

ZARYS

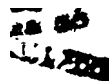
STOSUNKÓW POLSKO-ROSYJSKICH

NAPISAŁ

Hrabia LEIWA.

UNt
II

"5^
(PRZEKŁAD Z ROSYJSKIEGO



**Biblioteka
BiałP Instytutu Historii
Uniwersytetu Gdańskiego**



1000707122

KRAKÓW.

S. A. KRZYŻANOWSKI.

WŁASNOŚĆ I NAKŁAD AUTORA.

1895.



Odwieczne nieporozumienia pomiędzy Rosyanami a Polakami, których zarodek tkwi w fatalizmie dzielnym, są tak wielkie, robota zaś trzeźwej i bezstronnej myśli społecznej tak z jednej, jako też drugiej strony, tak jest małą, iż zapoznanie się, chociażby powierzchowne, z nadzwyczaj zawikłaną i złożoną kwestyą polsko-rosyjską, napotyka na przeszkody niemal nieprzezwyciężone. Polska literatura polityczna, tycząca się w mowie będącej kwesty, musiała być poniekąd jednostronną, jako wytwór przygnębiającego smutku narodowego po utracie samodzielności politycznej. Kierunek polityki rosyjskiej w stosunku do Polaków, od czasu stłumienia ostatniego powstania polskiego, nie mógł oczywiście dopomóc do usunięcia, a choćby nawet do złagodzenia tej jednostronności myśli politycznej polskiej w kwesty ciężkich moralnych cierpień jednego z największych narodów historycznych, który tak niedawno stosunkowo postradał niezależność państwową. Z całej polskiej literatury politycznej do rosyjskiego dochodziły społeczeństwa drobne, bezwartościowe okruchy, chwytane przez prasę rosyjską częstokroć z drugiej, a nawet z trzeciej ręki. A czyż oddawna prasa ta istnieje? Niewiele więcej nad lat trzydzieści. Do początku siódmego dziesiątka naszego stulecia, kwestya polsko-rosyjska w Rosyi była zupełnie nie-

dostępną do omawiania; gdy zaś w okresie reform zaprzęszłego panowania powołaną została do życia rosyjska myśl społeczna, płomienie ostatniego powstania polskiego objęły już zachodnią część cesarstwa.

Wzajemne rozjątrzenie Polaków i Rosyan, jako też wzmożenie się ślepej, a namiętnej nienawiści, nacechowały chwilę powstania rosyjskiej prasy politycznej, a zarazem, co z przykrością wyznać musimy, stały się te uczucia aktem jej chrztu. Z wyjątkiem nielicznych głosów, które zresztą bardzo prędko zamilkły, prasa ta w traktowaniu kwestyi polskiej, oraz stosunków polsko-rosyjskich, przyjęła od pierwszych już lat siódmego dziesiątka naszego stulecia krańcowo jednostronny i w wysokim stopniu zgubny kierunek, który z płytkich gazet i nędznych romansidel przeniósł się następnie do dzieł przedstawicieli urzędowej nauki rosyjskiej. Niema w nich ani cienia nawet trzeźwej bezstronności, lub wszechstronnego, poważnego omawiania tej kwestyi i tych stosunków. Wyraz »Polak«, a nawet »katolik«, jest w nich synonimem wyrazu »wichrzyciel«, »rewolucjonista«; pojęcie »społeczeństwo polskie«, odpowiada pojęciu J>ciżba spiskowców«; wyrażenie »sprawa polska«, toż samo oznacza, co »podziemne knowania«, skierowane ku wywróceniu porządku i rozczłonkowaniu cesarstwa rosyjskiego. Takie wyobrażenia o społeczeństwie polskim, o polskim narodzie i o polskiej religii narodowej, przez lat trzydzieści gorliwie zasiewane na gruncie młodocianej myśli społecznej rosyjskiej przez organa prasy rosyjskiej pewnego gatunku i przez oficjalnie naukowe dzieła pewnego zakroju, — wyobrażenia, włączające wszystko, co polskie, poczynając od samej egzystencji narodu polskiego, kończąc zaś na polskiej religii narodowej, w sferę społeczno-politycznych przestępstw kryminalnych, wyobrażenia w historii społeczeństw bezprzykładne prawie i potworne, w znacznym już stopniu zakorzeniły się w ogromnej części społeczeństwa rosyjskiego i wyryły się na długi czas w pamięci narodu rosyjskiego. Jeżeli przed siódmym dziesiątkiem lat naszego stulecia, spo-

leczeństwo rosyjskie miało o społeczeństwie i narodzie polskim wyobrażenia mgliste i nieokreślone, to poczynając od 7-go dziesiątka lat ai do dnia dzisiejszego, wyobrażenia te zostały niemożliwie spaczone, tak, iż zupełnie nie odpowiadają rzeczywistości. Jeżeli przed ostatniem powstaniem i przed okresem reform postępowych za przeszłego panowania, społeczeństwa polskie i rosyjskie mało się znały wzajemnie, to poczynając od tego czasu, ich wzajemne zapoznawanie się widocznie cofa się wstecz. Ponure przesady, ciemne uprzedzenia, samowolne uogólnianie faktów oderwanych, spaczony wyobrażenia, jednostronne i fałszywe pojęcie o Polakach, z gorliwością, godną lepszej sprawy, szerzone już przeszło ćwierć wieku przez prasę rosyjską, z której od dawna usunięto wszystkie uczciwe i poważne głosy, zdołały odepchnąć od siebie siły społeczne dwóch narodów słowiańskich i na czas długi powstrzymać ich wzajemne zbliżenie się i zapoznanie, ich niezbędne i nieuniknione współdziałanie. Z drugiej strony, przy obecnem, głęboko tragicznem położeniu narodu polskiego, uciskanego, ciemionozonego i prześladowanego ze wszystkich stron, prasa polska, rzecz całkiem naturalna, nie może zachować spokoju należytego, powściągliwości i rozsądku przy omawianiu stosunków rosyjskich, oraz faktów, dotyczących stanu i życia Polaków w granicach Rosyi. Niezależnie od tego, prasa polska w Warszawie zupełnie jest pozbawioną możliwości pisania o tern i omawiania tego, o czem pisze i co omawia prasa rosyjska w Petersburgu i Moskwie. Nareszcie społeczeństwo rosyjskie, że nie mówimy już o ludzie rosyjskim, nie zna zupełnie rzeczywistego położenia Polaków w Królestwie Polskiem, szczególnie zaś w guberniach zachodnich, położenia, wytworzonego przez szereg specjalnych praw, liczne administracyjne rozporządzenia i ustaloną praktykę władz administracyjnych wszelkiego stopnia.

Wobec takiego stanu rzeczy, ośmielam się, po pierwsze, wyjaśnić i przedstawić społeczeństwu rosyjskiemu ten stan rzeczy i wszystkie skutki, które on nieuchronnie za

sobą pociąga; powtóre, dać krótki rys historyczny rzeczywistych stosunków społeczeństwa polskiego i przedstawicieli narodowości polskiej do społeczeństwa rosyjskiego i do ludu rosyjskiego. Zwracam się do właściwego społeczeństwa rosyjskiego, do przedstawicieli rosyjskiej myśli społecznej, rosyjskiej świadomości społecznej i rosyjskiego sumienia społecznego w Rosyi rdzennej. Jeżeli mój skromny głos będzie wysłuchany i chociażby trochę oświetli ten straszny i ciemny labirynt stosunków rosyjsko-polskich, poczytywać się będę za stokroć nagrodzonego; jeżeli zaś światło to przyczyni się, chociażby w małym stopniu, do polepszenia i unormowania tych stosunków, uznam się za zupełnie szczęśliwego.





ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Co to jest osoba polskiego pochodzenia?

Przystępując do przedstawienia położenia Polaków w Państwie rosyjskiem, zmuszony jestem zwrócić uwagę na to, że napotkam przy tem wiele trudności. Dosyć często najważniejsze kwestye zupełnie są pominięte przez kodeks praw cesarstwa, częściej rozporządzenia administracyjne nie tylko wkraczają w sferę prawodawczą, lecz nawet modyfikują prawo do niepoznania, jeszcze częściej wreszcie praktyka administracyjna samowolnie omija nie tylko prawo, lecz nawet administracyjne rozporządzenia i instrukcyje, co stanowi przykład zupełnej, niczem nieograniczonej samowoli. Tak więc, grunt prawny, jako punkt oparcia wszystkich wogóle i każdego z obywateli z osobna, chwieje się i usuwa z pod nóg, stanowisko zaś prawne Polaków w Państwie rosyjskiem, jako coś nieuchwytnego, staje się najzupełnijszem pozbawieniem praw.

Nie na tem jeszcze koniec. Samo prawodawstwo, określające prawa Polaków w zachodniej części cesarstwa, jest nieraz zupełnie niejasnem i bardzo nieokreślonemu Hr. Murawiew, jak wszyscy o tem wiedzą, przysłany w roku 1863

w guberniach zachodnich jako nieograniczony, niepodlegający żadnej kontroli, pan życia, zdrowia, honoru, wolności i mienia wszystkich i każdego z osobna, zainaugurował nowy system rządzenia tym krajem, system bezprzykładny w naszym stuleciu i nadał nowy kierunek prawodawstwu rosyjskiemu, który trwa już od lat trzydziestu; polega zaś on na systematycznym, wciąż wzrastającym ograniczeniu praw rosyjskich poddanych polskiej narodowości i na systematycznym ucisku religii katolickiej i Kościoła w granicach dawnej Polski. Wszystkie te prawa, cały ten cykl ciekawych przepisów prawnych rosyjskich, który powinien stanowić godny uwagi nabytek nowożytnej historii rosyjskiej, skierowane są przeciw t. zw. »osobom pochodzenia polskiego*.

Kogóż rozumie prawodawstwo rosyjskie pod mianem »osoby pochodzenia polskiego?— Jest to kwestya zasadnicza; stanowi ona punkt wyjścia dla stosowania w praktyce wszystkich tych ograniczeń prawnych. W r. 1865 utworzono w Petersburgu z wysokich dygnitarzy specjalną komisję, któraby roztrząsała przedłożone przez generał-gubernatorów gubernij północno- i południowo-zachodnich projekty, dotyczące się utrwalenia elementu rosyjskiego w guberniach Zachodnich. Między innymi środkami, skierowanymi ku osiągnięciu tego celu, komisya uznała za konieczne, ze względów przez nią obszernie omówionych, pozbawienia »osób pochodzenia polskiego« prawa nabywania majątków ziemskich w obrębie dziewięciu gubernij zachodnich. Postanowienie to uzyskało moc prawną 10 grudnia 1865 roku. Zmusiło ono, naturalnie, komisję do orzeczenia, kogo mianowicie zaliczyć należy do kategorii osób pochodzenia polskiego«. Stąd też w motywach prawa z dnia 10 grudnia, jako owego źródła wszystkich możliwych ograniczeń praw osobistych, majątkowych i politycznych Polaków, w obrębie państwa rosyjskiego zamieszkałych, znajdujemy określenie pojęcia: »osoba pochodzenia polskiego«. »Przez osobę pochodzenia polskiego — czytamy w Najwyższej zatwierdzonej dnia 10 grudnia 1865 r. uchwale specjalnej komisji, —

rozumieć należy nie katolików wogóle, lecz tylko Polaków i tych mieszkańców gubernij zachodnich, którzy przyswoili sobie cechy narodowości polskiej. Jakkolwiek pod względem prawnym wyrażenie omawiane może się wydać nieściśłem, to jednakże w praktyce w zastosowaniu do pojedynczych osób nie wzbudzało nigdy dotąd żadnych wątpliwości, a tymczasem wyrażenie to usuwa w zupełności kwestyę religijną, boć byłoby rzeczą zupełnie niesprawiedliwą robić różnicę pomiędzy właścicielami ziemskimi nie ze względów politycznych, lecz religijnych *)).

Z przytoczonego ustępu uchwały komisji specjalnej widzimy, iż sama komisya uznawała wyrażenie »osoba pochodzenia polskiego« za nieściśle i niejasne pod względem prawnym; ponieważ zaś dla usprawiedliwienia tej nieokreśloności orzekła, że w praktyce, w zastosowaniu do pojedynczych osób wyrażenie to dotąd, t. j. do dnia 10 grudnia 1865 r. nie wzbudzało żadnych wątpliwości, musimy ze swej strony zauważyć, że samo pojęcie, jakoteż wyrażenie »osoba pochodzenia polskiego w prawodawstwie rosyjskiem po raz pierwszy zjawilo się w początku roku 1864, w rosyjskich zaś rozporządzeniach administracyjnych trochę wcześniej, mianowicie w połowie 1863 roku; dlatego też prawie nie było czasu do zastosowania w praktyce tego wyrażenia i do obudzenia przez nie wątpliwości przed zatwierdzeniem prawa z dnia 10 grudnia 1865 r.

W przytoczonym omówieniu nieściśłości wzmiankowanego wyrażenia, a więc i samego pojęcia, widoczną jest całkiem naturalna obawa co do jego pojmowania, tłumaczenia i stosowania w przyszłości. Słuszność tej obawy niebawem się wykazała w praktyce.

Już w roku 1869 generał-gubemator gubernij Północno-Zachodnich, nie wiedząc, jak ma załatwić starania

*) Okólnik głównego naczelnika kraju Północno-Zachodniego do pp. gubernatorów z dnia 17 października 1869 r. L. 2239.

osób narodowości polskiej, które przeszły na prawosławie, skierowane ku uzyskaniu pozwolenia nabywania posiadłości ziemskich w tym kraju, porozumiał się co do tej sprawy z ministeryum dóbr państwa. Opinia ministeryum, która kwestyą tę rozstrzygnęła odmownie, zawiera w sobie następujące wymowne wyjaśnienie: - Podstawą do określania różnicy między osobami pochodzenia polskiego, którym się zabrania nabywania posiadłości ziemskich w kraju Zachodnim, a osobami pochodzenia niepolskiego, winna być narodowość, nigdy zaś wyznanie tych osób; dlatego też przejście osoby pochodzenia polskiego na prawosławie nie może być uważanem za prawny powód do wyjęcia jej z pod prawa z d. 10 grudnia 1865 r. Chociaż potomkowie tych osób, wyznając prawosławie, przejmą się z czasem rosyjskim duchem narodowym, podobnie jak przodkowie wielu obywateli polskich z kraju Zachodniego, niegdyś Rosyanie, stopniowo przyswoili sobie polski charakter narodowy po zmianie wyznania prawosławnego na katolickie; to jednak dla rzeczywistego osiągnięcia tej zmiany narodowości, potrzeba nie mało czasu, po upływie którego osoby te, będąc w rzeczy samej Rosyanami i pozbywszy się polskich poglądów i tendencyj, a nawet języka polskiego, nie będą już uważane za osoby pochodzenia polskiego. Rzeczywista atoli zmiana narodowości nie może być bezpośrednim, nagłym skutkiem zmiany wyznania; dlatego też uczynienie wyjątku z pod prawa, tycaącego się osób pochodzenia polskiego, na rzecz wszystkich tych osób, które przyjęły prawosławie, równałoby się wprowadzeniu różnicy między osobami polskiego i niepolskiego pochodzenia nie narodowościowej, lecz wyznaniowej, co by się wręcz sprzeciwiało duchowi i dosłownej treści prawa z d. 10 grudnia 1865 r., którego wszelkimi sposobami należy strzedz przed najmniejszą zmianą lub zwolnieniem* 1).

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, wypływa jasny wnio-

1) *Ibidem.*

sek, że tak prawo rosyjskie, jakoteż odpowiednie organa władz rosyjskich w interpretacyi tegoż prawa przez osoby pochodzenia polskiego, rozumieją osoby narodowości polskiej i starają się zarazem wykazać, iż nieprzywiązują żadnej wagi do różnicy wyznania.

Jakkolwiek to samo prawo z d. 10 grudnia 1865 r. orzeka, iż osoby pochodzenia rosyjskiego wyznawać mogą tak dobrze prawosławie, jakoteż protestantyzm i tym drugim przyznaje także prawa i przywileje, jak pierwszym, to jednak w odezwie z r. 1869 ministra spraw wewnętrznych do sekretarza stanu, przyjmującego prośby, składane na imię Najjaśniejszego Pana, czytamy co następuje: »Wasza Excellencya raczyła przesłać mi do rozstrzygnięcia poddańczą prośbę podpułkownika Hartinga o udzielenie mu prawa nabywania posiadłości ziemskich w kraju Zachodnim. Starania te przedsięwzięte zostały wskutek nasuwającej się wątpliwości co do posiadania przezeń odnośnego prawa, ponieważ jest on luteraninem, ma za żonę Polkę-katoliczkę i dzieci tegoż wyznania. Bezpośrednio po stłumieniu ostatniego powstania polskiego, rząd, wskutek pewnych kombinacyj państwowych, uznał za potrzebne rozszerzyć rosyjską posiadłość ziemską w kraju Zachodnim. Dla osiągnięcia tego celu, Polakom z urodzenia zakazano nabywać majątki w kraju wzmiankowanym, pozostawiono zaś Polakom tylko prawo dziedziczenia. W myśl tej zasady, jakoteż prawa o dziedziczeniu wogóle, dzieci Hartinga, katolicy, posiadać będą prawo władania tymi majątkami, które mógłby on nabyć, gdyby się przychyłono do jego prośby. Podług mnie przejście takie majątków do rąk osób wyznania katolickiego, których jedno z rodziców należy do narodowości polskiej, sprzeciwiałoby się zasadniczej myśli prawa z 10 grudnia 1865 r., dążącego do zruszczenia tego kraju i do ograniczenia osobom pochodzenia polskiego możliwości nabywania majątków ziemskich w guberniach Zachodnich.

Jakkolwiek prawo później wydane (Najwyż. zatwierdzone postanowienie komitetu ministrów z d. 14 czerwca

1868 r.) zezwala Rosyjanom, ożenionym z Polkami, nabywać majątki w kraju Zachodnim, to jednak ci ostatni w innych znajdują się warunkach. Dzieci ich w myśl praw, dotyczących się związków małżeńskich, mogą być tylko prawosławnymi, przy dziedziczeniu więc przez nie majątki ziemskie przechodzą do rąk niekatolików, lecz prawosławnych, którzy w żaden sposób nie mogą być zaliczeni do grona osób pochodzenia polskiego« *).

Dalej, w r. 1870 odezwa ministeryum spraw wewnętrznych do generał-gubernatora wileńskiego znowu orzeka, że wydawanie osobom wyznania luterańskiego, ożenionym z Polkami, albo też mającym za mężów Polaków, pozwoleń na nabywanie majątków w guberniach Zachodnich, sprzeciwiałoby się zasadniczej treści prawa 10 grudnia 1865 r., wydanego celem ograniczenia osobom pochodzenia polskiego możliwości nabywania majątków w kraju Zachodnim, ponieważ nabyte przez nie majątki przejdą do rąk ich dzieci-
katolików, których jedno z rodziców należy do narodowości polskiej²⁾).

Należy zwrócić uwagę, że w tych dwóch odezwach ministra spraw wewnętrznych z r. 1869 i 1870, jako najgłówniejsza cecha »osoby pochodzenia >polskiego« uważanem jest wyznanie katolickie.

Tak więc, podczas gdy prawo z d. 10 grudnia 1865 r. i komentowanie tegoż przez ministra dóbr państwa z r. 1869 za cechę zasadniczą >osoby pochodzenia polskiego< uważają przynależność do narodowości polskiej, to komentarze do tegoż prawa ministra spraw wewnętrznych z r. 1869 i 1870 za cechę taką uważają wyznanie katolickie. Jaskrawa ta niezgodność wystąpi jeszcze dobitniej, gdy zwrócimy uwagę na to, iż Najwyżej zatwierdzone d. 14 czerwca 1868 r.

¹⁾ Odezwa ministeryum spraw wewnętrznych do sekretarza stanu do przyjmowania próśb podawanych na imię Najjaśniejszego Pana z d. 2 kwietnia 1869 r. L. 2707.

²⁾ Odezwa ministra spraw wewnętrznych do generał-gubernatora wileńskiego z d. 3 marca 1870 r. L. 084.

postanowienie komitetu ministrów zezwala na nabywanie majątków ziemskich w kraju Zachodnim osobom pochodzenia rosyjskiego tak prawosławnym, jakoteż protestantom, ożenionym z Polkami, lub też mającym mężów Polaków i że wskutek tego wzmiankowane powyżej żądania ministra spraw wewnętrznych z r. 1869 i 1870, by nie wydawano pozwoleń na kupowanie majątków w tym kraju czy to protestantom, ożenionym z Polkami, czy też protestantom, Polaków za męży mającym, stanowią jawne i bezpośrednie zniesienie powyżej przytoczonego Najwyż. zatwierdzonego dnia 14 czerwca 1868 r. postanowienia komitetu ministrów, posiadającego przedtem moc prawną *). Oczywiście, postanowienie komitetu ministrów dzieci z małżeństw mieszanych pomiędzy katolikami i protestantami, gdyby nawet były one wyznania katolickiego, nie zalicza do kategorii »osób pochodzenia polskiego«, natomiast ministerstwo spraw wewnętrznych uznaje dzieci takie za »osoby pochodzenia polskiego*.

Dalej, treść ukazu senatu z d. 10 listopada 1871 r. uważa mieszczan-katolików, w kraju Zachodnim zamieszkałych, na równi ze szlachtą tegoż wyznania, za osoby pochodzenia polskiego²⁾, podczas gdy w myśl Najwyż. zatwierdzonego d. 14 czerwca 1868 r. :<) postanowienia komitetu ministrów, wyjaśniającego treść prawa z d. 10 grudnia 1865 r., włościanie wyznania rzymsko-katolickiego w kraju Zachodnim nie są uznawani za »osoby pochodzenia polskiego*.

Tak więc dla określenia »osoby pochodzenia polskiego* prócz cech narodowych i religijnych służyć ma jeszcze przynależność do tego lub owego stanu. Jednakże, chociaż przy-

*) Odezwa ministra spraw wewnętrznych do wileńskiego general-gubernatora z d. 3 czerwca 1868 r. L. 6096.

) Ukaz senatu rządzącego do wileńskiego general-gubernatora z d. 10 listopada 1871 r. L. 42391.

3) Odezwa ministra spraw wewnętrznych do wileńskiego general-gubernatora z d. 3 czerwca 1867 r. L. 6090.

toczone powyżej postanowienie komitetu ministrów, posiadające moc prawną, udzieliło włościanom wyznania rzymsko-katolickiego, jako nieuważanym za • osoby polskiego pochodzenia«, prawa nabywania majątków ziemskich w guberniach Zachodnich na równi z osobami pochodzenia rosyjskiego, to jednak w okólniku z r. 1885 generał gubernatora wileńskiego do gubernatorów orzeczono, że »celem wydania prawa z d. 10 grudnia 1865 r. jest dążność rządu do zmniejszenia w kraju ilości właścicieli większych posiadłości ziemskich pochodzenia polskiego, jakimi bez wątpienia stają się i włościanie-katolicy, którzy nabyli znaczniejsze majątki ziemskie'); dlatego też zabrania się wydawania włościanom-katolikom pozwoleń na kupowanie więcej, niż 60 dziesięcin ziemi . W okólniku tym miejscowi włościanie-katolicy, którzy nabyli większą posiadłość ziemską, uznani są za »osoby pochodzenia polskiego®.

Wszystko, cośmy dotąd przytoczyli, przemawia za tern, że, tak w prawodawstwie, jakoteż w rosyjskich przepisach, prawnych pojęcie >osoba pochodzenia polskiego« jest dosyć niejasnym i bałamutnym i pomimo trzydziesto-letniego istnienia dla Polaków ograniczeń prawnych, dotąd jeszcze pozostaje ono niewyjaśnionem. Jedna rzecz tylko jasno się przedstawia: pomimo usilnych dążeń do usunięcia z omawianego pojęcia pierwiastku wyznaniowego, prawodawca nie mógł tego osiągnąć, wskutek czego raz po raz wyłaniają się dosyć wyraźne oznaki religijnej nietolerancji, z taką stanowczością odrzucanej przez zasadnicze prawa cesarstwa.

’) Okólnik wileńskiego general-gubernatora «lo gubernatorów z d. 23 lutego 1885 r. L. 6.





ROZDZIAŁ DRUGI.

Ograniczenia praw majątkowych Polaków.

Przystępując do rozpatrzenia istniejących w Rosyi ograniczeń praw majątkowych Polaków, uważam za konieczne nadmienić, iż zupełnie pomijam i rozpatrywać nie będę tych ograniczeń, które, pozostając w ścisłym związku z powstaniem 1863 roku, miały charakter tylko mniej lub więcej czasowy. Do takich należą: konfiskata majątków osób, które przyjmowały udział *w* zaburzeniach, zasekwestrowanie ich dóbr, odebranie dzierżaw rządowych osobom zamieszkanym w powstaniu lub wprost uważanym za podejrzane pod względem politycznym i wreszcie przymusowa sprzedaż (narówni z zasekwestrowanymi) majątków osób wysiedlonych z gubernii zachodnich w drodze administracyjnej, na mocy podejrzenia o współudział w tych zaburzeniach. Sprzedaż ta postanowioną została tern samem prawem z d. 10 grudnia 1865 r., które właśnie rozpoczyna szereg ciągłych ograniczeń praw dla t. z. osób polskiego pochodzenia ; osoby te prawodawstwo rosyjskie, poczynając od r. 1863, utożsamia z buntownikami, wichrzycielami, przyjmującymi udział w zaburzeniach, współdziałającymi tym zaburzeniom i podejrzanymi pod względem politycznym. Głó-

wna jednak treść prawa z d. 10 grudnia 1865 r. polega na wzbronieniu osobom polskiego pochodzenia nabywania majątków w 9 zachodnich guberniach, wskutek czego od czasu wejścia w życie tego prawa, odjętą im została wszelka prawna możliwość nabycia ziemskiej posiadłości w kraju, z wyjątkiem jedynie prawnego dziedziczenia. Różne urzędy i przedstawiciele władz administracyjnych zajęły się nadzwyczaj gorliwie stosowaniem tego prawa, a chociaż, według zasadniczych praw cesarstwa, żadne prawo nie może działać wstecz, to jednak właśnie prawu z d. 10 grudnia 1865 r., było nadane działanie wsteczne. Jeszcze przed wejściem w życie tego prawa, w obrębie zachodniego kraju dokonano wielu formalnych aktów sprzedaży oraz zawarto wiele przedwstępnych umów co do sprzedaży majątków położonych w tym kraju, zabezpieczając te ostatnie, t. j. przedwstępne umowy, zadatkami. Gdy prawo to zostało ogłoszone, władze gubernij zachodnich poczęły odmawiać zatwierdzenia aktów sprzedaży co do majątków sprzedanych na zasadzie umowy osobom t. z. polskiego pochodzenia. Ponieważ zaś liczba majątków, na krótki czas przed opublikowaniem prawa z d. 10 grudnia 1865 r., sprzedanych na mocy aktów zaprzedaży i kwitów z otrzymania zadatków osobom polskiego pochodzenia, okazała się dość znaczną, przeto w r. 1869 generał-gubernator gubernii północno-zachodnich zwrócił się do ministerstwa sprawiedliwości z zapytaniem, czy należy zezwolić na zatwierdzenie aktów sprzedaży na podstawie aktów zaprzedań i kwitów z otrzymania zadatków. Wskutek odmownej odpowiedzi zarządzającego ministerium sprawiedliwości^{*)}, nie doszło do zatwierdzenia aktów sprzedaży tych majątków; tak więc prawu z d. 10 grudnia 1865 r. nadanem było działanie wsteczne, co zrobiło to prawo znacznie uciążliwszem dla osób niebezpiecznego »polskiego pochodzenia*. Dalej, chociaż

^{*)} Odezwa zarządzającego ministerium sprawiedliwości do general-gubernatoia wileńskiego z d. 30 czerwca 1869 r. I. 11.249.

prawo to, brane dosłownie, zabrania osobom tego pochodzenia nabywać nieruchomości ziemskie, lub, jak w niem powiedziano, majątki obywatelskie («pomieszczyć imienia»), to jednak generał-gubernator gubernii zachodnich okólnikiem z r. 1866, polecił gubernatorom w żadnym razie nie dopuszczać także i do nabywania nieruchomości miejskich, t. j. domów w miastach przez te osoby polskiego pochodzenia, które były zmuszone posprzedawać swoje majątki w przeciągu dwóch lat'). Tego rozporządzenia generał-gubernatora, jawnie rozszerzającego zakres działania prawa z d. 10 grudnia 1865 r. i następnie najwyżej zaaprobowanego²⁾, zupełnie nie usprawiedliwiają motywy, na których oparte było to prawo, wydane według dosłownego brzmienia, »aż do ostatecznego uporządkowania kraju zachodniego przez należyte powiększenie w nim liczby rosyjskich posiadaczy dóbr ziemskich«. A więc prawo to wydane zostało celem zwiększenia w kraju ilości obywateli rosyjskich-ziemian w powiatach, a generał-gubernator według swego widzimisię dodaje doń jeszcze i środki zwiększenia liczby rosyjskich właścicieli domów w miastach, zupełnie ignorując to, że tego rodzaju ograniczenie praw obywatelskich pewnej kategorii osób polskiego pochodzenia, jak zakaz nabywania domów w miastach, może być wprowadzone tylko w drodze prawodawczej. Rozumie się, że wyższe władze państwowe, celem podtrzymania uroku i należytego znaczenia władzy generał-gubernatorskiej, zmuszone były następnie zaaprobować tego rodzaju rozporządzenie, które nadawało szerszy zakres zakazowi tego prawa i zmieniało nawet jego istotę. W dalszym ciągu, chociaż, biorąc rzecz dosłownie, prawo z d. 10 grudnia 1865 r. wzbraniało osobom t. z. polskiego pochodzenia nabywania

¹⁾ Okólnik głównego naczelnika północno-zachodniego kraju z d. i-1 kwietnia 1866 r., za Nr. 26—31.

²⁾ List ministra dóbr państwa do głównego naczelnika kraju północno-zachodniego / d. 9 lipca 1860 r., za Kr. 1557.



obywatelskich majątków, t. j. ziemskich posiadłości w powiatach, to jednak generał-gubernator gubernii północno-zachodnich okólnikiem z r. 1868, opartym na komentowaniu jednego z ukazów senatu, zabronił także osobom polskiego pochodzenia nabywać »sadyby z charakterem gospodarczym nawet w granicach miasta« ¹⁾). W r. 1869, ten sam generał-gubernator zawiadamia gubernatorów, iż do nabywania w kraju na własność posiadłości ziemskich nie należy dopuszczać także i osób polskiego pochodzenia, które przyjęły wyznanie prawosławne²⁾, a w r. 1870, minister spraw wewnętrznych zawiadamia generał-gubernatora gubernii północno-zachodnich o niedopuszczeniu także do tego kupna nawet osób wyznania protestanckiego, żonatych z Polkami lub mających mężów Polaków, jeżeli ich dzieci są wyznania rzymsko-katolickiego³⁾). Najwyżej zatwierdzone d. 27 grudnia 1884 r. przepisy, wzbraniają osobom polskiego pochodzenia przyjmować w zastaw i brać w dzierżawę majątki, nie leżące w obrębie miast i osad. Najwyżej zatwierdzone tegoż 28 grudnia 1884, postanowienie komitetu ministrów⁴⁾, unieważnia wszystkie stanowiące wyjątek od pomienionego prawa świadectwa, wydane na kupno posiadłości ziemskich w obrębie 9 zachodnich gubernii, a to w myśl najwyższego rozkazu, potwierdzającego prawo z d. 10 grudnia 1865 r. i nakazującego ściśle jego przestrzeganie; ministra sprawiedliwości zobowiązano zarazem do zakomunikowania tego właściwym władzom. Najwyżej zatwierdzonem 27 sierpnia 1885 r. postanowieniem

¹⁾ Okólnik głównego naczelnika kraju północno-zachodniego, do gubernatorów z d. 12 maja iKbS i., za Nr. 1049.

²⁾ Okólnik głównego naczelnika kraju zachodniego do pp. gubernatorów z d. 17 października 1869 i\, za Nr. 22S9.

³⁾ Odezwa ministra spraw wewnętrznych do generał-gubernatora wileńskiego z d. 3 marca 1870 r_M Nr. 684.

⁴⁾ Ukaz rządzącego senatu do generał-gubernatora wileńskiego z d. 20 stycznia 1883 r., /a Nr. 922.

komitetu ministrów, zdecydowano, zgodnie z przyjętą od r. 1864 przez ministerstwo dóbr państwa zasadą, nie dopuszczać w przyszłości do utrzymywania dzierżaw skarbowych w guberniach zachodnich osób polskiego pochodzenia aż do czasu nowego rozporządzenia rządu, nie stosując jednak tego postanowienia do miejscowych włościan wyznania katolickiego¹⁾). Wreszcie, chociaż wszystkie przytoczone powyżej prawne przepisy i rozporządzenia, ograniczające prawa osób polskiego pochodzenia, dotyczą tylko szlachty i mieszczan tego pochodzenia, i nie stosują się zupełnie do włościan wyznania katolickiego, pomimo to jednak w r. 1885 generał-gubernator wileński, kowieński i grodzieński, generał-lejtnant Kochanów, wydał do podwładnych mu gubernatorów godny uwagi okólnik, następującej treści:

»Jakkolwiek prawo z d. 10 grudnia 1865 r. zupełnie nie wspomina o zabronieniu włościanom-katolikom nabywania na własność ziemi w 9 zachodnich guberniach, jakkolwiek zakaz ten, według wyjaśnienia Najwyżej zatwierdzonego d. 14 czerwca 1868 r. dziennika komitetu ministrów, dotyczy tylko szlachty, a nie włościan, to jednak obecnie, biorąc pod uwagę, że celem wydania prawa z d. 10 grudnia 1865 r. jest dążenie rządu do zmniejszenia w kraju liczby właścicieli większych posiadłości ziemskich polskiego pochodzenia, jakimi niewątpliwie stają się i włościanie-katolicy, którzy nabyli większe obywatelskie majątki, a którzy przynajmniej starają się prowadzić także jak i obywatele życie, przejmują się ich poglądami i idą za ich wskazówkami, — uważam ze swej strony za konieczne dozwalać włościanom w każdym poszczególnym wypadku nabywać tylko taką ilość ziemi, jaką mogą uprawić przy pomocy swej rodziny, nie urządzając gospodar-^{*)}

^{*)} Okólnik general-gubernatora wileńskiego do gubernatorów z d. 20 września 1885 r. /a Nr. 33.

stwa folwarcznego ze służbą najemną i z innemi cechami obywatelskiej gospodarki«¹⁾).

Celem wyjaśnienia praktycznego znaczenia prawa z d. 27 grudnia 1884 r., niezbędnem jest zauważyć, że choć z najwyższego polecenia z d. 4 lutego 1866 r.²⁾, nakazano w pewnych tylko wypadkach przy nabywaniu majątków w guberniach zachodnich, przedstawiać pozwolenie general-gubernatora, to jednak zasada ta w praktyce zyskała tak szerokie zastosowanie, iż obecnie dotyczy ona każdego kupna ziemi w kraju i żaden akt kupna ziemi na własność nie może być zatwierdzony bez przedstawienia takiego świadectwa. Jako wyjątek od prawa z d. 10 grudnia 1865 r., zabraniającego osobom polskiego pochodzenia nabywać majątki ziemskie w guberniach zachodnich, wydano osobom tego pochodzenia, na skutek poszczególnych najwyższych rozkazów, 57 pozwoleń w okresie czasu od r. 1860 do r. 1885. Ponieważ pozwolenia te ani zewnętrznemi cechami, ani treścią nie różniły się zupełnie od świadectw, wydawanych wszystkim innym osobom zarówno rosyjskiego, jak i nierosyjskiego pochodzenia, przeto instytucje rejentalne, nie mając żadnych danych do określenia, czy przedstawione świadectwo zostało wydane jako wyjątek od prawa z d. 10 grudnia 1865 r. -> CZY też na ogólnej zasadzie, znalazły się w nielada kłopotcie. Wszystkie tego rodzaju kłopoty i trudności usunięte zostały przez zatwierdzone najwyżej w d. 1 listopada 1886 r. postanowienie komitetu ministrów, według którego wszystkie bez wyjątku świadectwa, wydane na kupno majątków w kraju zachodnim przed ogłoszeniem prawa z d. 27 grudnia (1884 r., osobom zarówno rosyjskiego jak i nierosyjskiego pochodzenia, tracą swą prawomocność; zarazem pozostawiono do uznania miejscowych general-gubernatorów i gubernatorów wy-

¹⁾ Okólnik general-gubei **natura** wileńskiego do gubernatorów
lutego 1885 r. L. t>.

L. d.

-) Ukaz senatu rządzącego z cl. 25 lutego 1866(> 1.

dawanie lub niewydawanie tego rodzaju świadectw. W ten sposób wszystkim osobom polskiego pochodzenia, z wyjątkiem włościan-katolików, począwszy od r. [1885—1886, odjęto wszelką możność nabywania w kraju zachodnim ziemi na własność, z wyjątkiem wypadków prawnego dziedziczenia; zarazem osoby te usunięto całkowicie od ziemi, pozostawiając im jedynie prawo dzierżawienia ziemi, i to najwyżej w ciągu lat dwunastu.

Gdybyśmy teraz na podstawie powyższego chcieli wprowadzić wniosek, iż włościanie wyznania katolickiego mają w kraju zachodnim wszystkie te same prawa co i w innych częściach cesarstwa, a szczególnie — co i włościanie wyznania prawosławnego w tymże kraju, — popełnilibyśmy gruby błąd. Wbrew jasnej i przekonującej treści prawa, niczem nie ograniczającego praw miejscowych włościan-katolików pod względem nabywania ziemi w gub. zachodnich, w rzeczywistości miejscowi generał-gubernatorowie, posiadając bezapelacyjne a wyłączne prawo wydawania lub odmawiania świadectw na kupno ziemi, znacznie ograniczyli i poobcinali te prawa.

Najprzód, jak już wspomnieliśmy w rozdziale I, generał-gubernator wileński okólnikiem do gubernatorów w r. 1885 pozwolił włościanom nabywać co najwyżej 60 dzieścin ziemi; od tej zaś normy wolno odstępować tylko w razach wyjątkowych, za specjalnem pozwoleniem generał-gubernatora¹⁾). W tym samym roku, tenże generał-gubernator wileński, wydał i drugi okólnik, w którym poleca gubernatorom zbierać o ile możliwości jak najszczegółowsze dane o włościanach wyznania katolickiego, starających się o pozwolenie na kupno ziemi, a mianowicie: czy należą do rdzennych włościan, czy prowadzą włościański tryb życia, jakiego języka używają w domu, czy posiadają dostateczne środki do nabycia ziemi, jaki obszar ziemi już po-

¹⁾ Okólnik generał-gubernatora wileńskiego do gubernatorów z d. 23 lutego 1885 r. L. G.

siadają i czy są w stanie uprawiać kupowaną ziemię przy pomocy tylko własnej rodziny i nie najmując robotników ¹⁾). W r. 1887, oprócz tych wiadomości, polecono gubernatorom wywiadywać się, czy proszący o świadectwa włościanie nie są członkami kościelnych bractw i czy nie są krzewicielami fanatyzmu religijnego, a zarazem pośrednikami pomiędzy księżmi a ludem ²⁾). W tym samym roku polecono gubernatorom zbierać o włościanach, którzy przeszli z katolicyzmu na prawosławie, wiadomości, czy nie uchylają się od wypełniania obowiązków kościoła prawosławnego ³⁾). Jednocześnie z tem rozporządzeniem, general-gubernator gub. północno-zachodnich zwrócił się do arcybiskupa litewskiego z prośbą, aby tenże polecił całemu duchowieństwu prawosławnemu dyecezyi litewskiej, udzielać sprawnikom wiadomości o włościanach, którzy przyjęli prawosławie, a uchylają się od spełniania obrządków kościoła prawosławnego ⁴⁾). Tym sposobem, jeżeli włościanin-katolik zmienia swój starodawny patryarchalny tryb włościańskiego życia, jeśli rozmawia po polsku, jeżeli zdaniem policyjnego uriadnika, grzeszy fanatyzmem religijnym; jeżeli wskutek podejrzenia tegoż uriadnika, ma być pośrednikiem pomiędzy księdzem a ludem, jeżeli, przyjąwszy prawosławie, nie zbyt gorliwie uczęszcza do cerkwi na nabożeństwa i nie zdoła wyryc się w pamięci kapłana prawosławnego, to we wszystkich tych przypadkach, gdy nawet przypuścimy zupełną sumienność kapłanów prawosławnych i niesprzedajność organów policyi, włościaninowi-katolikowi lub takiemu,

¹⁾ Okólniki gen.-gubernatora wileńskiego do gubernatorów / d. 23 lutego 1885 r. L. < > i 28, oraz r. tegoż dnia lutego L. 10.

²⁾ List gen.-gubernatora wileńskiego do gubernatorów z d. 19 maja 1887 r. L. 34—36.

³⁾ List gen.-gubernatora wil. do gubernatorów z d. 2 (> sierpnia 1887 r. L- 57—59-

⁴⁾ List gen.-gubernatora wil. do arcybiskupa litewskiego i wileńskiego z d. 28 sierpnia 1887 r. L. 3933.

który zmienił wyznanie katolickie na prawosławne, nigdy nie będzie wolno kupić ani piędzi ziemi.

W początkach 1888 r., polecił generał-gubernator gub. północno-zachodnich podwładnym sobie gubernatorom ogłosić pomiędzy włościańską ludnością kraju, iż tym, którzy przyłączyli się do kościoła prawosławnego, a uchylają się od spełniania obrzędów i obowiązków tegoż, nie będzie wolno nabywać ziemi¹⁾. Już w następnym, 1889 r., generał-gubernator zwraca gubernatorom uwagę na niedostateczność i niedokładność zbieranych przez policję informacji co do włościan-katolików, starających się o pozwolenia na kupno ziemi, w szczególności zaś co się tyczy ich fanatyzmu religijnego, ponieważ okazuje się, że większość sfanatyzowanych włościan-katolików składa się z ludzi zamężnych, dążących do powiększenia obszaru swych ziemskich posiadłości. Przypisując tę okoliczność jedynie powierzchniowemu i niesumiennemu traktowaniu sprawy przez organa policyjne odnośnie do śledzenia objawów fanatyzmu włościan-katolików kraju, generał-gubernator nakazuje w tymże okólniku, ażeby, prócz zwykłego dozoru nad miejscowem włościaństwem wyznania katolickiego, organa policyi powiatowej uciekały się jeszcze do nowego, dotychczas niepraktykowanego sposobu, zbierania informacji o tym fanatyzmie włościan-katolików, a mianowicie, aby zwracali baczna uwagę na wizytę dyecezyi przez biskupów. Przy tych wizytach, według wskazówek generał-gubernatora, religijny entuzjazm ludności włościańskiej występuje szczególnie wybitnie. Otóż w tym to czasie organa policyi, utrzymując porządek, powinny zwracać baczna uwagę i zapisywać sobie inicjatorów i uczestników rozmaitych owacy dla biskupów, oraz uczestników uroczystości religijnych, jako też wogóle wszystkich tych, którzy wyróżniają się jakimikolwiek oznakami rozradowania lub entuzjazmu na widok biskupa lub podczas jego błogosławieństwa. Notatki te, jak

¹⁾ List do gubernatorów z d. 8 lutego 1888 r. L. 592—594.

powiedziano w okólniku, powinny dla organów policji być podstawą do dawania opinii o włościanach, starających się o otrzymanie pozwolenia na kupno posiadłości ziemskiej. Wszak jest to zupełnie naturalne, że włościanin-katolik, któremu zachciało się przegalopować konno od wsi do wsi za biskupem, nie może nigdy nabyć nowego kawałka ziemi w swoim kraju. Jednakże nie same tylko organa policji okazały się niesumiennymi wobec generał-gubernatora. Gubernator grodzieński odmówił wydania świadectwa na kupno ziemi włościaninowi wsi Kresny, gminy Zielwian, powiatu Wyłkowoskiego, Aleksemu Byczce, na podstawie tego, że duchowny zielwiankiej cerkwi w odezwie do komisarza policji ziemskiej, z d. 21 sierpnia 1891 r., przedstawił Byczka jako należącego do liczby osób, uporczywie uchylających się od spełniania obrzędów kościoła prawosławnego. W marcu następnego 1892 r., Byczko, otrzymawszy od gubernatora odmowną odpowiedź co do wydania mu pozwolenia, podał skargę do generał-gubernatora, do której załączył świadectwo tegoż duchownego z d. 3 marca 1892 r., że on ze swą rodziną od lat kilku należy do parafian cerkwi zielwiankiej i sumiennie spełnia sw^{te} obowiązki. Zawiadamiając arcybiskupa litewskiego ¹⁾ o tym godnym ubolewania fakcie, generał-gubernator prosił jego przewielebność o poinformowanie go, któremu ze świadectw duchownego Józefa Jankowskiego należy dać wiarę. Wyrażne przytem ubolewanie generał-gubernatora, że prawosławni duchowni kraju nie dość sumiennie spełniają swe obowiązki, czem niszczą wszelkie znaczenie przedsięwziętych przezeń środków, jest nadzwyczaj charakterystyczne i do tego stopnia wymowne, iż nie potrzebuje żadnych komentarzy.

Otóż to są te różnorodne przyczyny, które włościanina-katolika w gub. zachodnich pozbawiają możności nabycia w swym kraju choćby kawałka ziemi. Nie będzie ¹

¹⁾ Lisi <lo arcybiskupa 2 tl. 8 maja 1892 r. L. 2032.

zbytecznym przypomnieć tutaj, iż już w 1868 roku, generał-gubernator gub. północno-zachodnich przedstawił do zatwierdzenia jego cesarskiej mości projekt rozszerzenia zakazu z d. 10 grudnia 1865 roku i na miejscowych włościan wyznania katolickiego. W najwyższym zatwierdzonym odnośnie do tego projektu postanowieniu komitetu ministrów, czytamy co następuje:

»U znając, że rozszerzenie w mowie będącego zakazu na włościan-katolików w kraju zachodnim byłoby połączone z rozszerzeniem zakresu działania ukazu z d. 10 grudnia 1865 r., że wprowadziłoby ono podział włościan według wyznania i że wreszcie skrzepowałoby ono w najwyższym stopniu gospodarkę miejscowych włościan, podczas gdy bardzo trudno byłoby znaleźć odpowiednią liczbę nabywców wśród włościan prawosławnych, — komitet postanawia odrzucić wzmiankowany projekt ¹⁾.

Pomimo jednak całej stanowczości powyższego najwyższego zatwierdzonego postanowienia komitetu ministrów, generał-gubernatorowie gub. północno-zachodnich, poczynając od r. 1886, t. j. od czasu, gdy do ich osobistej decyzji pozostawionem zostało prawo udzielania lub odmawiania pozwoleń na kupno ziemi, do najwyższego stopnia ograniczyli swoimi okólnikami prawa włościan do nabywania ziemi, jakkolwiek prawodawstwo nie wprowadzało w tym względzie żadnych ograniczeń. Nie dość tego, według zupełnie zrozumiałego tekstu tegoż najwyższego zatwierdzonego w d. 14 czerwca 1868 r. postanowienia komitetu ministrów²⁾ i najwyższego rozkazu z dnia 10 grudnia 1865 r., włościanin-katolik ma prawo nabywania ziemskich posiadłości w kraju gub. zachodnich, bez względu na to, z jakich okolic państwa pochodzi. Tymczasem generał-guber- ^{*}

¹⁾ Odezwa ministra spraw wewnętrznych do generał-gubernatora wileńskiego z d. 3 czerwca 1868 r. L. 6096.

²⁾ Odezwa ministra spraw wewn. do wileńskiego gubernatora z d. 3 czerwca 1868 r. L. 6096.

nator gub. północno-zachodnich okólnikiem do podwładnych mu gubernatorów zabronił w r. 1891 dopuszczać do kupna ziemi w gub. północno-zachodnich włościan-katolików, urodzonych w Królestwie Polskiem, a to przez niewydawanie im pozwoleń na tego rodzaju kupna¹⁾. Tak więc generał-gubernator gub. północno-zachodnich, niczem się nie krępując, rozszerzył w r. 1891 zakres działania prawa z d. 10 grudnia 1865 roku, na co w r. 1868 nie mógł się zdecydować komitet ministrów. W dalszym ciągu prawodawstwo rosyjskie nigdy i pod żadnym względem nie stawia korzystania z praw obywatelskich, a nawet ich nabycia w zależności od akuratnego wypełniania obrzędów i obowiązków kościelnych; tymczasem w r. 1887, jakśmy to już widzieli, generał-gubernator gub. północno-zachodnich zabrania wydawać pozwolenia na kupno ziemi tym miejscowym włościanom-katolikom, którzy, przyjąwszy wiarę prawosławną, okazały się, zdaniem kapłanów prawosławnych, nie dość gorliwymi w wypełnianiu obowiązków i obrzędów kościoła prawosławnego. Wreszcie w r. 1892, z rozporządzenia tegoż generał-gubernatora, pozbawiono zupełnie prawa do nabywania ziemi wszystkich mieszkańców dwóch parafii, śledzianowskiej i grannowskiej (w gub. Grodzieńskiej), a to dla ukarania włościan za stawienie oporu władzy podczas zamykania ich parafialnych kościołów, za co zresztą winni zostali surowo w inny sposób ukarani²⁾.

Dotychczas przedstawiłem w najogólniejszych zarysach ograniczenia praw majątkowych Polaków w Rosyi. Jakie były ekonomiczne skutki tych ograniczeń dla kraju zachodniego, o tem pomówię w dalszym ciągu, obecnie zaś postaram się wnikać w motywy tego ograniczenia praw majątkowych, tego uszczuplenia obywatelskich praw rosyjskich poddanych narodowości polskiej. Motywy te wypo- *)

*) Okólnik do gubernatorów z d. 7 września 1891 r. L. 10.

*) Polecenie do gubernatora grodzieńskiego z dnia 15-go listopada 1892

wiedziane są w rozmaitych aktach prawnych i rozporządzeniach administracyjnych, lecz najdobitniej występują one w dziennikach komitetu ministrów, które następnie zostały wcielone do opinii tegoż komitetu, najwyżej zatwierdzonej w d. 27 grudnia 1884 r. Z tych opinii prawnych, rozporządzeń i dzienników, dowiadujemy się, iż cały szereg postanowień w kwestyi władania ziemią w kraju zachodnim, wydanych po stłumieniu ostatniego powstania polskiego i mających zupełnie wyjątkowy charakter, został wywołany dążeniem rządu do wzajemnego zbliżenia gubernii zachodnich do pozostałej części Rosyi przez spotęgowanie w nich oddanego rządowi elementu rosyjskiego; wskutek tego postanowienia te z jednej strony dążyły do osłabienia w tych guberniach licznej klasy obywatelstwa polskiego pochodzenia przez zabronienie mu na przyszłość nabywania nieruchomości (z wyjątkiem prawnego dziedziczenia), z drugiej zaś strony, miały one na celu zwabienie do kraju Rosyan z pochodzenia i utworzenie z nich potężnej, lojalnej i przywiązanej do rządu klasy posiadaczy ziemskich. W tym celu osobom rosyjskiego pochodzenia robiono wszelkie możliwe ulgi przy nabywaniu majątków zarówno na licytacyach, jak i przy ugodach z osobami polskiego pochodzenia. Te dwie kategorie dążeń pozostają ze sobą w ścisłym związku i tylko przy wzajemnej ich równowadze można oczekiwać pożądanego zbliżenia pomiędzy krajem zachodnim a rdzenną Rosyą. Jakkolwiek jednakże ich 20-letnie istnienie zwiększyło w tym kraju liczbę ziemskich posiadaczy Rosyan, to jednak nie doprowadziło do gruntownego zaaklimatyzowania się w nim rosyjskiej klasy obywatelskiej. Przyczyną takiego niepowodzenia tych postanowień, oprócz obojętności prawa, oprócz braku kapitałów potrzebnych Rosyanom do nabycia majątków i oprócz braku koniecznej w tym razie przedsiębiorczości, ma być, zdaniem sfer rządzących, jeszcze także dozwalanie drogą łaski monarszej na pewne wyjątki z prawa 10 grudnia 1865 r. Tego rodzaju wyjątki, zdaniem tychże sfer, okazały

się szczególnie niedogodnymi z tego względu, że były robione przeważnie dla obywateli, posiadających znaczniejsze środki materialne i cieszących się wśród innych obywateli ziemskich wielkim wpływem. Niezależnie od tego, zrobione w ciągu tych 20 lat wyjątki, według tychże sfer, bezwarunkowo jeszcze zwiększały brzemień zakazu nabywania posiadłości ziemskich dla innych obywateli polskiego pochodzenia. Wskutek tego wszystkiego, rząd uznał następnie za konieczne jak najenergiczniej potwierdzić prawomocność i znaczenie wspomnianych postanowień.

Ponieważ obejście prawa, zdaniem niektórych dygnitarzy, skuteczniało się głównie przez oddawanie majątków w zastaw osobom polskiego pochodzenia, przeto zakaz zastawu dóbr osobom polskiego pochodzenia miał pierwszorzędne znaczenie. Chociaż wskutek tego należało się obawiać, że pod wpływem takiego zakazu obywatele ziemscy i nabywcy rosyjskiego pochodzenia utracą w guberniach zachodnich niezbędny dla nich kredyt, jednakże tego rodzaju obawy nie powstrzymały tych przedstawicieli sfer rządowych, którzy domagali się nowych ograniczeń praw obywatelskich dla Polaków, powołując się dla umotywowania swych domagań na tę okoliczność, że istnieją wszakże banki i że posiadacze ziemscy oraz nabywcy rosyjskiego pochodzenia mogą znaleźć sobie pożyczki u osób jednej z nimi narodowości. Jeżeliby jednak nawet nastąpiło takie ograniczenie kredytu dla rosyjskich właścicieli ziemskich i nabywców w guberniach zachodnich, to, według zdania zwolenników nowych ograniczeń prawnych dla Polaków, wywarłoby ono bez porównania mniej zgubny wpływ na polityczny stan kraju, aniżeli wciąż wzrastające drogą zastawów' przechodzenie majątków nieruchomości w ręce osób polskiego pochodzenia. Niezależnie od tego, ilość procentowa osób, któreby rzeczywiście zaciągały pożyczki u osób polskiego pochodzenia, miała się okazać, według zapewnień zwolenników ograniczeń kolosalnie małą w porównaniu z liczbą aktów zastawu, wydawanych przez osoby rosyj-

skiego pochodzenia osobom pochodzenia polskiego; były więc to nadużycia, tego zaś rodzaju nadużyciom ze strony Rosyan z pochodzenia na korzyść narodowych dążeń Polaków i ze szkodą dla interesów państwa należało bezzwłocznie kres położyć. Oto są w ogólnych zarysach motywy rosyjskiego prawodawstwa i rosyjskiego administracyjnego postępowania w sprawach władania ziemią w kraju zachodnim w ostatnich 30 latach').

Ciekawem także jest to, że wskutek pewnych kombinacji, które we wspomnianych dziennikach komitet ministrów uznał za stosowne ukryć, zdecydowano zmienić wyrażenie »osoby polskiego pochodzenia« na »osoby, którym według rozporządzenia z d. 10 grudnia 1865 r. zabroniono nabywać posiadłości ziemskie w guberniach zachodnich«.

Niepodobna wreszcie nie zaliczyć do ograniczeń majątkowych praw Polaków w Rosyi, także istniejącego specjalnego podatku procentowego, nałożonego wyłącznie na majątki osób polskiego pochodzenia w 9 guberniach zachodnich, ponieważ nałożenie specjalnego podatku na majątki nieruchomości jedynie przez wzgląd na narodowość ich właścicieli nie może być uważane za nic innego, jak tylko za ograniczenie praw majątkowych tej narodowości. Ten podatek procentowy był początkowo ustanowiony przez Najwyższej zatwierdzone w d. 8 czerwca 1863 r. osobne rozporządzenie pod nazwą kontrybucyi i obejmował sobą w wysokości 10% dochodów wszystkie bez wyjątku majątki w kraju zachodnim bez względu na narodowość ich właścicieli. Jednakże generał-gubernator gubernij północno-zachodnich Murawiew, przy rozkładaniu tego podatku według swego upodobania, dla osób pochodzenia rosyjskiego oraz rodom z prowincyj nadbałtyckich zniżał ten 10^o/_o-wy poda-

) Wyciąg z dzienników komitetu ministrów z d. 11 i 18 grudnia 1884 r. oraz / d. 2 stycznia 1885 r., zakomunikowany przez ministra spraw wewnętrznych generał-gubernatorowi wileńskiemu i kijowskiemu oraz o gubernatorom kraju zachodniego.

tek do 5^o/_o, przez co naturalnie zwiększała się wysokość tego podatku z majątków osób polskiego pochodzenia.

Gdy wszczęły się utyskiwania i skargi miejscowych obywateli rosyjskiego i nadbałtyckiego pochodzenia na obciążenie ich majątków tym podatkiem, general-gubernator Murawie w pocieszał ich w swoich okólnikach do podwładnych mu gubernatorów tern, iż, podczas gdy pobieranie tego podatku z posiadłości osób polskiego pochodzenia ma charakter kary, to tenże podatek, będąc pobieranym od nich — obywateli rosyjskiego i nadbałtyckiego pochodzenia, przybiera charakter spełniania świętego obowiązku względem państwa, t. j. przyjęcia udziału w wydatkach rządu na zaprowadzenie spokoju w kraju). Jednakże tego rodzaju pociecha nie wywarła uśmierniającego wpływu i rozporządzenia z d. 6 marca 1867 r. i 3 marca 1809 r. zmieniły pierwotną formę tego podatku i zaprowadziły, pod mianem procentowego, podatek z majątków wyłącznie osób polskiego pochodzenia. Następnie 31-go grudnia [1870 r. Najwyżej polecono, uważając podatek procentowy za środek przejściowy, wywołany wyjątkowymi okolicznościami, znosić go stopniowa we wszystkich wskazanych guberniach, gdy $\frac{2}{3}$ obszarów majątków obywatelskich przejdą w ręce osób nie-polskiego pochodzenia, a liczba tych ostatnich przewyższać będzie połowę ogólnej ilości właścicieli majątków ziemskich w danej gubernii. Tak więc pobieranie podatku procentowego z majątków osób polskiego pochodzenia w^r 9 guberniach zachodnich zostało ustanowione na czas nieograniczony. Zasługuje na uwagę i to, że, według przepisów o rozkładaniu tego podatku, gdy majątek przechodzi w ręce osoby rosyjskiego pochodzenia, to podatek ten natychmiast zostaje zeń zdjęty.

Są także i zamaskowane ograniczenia praw majątkowych Polaków; ograniczenia te są troskliwie ukrywane, będąc zarazem niepośledniej wagi. Do tego rodzaju ogra-

) Okólnik general-gubernatora do gitbeinatorów z d. 17 czei w ca 1K6J r.

niczeń praw zaliczyć należy umyślnie pozostawione przy obowiązkowym wykupie włościańskich nadań w *g* guberniach zachodnich szachownice pomiędzy włościańskimi i obywatelskimi gruntami a zarazem pozostałe w posiadłościach obywateli mnóstwo najrozmaitszych włościańskich serwitutów, rozmyślnie dotychczas przez rząd niezniesionych. Jak się przyznaje sam komitet ministrów w'e wspomnianych wyżej dziennikach, poprzedzających wydanie prawa z d. 27 grudnia 1884 r., rozporządzenia rządowe w kwestyi urządzenia bytu miejscowych włościan, rozliczone na to, aby z podniesieniem się zamożności wśród tych ostatnich wytworzyć z nich nowy silny mur przeciwko wpływowi polskiego obywatelstwa, sprowadziły dla gospodarstw najgubniejsze skutki. Tutaj zaliczyć należy, jak przyznaje i sam komitet, utrzymane dotychczas w pełnej mocy utrudnienia co do rozgraniczenia istniejącej szachownicy gruntów włościańskich i obywatelskich, jak również i utrudnienia zamiany' lub wykupu przywiązanych do gruntów' obywatelskich serwitutów. Ten ostatni rodzaj użytkowania, po większej części nie będąc ściśle określonym, będąc zaś zarazem uprawnieniem bezterminowem, wytwarza dla obywateli, nawet rosyjskich, znaczne trudności i stanowi dla gospodarstwa nadzwyczaj uciążliwe brzemie. Istnienie w wielu majątkach prawa wspólnej »tłoki s prawa korzystania z pastwisk w lasach obywatelskich uniemożliwia wprost prowadzenie racjonalnej gospodarki. Dobrze pojmując cały ciężar podobnych uprawnień na obywatelskich majątkach w guberniach zachodnich, komitet nie ukrywa się zupełnie w swym dzienniku z tern, że tego rodzaju ciężary zostały wymyślone i skierowane rozmyślnie przeciwko miejscowym właścicielom większych posiadłości ziemskich — Polakom i tylko pośrednio i z konieczności spadają na obywateli rosyjskiego pochodzenia.

Nie potrzeba zbyt wielkiej przenikliwości, ażeby widzieć całą bezpodstawność motywów, przytaczanych przez pewną część rządzących sfer rosyjskich na usprawiedliwienie

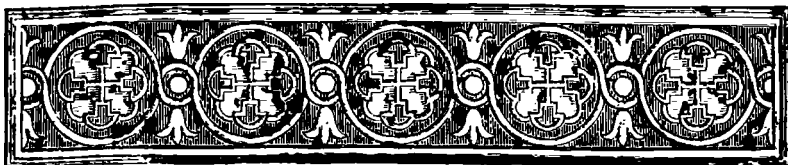
ograniczeń praw Polaków, dotyczących władania ziemią i wogóle praw majątkowych w guberniach zachodnich, a już poprzednio przeze mnie przytoczonych. Jeżeli sam Murawiew w okólnikach swych do gubernatorów z d. 5 i 6 czerwca 1863 r. przyznaje, że z jednej strony istnieją w tym kraju obywatele polskiego pochodzenia, odznaczający się wypróbowaną wiernością dla rządu rosyjskiego, z drugiej zaś — można także w nim spotkać i obywateli niepolskiego pochodzenia, którzy byli uczestnikami powstania i przyjmowali udział w zaburzeniach, — to te general-gubernatorskie okólniki, wbrew naturalnie wszelkim oczekiwaniom ich autora, służą najwymowniejszem stwierdzeniem tego niezbitego społecznego pewnika, iż wogóle narodowości nie dzielą się na lojalne i nielojalne, lecz że istnieją tylko należące do różnych narodowości lojalne lub nielojalne jednostki. Wskutek tego osadzenie w zachodnim kraju rosyjskich ziemian, jako należących do narodowości lojalnej i przychylniej rządowi, a usuwanie z niego ziemian Polaków, jako należących do narodowości nielojalnej i wrogo względem rządu usposobionej, jest tylko nierozsądnem urzeczywistnieniem jednej z tych państwowych mrzonek, które sprowadzają na ludzkość tyle nieszczęść i wyrządzają tyle szkód postępowi. Bezskuteczność tych środków, uznawana nawet przez organy rządu rosyjskiego, najlepiej przeciwko nim świadczy. Jeżeli dla obostrzeń w ich zastosowaniu i dla przywrócenia im pierwotnego znaczenia rząd uciekł się aż do ryczałtowego obwinienia zamieszkujących kraj zachodni Rosyan o dążenia do bezprawnych celów, o schlebianie polskim narodowościowym dążeniom, to tego rodzaju ciężkie zarzuty, dowodząc jeszcze raz, że niema specjalnie lojalnych narodowości, dowodzą zarazem, że rosyjska polityka agrarna w guberniach zachodnich oparta jest na społeczno-państwowych majaczeniach.

1 listopada 1886 r. otrzymano Najwyższe potwierdzenie postanowienia komitetu ministrów, na mocy którego wszystkie poprzednio wydane pozwolenia na nabycie ziem-

skich posiadłości zostały unieważnione, generał-gubernatorom zaś i gubernatorom nadano od tego czasu wyłączne prawo wydawania lub odmawiania według swego uznania tego rodzaju pozwoleń, niezależnie od pochodzenia petentów. Tak więc niedowierzanie i podejrzywanie o nielojalność, stosowane początkowo tylko do ziemian-Polaków, obecnie dotyczą wszystkich wogóle właścicieli posiadłości ziemskich. Jeżeli tylko sprawa dotyczy kupna ziemi w guberniach zachodnich, zarówno polska, jak i rosyjska i wogóle wszelka inna narodowość stają się nielojalnymi, podejrzаныmi pod względem politycznym. Widocznie taka to już właściwość gruntu tego kraju, że każdy, kto zechce pojąć część jego, bez względu na to, do jakiej narodowości należy, w jednej chwili staje się podejrzany pod względem politycznym. Wobec tego nie wyda się dziwnem, iż obecny generał-gubernator generał-lejtenant Orzewskij bezwzględnie nikomu nie pozwala nabywać ziemi, wskutek czego w obrębie 3 gubernij północno-zachodnich wszelki ruch ziemskich posiadłości, wszelkie tego rodzaju transakcje zupełnie ustały, doprowadziwszy kraj do najzupełniejszego zastoju ekonomicznego. W guberniach zachodnich jedynie tylko Polacy sprzedają majątki, wyłącznie zaś Rosyanie są ich nabywcami. Pod wpływem ogólnego w Rosyi materialnego upadku stanu obywatelskiego, sprzedawcy-Polacy przy zupełnym braku nabywców, potrzebując pieniędzy, muszą oddawać swe majątki za bezcen, a ponieważ, według zaprowadzonego przez obecnego generał-gubernatora generał-lejtenant Orzewskiego porządku, te nieliczne pozwolenia, jakie w postaci rzadkiego wyjątku bywają wydawane, dotyczą tylko kupna pewnego określonego majątku, przyczem przyjmuje się pod uwagę osobistość zarówno nabywcy, jak i sprzedawcy, przeto z nieznacznej liczby zgłaszających się kupców, majątek może być sprzedany tylko jednemu, a mianowicie temu, komu zechce go przeznaczyć generał-gubernator i za tę cenę, jaką on wyznaczy jeszcze przed wydaniem pozwolenia na kupno. Tak więc obecnie w guberniach

zachodnich niema już sprzedaży ziemskich posiadłości z wolnej ręki, istnieje tylko przymusowa sprzedaż majątku przez jedną osobę, najczęściej Polaka, drugiej osobie na rozkaz generał-gubematora i za cenę, jaką ten ostatni sam zechce oznaczyć. Pomimo najlepszych chęci niepodobna byłoby wskazać drugiego przykładu podobnie bezwzględnego podeptania prawa własności.





ROZDZIAŁ TRZECI.

Ograniczenia praw politycznych i społecznych Polaków w Rosyi.

Przystępuję do przedmiotu nadzwyczaj drażliwego nie tyle ze względu na treść, ile ze względu na tę tajemniczość, jaka go otacza w prawodawstwie rosyjskiem i w praktyce administracyjnej.

Ani w >Zbiorze Praw«, państwa rosyjskiego, ani w Pełnym Zbiorze Praw« niema ani słowa o jakichkolwiek ograniczeniach praw służbowych Polaków w Rosyi Nie dość na tern. Ustawa o służbie państwowej podług określenia rządu (»Zb. Praw T. III, wyd. 1876, art. 2) stanowczo orzeka, że różnica narodowości i wyznania bynajmniej nie przeszkadza zamianowaniu do służby państwowej osób, które mają do tego prawo ze względu na swe pochodzenie lub stopień wykształcenia. Tymczasem Najwyżej zatwierdzone 27 maja 1864 r. postanowienie komitetu zachodniego określa, że na przyszłość osoby polskiego pochodzenia nie mają prawa zajmować w guberniach zachodnich wyższych urzędów i stanowisk naczelników, którzy mają bezpośrednią styczność z ludem. Godnym uwagi jest fakt, że w r. 1855 t. j. na długi czas przed znanem powstaniem polskiem 1863 r., na które władze rosyjskie stale wskazują,

jako na ogólne uzasadnienie wszystkich środków, skierowanych przeciw Polakom, prawa tych ostatnich do służby rządowej w Rosyi znacznie już były ograniczone.

W lutym roku 1855 wydano rozkaz Najwyższy, ażeby na wszystkie urzędy w prowincjach zachodnich według możliwości naznaczano urzędników z pośród Rosyan, a mieszkańców gubernij zachodnich przenoszono na posady do gubernij wielko-rosyjskich i żeby nikt z urodzonych w guberniach zachodnich (jednak z wyjątkiem prawosławnych) nie mógł tam objąć urzędu, jeżeli przedtem nie wysłuży 10 lat w guberniach wielko-rosyjskich lub w wojsku w stopniu oficerskim i nie wykaże swej kompletnej lojalności '). Jednak już w początkach 1857 r. na mocy Najwyższej zatwierdzonego postanowienia komitetu ministrów ten rozkaz Najwyższy został cofnięty, a w ten sposób, istniejąc zaledwie około 2 lat, nie zdołał wywrzeć poważnego wpływu na służbowe prawa Polaków w państwie rosyjskiem.

W roku 1864 Murawiew wniósł do istniejącego wówczas zachodniego komitetu projekt całego szeregu środków, skierowanych ku zniszczeniu gubernij zachodnich, które jednak w tym samym projekcie uważa i nazywa zdawien dawna rosyjskimi, starożytną posiadłością Rosyi. W liczbie środków między innymi były zaprojektowane:

1) niedopuszczanie większej ilości osób polskiego pochodzenia do głównych zarządów w stolicach i innych miastach oraz zupełne ich usuwanie z urzędów policyjnych i pocztowych i

2) obsadzanie przez osoby rosyjskiego pochodzenia w guberniach zachodnich wyższych urzędów oraz posad naczelników i tych, które znajdują się w bezpośredniej styczności z ludem. Pierwszy z tych środków, jako mający specjalne znaczenie, komitet uznał za konieczne zakomunikować ministrowi spraw wewnętrznych dla dokładnego rozpatrzenia i porozumienia się z rozmaitemi władzami, drugi zaś,

dotyczący niedopuszczania Polaków do służby państwowej w guberniach zachodnich, zatwierdził bez wszelkich rozpraw i dyskusji. To postanowienie komitetu zachodniego otrzymało najwyżej zatwierdzenie 22 maja 1864 roku.

W ten sposób podczas gdy projekt Murawiewa o niedopuszczaniu większej ilości osób polskiego pochodzenia do urzędów w głównych zarządach w stolicach i innych miastach i zupełnego ich usuwania od urzędów policyjnych i pocztowych, przesłany do ministra spraw wewnętrznych dla dokładnego rozpatrzenia, dzięki temu właśnie pozostał pragnieniem bez rezultatu, projekt jego o niedopuszczaniu osób polskiego pochodzenia do zajmowania wyższych urzędów w guberniach zachodnich, posad naczelników i stanowisk urzędników, mających bezpośrednią styczność z ludem, stał się prawem, od chwili ustanowienia którego w roku zeszłym minęło już lat 30 i które przygniatało już niejedno pokolenie Polaków.

Niepodobna nie zauważyć, że to Najwyżej d. 22 maja 1864 r. zatwierdzone postanowienie komitetu zachodniego zredagowane jest o tyle obszernie, że odejmuje Polakom prawie zupełnie możliwość służby państwowej w guberniach zachodnich. Dzięki wprowadzeniu w życie tego prawa w r. 1864 i w następnych wielu Polaków w guberniach zachodnich pozbawiono zajmowanych przez nich posad bez podania przyczyn dymisji i przytem bez wszelkiej z ich strony winy, jedynie za ich narodowość. Nie będziemy już mówić o tern, że tern samem wbrew zasadniczemu ustawom państwa nadano prawo 22 maja 1864 r. działanie wsteczne.

Prawo to przytem nie uniknęło ogólnego losu wszystkich ograniczających ustaw o Polakach w Rosyi, a mianowicie, obszar jego działania w praktyce rozszerzony został poza granice dosłownego jego znaczenia. Chociaż, według dosłownego swego znaczenia, stosuje się ono do urzędników, t. j. miejscowych osób urzędowych w służbie państwowej, niemniej jednak rozporządzeniami ministrów, generał-gubernatorów i gubernatorów rozciągnięto zostało na

posady, urzędy i zajęcia w instytucjach publicznych, a nawet prywatnych. Prócz tego, chociaż prawo to dotyczy li tylko urzędników t. j. osób urzędowych, zajmujących posady klasowe w służbie państwowej, jednak takimiż rozporządzeniami i poufnymi wskazówkami zostało ono rozciągnięte i na wszelkie niższe posady nieklasowe i tytuły służbowe.

Stopniowo i bezwzględnie usuwając Polaków ze wszystkich miejsc, kątów i kącików służby państwowej, władz administracyjne gubernij zachodnich, oddawna przekroczywszy granice najwyżej zatwierdzonego 22 maja 1804 r. postanowienia komitetu zachodniego, doszły do tego, że nawet posady pisarzy gminnych, urzadników policyjnych i stójkowych zamknęli w guberniach zachodnich dla osób polskiego pochodzenia. W swej gorliwości nad pracą usuwania Polaków z miejsc i posad w instytucjach publicznych i prywatnych administracya rosyjska ucieka się nieraz do podstępu. Jaskrawy tego przykład przedstawia porządek obsadzenia posad w kijowskim Banku ziemkim. Przy otwarciu tego Banku generał-gubernator kijowski, wołyński i podolski wziął od dyrektorów prywatne zobowiązanie, że posady w nowo-otwartym banku, nie będą obsadzane przez osoby polskiego pochodzenia. Chociaż takie prywatne zobowiązanie władz bankowych nie miało absolutnie żadnego prawnego znaczenia, jednak służba w banku ziemskim kijowskim okazała się prawie niedostępną dla osób polskiego pochodzenia. Gdy następnie w ostatnich czasach ustawa banku poddana została rewizyi, generał-gubernator, wyciągnąwszy ze swego archiwum wspomniane prywatne zobowiązanie, odesłał je ministrowi finansów, prosząc usilnie, ażeby prywatne zobowiązanie, dana przez byłych dyrektorów, którzy dawno już ustąpili ze sceny, zobowiązanie zupełnie bezprawne i nikogo do niczego nie obowiązujące, włączone zostało do ustawy banku. Żądanie to zostało spełnione i w ten sposób w nowej ustawie kijowskiego banku ziemskiego, wbrew wszelkiemu porządkowi prawnemu.

umieszczono paragraf, wzbraniający przyjmować na służbę do banku osoby polskiego pochodzenia. W ten sposób stopniowo wyrugowano osoby, wyznające religię katolicką i nawet nieużywające w stosunkach domowych języka polskiego, lecz narzecza miejscowego, ze wszystkich sfer i ze wszystkich stopni służby państwowej aż do najniższych — do stanowiska polieyanta włącznie — i ze wszystkich według możliwości instytucyj publicznych i prywatnych. Niepodobna zamilczeć tutaj, że udzielanie osobom rosyjskiego pochodzenia specjalnych ulg i prerogatyw w służbie państwowej w guberniach zachodnich i Królestwie Polskiem w rzeczywistości nie jest niczem innym, jak ograniczaniem w tej służbie praw Polaków. Jeśli przytem przyciąganie zapomocą ulg Rosyan na służbę w guberniach zachodnich może mieć jakieś choćby urojone usprawiedliwienie, to przyciąganie ich drogą takichże ulg do rdzennej Polski, t. j. do Królestwa Polskiego równa się usunięciu ze sfery działalności państwowo-społecznej rdzennej ludności kraju na korzyść elementu napływowego, kompletnie jej obcego. Trzeba przytem zauważyć, że prerogatywy, ustanowione dla przyciągania na służbę do gubernij zachodnich i Królestwa Polskiego osób, urodzonych w guberniach rdzennie rosyjskich, najprzód w siódmym dziesiątku lat a następnie prawem 13 czerwca 1886 r., były stosunkowo niewielkie w guberniach zachodnich, a stosunkowo olbrzymie w Królestwie Polskiem, t. j. skierowane były szczególnie ku temu, żeby nie dopuścić Polaków do służby państwowej w rdzennym i całkowicie polskim kraju.

Nie będziemy już mówili o tern, że wspomniane prerogatywy przyciągają do gubernij zachodnich, a zwłaszcza do Królestwa Polskiego prawie wyłącznie wyrzutków społeczeństwa rosyjskiego, a zastępy urzędników rosyjskich, ściągnięte przez Mura wiewa do gubernij północno-zachodnich, okazały się do tego stopnia niemożliwą zbieraniną, że nawet jego samego przeraziły i przeraziły do tego stopnia, że pełnemi wagonami wysyłał z Wilna tych pierwszych

sławetnych działaczy zniszczenia »zdawien dawna rosyjskiego kraju-.

Jednak najbardziej jaskrawym a zarazem najpóźniejszym aktem ograniczenia praw służbowych Polaków w Rosja stały się zatwierdzone 20 lutego 1894 r. przez ministra komunikacji przepisy obsadzania urzędów i dopuszczania do stałych zajęć w zarządach i na linii dróg żelaznych i szosach, a również na drogach komunikacji wodnej, podległych temu ministerium ¹⁾. Zgodnie z temi przepisami, na znacznej części państwa, ograniczonej od północy — zatoką fińską, ze wschodu — linią, przeprowadzoną od Petersburga przez Psków, Dynaburg, Witebsk, Smoleńsk, a dalej ku południowi wzdłuż Dniepru do Czarnego morza, od południa morzem czarnym i granicą rumuńską, a z zachodu — morzem bałtyckim i granicami pruską i austriacką, katolicy i wogóle osoby nieprawosławne polskiego pochodzenia, jak również prawosławni, ożenieni z katoliczkami lub ewangeliczkami narodowości polskiej, nie mają prawa obejmowania posad: naczelników okręgów komunikacji i ich pomocników, inspektorów dróg wodnych, zarządzających kancelaryą, naczelników oddziałów w zarządzie, sekretarzy przy tych naczelnikach, dyrektorów dróg żelaznych, naczelników drogi, naczelników służby, naczelników oddziałów służby ruchu, rewizorów i kontrolerów tej służby, urzędników przy telegrafie, wszystkich wogóle urzędników, których zajęcia dotyczą mobilizacji wojsk, przewożenia bagaży wojskowych i wzmocnienia zdolności przewozowej drogi do celów wojskowych, lub które dają możność zapoznania się z treścią korespondencji w tych kwestyach, wszystkich urzędników, którym powierza się przechowywanie danych, dotyczących urządzenia drogi i jej zdolności przewozowej i wszystkich innych urzędów, z wyjątkiem stosunkowo niskich, wogóle niższych i najniższych. Na niektórych drogach żelaznych ^{*)}

^{*)} Komunikat ministerium komunikacji do wileńskiego general-gubeinatora 7 d. 22 lutego 1894 r. pod L. 77 dodaniem przepisów.

tej ogromnej zachodniej części państwa, osoby nieprawosławne polskiego pochodzenia i osoby prawosławne, ożenione z katoliczkami lub ewangeliczkami narodowości polskiej, mogą być dopuszczane na stosunkowo niższe posady : naczelników stacy i ich pomocników, zarządzających brygadami konduktorskimi, naczelników dystansu i ich pomocników, maszynistów przy wodociągach poza stacyami i t. d.; na innych zaś drogach tego obszaru na niższe wogóle posady : zestawiaczy pociągów, konduktorów, sygnałowych, zwrotniczych i t. d.; na trzecich nareszcie drogach i sekcjach dróg na urzędy najniższe — dróżników, baryerowych, młodszych robotników w służbie remontu, palaczy i t. d.; przyczem na wszystkie te niższe posady osoby nieprawosławne polskiego pochodzenia i osoby prawosławne, ożenione z katoliczkami i ewangeliczkami narodowości polskiej, mogą być mianowane (z wyjątkiem jedynie wymienionych najniższych) nie inaczej jak w pewnym stosunkowym do ogólnej liczby, zajmujących takie same posady, a mianowicie w ilości, nie przewyższającej 25, 33 i 40% takiej ogólnej liczby i to pod warunkiem możliwie równomiernego rozmieszczenia tych inowierców między urzędnikami rosyjskiego pochodzenia. Na ucząstkach szosowych i wodnych dróg komunikacyi na przestrzeni 25 wiorst od miast Warszawy, Modlina, Grodna, Brześcia-Litewskiego i innych, wszystkie absolutnie posady, z wyjątkiem majstrów, dróżników, stróżów pocztowych i robotników, winny być obsadzone przez osoby prawosławne, nie ożenione z katoliczkami lub ewangeliczkami polskiego pochodzenia. Wszystkie wyżej wskazane wyższe, średnie a na wielu drogach żelaznych, szosowych i wodnych nawet stosunkowo niższe i najniższe stanowiska w wyżej określonej zachodniej części państwa, winny być stopniowo w przeciągu lat pięciu obsadzone przez osoby prawosławne rosyjskiego pochodzenia i to oczywiście nie ożenione ani z katoliczkami, ani też z ewangeliczkami polskiego pochodzenia. Na tym obszarze państwa inowiercy narodowości polskiej i prawosławni, oże-

nieni z katoliczkami lub ewangeliczkami narodowości polskiej, nie mogą być dopuszczani nawet do dzierżawienia bufetów na stacyach. Niedość jednak tego: nawet poza granicami tego zachodniego obszaru państwa, t. j. w rdzennej Rosyi inowiercy mogą być dopuszczani do służby na drogach żelaznych, szosowych i wodnych w ilości nieprzewyższającej 40 % ogólnej liczby zajmujących takie same posady i to pod warunkiem możdiwie równomiernego rozmieszczenia ich między urzędnikami pochodzenia rosyjskiego. W przeciągu wieku XVIII i XIX nie było jeszcze w Rosyi prawa, któreby do takiego stopnia ograniczało prawa inowierców jak te przepisy, zatwierdzone 20 lutego roku zeszłego przez ministra komunikacyi na mocy najwyższego zezwolenia. Nawet dla prawosławnych w guberniach zachodnich i Królestwie Polskiem prawa służbowe ulegają znacznym ograniczeniom, jeżeli tylko ożenią się oni z katoliczkami lub też ewangeliczkami, należącemi do narodowości polskiej.

Stąd wypływa, że rdzenny Rosyanin prawosławny w guberniach zachodnich i Królestwie Polskiem zostaje pozbawiony praw służbowych, jeżeli jego żona jest Polka, a nie zostaje pozbawiony tych praw, jeżeli jego żona, chociaż katoliczka lub ewangeliczka, jest Niemką, Francuską, Angielką i t. d. Podczas gdy w roku 1868 komitet ministrów kategorycznie odrzucił jedynie wątpliwość, czy nie podlegają ograniczeniu w prawach nabywania posiadłości ziemskich w guberniach zachodnich Rosyanie, ożenieni z Polkami, w roku 1894 ograniczone są już prawa służbowe Rosyan, ożenionych z Polkami i w prawach tych stają oni na równi z osobami polskiego pochodzenia.

Najbardziej jest jednak godnem uwagi i najbardziej znamiennem, że rozpatrywane przepisy ograniczają i zwiężają prawa służbowe Polaków nawet poza granicami gubernij zachodnich, t. j. w całej Rosyi. Nigdy jeszcze prawodawstwo rosyjskie nie szło tak daleko w ograniczaniu praw Polaków, jak w tych przepisach z 20 lutego 1894 r.

Podczas gdy podany w r. 1864 przez byłego generał-gubernatora gubernij północno-zachodnich, Murawiewa, do byłego komitetu zachodniego — w liczbie innych projektów projekt ograniczenia praw służbowych Polaków w głównych zarządach w stolicach i innych miastach, t. j. poza granicami gubernij zachodnich, nie był przez komitet zaaprobowany i następnie został odrzucony przez rząd, — w r. 1894, t. j. po upływie lat 30, ograniczenie takie ziszcza się w najszerszych rozmiarach i przytem nie w głównych zarządach, lecz w najzwyczajniejszej sferze szosowych, wodnych i żelaznych dróg komunikacyi, z których ostatnie noszą w Rosyi charakter rządowych przedsiębiorstw handlowych. Co uważano za niemożliwe i niewykonalne 30 lat temu, to staje się możliwem i wykonalnem obecnie, w zaraniu wieku XX. Niepodobna nie zauważyć, jak znaczne i poważne są ograniczenia praw służbowych Polaków w Rosyi nietylko w służbie rządowej, ale nawet w służbie z wolnego najmu, t. j. w służbie prywatnej, jakoto służba na drogach żelaznych, w zarządach dróg żelaznych, instytucjach bankowych i t. d.

Stan szlachecki w Rosyi głównie i z pierwszeństwem przed innemi stanami powoływany bywa do służby państwowej. Podług praw i postanowień, szlachta gubernij Królestwa Polskiego, pod względem prawa do służby rosyjskiej, uważa się na równi ze szlachtą rosyjską; podług tychże praw (§ 10) nie wolno nikogo ograniczać w jego prawach inaczej jak z wyroku za przestępstwo; podług tychże praw (§ 216) szlachtę wyłącza się od podatków osobistych. Jeżeli wszystkie te ustawy prawne zestawimy z wyżej wymienionemi nieoficyalnemi postanowieniami i rozporządzeniami, dotyczącemi ograniczenia praw do służby państwowej osób pochodzenia polskiego i przyjmiemy pod uwagę, że podatek procentowy z majątków osób pochodzenia polskiego co do swej istoty jest podatkiem osobistym i przytem osobiście obciążającym Polaków stanu szlacheckiego, to powstaje kwestya, gdzież są wreszcie prawdziwe prawa rosyjskie: czy to są te, które są zawarte w różnych

tomach oficjalnego i jawnego »Zbioru Praw«, czy też te — niejawne, poufne, utrzymywane w ścisłej tajemnicy. Do liczby ograniczeń praw państwowych Polaków w Rosyi należy zaliczyć również zabronienie osobom polskiego pochodzenia, aż do wydania nowego specjalnego rozporządzenia, przesiedlania się z io gubernij Królestwa Polskiego do gubernij północno-zachodnich, południowo-zachodnich, do gubernij przylegających do jednych i drugich, oraz do gubernij bessarabskiej (dodatek do § 312 t. IX »Zb. Praw wyd. 1876 r. § 5). Daleko ważniejsze ograniczenie stanowi pozbawienie Królestwa Polskiego i gubernij zachodnich samorządu ziemskiego i przedstawicielstwa szlachty, a Królestwa Polskiego prócz tego jeszcze i sądu przysięgłych. Chociaż w guberniach zachodnich brak samorządu ziemskiego i obsadzanie wszystkich wybieralnych urzędów szlacheckich przez osoby zamianowane z ramienia rządu brzemieniem swctn pada na całą ludność kraju, to jednak te państwowe ograniczenia praw właściwie i wyłącznie skierowane są przeciw narodowości polskiej, a tylko pośrednio i z konieczności spadają i na pozostałą ludność kraju. Jeżeli przytem pozbawienie szlachty polskiej samorządu klasowego skierowane jest ku ostatecznemu jej poniżeniu i pozbawieniu indywidualności, co już dostatecznie osiąga się rozmaitymi innymi środkami, to pozbawianie dwu tak obszernych i gęsto zaludnionych dzielnic, jak gubernie zachodnie i Królestwo Polskie samorządu ziemskiego, znacznie podkopuje stan ekonomiczny całego narodu polskiego w Królestwie Polskiem i polskiej części ludności w guberniach zachodnich, a za nią i pozostałych części tej ludności. Pozbawienie Królestwa Polskiego sądu przysięgłych dostatecznie charakteryzuje ten stan obłężenia, w jakim dotychczas jeszcze jest trzymany ten odłam dawnej Polski, już od 100 lat przyłączony do cesarstwa.

Przystępując następnie do rozpatrzenia ograniczeń praw społecznych Polaków w Rosyi, należy dotknąć się przede wszystkim zakazu używania języka polskiego w roz-

maitych sferach życia społecznego, gdyż język stanowi główny i najistotniejszy wyraz narodowości.

Zakaz używania języka polskiego w gub. zachodnich, datuje się od r. 1863. Dotyczył on początkowo jedynie sfery procedury urzędowej i wychowania szkolnego. Generał-gubernator gub. północno-zachodnich, Mura wiew w wydanej 24 maja 1863 r. instrukcji dla ustanowienia zarządu wojskowego cywilnego w powiatach sześciu gubernii, które wówczas wchodziły w skład generał-gubernatorstwa wileńskiego, między innymi zaleca : Wskutek otrzymanych wiadomości, że gminne i wiejskie urzędy do załatwiania spraw i prowadzenia ksiąg używają języka polskiego, a niepiśmienni urzędnicy w tych urzędach posiadają imienne pieczęcie w języku polskim, polecam naczelnikom gubernii, dokładnie wywiedziawszy się o wszystkich tych osobach i miejscach, gdzie istnieje podobne nadużycie, niezwłocznie zająć się przygotowaniem i rozesłaniem nowych ksiąg i pieczęci w języku rosyjskim, zamiast używanych dotychczas polskich, ściągawszy wydatki na ten przedmiot z byłych »mirowych pośredników«^{*)}, którzy dopuścili do podobnego nadużycia. Zarazem zalecić nowomianowanym »pośrednikom«, ażeby na przyszłość do podobnego odstąpienia od prawnego porządku nigdzie nie dopuszczano pod osobistą ich odpowiedzialnością* (drugi dodatek do instrukcji 14). Od tego zakazu pochyna się tępienie języka polskiego w granicach gub. zachodnich, w których cała inteligentna warstwa ludności mówi po polsku. Ze taki piorunujący zakaz nie mógł podziałać odrazu i w jednej chwili usunąć język polski, choćby nawet z urzędowego użycia, rozumie się samo przez się i znajduje potwierdzenie w okólniku tegoż generał-gubernatora z d. 12 lutego 1864 r., w którym naznacza się kary za używanie języka polskiego w korespondencji urzędowej: od urzędów 25 rs., od oddzielnych osob urzędowych i zarządów gminnych i wiejskich 10 rs.

*) Komisarze ilo spraw włościańskich.

W okólniku tegoż generał-gubernatora z d. 5 marca 1865 r., ogłasza się, że ponieważ duchowieństwo rzymsko-katolickie wciąż jeszcze prowadzi między sobą urzędową korespondencję i wydaje metryki w języku polskim, więc poleca się gubernatorom za takie używanie języka polskiego karać księży sztrafem w ilości 25 rs. W okólniku z d. 18 lipca 1863 r., polecono gubernatorom baczyć, żeby od 1864 r. język polski nie był wykładany jako przedmiot obowiązujący w gimnazyach żeńskich gub. północno-zachodnich, a w okólniku z d. 1 stycznia 1864 r., zupełnie zabroniono wykladać język polski w szkołach wiejskich.

Jednak administracya nie poprzestała na zakazie wykładania języka polskiego we wszystkich zakładach naukowych gub. północno-zachodnich i używania tego języka w urzędowej korespondencji między urzędami i urzędnikami kraju, a w tej liczbie i katolickiemu duchowieństwu.

W roku 1866, generał gubernator gub. północno-zachodnich, von Kaffmann, wydał do gubernatorów sześciu gubernii, które wówczas wchodziły w skład tego kraju, okólnik ¹⁾, który między innymi zabraniał używania języka polskiego na zebraniach publicznych, w instytucjach rządowych i publicznych, miejscach przechadzek, widowisk, w cukierniach, kawiarniach, sklepach, magazynach, ogłoszeniach, szyldach, etykietach aptecznych, rachunkach sklepowych i magazynowych, przyczem znów potwierdzono zakaz używania tego języka w urzędowej korespondencji, a nawet rozszerzono go na prośby podawane przez osoby prywatne do urzędów i osób urzędowych. W takim samym okólniku generał-gubernatora hr. Baranowa, z d. 3 lutego 1868 r.²⁾, zmniejszającym wogóle ilość rozmaitych zakazów, zakazano w szczególności używania języka polskiego jedynie w urzędowej korespondencji i ustnych stosunkach z urzędowemi osobami. Lecz wkrótce zaraz w okólni-

¹⁾ Z <1. y lutego. I-. 21—36.

-) L- 24-

niku generał-gubernatora Potapowa, z d. 22 marca 1868 r.), zakaz ten rozszerzono i naznaczono karę pieniężną także za używanie języka polskiego w miejscach urzędowych, u zwierzchników, wogóle w sprawach służbowych, w kościołach, teatrach, klubach i innych miejscach zebrań, również na ulicach przy zbiegowiskach ludu, jeżeli w tym ostatnim wypadku język polski będzie używany nie w prywatnej rozmowie, lecz jako demonstracja polityczna. Wreszcie rozporządzenie hr. Totlebena z d. 29 kwietnia 1881 r.²⁾, zabrania używania języka polskiego w miejscach urzędowych, u osób urzędowych i wogóle we wszelkich ustnych i piśmiennych stosunkach z instytucjami rządowymi i publicznemu, na szyldach, ogłoszeniach, również w klubach, teatrach, magazynach, sklepach i innych miejscach publicznych, jeżeli w tych ostatnich wypadkach mowa polska wykracza poza granice zwykłej rozmowy prywatnej.

Dobitnym świadectwem zastosowania wszystkich tych przepisów o zakazie używania języka polskiego są następujące akty, które, jako bardzo ciekawe dokumenta, przytaczamy w brzmieniu dosłownem:

»Akt. 1868 r. 18 marca. Przy oddawaniu pieniędzy w urzędzie Bialskiej kasy powiatowej przez zagrodnika gminy Szkureckiej, gromady Olszewskiej, Antoniego Twarkowskiego, zauważono, że tenże Antoni Twarkowski używał języka polskiego, a mianowicie wyrażenia: »mam panie dwa rubli (sic!) drobnych«. Wskutek tego, naczelnik Bialskiego powiatowego Zarządu żandarmeryi, major Hausman, prosił kasyera o spisanie w tej sprawie właściwego protokołu i wprowadzenie sprawy na drogę właściwą. Na skutek osobistej prośby niepiśmiennego zagrodnika Antoniego Twarkowskiego, podpisuję się, przyczem byłem świadkiem, Feliks Moczulski. Przy spisaniu protokołu był

>) L. 42.

*) L. 326—328.

obecnym i słyszał jak Twarkowski wymówił oznaczone słowa, major Hausman. Pomocnik knsyera X.«¹⁾).

i86b roku, 20 kwietnia. Biański Sprawnik powiatowy, na skutek przysłanego mu protokołu kasy powiatowej z d. 18 marca, o rozmowie w języku polskim zagrodnika gminy Szkareckiej, gromady Olszewskiej, wsi Twarogi-Wypichy, Antoniego Twarkowskiego; ten zapytany o przyczynę rozmawiania po polsku w urzędzie, przyznał się do winy i zeznał: gdym był z sąsiadami w kasie dla zapłacenia podatku procentowego, zapytano mię o pieniądze i żądano, żebym je prędzej przedstawił, wtedy wyjmując je, na zapytanie, czy wszystkie papiery (kredytowe) są rosyjskie, odpowiedziałem po rosyjsku >wszystkie< i zapomniawszy się, dodałem: imam panie dwa rubli drobnych; przyczyną czego jest mój pośpiech, żeby jak najprędzej spełnić żądanie urzędnika. Żem wszystko wyznał zgodnie z prawdą i sumieniem, na to, jako człowiek niepiśmienny, stawiam znak XXX, co znaczy Antoni Twarkowski. Zeznanie to odbierał Biański Sprawnik powiatowy Smaragdow*²⁾).

Z powodu wymówienia przez człowieka z prostego ludu, w pośpiechu, tak marnego frazesu, jak: mam panie dwa rubli drobnych«, spisują dwa protokoły, powstaje korespondencya, która przy raporcie gubernatora grodzieńskiego poddaną zostaje rozpatrzeniu głównego naczelnika kraju i kończy się skazaniem przez generał-gubernatora biednego zagrodnika na 3 rs. grzywny, karę dla niego dość uciążliwą.

Od roku 1866, używanie języka polskiego we wszystkich zakazanych wypadkach, których rodzaj i liczba były niejednokrotnie zmieniane, a których treść i ogólne cechy trudno zrozumieć nawet stosunkowo inteligentnemu człowiekowi, było i bywa karane grzywną od 1 do 100 rs.,

·) 1<aport grocl/iciiskiego ^uhcrualma tli* \vilvudc^fi ^entrai-gulieinatoia

/ d. <> maju r. L, 431.

2) Tcijoz.

ale w pojedynczych wypadkach nakładano na winnych tego przekroczenia zakazu generał-gubernatorskiego kaij w znacznie większych rozmiarach. Jedynie za podpis po polsku na papierze, podawanym do urzędu lub do osoby urzędowej, za podpis pod protokołem lub nawet za podpis polski na kwicie prywatnym, nakładano kary 25, 50 i 75 rs., a niekiedy nawet 100 rs.

Ostatni zakaz, wydany przez generał-gubernatora hr. Totlebena, 29 kwietnia 1881 r.), zakazuje używania języka polskiego także w klubach, teatrach, magazynach, sklepach i innych miejscach publicznych, jeżeli w tych ostatnich wypadkach mowa polska przekracza granice zwykłej rozmowy prywatnej. Gdzież są i w czym się przejawiają granice rozmowy prywatnej? Rozporządzenia generał-gubernatora nie określają tych granic i nie dają żadnych danych do takiego określenia. W ten sposób określenie zakresu zwykłej rozmowy prywatnej, którego język polski przekraczać nie powinien, pozostawia się bezpodstawnemu i niczem nieograniczonemu widzimisię przedstawicieli miejscowej administracji, i przytem przedstawicieli najniższych, gdyż tacy tylko mogą konstatować bezpośrednio takie uchybienia.

Zgoda na to, że ostateczna decyzja w kwestyi nałożenia kary zależy obecnie od generał-gubernatora, ależ samo już przerwanie rozmowy, nieraz dość brutalne, spowodowanie obszernej korespondencji, spisanie protokołu, są już dla osób prywatnych źródłem wielu kłopotów i nieprzyjemności. Następnie jeden z wyższych przedstawicieli władzy w kraju uważa za zwykłą rozmowę prywatną rozmowę o pogodzie i kartach, inny przyłącza tu jeszcze rozmowy o cenach lokalów i żywności, jeszcze inny zgadza się na uważanie za rozmowę prywatną ocenianie zalet najlepszych koni w mieście, a znów inny również ocenianie gry artystów tego lub owego sezonu i t. d. W ten spo- *)

*) Ł. 320—328.

sób określenie granic, zakazanych dla języka polskiego w gub. północno-zachodnich, zależy całkowicie od stopnia rozwoju umysłowego władz miejscowych. Niepodobna zatem zbyt się dziwić następującemu rozporządzeniu general-gubernatora Kochanowa, z d. 13 listopada 1885 r. *), wydanemu na imię gubernatora wileńskiego i rady gospodarczy wileńskiego klubu szlacheckiego. Wspomniawszy o rozporządzeniach swych poprzedników, zabraniających używania języka polskiego, general-lejtenant Kachanow pisze dalej:

»Tymczasem doszło do mej wiadomości, że w wileńskim klubie szlacheckim wielu członków pozwala sobie prowadzić rozmowy w języku polskim, umyślnie głośno, jakby chcąc się wyróżniać wśród otaczających, również służbie wydają rozkazy wyłącznie po polsku, jednym słowem w użyciu języka polskiego przekraczają granice rozmowy prywatnej i tylko pod pokrywką rozmowy prywatnej starają się o zachowanie w klubie mowy polskiej. Takie przekroczenie obowiązujących w kraju przepisów, zmusza mnie zwrócić osobliwszą uwagę JWielmożnego Pana i zarazem prosić go najpokorniej o przedsięwzięcie odpowiednich środków ku temu, ażeby w tutejszym klubie szlacheckim używaniu języka polskiego odebrać wszelką możliwość wykraczania przeciw istniejącym rozporządzeniom i przybierania charakteru demonstracyi ze strony Polaków, mieszkających w kraju północno-zachodnim«.

Z tego rozporządzenia general-gubernatora, wziętego w znaczeniu dosłownem, wynika: 1) że wszelka głośna rozmowa po polsku jest demonstracją polityczną w gub. północno-zachodnich i 2) że nawet rozkaz, wydany służbie w klubie lub restauracyi, również jest taką demonstracją. Jeżeli Polak powie lokajowi: podaj czaju«, to zapłaci 10—15 kopiejek, jeśli zaś rozkaże: ..proszę herbaty«, to

*) L. ibo(>.

ryzykuje, prócz 15 kopiejek za herbatę, zapłacić jeszcze 10—25 rs. kary.

Okólnik generał-gubematora Orzewskiego do gubernatorów wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego, z d. 24 czerwca 1893 r., potwierdzający zakaz używania języka polskiego, jako przestępstwa o charakterze politycznym, potwierdza również i zabrania wszelkiego używania języka polskiego w miejscach publicznych, miejscach przechadzek, widowiskach, kawiarniach, cukierniach, sklepach, magazynach, przyczem omówienia, że rozmowa w języku polskim bywa w tym wypadku karana, jeżeli przekracza granice zwykłej rozmowy prywatnej, w tym najpóźniejszym z zakazujących okólników, zupełnie niema, dzięki czemu, na mocy ogólnego jego znaczenia, staje się możliwem skazać na grzywnę za wszelką polską rozmowę, choćby miała charakter zupełnie prywatny.

W ten sposób grzywna generał-gubematorska przesładuje mowę polską na każdym kroku na całym obszarze gub. północno-zachodnich, kroczy za nią wszędzie i zatrzymuje się jedynie u zamkniętych drzwi rodziny polskiej.

Należy tu zaznaczyć następujący, godny uwagi, fakt. W roku 1885, znana śpiewaczka, artystka teatrów cesarskich, Sembrich-Kochańska, występowała z koncertem w Wilnie i oczywiście, nie znając szczegółowo miejscowych rozporządzeń generał-gubematora, zaśpiewawszy wiele pieśni rosyjskich, zaśpiewała też między innymi jedną piosenkę polską. Następnego zaraz rana zawiadomiono ją, że skazaną została przez generał-gubematora na karę 100 rs., które też zaraz zapłacić musiała.

Jakież zakazy i wzmacniające je kary ciężą obecnie nad narodowością polską w gub. zachodnich?

Oto są zakazy połączone z karą do 100 rs.:

1) Udział w budowie lub też odbudowie i restauracji kościołów, kaplic i ołtarzy bez zezwolenia właściwej władzy;

2) utrzymywanie broni palnej, prochu, jak również i innych przedmiotów wojskowych bez odpowiedniego pozwolenia;

3) zezwalanie na urządzenie w domu prywatnym zebrań lub zjazdów bez zawiadomienia policji;

4) śpiewanie pieśni zakazanych;

5) używanie rozmaitych oznak (emblematów) na domach, ubraniu, uprzęży i t. d., jak również i sprzedaż tych oznak;

6) używanie języka polskiego w urzędach, u zwierzchników i wogóle we wszelkich ustnych i piśmiennych stosunkach z instytucjami rządowymi i publicznymi, na sztydach i ogłoszeniach, jak również w klubach, teatrach, magazynach, sklepach i innych miejscach publicznych, jeżeli w tym ostatnim wypadku mowa polska przekracza granice zwykłej rozmowy prywatnej.

O ostatnim z tych zakazów, t. j. o zakazie używania języka polskiego, mówiliśmy już wyżej. Z zakazem pod strachem grzywny przyjmowania udziału w budowie, odbudowie i restauracji kościołów, kaplic i ołtarzy, spotkamy się jeszcze w dalszym ciągu, przy omawianiu stanu kościoła katolickiego * w gub. zachodnich i Królestwie Polskiem. Utrzymywanie bez pozwolenia broni palnej, prochu i przedmiotów wojskowych, zebrania i zjazdu w domach prywatnych bez zawiadomienia policji i śpiewanie pieśni zakazanych nie wymagają komentarzy i powinnyby być obecnie rozpatrywane przez sądy pokoju, nie zaś podlegać karom w drodze administracyjnej.

Najbardziej charakterystycznym i godnym uwagi ze wszystkich tych zakazów, jest bezwarunkowo zakaz używania uprzęży polskiej. Chociaż zarówno pierwotne rozporządzenie hr. Baranowa z d. 3 lutego 1866 r., jak i najpóźniejsze rozporządzenie hr. Totlebena z d. 29 kwietnia 1881 r., zabrania jedynie używania emblematycznych oznak na domach, ubraniu i uprzęży, nie zaś samej uprzęży, niemniej jednak generał-gubernator Kachanow ogłosił 21 wrze-

ścią 1885 r., następujące rozporządzenie, które, jako posiadające wiele cech godnych uwagi, w całości przytaczamy :

"Doszło do mej wiadomości, że panowie obywatele znów zaczęli używać do jazdy uprzęży polskiej. Wskutek tego, uważam za swój obowiązek przypomnieć JWielmożnemu Panu o istniejąc-em do dziś dnia w pełnej mocy rozporządzeniu b. głównego naczelnika gub. północno-zachodnich, hr. Baranowa, z d. 9 lutego 1866 r., L. 31—36, które surowo zabrania używania ubrania i uprzęży, właściwej tylko krajowi polskiemu, tu zaś zupełnie niestosownej, i dlatego najuprzejmiej proszę Pana zwrócić uwagę podwładnych Panu organów policji na stałe i pilne czuwanie nad wykonaniem wspomnianego rozporządzenia i donosić mi o osobach używających uprzęży polskiej, dla skazania ich na kary pieniężne w drodze administracyjnej <.

To rozporządzenie generał-lejtenanta Kachanowa nie może nie wywołać zadziwienia dla dwu powodów: 1) rozporządzenie generał-adjutanta hr. Totlebena z d. 29 kwietnia 1881 r., znosi wszelkie poprzednie zakazujące rozporządzenia i samo je zastępuje, a wskutek tego rozporządzenia hr. Baranowa z d. 3 lutego 1866 r., tracą swe znaczenie już od roku 1881; 2) w obydwóch tych rozporządzeniach jest mowa jedynie o oznakach emblematycznych na uprzęży, nie zaś o samej uprzęży polskiej, tak, że powoływanie się generał-lejtenanta Kachanowa na rozporządzenie hr. Baranowa, jest nieprawidłowe. W ten sposób w r. 1885 był wydany nowy zakaz, który nigdy przedtem nie istniał w gub. zachodnich, a mianowicie zakaz używania uprzęży polskiej.

Mimowoli nasuwa się pytanie o prawomocności i sile obowiązującej wszystkich tych zakazów. Wiadomo, że były one wydane na mocy stanu oblężenia w gub. północno-zachodnich, podczas powstania 1863 r. i po powstaniu, i na zasadzie specjalnego pełnomocnictwa, udzielonego przez

władzę najwyższą pierwszym po wybuchu powstania generał-gubernatorom tej prowincyi. Wraz z umorzeniem zaś, na mocy najwyższego rozkazu, wszystkich spraw dotyczących tego powstania i zniesieniem stanu oblężenia w kraju, specjalne pełnomocnictwa generał-gubernatorów przestają istnieć i specjalne, ograniczające rozporządzenia, wywołane wyjątkowym stanem kraju, należy uważać za pozbawione znaczenia. W każdym razie okólniki, w rodzaju wyżej wymienionego okólnika generał-gubernatora Kachanowa, o zakazie używania polskiej uprząży, obecnie, po zniesieniu stanu oblężenia, w żaden sposób nie mogą być wydawane. Nawet organy rządu rosyjskiego nie mogły i nie mogą nie przyznać całej nieokreśloności położenia, wywołanej przytoczonymi rozporządzeniami, dotychczas formalnie nie cofniętymi, oraz całej prawnej niemożności tych rozporządzeń. Na mocy takiego przekonania, jeszcze w r. 1871 powstała kwestya zatwierdzenia przez władzę najwyższą zastosowywanych dotychczas w praktyce rozporządzeń generał-gubernatorów.

Najwyżej zatwierdzona, 23 czerwca 1871 r., opinia rady państwa, stanowi: »Zalecić ministrowi spraw wewnętrznych, po porozumieniu się z generał-gubernatorami gub. zachodnich, rozpatrzyć wydane dawniej przez głównych naczelników kraju okólniki i te z nich, które winny zachować na przyszłość swe znaczenie, podać przez komitet ministrów do najwyższego uznania, z tern zastrzeżeniem, żeby zyskały one siłę obowiązującą przy sądzeniu spraw w sądach pokoju«.

Jednak ta najwyżej zatwierdzona opinia rady państwa dotychczas, t. j. w przeciągu 23 lat, jeszcze nie została wykonana, okólniki generał-gubernatorów nie zostały rozpatrzone, a winni przekroczenia tych rozporządzeń, wciąż jeszcze podlegają karom nie z wyroku sądów pokoju lub sądów zjazdowych, a jak przedtem, stosownie do uznania i decyzji władz administracyjnych. Jest zatem rzeczą natu-

ralną i nieuniknioną, że każdy Polak w gub. zachodnich, płacąc grzywny za przekroczenie jakiegoś zakazu generał-gubernatora, nie może nie uczuwać i nie rozumieć, że podlega jawnej samowoli władz administracyjnych, wbrew powyżej zatwierdzonej opinii rady państwa.





ROZDZIAŁ CZWARTY.

Położenie Kościoła katolickiego.

Przystępujemy do przedmiotu wielkiej wagi i nader skomplikowanego. Jeżeli nawet w państwach europejskich, dobrze ukonstytuowanych, stosunki między państwem a Kościołem przedstawiają się niezupełnie normalnie i pozostawiają wiele do życzenia, to w Rosyi stosunki te między państwem i jego organami a Kościołem katolickim w guberniach zachodnich i Królestwie Polskiem, przedstawiają coś zupełnie prawie nieprawdopodobnego i bezprzykładnego. Państwowych praw rosyjskich, określających stosunki między państwem a Kościołem katolickim, jest bardzo niewiele, a przytem nie dotyczą one wielu bardzo najżywotniejszych jego stron. Rozporządzenia państwowych władz rosyjskich, skierowane do określania i regulowania tych stosunków, przechowywane są w jak najściślejszej tajemnicy.

»Najprzedniejszym oraz panującym w państwie rosyjskiem jest kościół chrześcijański, prawosławny, wyznania wschodniego, lecz i wszystkim poddanym państwa, oraz poddanym obcym, tak w cesarstwie, jako też w Królestwie

Polskiem i Wielkiem Księstwie Finlandzkim, nienależącym do tego kościoła, przysługuje prawo wolnego wyznawania swej wiary i odbywania nabożeństwa.

>W państwie rosyjskiem wolność religijną posiadają nie tylko chrześcijanie obcych wyznań, ale także żydzi, mahometanie i poganie«.

Tak brzmią prawa rosyjskie: 1) »Ustawa spraw duchownych obcych wyznań«, Zbioru praw T. XI, cz. i, art. i i 2, wyd. 1875 r. 2) »Zasadnicze prawa państwowe«, Zbioru praw T. I, cz. 1, art. 44 i 45, wyd. 1892 r. i 3) »Ustawa zapobieżenia zbrodniom«, Zbiór praw T. XIV, art. 65, wyd. 1890 r.

Tymczasem 24 stycznia [1866 r., generał-gubernator gubernii północno-zachodnich, von Kauffmann, wydał okólnik ¹⁾ zakazujący zupełnie Kościołowi katolickiemu w tym kraju urządzania procesyi uroczystych po miastach, po osadach zaś i wsiach dozwalający je na zewnątrz kościoła, ale tylko w obrębie cmentarza kościelnego, i to tylko wtedy, kiedy ze względu na ciasnotę kościoła, urządzenie procesyi wewnątrz jest niemożliwe. Okólnik tego samego generał-gubernatora, z d. 14 lutego 1866 r. ²⁾, pozwala podczas kłesk powszechnych na procesye naokoło pól i wsi, za pozwoleniem gubernatora w tych wsiach, gdzie są kościoły katolickie, a niema wcale cerkwi prawosławnych; gdzie zaś są cerkwie prawosławne, zabrania ów okólnik procesyi katolickich, pozwala natomiast na urządzenie procesyi przez kapłana prawosławnego, z udziałem wszystkich parafian.

Tak więc, według zasadniczych i wyznaniowych praw cesarstwa, wolność w wyznawaniu wiary i wykonywaniu jej obrządków przysługuje wszystkim, chrześcijanom i niechrześcijanom, i to wszędzie, gdy tymczasem w obrębie gubernii północno-zachodnich nawet w zapadłej wiosce nie może się odbyć procesya katolicka bez pozwolenia gubernatora, w miastach zaś procesye katolickie są zakazane,

¹⁾ L. 138.

²⁾ L. 264.

jak jakieś nieporządki lub burdy. Każdemu wiadomo, jak pocieszająco i uspokajająco oddziaływa nabożeństwo z procesją na masy ludowe podczas kląsk, jak np. w czasie posuchy, gradobicia i t. p. Tymczasem lud katolicki zupełnie jest pozbawiony tej pociechy i otuchy religijnej w tych miejscowościach, gdzie się znajdują cerkwie prawosławne. Lepszy przedstawiciel władzy w guberniach zachodnich uznawali taki porządek rzeczy, stworzony przez Murawiewa i jego nielicznych następców i naśladowców, za zupełnie nienaturalny i nienormalny. Tak np. 24 czerwca 1878 r.), generał-gubernator Albedyński napisał list poufny do zarządzającego ministerium spraw wewnętrznych, p. Makowa, w sprawie procesji katolickich w guberniach zachodnich, tej treści: »Bliższe zapoznanie się moje z kwestją, przekonało mnie, że religia katolicka stanowi bolesny punkt w stosunkach ludności polskiej tej prowincyi, a zwłaszcza mas ludu, do rządu i wogóle do wszystkiego, co — rosyjskie. Środki wywołane przez ostatnie powstanie i pewien udział w niem duchowieństwa katolickiego, z których większość zachowuje moc obowiązującą i po zniesieniu stanu obłączenia, obrażają często uczucia religijne ludu, fanatycznie przywiązanego do swej religii, i wzbudzają w nim niezbitę przekonanie, że wiele z wydanych rozporządzeń ma za ostateczny cel nawrócenie wszystkich katolików na prawosławie*. Z rzeczonych represyj, generał-gubernator Albedyński wskazuje szczególnie na zakazy procesji katolickich i przedstawia zarządzającemu ministerium spraw wewnętrznych konieczność wyproszenia najwyższego zezwolenia na to, ażeby: 1) pozwolenia na procesje katolickie uczynić zależnemi od tych samych warunków, od jakich zależą procesje prawosławne, t. j. ażeby procesje katolickie zależały od pozwolenia katolickiej władzy dyecezyjalnej, a 2) w gubernii kowieńskiej, zaludnionej prawie wyłącznie przez katolików, pozwolić na pewne ograniczone dni na procesje

na zewnątrz kościołów'. W odpowiedzi na to przedstawienie, rozkaz najwyższy, wydany i grudnia 1878 r., zezwala na procesy na zewnątrz kościoła tylko w gubernii kowieńskiej, której ludność prawie wyłącznie składa się z katolików, ale tylko w pewne określone dni, z utrzymaniem ograniczeń istniejących względem procesyj bardzo dalekich i bardzo ludnych.

Oczywista, że jeżeli po wsiach gubernij zachodnich procesy katolickie są możliwe, jakkolwiek i to tylko za szczególnymi pozwoleniami gubernatorów i znowu tylko w obrębie ogrodzenia, okalającego cmentarz kościelny, to miastom nie wolno nawet marzyć o procesjach katolickich. Przed świętami Wielkiejnocy, śmielsi biskupi odważają się zwracać do generał-gubernatora wileńskiego, niekiedy drogą telegraficzną, z prośbą o pozwolenie na procesję — ustanowioną przez wszystkie Kościoły w Noc Zmartwychwstania Pańskiego, lecz rzadko, w chwilach nadzwyczaj pomysłnych, udaje się im uzyskać to pozwolenie na procesję naokoło kościoła katolickiego w obręb cmentarza.

W 1886 r., w generał-gubernatorstwie wileńskim przedsięwzięto uporządkowanie (»uporiadoczenie«) sprawy procesyj katolickich. Wykazano wtedy, że udzielane do tego czasu, t. j. w ciągu 20 lat (od 1866 do 1886 r.), pozwolenia na procesy różnym wiejskim kościołom były wydawane przez gubernatorów', bez oznaczenia dnia, którego pozwolenie dotyczyło, co generał-gubernator Kachanow uznał za »nieporządku« (»priznał bezporiadkom«). Celem niby »zaprowadzenia porządku«, polecił tenże generał-gubernator, ażeby mu dostarczono dokładnych danych o rozmiarach wszystkich wiejskich kościołów, a to w celu oznaczenia, w których z nich można i trzeba pozwolić na procesy na zewnątrz kościoła w obrębie ogrodzenia cmentarnego. Polecenie to było powodem wielu kłopotów dla pp. gubernatorów i podwładnych im organów policyi, albowiem wobec braku planów prawie wszystkich od dawien dawna wybudowanych kościołów, policyjne urzędy powiatowe mu-

siały dokonać pokryjому choćby tylko przybliżonych pomiarów tych kościołów. Bardzo ciekawe są wyniki wykonania tego polecenia przez gubernatora grodzieńskiego, przedłożone generał-gubernatorowi w maju następnego roku. Na sążniu kwadratowym, podług dokładnych i ścisłych obliczeń, stanąć może 15—17 osób. Znaczna część wnętrza kościoła zajęta jest przez ławki, jeżeli zatem jedno miejsce do siedzenia obliczono na $q^x/\frac{z}{2}$ cala kw., to na sążniu kw. pomieścić się może najwyżej u—12 osób. Ponieważ wszystkie te liczby podane są *in maximo*, to przy pomieszczeniu takiej ilości, t. j. 11—12 parafian na jednym sążniu kw., procesya staje się niemożliwą. Tymczasem, zestawiając objętość kościołów w gubernii grodzieńskiej z ilością ich parafian, widzimy, że na jeden sążeń kw. przypada 12 osób już przy zgromadzeniu $\frac{1}{4}$ części wszystkich parafian; gdyby zaś się zeszli wszyscy, to na jednym sążniu kw. musiałoby się pomieścić 48 osób. Jasna zatem rzecz, że odbywanie procesyj wewnątrz kościołów w gubernii grodzieńskiej podczas świąt znaczniejszych, Ł. j. kiedy procesye ustanowione są podług przepisów Kościoła katolickiego, jest stanowczo niemożliwe. Biorąc to pod uwagę, gubernator wygłosił zdanie, że w uroczyste święta, kiedy ludność gromadzi się do kościołów w znaczniejszej ilości, należałoby wszędzie pozwolić na procesye po za kościołem w obrębie ogrodzenia cmentarnego; proponował zaś jednocześnie zmniejszyć ilość świąt z procesyami. Jednakże to przedstawienie gubernatora grodzieńskiego, pomimo całej swej prostoty i oczywistości w dowodzeniu, uwzględnionem nie było. W końcu 1887 r. w gubernii wileńskiej, a w końcu 1892 r., t. j. po 5 latach, także w gubernii grodzieńskiej, generał-gubernator zaprowadził specjalne rejestry pozwoleń na procesye w obrębie ogrodzeń cmentarnych kościołów. Rejestry owe zawierają spisy parafij, w których dozwolone są procesye w obrębie tych ogrodzeń, oraz spisy księży parafij sąsiednich, którym wolno przyjeżdżać w pewnych określonych dniach na dane procesye. Niezależnie

od tych rejestrów, sporządzono spisy wszystkich świąt podług parafij, tak miejskich, jako też wiejskich, w które dozwolonym jest przyjazd, do nich księży z oznaczonych parafij sąsiednich, ze względu na tłumy, przybywające do spowiedzi i wykonywania innych obowiązków religijnych.

Rejestry te, ułożone przez gubernatorów i zatwierdzone przez generał-gubematora po poczynieniu niektórych zmian i uzupełnień, zrodziły wiele utrudnień i spowodowały sporo nieporozumień. Zakazały one bowiem procesyj w obrębie cmentarnego ogrodzenia kościoła w wielu parafiach wiejskich, gdzie oddawna procesyje takie były dozwalanemi. A księża, zwłaszcza młodzi, nie mogąc zoryentować się tak łatwo w stosie nowych i starych rozporządzeń i zakazów, pomimo woli przekraczali nowy, wprowadzony przez rejestry porządek, urządzając procesyje w dnie niedozwolone, albo nie urządzając ich w dozwolone. Nie można tu przemilczeć, że wiele z tych rozporządzeń i zakazów sprzeciwiało się kanonom i ustawom Kościoła katolickiego. Wszystkie bez wyjątku orędownictwa biskupa wileńskiego o wznowienie niektórych dawnych dozwoleń i przeniesienie niektórych z nowych pozwoleń na inne dnie, ustanowione przez Kościół katolicki, nie zostały przez generał-gubematora uwzględnione. Zdarzały się wprawdzie i wypadki mniej lub więcej świadomego przekroczenia zakazów rejestrowych przez księży ustępujących presyi lub natarczywości swych parafian. Za te wszystkie dobrowolne lub pomimowolne przekroczenia, karano księży grzywną od io do ioo rs., na które do wydania rejestrów narażeni byli stosunkowo rzadziej. Jednocześnie z zaprowadzeniem tych rejestrów, zwiększyła się liczba nieszczęśliwych wypadków w kościołach w czasie uroczystych świąt. Omdlenia i potratowania, szczególnie kobiet ciężarnych i dzieci wskutek zaduchu i ścisku podczas procesyj, urządzanych wewnątrz niewielkich kościółków, szczerlnie zapełnionych modlącymi się, oraz większe lub mniejsze uszkodzenia ciała wskutek straszego i nieuniknionego ścisku, stawały się coraz częstsze. Zdro-

wie fizyczne i duchowe włościan, stanowiących, podług oceny i uznania rosyjskich sfer rządzących i kierujących, prawdziwą siłę państwa, złożono na ofiarę nieukrywanemu i uporczywie przeprowadzanemu dążeniu władz administracyjnych do zgębienia i wytępienia religii katolickiej w guberniach zachodnich.

Kie będziemy mówili o uczuciach i usposobieniu bardziej cywilizowanej warstwy ludności katolickiej miejskiej, której już od 30 lat nie dano widzieć procesyi po za obrębem kościoła, nawet w takie dni, jak Wielkanoc. Nadzwyczaj charakterystycznym jest następujący wypadek:

W r. 1887 gubernator grodzieński pozwolił proboszczowi parafii Jeziorańskiej, w powiecie grodzieńskim, na procesyę w obrębie cmentarza kościelnego w dniu Wielkiejnocy. ale w pozwoleniu gubernatora zaznaczonem było, że procesya ma się odbyć »bez chorągwi i innych niedozwolonych oznak, używanych podczas procesyi«. Ponieważ proboszcz otrzymał owo pozwolenie w wielką sobotę przez »uriadnika«, przeczytał je pośpiesznie i z tych powodów, nie zdał sobie sprawy ze słów gubernatora: »bez chorągwi i innych oznak, używanych podczas procesyi*, odbył dozwoloną procesyę według reguły Kościoła katolickiego, prawie identycznej z taką regułą Kościoła prawosławnego. »Uriadnik« nie zaspiał sprawy. Wkrótce też generał-gubernator otrzymał doniesienie, że proboszcz jeziorański odbył procesyę w dzień Wielkiejnocy, dozwolewszy, wbrew zakazowi gubernatora, na niesienie jednego obrazu, 4 chorągwi i 6 latarni, gdy tymczasem procesya ta dozwoloną była »bez chorągwi i innych oznak«. Wbrew wszelkim oczekiwaniom, sprawa ta przebrzmiała bez złych następstw dla księdza ze strony generał-gubernatora.

Znamiennem jednak w wysokim stopniu jest to, że gubernatora rosyjskiego poważnie zaniepokoiły i wyprowadziły z równowagi: obraz katolicki. 4 chorągwie i 6 latarni, a jeszcze bardziej znamiennem to, że przedstawiciel najwyższej władzy rządowej w gubernii, chorągwie i obraz

. : ' .

«

święty Kościoła katolickiego nazywa »niedozwolonemi przy procesyi oznakami .

Taką jest w guberniach zachodnich specjalnie dla katolików owa wolność w wyznawaniu swej wiary i w wykonywaniu jej obrzędów, jaką głoszą wszystkim innowiercom zasadnicze prawa cesarstwa rosyjskiego.

We wszystkich guberniach zachodnich, jakoteż w niektórych innych krajach Rosyi istnieje odwieczny zwyczaj stawiania krzyżów drewnianych w polu i przy drogach. Nawet taki prosty i spokojny sposób wykazywania pobożności ludu wywołał ograniczające rozporządzenia ze strony generał-gubernatora Murawiewa. Okólnik jego z d. 8 czerwca 1864 r. zakazuje stawiania w polu i przy drogach oraz wogóle wszędzie poza obrębem kościołów i cmentarzy nowych krzyżów i innych figur świętych, jakoteż naprawiania i odnawiania takowych bez poszczególnego na to zezwolenia władzy cywilnej. Zakaz ten został odrazu wprowadzonym w życie przez urzędników policyjnych z tak nadzwyczajną i ślepą gorliwością, że sam Murawiew uważał za stosowne upomnieć zbyt gorliwych. Stwierdza to, wydany w tym samym roku do gubernatorów gubernii północno-zachodnich okólnik z d. 23 września 1864 r. następującej treści:

»Do wiadomości mojej dochodzi, że niektórzy urzędnicy policyjni, korzystając z mego rozporządzenia, dotyczącego zabronienia stawiania bez pozwolenia władzy w polu i przy drogach krzyżów i innych figur świętych, które były stawiane przez duchowieństwo katolickie w celach polskiej propagandy, przeszkadzają chłopom w takich zwyczajach religijnych, które nie mają w sobie nic politycznego, a nawet zakazują stawiać krzyże na cmentarzach. Wskutek tego polecam Jaśnie wielmożnemu Panu, ażeby nakazał naczelnikom powiatów i urzędnikom policyi, żeby się nie wtrącali nie w porę w takie sprawy, a donosili władzom naczelnym tylko o krzyżach i figurach, które wystawia ducho-

wieństwo katolickie poza cmentarzami i to w celach politycznych.

Ponieważ jednak z jednej strony przekonać się o politycznym charakterze krzyża lub figury świętej jest nadzwyczaj trudno, z drugiej zaś w każdej figurze świętej można podejrzewać cel polityczny, więc bezwzględne gnębienie przez władze policyjne katolików z powodu stawiania krzyżów, z wyjątkiem chyba niektórych włościan, nie zmniejszyło się wcale po wydaniu tego okólnika.

Generał-gubernator Albedyński w swym liście poufnym ¹⁾ do ministra spraw wewnętrznych, o którym już wyżej wspomnieliśmy, przedstawiał do najwyższego uwzględnienia wysoką nieodpowiedność zakazywania katolikom stawiania krzyżów i figur świętych w polu i przy drogach bez każdorazowego zezwolenia władzy cywilnej. »Zwyczaj ten — pisał generał-gubernator Albedyński — rozpowszechniony w Małorosyi, wśród ludności prawosławnej gubernii grodzieńskiej i w innych okolicach, zespolił się z życiem ludu i ma ścisły związek z zwyczajami jego. Oczywiście przeto na zakazywanie tego zwyczaju, jakoteż na prześladowanie go w tej lub owej formie lud patrzy nie inaczej jak na pogwałcenie odwiecznych swych wierzeń, gnębienie religii i urąganie przedmiotom świętym w jego pojęciu. W tej sprawie szczególniej muszą być obrażane uczucia religijne katolików rzymskich, których wioski i chaty sąsiadują tu z wioskami i chatami prawosławnych«. Następnie generał-gubernator Albedyński tłumaczy, że: jeżeli chłopci katoliccy nie mogą bez nadzwyczajnych trudności w swej własnej wiosce na swem polu postawić krzyża, który bez najmniejszej przeszkody stawia sobie jego sąsiad prawosławny, to w duszy pierwszego pomimo woli rodzi się niczem nie dające się obalić podejrzenie, że przyczyną tych wszystkich są ukryte chęci i dążenia rządu do nawrócenia katolików na prawosławie

W odpowiedzi na to przedstawienie najwyższy rozkaz z d. i grudnia 1878 r. *) przytoczony już przez nas w sprawie procesy katolickich w guberniach zachodnich, brzmiał: *) »Należy pozwolić generał-gubernatorowi Albedyńskiemu, ażeby nie wydając osobnego okólnika w sprawie stawiania krzyży i figur świętych w polu i przy drogach zawezwał podwładnych mu gubernatorów i osobiście wyjaśnił im, żeby miejscowe władze policyjne nie przeszkadzały ludności wiejskiej stawiania krzyży w polu i przy drogach, z łatwością udzielając pozwoleń, jeżeli po takowe zwracać się będą, oraz ażeby nie wszczynały spraw i nie prześladowały za to, że po pozwolenie poprzednio się nie zwrócono, a baczyły tylko, ażeby na krzyżach i figurach nie zjawiały się napisy polskie i wyobrażenia, zakazane przez prawa ogólne (art. 183, ust. kar. gł.).<

W ten sposób nie podany do wiadomości publicznej rozkaz najwyższy złagodził w znacznym stopniu prześladowanie krzyżów i figur katolickich przy drogach i w polu. Mimo to jednak święty krzyż katolicki do dnia dzisiejszego nie pozwala spać spokojnie przedstawicielom rosyjskich władz administracyjnych. Oto w r. 1891 gubernator kowieński w nadzwyczajnym tajnym raporcie do generał-gubernatora wileńskiego pisze, że podczas objazdu' powierzonej mu gubernii widział przy drogach, przez które przejeżdżał, wiele krzyżów z napisem: * i8go<.

To oznaczenie roku postawienia krzyża, spotykające się na wielu krzyżach, musi mieć, według jego zdania, jakieś symboliczne znaczenie i dlatego zwrócił się on do biskupa Pallulona z prośbą o to, ażeby zaprzestano wypisywania na krzyżach wzmiankowanej liczby »i8go<.

W 1892 r. gubernator grodzieński pozwolił chłopu katolikowi postawić na jego własnej roli krzyż, długi tylko na 3 arszyny. Chłop rekurował od rozporządzenia gubernar-

*) Odezwa ministra spraw wewnętrznych do generał-gubernatora z dnia 4 grudnia 1878 r. L. 175.

tora do generał-gubernatora, dowodząc w rekursie, że takich małych krzyżów nie stawiają na całym świecie i że taki krzyż wydawałby się nawet śmiesznym; prosi zatem o pozwolenie postawienia krzyża 9 arszynów długości, dodając, że chce postawić krzyż w tym celu, ażeby Bóg Najłaskawszy opiekował się jego chatą i gospodarstwem.

Tym razem pozwolenia udzielono. Każdego roku otrzymują gubernatorowie gubernij zachodnich, a zwłaszcza północno zachodnich stopy całe »nadzwyczajny ch i poufnych doniesień, że wtedy a wtedy, tam a tam, taki a taki chłop katolik postawił na swem polu, na granicy swej wioski lub na przecięciu takich a takich dróg krzyż drewniany.

Śledztwa stąd powstające prowadzą do raportów gubernatora do generał-gubernatora, te zaś wywołują nowe śledztwa potajemne w celu dowiedzenia się o celu postawienia krzyża, a dzieje się to wszystko wbrew najwyższemu rozkazowi z d. 1 grudnia 1878 r., bezwarunkowo zakazującemu wszczynania spraw i prześladowania z powodu stawiania krzyżów bez pozwolenia władzy.

Pomimo, że od chwili wydania najwyższego rozkazu z d. 1 grudnia 1878 r. minęło już 16 lat, każde nowe postawienie krzyża w polu lub przy drodze przez katolika do dnia dzisiejszego wywołuje niepokój miejscowych władz administracyjnych, poczynając od uradnika policyjnego, a kończąc na generał-gubernatorze, i sprowadza cały szereg korespondencyi tak, jak gdyby nigdy nie było owego najwyższego rozkazu. Skoro tylko ukaze się gdzieś w polu lub przy drodze nieszczęsnej zachodniej krainy nowy krzyż drewniany, natychmiast pędzi nadzwyczajny i tajny donos do powiatowego miasta, stąd do gubernialnego, a dalej do kancelaryi generał-gubernatora, tak zupełnie, jak gdyby zdarzyło się coś nadzwyczajnego, np. powódź, wtargnięcie nieprzyjaciela, powstanie, bunt i t p.

Nowy krzyż, ukazujący się na miejscu stracenia przestępcy przed przyjściem Zbawiciela, nie wywoływał wśród tłumu takiego popłochu, jaki obecnie po 19 wiekach wy-

wołuje nowy krzyż katolicki wśród urzędników policji olbrzymiego państwa, głoszącego przez swe zasadnicze prawa wolność wyznania i wykonywania obrzędów religii nietylko dla chrześcijan, ale nawet i dla niechrześcijan. Święty symbol religii chrześcijańskiej, wywołujący wrogi popłoch wśród władz. Czyż może być większe urągawisko chrześcijaństwa!

Panujący w Rosyi Kościół zabezpieczony jest całym szeregiem praw specjalnych od współzawodnictwa z niem innymi wyznań chrześcijańskich.

W granicach państwa jedynie panujący Kościół prawosławny posiada prawo propagowania między chrześcijanami innych wyznań i inowiercami swej wiary i jej dogmatów. Duchownym i świeckim osobom innych wyznań chrześcijańskich, jakoteż obcokrajowcom najsurowiej wzbroniona jest propaganda religijna wśród nienależących do ich obrządku; w przeciwnym razie podlegają oni odpowiedzialności według kodeksu karnego. Tak brzmi ustawa spraw duchownych obcych wyznań (>Zb. Praw *, Tom XI, art. 4, wyd. 1857 r. Stwierdza to również ustawa o zapobieganiu zbrodniom (Zb. Praw<-, Tom XIV, art. 70, wyd. 1892 r.). W ten sposób w Rosyi prawo szerzenia swej wiary przysługuje wyłącznie Kościołowi prawosławnemu. Duchowni wyznania prawosławnego, zawezwani przez rodziców chrześcijan innych wyznań, mogą i są obowiązani ochrzcić dziecko, ale tylko po otrzymaniu od obojga rodziców piśmiennego zobowiązania, że będą dziecko swe wychowywali w zasadach wyznania prawosławnego (Ust. o zap. zbr., art. 73. — Ust. kons. duch., art. 29). Tak więc państwo rosyjskie i panujący w niem kościół prawosławny bynajmniej się nie krępuje tern, że rodzice obcego wyznania znajdują się w nieszczęśliwych i wyjątkowych warunkach, ale przeciwnie, korzystając właśnie z tego nieszczęśliwego położenia, starają się ich nowonarodzone dzieci przyłączyć do prawosławia. W tak zwanych małżeństwach mieszanych t. j. w małżeństwach osób prawosławnych z osobami innymi wyznań ślub

nie jest uważany za ważny dopóty, dopóki się nie odbędzie w cerkwi prawosławnej wobec kapłana prawosławnego, przyczem ten ostatni przed pobłogosławieniem ślubu odbiera od osoby obcego wyznania zobowiązanie według ustanowionej formuły, że urodzone z tego małżeństwa dzieci będą chrzczone i wychowywane w zasadach wyznania prawosławnego.

W szczególności zaś uważane są za nieprawne śluby osób prawosławnych z osobami katolickiego wyznania, pobłogosławione przez księdza katolickiego dopóty, dopóki ślubów tych nie powtórzą wobec kapłana prawosławnego (Zbiór pr. cyw., art. 67 i 72, wyd. 1887 r. — Ust. kons., art. 26 i 27. — Ust. o zap. zbr., art. 74).

Prócz tego najdrobniejszemu bodaj oddziaływaniu duchownych obcych wyznań na osoby prawosławne grożą ciężkie kary kryminalne.

Duchowni obcych wyznań za uczenie małoletnich prawosławnych katechizmu, albo też za wpajania im zasad, przeciwnych prawosławiu, chociażby zamiar ich odwodzenia od prawosławia nie był udowodniony, podlegają za pierwszym razem usunięciu od obowiązków na przeciąg od 1 roku do 3 lat, za drugim zaś pozbawieniu godności duchownej i więzieniu od 8 do 16 miesięcy, poczem oddawani są pod dozór policji (Ust. kar. głów., Tom XV, art. 194, wyd. 1885 r.).

Jeżeli kto w kazaniu lub piśmie będzie usiłował pociągać za sobą i odwozić prawosławnych do przyjęcia innej wiary, choćby nawet chrześcijańskiej, podlega za pierwszym razem pozbawieniu niektórych szczególnych praw i przywilejów oraz więzieniu od 8 do 16 miesięcy, za drugim razem pozbawieniu niektórych praw i przywilejów i osadzeniu w twierdzy na 2 lata 8 miesięcy do 4 lat, za trzecim zaś razem pozbawieniu wszystkich szczególnych praw i przywilejów oraz zesłaniu na zamieszkanie w Syberji (Ust. kar., art. 189;.

Kapłani innych wyznań chrześcijańskich za świadome

ochrzcenie lub bierzmowanie dzieci prawosławnych, oraz spowiadanie, udzielenie Komunii świętej i Ostatniego Olejem świętym namaszczenia dorosłym prawosławnym podlegają za pierwszym razem usunięciu od obowiązków na przeciąg 6 miesięcy, za drugim zaś pozbawieniu godności duchownej i oddaniu pod dozór policyjny, przytem za przestępstwa te podlegają sądowi nie kościelnemu, ale tylko świeckiemu (Ust. kar., art. 193. — Ust. o zap. zbr., uwaga do art. 80).

Kto, wiedząc o zamiarze swej żony, dzieci lub innych osób, znajdujących się pod jego dozorem lub opieką, odstąpienia od wiary prawosławnej, nie będzie się starał odwieść ich od tego zamiaru i nie użyje wszystkich środków, jakimi rozporządza do zapobieżenia urzeczywistnieniu tego zamiaru, ten podlega karze aresztu od 3 dni do 6 miesięcy i pokucie kościelnej (Ust. kar., art. 192).

Za namówienie do przejścia z prawosławia na inną wiarę chrześcijańską, winowajca podlega pozbawieniu wszelkich szczególnych praw i przywilejów oraz zesłaniu na zamieszkanie do Syberyi, jeżeli zaś w powyższym celu był użyty przymus lub gwałt, to — pozbawieniu wszystkich praw stanu i zesłaniu do Syberyi na osiedlenie (Ust. kar., art. 187).

Odstępcy od wiary prawosławnej odsyłani są do władz duchownych w celu napomnienia i pouczenia ich oraz postąpienia z nimi według przepisów kościelnych. Do czasu wrócenia na łono prawosławia zabrania się im pobytu w ich majątkach, przez ludność prawosławną zamieszkałych, a nad majątkami tymi ustanawia się opieka na cały ten czas, jednocześnie zaś przedsięwzięte są środki ku ochronieniu od odszczepieństwa od wiary prawosławnej nieletnich ich dzieci. Środki te przedsięwzięte ministeryum spraw wewnętrznych i przedkłada takowe najjaśniejszemu Panu do zatwierdzenia (Ust. kar., art. 188. — Ust. o zap. zbrodn., art. 39 i 57).

Tak ciężkimi karami grożą prawa rosyjskie inowiercom i ich duchowieństwu za wszelakie usiłowania, wyra-

zając się językiem odnośnego prawodawstwa, ku nakłonięciu prawosławnych do przyjęcia ich wiary. Kiedy podobne usiłowania pochodzą od kościoła prawosławnego i są skierowane ku nawróceniu inowierców na prawosławie, to się je nazywa nakłanianiem inowierców do przyjęcia »nauki o wierze«, a prawa rosyjskie popierają wszelkimi sposobami; kiedy zaś usiłowania te pochodzą od innych chrześcijańskich kościołów i skierowane są ku prawosławnym, to nazywają się wtedy wprowadzaniem w błąd i podlegają ciężkim karom kryminalnym. Prawa jednak rosyjskie tern się nie zadawalniają, ale skazują na więzienie od 2 dni do 2 miesięcy wszystkich tych, co przeszkadzają inowiercom przejść na prawosławie, a przecież to w sposób naturalny może zająć ze strony rodziców, krewnych lub przyjaciół; jeżeli zaś przeszkadzaniu towarzyszyły groźby, przymus lub gwałty, to winowajca podlega karze pozbawienia niektórych szczególnych praw i przywilejów oraz więzienia od 16 miesięcy do 2 lat, a oprócz tego zabrania się mu zarządzać własnymi majątkami, zamieszkałymi przez ludność prawosławną (Ust. kar., art. igi).

Osoby obcych wyznań, które się ośmielą słownie lub czynnie obrazić duchownego prawosławnego, chociażby nie w czasie nabożeństwa, ale w zamiarze okazania nieuszanowania dla kościoła prawosławnego, podlegają za pierwszym razem osadzeniu w więzieniu od 4 do 8 miesięcy, za drugim od 8—16 miesięcy (Ust. kar., art. 216). Podczas kiedy każda obraza duchownego katolickiego według praw rosyjskich karana jest jako obraza prywatna, obraza duchownego prawosławnego tłumaczy się zamiarem obrażenia kościoła prawosławnego i jest karana więzieniem. Zapytujemy, dlaczego prawa rosyjskie nie widzą w obrazie księży katolickich zamiaru obrazy Kościoła katolickiego.

Nie można nie spostrzedz, że w państwie rosyjskiem cały szereg praw wyjątkowych i ciężkich strzeże pierwszeństwa i panowania wiary prawosławnej ponad innymi wyznaniem i usuwa wszelką możliwość jakiegokolwiek współ-

zawodnictwa i współubiegania się pierwszej z ostatnimi. Wszystkie te jednak prawa wyjątkowe i kary kryminalne w stosunku do Kościoła katolickiego w guberniach zachodnich uznano za niedostateczne, a religię katolicką i Kościół katolicki w kraju tym przygnieciono taką masą »praw« nieogłoszonych, a zwłaszcza tajemnych rozporządzeń administracyjnych, że nawet tylko proste ich przedstawienie mogłoby zająć kilka tomów.

Nim jednak przystąpimy do możliwie najtreściwszego ich opisu, uważamy za konieczne przytoczyć prawa rosyjskie o tolerancji religijnej w państwie rosyjskiem podług brzmienia zasadniczych praw cesarstwa, jako najważniejszego; poprzednio przytaczaliśmy je podług mniej ważnej redakcji Ustawy spraw duchownych obcych wyznań:

»Wszyscy nienależący do Kościoła panującego poddani państwa rosyjskiego z urodzenia lub przyjęcia do poddaństwa, jakoteż cudzoziemcy, pozostający w służbie rosyjskiej, lub czasowo przebywający w Rosyi, cieszą się wolnością wyznawania swej religii i odbywania nabożeństw podług jej obrządku«. «Wolność religijna przysługuje nie tylko chrześcijanom obcych wyznań ale i żydom i mahometanom i poganom, ażeby wszystkie narody chwaliły Boga wszechmogącego w różnych językach według zakonu i wyznania praocjów swoich, błogosławiąc panowanie rosyjskich Monarchów i zasyłając do Stwórcy modły o powiększenie dobrobytu i wzmocnienie potęgi cesarstwa« (Zas. pr. ark 44 i 48, wyd. 1892 r.).

Widzimy zatem, że podstawy, na których opierać się winien los wyznań obcych w Rosyi wogóle, a w szczególności wyznania katolickiego, przedstawione są w zasadniczych prawach państwa w sposób tak jasny i określony, że nie mogą wzbudzać żadnych wątpliwości. A jednakże dane, wzięte przez nas na chybił trafił z zakresu prawodawstwa rosyjskiego, obejmującego rozporządzenia administracyjne, stosowane do gubernij zachodnich, pozostają w ostrej i nieubłaganej sprzeczności z temi zasadniczymi prawami pań-

stwa rosyjskiego. Taki stan rzeczy wynika z dwóch różnorodnych czynników, jakimi są: i) prawa i warunki działalności kościoła właściwego, t. j. związku kościelnego wiernych z hierarchią, a 2) prawa wyznaniowe. Położenie kościoła właściwego w ścisłym słowa tego znaczeniu określają prawa duchowieństwa katolickiego jako stanu, organizacja kościelna, zarząd kościelny, działalność duchowieństwa katolickiego liturgiczna i oświecająca religijnie, a nareszcie katolickie instytucje kościelne. Prawa zaś Kościoła rzymskokatolickiego, jako jednego z obcych wyznań, określają czysto świeckie przepisy prawne i najprzeróżniejsze rozporządzenia administracyjne często zupełnie tajemne.

Przechodząc obecnie do określenia praw duchowieństwa w Rosyi, jako stanu, należy przedewszystkiem zaznaczyć, że tak na wpisanie do stanu duchownego katolickiego, jakoteż na wstąpienie do katolickich seminariów duchownych, udziela pozwolenia nie katolicka władza dycieczalna, jakby należało oczekiwać, ale władza świecka w osobie miejscowego gubernatora (Prawa stan., Zb. pr., T. IX, art. 418, wyd. 1857).

Jeżeli gubernator spostrzeży w przyjmowaniu do stanu duchownego i do seminariów jakieś niedokładności, to wydaje "na podstawie prawa" odnośne rozporządzenia, zawiadamiając o nich ministra spraw wewnętrznych. Na czem jednak ma polegać takie rozporządzenie na » podstawie prawa«, prawo wcale nie określa (ten sam art. 418). W ten sposób określanie istoty podobnych rozporządzeń pozostawione jest dowolności gubernatorów. Ażeby gubernator mógł mieć dozór nad przyjmowaniem do katolickiego stanu duchownego i katolickich zakładów naukowych, nałożonym jest na dycyezyjalne władze katolickie obowiązek dostarczania miejscowym gubernatorom dokładnych spisów nazwisk wszystkich osób duchownych dycyezyi i wykazów miejsc ich stałego pobytu (ten sam art. 418). Widzimy zatem, że władzom świeckim w Rosyi przysługuje prawo przyjmo-

wania do katolickich seminariów, jakoteż dozoru nad temi seminariami, klasztorami oraz duchowieństwem.

Duchowieństwu katolickiemu w guberniach zachodnich nie wolno używać do posług w domu, w kościołach i w klasztorach osób wyznania prawosławnego (Ust. o zap. zbrodn., art. 78). Ciekawa rzecz, że dawniej okólnik generał-gubernatora Mura wiewa z d. 18 marca 1865 r. skazywał za utrzymywanie przez duchowieństwo katolickie służby prawosławnej na karę 25 r. s. niezależnie od przepisanej przez prawo odpowiedzialności.

W tak ogólnych zarysach określają prawa rosyjskie prawa duchowieństwa katolickiego jako stanu. Innych istotnych danych w tym przedmiocie niema poza tem jeszcze jednym prawem: duchowieństwo katolickie w sprawach czysto duchownych swego wyznania podlega sądowi swych władz kościelnych, a w sprawach cywilnych i karnych sądom ogólnym (*Zb. praw* T. IX, art. 422). Do tego prawno określania wrócimy jeszcze w dalszym ciągu.

Przystępując następnie do organizacji i zarządu Kościoła katolickiego w Rosyi, powinniśmy przytoczyć zasadnicze prawa, na których się one opierają, a mianowicie:

Sprawy duchowne chrześcijan wyznań obcych i innowierców podlegają ich własnym zarządom duchownym, powołanym do tego przez Najwyższą Władzę Samodzierczą. Te zarządy przy wykonywaniu swych obowiązków postępują według przepisów swojej wiary, ale jednocześnie pilnie przestrzegają praw państwowych, znajdujących się w odnośnych rozdziałach »Zbioru p raw cesarstwa rosyjskiego« oraz ze względu na swą wiernopoddańczą przysięgę, przestrzegają wszystkich świętych praw i przywilejów Jego Cearskiej Mości i innych praw państwowych -. (»Ust. spr. duch.* T. XI, cz. 1, art. 3, wyd. 1857 r.).

•• W ogólnym zakresie zarządu państwa, sprawy duchowne chrześcijan obcych wyznań i innowierców podlegają ministrowi spraw wewnętrznych« (tamże art. 8, supl. 1890 r.).

Dosyć zestawić te 2 rozdziały, ażeby spostrzedz, że sprawy duchowne wyznań obcych podlegają jednocześnie z jednej strony właściwym zarządom tych wyznań, z drugiej zaś ministrowi spraw wewnętrznych. Ponieważ ministerium przysługuje nie tylko prawo nadzoru i stawiania wniosków, które w kościele prawosławnym należą do władzy »oberprokurora« i do jej przedstawicieli, lecz nawet bezpośrednio, kierujące uczestnictwo w sprawach duchownych wyznań obcych, a przytem ponieważ granice tego uczestnictwa nie są bynajmniej określone, to takie połączenie dwóch kompetencji w jednej sprawie niechybnie prowadzi za sobą mnóstwo kollizyj i utrudnień, kończących się, zwłaszcza w guberniach zachodnich, bardzo smutnie dla Kościoła katolickiego i dla jego hierarchii. Nie będziemy mówili o zupełnej nieodpowiedniości oddawania zarządom cywilnym władzy w sprawach kościelnych... Oczywiście, głową Kościoła rzymsko-katolickiego jest i w Rosyi papież, a tymczasem wszyscy poddani rosyjscy, wyznania katolickiego, tak świeccy jak i duchowni, nie mogą znosić się ze Stolicą papieską inaczej, jak za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych, który bezpośrednio znosi się z tą Stolicą; wszystkie też bulle papieskie, listy i nauki wchodzi w życie w Rosyi tylko wtedy, gdy minister spraw wewnętrznych uprzednio przekona się, że akta powyższe nie zawierają w sobie nic niezgodnego ani z rozporządzeniami państwowymi, ani ze świętymi prawami i przywilejami najwyższej władzy samodziężcej, i nie wyprosi najwyższego zezwolenia na wprowadzenie ich w życie (»Ust. spr. duch. obc. wyzn.« Zb. pr. T. XI, cz. 1, d. c. z 1893 r., dod. do art. 11, art. 2).

Tak więc rozporządzenia Głowy Kościoła rzymsko-katolickiego mogą dojsć do jego owieczek po dosyć długiej procedurze i uległszy cenzurze ministra spraw wewnętrznych. Nawet katolicy świeccy nie mogą bezpośrednio zwracać się do najwyższej Głowy swego Kościoła. A tymczasem w życiu jednostki i rodziny zdarza się wiele

spraw tak poruszających sferę sumienia ludzkiego, że zwracanie się z wynikającymi stąd potrzebami do Ojca św. przez dwa obce im ministerya, staje się zupełnie niemożliwym.

Jak wiadomo, biskupów rzymsko-katolickich, (arcybiskupów warszawskiego i mohylowskiego, biskupów dyecezyalnych i sufraganów), mianuje cesarz przez senat imiennym swym »ukazem«, po uprzednim porozumieniu się ze Stolicą rzymską i zatwierdzeniu kanonicznem. Po dokonaniu przysięgi wiernopoddańczej cesarzowi i jego następcy tronu, dozwolonem jest biskupowi złożenie przy dokonywaniu obrzędu kościelnego także przysięgi najwyższej Głowie Kościoła rzymsko-katolickiego, podług najwyższej zatwierdzonej formuły. (»Ust. spr. duch. wyzn. obc.« supl. 1893 r., art. 15 i 16).

Do zakresu działalności biskupa należy dyecezyalny sąd kościelny i zarząd dyecezyi; ma on dozór w obrębie dyecezyi nad wszystkim duchowieństwem, kościołami, klasztorami i seminarjami, i wogóle nad wszystkimi zakładami i majątkami kościelnymi (tamże art. 30). Jeżeli zwrócimy uwagę na to, że według praw państwa rosyjskiego, biskup obowiązany jest postępować według ustaw i przepisów swego Kościoła, z uwzględnieniem praw państwowych (»Ust. spr. duch.® art. 3, wyd. 1857 r), to z tego należałoby wywnioskować, że biskup katolicki w każdym razie nie jest pozbawiony możliwości pełnienia swych bezpośrednich obowiązków^, włożonych nań przez ustawy i kanony Kościoła rzymsko-katolickiego, a nawet jednocześnie z tern przez prawa państwowe. Tymczasem w guberniach zachodnich biskupi katolicy u' wielu okolicznościach pozbawieni są możliwości wykonywania swych bezpośrednich obowiązków. Oto np. biskup nie może wyjechać na objazd swej dyecezyi bez pozwolenia general-gubernatora. Ten zakon, chociaż nie oparty nietylko na żadnych prawach, ale nawet na administracyjnych rozporządzeniach, mimo to jednak jest jak najkategoryczniej wyrażony i podtrzymywany groźbą jak najgorszych następstw dla biskupa, któ-

ryby się do niego nie chciał zastosować. Mamy tego bardzo wybitne, i rzec można, historyczne przykłady.

W lipcu 1884 r., wileński generał-gubernator z powodu wyjazdu na jeden dzień wileńskiego biskupa katolickiego do Grodna, miasta należącego do jego dyecezyi, w celu zbadania postępowania jednego z miejscowych księży, zwrócił się do biskupa z następującą odezwą¹⁾:

» Waszej Eminencyi wyrażono życzenie najwyższej władzy rządowej, ażeby Jej rozjazdy po dyecezyach odbywały się za zgodą generał-gubernatora i dlatego wyjazd Waszej Ekscelencyi do Grodna jest przekroczeniem tego żądania. Wskutek tego, uważam za konieczne przypomnieć Waszej Eminencyi wymienione żądanie rządu i najpokorniej prosić o stosowanie się doń w przyszłości«.

Na to żądanie generał-gubernatora, wileński biskup katolicki dał odpowiedź²⁾, która tak dobitnie charakteryzuje położenie Kościoła rzymsko-katolickiego w guberniach zachodnich, że przytaczamy ją dosłownie:

>'Wskutek odezwy Waszej Ekscelencyi, która żąda, ażebym rozjazdy po powierzonej mi dp'ecezyi odbywał nie inaczej, jak za zgodą p. generał-gubernatora i w której wyjazd mój do Grodna z powodu skandalów, poczynionych przez ks. Małyszewicza. obecnie pozbawionego na zawsze godności stanu duchownego, nazywa się przekroczeniem tego żądania, mam zaszczyt najuniższej zwrócić uwagę Waszej Ekscelencyi, że o życzeniu wyższej władzy rządowej, o którym Łaskawy Pan wspomina, do tego czasu nie byłem zawiadomiony i dowiaduję się dziś o niem po raz pierwszy, a dlatego też mój wyjazd nie może być uważany za przekroczenie rozporządzenia, o którym mnie nie zawiadomiono.

»Niech się Wasza Ekscelencya nie obraża, że nawet

¹⁾ Odezwa generał-gubernatora do biskupa z dnia 13 czerwca 1884 r.

²⁾ Z d. 24 czerwca 1884 r. I. 650.

teraz, gdy się dowiaduję z Jego odezwy o tem życzeniu, całkowicie zadosyćuczynić mu nie mam prawa. Wasza Ekszelencya raczy zwrócić uwagę na tę okoliczność, że do pełnienia obowiązków biskupa wileńskiego powołany jestem przez rozkaz Najwyższy z d. 13 kwietnia 1883 r., w którym nie uczyniono mi żadnych ograniczeń co do wolności w wykonywaniu obowiązków przełożonego dyecezyi.

»Z tego, zdaje się, należy wywnioskować, co też rzeczywiście wywnioskowałem, że z woli Monarchy przyznano mi wszystkie prawa i przywileje, nadane biskupom przez prawo kanoniczne i przez będące w mocy prawa cywilne, konieczne do ścisłego i prawidłowego wykonywania mych obowiązków. Jeżeli ksiądz, proboszcz lub wikary mają prawo bez każdorazowego pozwolenia objeżdżać swoją parafią, jeżeli dziekanowi przysługuje prawo zwiedzania swego dziekanatu również bez specjalnego pozwolenia, to nie rozumiem, dlaczego biskupowi nie miało w równej mierze przysługiwać prawo objeżdżania swej dyecezyi, bez tego prawa bowiem zarząd jest niemożliwym.

»Wiadomo Łaskawemu Panu, że jednym z najważniejszych obowiązków biskupa jest właśnie zwiedzanie dyecezyi. Oprócz tego, może się zdarzyć sprawa, jaka np. zdarzyła się w Grodnie, niecierpiąca zwłoki i wymagająca od biskupa, ażeby sam na miejscu ją rozpatrzył. Prosić wtedy w takich wypadkach każdorazowo o pozwolenie, byłoby nadzwyczaj krępującem i wprost niemożliwym, tem bardziej, że p. generał-gubernator może z jakichkolwiekby pobudek nie odpowiedzieć, albo, jak to się niekiedy zdarza, wyrazić swą zgodę po kilku miesiącach, a nawet odmówić jej, gdy tymczasem skandal i zgorzenie wymagają natychmiastowego i bezwarunkowego przerwania go.

»Sądzę, że ze względu na to, co wyżej przytoczyłem, Wasza Ekszelencya zgodzi się ze mną, że wyrażone przez Niego życzenie, czy też żądanie, jako sprzeczne z rozkazem Najwyższym i przeszkadzające w najważniejszych czyn

nościach pasterzowi dyecezyi, nie może posiadać całkowitej mocy prawa obowiązującego.

»Zresztą, poddając się święcie i niezmiennie rozporządzeniom rządu, nie sprzeciwiającym się religii katolickiej i jej przepisom, gotów jestem, wyjeżdżając na przegląd kościołów, zawiadamić o tern, w celu, ażeby było wydane odnośne rozporządzenie o nieprzeszkadzaniu zjazdowi księży «.

Taką była odpowiedź biskupa wileńskiego do generał-gubernatora wileńskiego, Kachanowa. Od tej odpowiedzi minęło już 10 lat, t. j. trzecia część tego okresu, które przeżywa Kościół rzymsko-katolicki w guberniach zachodnich, poczynając od 1863 r., a wieje od niej taka świeżość myśli, tak wyraźnie znać na niej piętno terażniejszości, jak gdyby była pisana dziś. Ale obraz ten nie byłby całym, gdybyśmy nie przytoczyli rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, z powodu tego starcia między generał-gubematorem i biskupem. Odezwa ¹⁾ hr. D. A. Tołstoja, wysłana na ręce Kachanuwa, istotnie jest nierównie większej wagi od przytoczonej korespondencji pomiędzy generał-gubematorem wileńskim a biskupem wileńskim, Hryniewickim. Oto jest ta odezwa, dosłownie przytoczona:

Łaskawy Panie,

Iwanie Siemionowiczu/■

»W raporcie z d. 1 sierpnia 1884 r., pod L. 180, Wasza Ekscelencyja raczyła mi donieść, że biskup Hryniewicki, zaprzeczając prawności pańskiego żądania o niewyjeżdżaniu z Wilna bez pańskiego dozwolenia, oświadcza gotowość poddania się temu rozporządzeniu warunkowo.

»Wskutek tego, mam zaszczyt prosić Waszą Ekscelencyję, ażebyś Pan osobiście przekonał biskupa o konieczności spełniania rządowych rozporządzeń i uprzedził go

¹⁾ Ł cl. 17 sierpnia 1884 r* L- 397®*

o tych niedogodnościach, jakie dla niego nastąpią w razie ich niespełniania.

»Niezależnie od tego, raczy łaskawy Pan oświadczyć biskupowi Hryniewickiemu, że na podstawie naszych praw, nierządowe rozporządzenia zależne są co do swej mocy obowiązującej od religii i przepisów Kościoła rzymsko-katolickiego, jak to sądzi biskup Hryniewicki, ale odwrotnie tylko takie nauki i przepisy każdego, podobnie jak wyznania rzymsko-katolickie, tylko tolerowanego przez nas wyznania, mogą być wykonywane, które nie są sprzeczne z postanowieniami rządu «.

¹ Trudno więcej wypowiedzieć w tak niewielu słowach, jak to uczynił w swojej odezwie hr. Tołstoj. W najjaskrawszy sposób kreśli ona stosunki rządu rosyjskiego do Kościoła katolickiego. Kościół ten zatem jest tylko tolerowany, i to o tyle, o ile jego nauka i moralność nie stoją w sprzeczności z postanowieniami rządu. Oczywiście, władze administracyjne nie wiedzą gdzie się kończy cesarskie, a zaczyna Boże. Dogmaty wiary i przykazania moralności, czynią one zależnymi od swego pozwolenia, nauki zaś Ojców Kościoła i przepisy Głowy Kościoła katolickiego dla niej nie istnieją. Z zakresu dogmatów swej wiary, katolik może i powinien wierzyć tylko w to, w co mu wierzyć się pozwala, z zakresu zaś moralności religijnej, wykonywać tylko to, co mu wykonywać dozwolono. Historya najnowszych czasów nie posiada drugiego przykładu podobnego wtargnięcia władzy państwowej w zakres władzy kościelnej.

Rozpatrując szczegółowo prawność takiego stosunku rządu rosyjskiego do Kościoła katolickiego, t. j. zgodność jego z samymi prawami rosyjskimi, jako też prawność wyżej przytoczonego żądania władzy administracyjnej, spowodowanego przez owo starcie między generał-gubernatorem wileńskim a biskupem wileńskim, widzimy, że przytoczone powyżej, w brzmieniu oryginalnem, wyjątki z zasadniczych

praw państwa rosyjskiego, przyznają wolność wyznawania religii rzymsko-katolickiej i wykonywania jej obrzędów, nie czyniąc bynajmniej dogmatów i moralności katolickiej zależnymi od stopnia zgodności ich z postanowieniami państwowymi. Innemi słowy, zasadnicze prawa państwa rosyjskiego przyznają niezależność wiary katolickiej, jej dogmatów i moralności, których wyznawanie pozostawia się wolnemu sumieniu i wewnętrznemu przekonaniu należących do tego wyznania, niezależnie od pozwolenia rządowego. I nic w tem dziwnego — albowiem prawa owe zostały ułożone z manifestów o przyłączeniu rozmaitych prowincyi cesarstwa, a które to manifesty głosiły zupełną tolerancję religijną. Następnie, zarówno w zasadniczych prawach państwa (»Zb. pr. T. I, cz. i, art. 46, wyd. 1892 r.), w ustawie spraw duchownych obcych wyznań (art. 3, wyd. 1857 r. Supl. 1893 r., art. 34), jako też nawet w ustawie o zapobieganiu zbrodniom (art. 134, wyd. 1890 r.), jest żądanie, wystosowane do wyznawców wiary rzymsko-katolickiej, żeby, zachowując we wszystkim przepisy i ustawy swej wiary, zachowywali jednocześnie i prawa państwowe, oraz strzegli praw i przywilejów najwyższej władzy samodziarzej i interesów państwowych.

Ani przytoczone prawa, ani też jakiegokolwiek inne rosyjskie przepisy prawne, nie przewidują wcale możności antagonizmu lub też starcia między wymaganiami religijnymi a żądaniami państwowymi, między twierdzeniami nauki o wierze a interesami państwa, między ustawami i kano-nami Kościoła katolickiego a prawami państwa i rozporządzeniami rządowemu

A zatem wyżej podane oświadczenie ministra spraw wewnętrznych w odezwie z d. 17 sierpnia 1884 r., L. 3978. że tylko takie przepisy i nauki Kościoła katolickiego mogą być wykonywane, które nie są w sprzeczności z postanowieniami państwa rosyjskiego, nie zgadza się ani z brzmieniem, ani ze znaczeniem, ani też nawet z duchem prawodawstwa rosyjskiego.

Sprawdzając prawność żądania ministra spraw wewnętrznych od biskupów katolickich gubernii zachodnich, ażeby nie objeżdżali swych dyecezyi bez zezwolenia general-gubernatora, znajdujemy w prawach wyraźne i dokładne wskazówki co do praw i obowiązków w tej kwestyi. Według ustawy spraw duchownych wyznań obcych (supl. 1893 r., art. 35 i 36), przełożony dyecezyi sam lub przez swych zastępców dogłada kościołów i innych zakładów swej dyecezyi, wyplenia nadużycia i poprawia obyczaje, a jako główny naczelnik wszystkich duchownych zakładów wyznania rzymsko-katolickiego, odpowiada przed wyższemi władzami za wykonywanie w nich przepisów o dogładaniu czynności ich bezpośrednich przełożonych. Oczywiście przez te prawa nietylko pozwala się biskupom na objazdy kościołów i wszelkich powierzonych im dogładaniu zakładów kościelnych, ale podług tych praw, są one ich obowiązkiem. Tak więc jeden z najważniejszych obowiązków biskupa, ustanowiony przez prawo kanoniczne Kościoła katolickiego, zatwierdzony został przez państwowe prawa rosyjskie, i dlatego żądanie od biskupa, ażeby nie objeżdżał swej dyecezyi bez pozwolenia general-gubernatora, jest nietylko odmówieniem jakiegokolwiek znaczenia ustawom i przepisom Kościoła katolickiego, ale zarazem przekroczeniem samych praw państwa rosyjskiego.

Jeżeli biskup katolicki w guberniach zachodnich napotyka tak poważne przeszkody w wykonywaniu swych głównych i bezpośrednich obowiązków, to stąd naturalnie wynika, że działalność jego w tym kraju religijno-moralną, a nawet i liturgiczną, znajduje się w jak najcięższych warunkach.

Przedewszystkiem nawet dozwolone objazdy dyecezyi odbywają się w warunkach niemożliwie uciążliwych. Gdy biskup zawiadomi miejscowego gubernatora o swym wyjeździe z miejsca swego stałego pobytu, ten natychmiast daje znać o tern policmajstrowi, naczelnikowi gubernialnego zarządu żandarmeryi, naczelnikowi zarządu żandarmeryi ko-

lejewej, oraz sprawnikom powiatowym, ażeby ci poczynili odpowiednie rozporządzenia do śledzenia objazdu biskupa. Nie jeden naiwny obywatel tego kraju, zwłaszcza jeżeli nie jest katolikiem i nie widział przedtem przejazdu biskupa, widząc tę wiele mówiącą, jakkolwiek wcale nie znakomitą eskortę urzędników policyjnych i żandarmów, jaka towarzyszy biskupowi podczas objazdu dyecezyi, w prostocie ducha pomyśleć może, że biskupom katolickim okazują w guberniach zachodnich wiele czci. Eskorta ta jednak ma w rzeczywistości tyleż honorowego znaczenia, co eskorta towarzysząca przestępcy politycznemu, wysłanemu w drodze administracyjnej. Według brzmienia urzędowych rozporządzeń general-gubernatora, zobowiązujących powiatowych sprawników gubernij zachodnich do osobistego towarzyszenia biskupom katolickim, towarzyszenie to poleca się w celu zapobieżenia wszelkim nieporozumieniom. A jakie to mogą być nieporozumienia, dostatecznie widać z następującego raportu gubernatora grodzieńskiego do general-gubernatora wileńskiego¹⁾:

»Gubernator wileński odezwą²⁾ z d. 31 maja, zawiadomił mnie, że katolicki biskup wileński udaje się w tych dniach do miasteczka Druskienniki na sześć-tygodniową kurację, w towarzystwie kanonika kapituły wileńskiej, Augustyna Lipnickiego. Mając na względzie to, że przyjazd biskupa może nastąpić w dniu nadchodzącego święta Bożego Ciała, w którym to dniu biskup prawdopodobnie będzie chciał odprawić w kościele druskiennickim nabożeństwo, i że z tego mogą wyniknąć nieporozumienia, mam zaszczyt najpokorniej upraszać Waszą Ekscelencyą, ażeby raczył orzec drogą telegraficzną, a to z powodu mającego wkrótce nastąpić przyjazdu biskupa do mojej gubernii, czy może on podczas pobytu swego w Druskiennikach odprawić nabożeństwa uroczyste[^]. *)

*) Z d. 4 czerwca 1887 r. L. 4810.

2) L. 1090.

Na to poufne zapytanie gubernatora grodzieńskiego, generał-gubernator wyjaśnił, że biskup wileński, jako biskup dyecezyi, do której należą Druskienniki, może w nich odprawiać nabożeństwa. Ta odezwa gubernatora grodzieńskiego jest na tyle charakterystyczną i znamioną, że sama mówi za siebie. Jeżeli gubernator, przedstawiciel najwyższej władzy rządowej w gubernii, może wątpić, czy biskup katolicki ma prawo w swej dyecezyi odprawiać nabożeństwa, jeżeli wątpliwość ta wzbudza w nim poważny niepokój z obawy, ażeby nie wynikły z tego jakieś nieporozumienia, jeżeli prosi o rozwiązanie swej niepewności drogą telegraficzną, to czegoż należy się spodziewać od przedstawicieli niższych władz administracyjnych, nie posiadających zapewne ani lepszego od niego wykształcenia, ani też stojących na takim stopniu rozwoju umysłowego, na jakim powinienby stać gubernator. I rzeczywiście, najprzeróżniejsze nieporozumienia spadają, jak z rogu obfitości, na biskupa katolickiego i powierzoną mu owczarnię w guberniach zachodnich.

Jeżeli np. biskup katolicki prosi o pozwolenie na wyjazd za granicę na kurację, minister spraw wewnętrznych nie daje mu urlopu; gdy w tym samym celu stara się o pozwolenie na wyjazd do Ciechocinka, również mu nie pozwalają, gdyż nie zgodził się na to generał-gubernator warszawski; gdy zaś w tym celu udaje się do jakiegoś zakątka leśniczego w swej własnej dyecezyi, wynikają stąd najprzeróżniejsze wątpliwości i obawy jakichkolwiek »nieporozumień A kiedy przejeżdża przez swą dyecezyę, eskorta żandarmsko-policyjna pędzi przed nim i za nim, ażeby zapobiedz wszelkim »nieporozumieniom*. O każdym kroku, o każdym słowie, o każdym spojrzeniu, nawet o tonie mowy biskupa odbiera gubernator szczegółowe raporty tajne i przesyła je w dalszym ciągu generał-gubernatorowi. Urzędnicy policyjni, towarzyszący biskupowi, posiadają wtedy tylko dwa zmysły: wzrok i słuch, tak jak gdyby szło o bezpieczeństwo lub całość państwa, jak gdyby od jednego słowa

lub ruchu biskupa mógł się wstrząsnąć i runąć olbrzymi gmach państwa rosyjskiego.

Te >:doniesienia- rosyjskich władz policyjnych są najciekawszymi dokumentami społecznymi w naszych czasach. Mamy w nich oznaczone godziny i minuty przyjazdu i odjazdu biskupa, czy spotykano go lub też urządzano mu jakie owacy, gdzie i kiedy odprawiał nabożeństwo, jakie miał kazanie i t. p. Z »doniesień, tych można zaczerpnąć wiadomości o najciekawszych zdarzeniach i o zachowaniu się wobec nich miejscowej władzy administracyjnej.

Oto co pisze ') gubernator do general-gubematora:

Przy spotkaniu biskupa manifestacyi nie było, ale ludność, a zwłaszcza obywatele ziemscy, spotykali go entuzjastycznie; drogę, po której szedł od bramy kościelnej do ołtarza, małe dziewczęta posypywały kwiatami... W mowie pożegnalnej biskup powiedział, że być może, nie zobaczy się już z niektórymi, lecz zawsze pozostanie kościół i pasterz, przyczem kościół napełniony był ludem. Przy słowach biskupa, niektórzy płakali. Uważam przytem za konieczne nadmienić, że co się tyczy dopuszczenia do tego, żeby dziewczynki posypywały kwiatami drogę, po której szedł biskup do kościoła kobryńskiego, dano do zrozumienia kobryńskiemu spowiednikowi, że tego rodzaju owacyi policya z łatwością mogła była zapobiedz«.

IQ września ten sam gubernator²⁾ donosi general-gubernatorowi: »Biskup odprawił nabożeństwo w kościele panien Bernardynek w Słonimiu; entuzjazm katolików ogromny. Wiele nietylko kobiet, ale i mężczyzn łkało w kościele podczas czytania przez proboszcza kościoła, księdza Błażewicza, powitalnej mowy biskupa. Przytem zauważył sprawnik, że katoliczki, zwłaszcza z rodzin oby-

') Rapoit gubernatora grodzieńskiego do general-gubernatora wileńskiego z d. 25 września 1884 r. L. 8737.

-) Rapnrt grodzieńskiego gubernatora do general-gubematora wileńskiego z d. 2 października 1884 r. L. 8935.

watelskich, zjawiły się w kościele po większej części w czarnych sukniach, chcąc przez to zaznaczyć, jak słyszał sprawnik, ucisk, jakiemu jakoby podlega kościół katolicki ze strony naszego rządu. Uważam przytem za obowiązek nadmienić, że na spotkanie biskupa w kościele Słonimskim, wyniesiono do przedsonka kościelnego dwie chorągwie. Prócz tego, z raportu sprawnika widać, że włościanie gminy Dereczyńskiej podali Hryniewieckiemu prośbę o pozwolenie wybudowania w m. Dereczynie kościoła; prośbę tę pisał pisarz komisarza 3-go okręgu, Falkowskiego, szlachcic Minuczyc, który wraz z proszącymi był u biskupa. Sprawnik wydał już rozporządzenie usunięcia Minuczycyca od zajęć w kancelaryi komisarza.

>; Prócz tego wszystkiego« — donosi gubernator generał-gubernatorowi *) — »sprawnik dodał, że w kościele w Różanach, wskutek nieświadomości, przyjęły od biskupa Sakrament bierzmowania dwie włościanki wyznania prawosławnego : Agapia Gawrilik i Tekla Zajko, o czem miejscowy komisarz policyjny spisał protokół.

2>Po mowie powitalnej« — donosi gubernator generał-gubernatorowi²⁾ — ;>biskup przystąpił do udzielania Sakramentu bierzmowania, przyczem kilku opornych członków kościoła prawosławnego przyjęło ten Sakrament od biskupa, a mianowicie włościanie gminy Szylikowskiej, miasteczka Swisłoczy: Ignacy Malinowski, leśniczy folwarku jełowskiego; Michał Mielko, brat jego Wincenty i syn leśniczego uroczyska Zarkowszczyzny, Stefan Bołbot. Przed rozpoczęciem Sakramentu bierzmowania, komisarz 3-go stanu zwrócił uwagę świsłockiego księdza, Wincentego Brzozowskiego, na Ignacego Malinowskiego, należącego do kościoła prawosławnego, lecz ksiądz odpowiedział, że nie ma obecnie czasu, wskazanej osoby nie zna i wskutek

*) Tegoż, z cl. 4 października 1884 r. L. 81395.

2) Tegoż, z d. 8 października 1884 r. L. 9155.

tę, nie może jej przeszkadzać w przyjęciu bierzmowania®.

Wypisaliśmy z raportów gubernatora o wizycie pasterskiej biskupa katolickiego tylko niektóre, najbardziej charakterystyczne miejsca. Jak z nich widać, organa policyi wtrącają się nawet do wykonywania Sakramentu bierzmowania. Zabraniają przy spotykaniu biskupa wynosić z kościoła do przedsionka chorągwie, rozkazują zdejmować łuki z żywych kwiatów, którymi włościanie przystrajają wejście do kościoła, zabraniają posypywać przed biskupem drogę od wrót ogrodzenia kościelnego do ołtarza, nakazują wrywać choinki zatykane przez włościan wzdłuż tej drogi i usuwać nieraz w brutalny sposób wszelkie rzeczowe, a najoczywściej zupełnie niewinne wyrażenie pobożnego i radosnego nastroju mas ludowych, spowodowanego przez przyjazd biskupa. Tymczasem niezależnie od pobożności, ogólnie właściwej masom ludowym, nastrój taki wśród katolickiego włościanstwa gub. północno-zachodnich całkiem naturalnie spowodowany jest jeszcze i przez to, że od roku 1863, w kraju tym biskupów Kościoła rzymsko-katolickiego prawie zupełnie nie było, byli jedynie administratorzy biskupstw z pośród prałatów i kanoników, mianowani przytem przez władzę świecką i nie posiadający godności biskupiej. Z pośród mnóstwa nieporozumień, przewidywanych czujnym okiem policyi rosyjskiej, przy wizytach pasterskich biskupów katolickich w diecezjach w guberniach zachodnich, przyjęcie od nich Sakramentu bierzmowania przez tak zwanych opornych, t. j. przez katolików samowolnie nawróconych na prawosławie, oraz przez ich dzieci nieraz zupełnie niechrzczone podług żadnego obrządku, spotyka się chyba najczęściej. Przytoczony wyżej wypadek przyjęcia bierzmowania od rzymsko-katolickiego biskupa przy wizycie pasterskiej, przez włościanina Ignacego Malinowskiego, zasługuje na uwagę z tego względu, że za dopuszczenie, wbrew wtrąceniu się komisarza, owego włościanina do bierzmowania u biskupa, ksiądz Wincenty

Brzozowski skazany został przez ministra spraw wewnętrznych na sześciomiesięczne zamknięcie w klasztorze, gdy tymczasem wspomniany Ignacy Malinowski jest synem znanego włościanina Malinowskiego, który aż do senatu doprowadził sprawę o samowolne zapisanie go do prawosławia i którego senat uznał za katolika, wskutek czego i dzieci jego, jako pochodzące z rodziców katolików, jakkolwiek ochrzczone przez duchownego prawosławnego, powinny być uważane za katolików.

Jednak wszystkie te nieporozumienia, towarzyszące wizytom biskupim w dyecezyach gubernii zachodnich, nie wyczerpują wszystkich nieporozumień z biskupami. Konflikty i starcia między władzą biskupa katolickiego a wyższą władzą rządową w kraju są stałe i mniej lub więcej nieuniknione. Ich istota i przyczyny same się wyjaśnią w dalszym ciągu naszego wykładu.

Zgodnie z najwyżej zatwierdzonem d. 22 maja 1864 roku postanowieniem komitetu zachodniego, na parafie w gub. zachodnich i południowo-zachodnich mianuje księży biskup za zgodą gubernatorów. To postanowienie komitetu zachodniego, które uzyskało moc prawa i wprowadzone zostało w życie jedynie z powodu stanu obłączenia, obecnie jeszcze, po zniesieniu tego stanu, pozostaje w całej sile. Obok tego jednak, w najpóźniejszym wydaniu statutu spraw duchownych obcych wyznań (suplem. 1893 r. do T. XI, cz. 1 »Zb. pr. , dod. do art. 27), znajdujemy także prawo, że duchownych parafialnych w dyecezyi mianuje zwierzchnik dyecezyi za zgodą rządu. W ten sposób wymaganie aprobaty rządu na mianowanie duchownego na parafię, staje się już ogólnem dla całego państwa, a nie stosuje się tylko do gubernii zachodnich. Pod tem prawem przypisano powołanie się na prawa daleko wcześniejsze, niż wyżej wspomniane postanowienie komitetu zachodniego, najwyżej zatwierdzone d. 22 maja 1864 r., lecz samo to postanowienie nie zostało wymienione. Jeżeli jednak aż do roku 1864 o aprobacie rządu na mianowanie księdza na parafię nie

było w Rosyi nawet mowy, jeżeli dla wprowadzenia takiej aprobaty w osobie miejscowego gubernatora specjalnie dla gubernii zachodnich trzeba było w liczbie innych środków, mających na celu urządzenie gub. północno-zachodnich, specjalnego postanowienia komitetu zachodniego, to stąd wynika, że zrobione pod wyżej wymienionem prawem (art. 27 ust. spr. duch., supl. wyd. 1893 r.), powołanie się na ustawy wcześniejsze okazuje się nieprawdziwem, a aprobata rządu, jako konieczny warunek mianowania na parafię, ma swe prawdziwe zastosowanie jedynie w granicach gub. zachodnich. Wymaganie takiej aprobaty nie uniknęło losu wszystkich wogóle zakazujących, ograniczających i zabezpieczających środków rządu rosyjskiego dla gub. zachodnich, t. j. w praktyce otrzymało zastosowanie, które znacznie przekracza granice znaczenia dosłownego tego postanowienia komitetu zachodniego. Władza general-gubernatorska w guberniach zachodnich wymaga swej aprobaty na mianowanie nietylko księży parafialnych, ale na wszystkie wogóle urzędy duchowne, obsadzane na mocy władzy katolickiego biskupa dyecezyjalnego, a również nie tylko na mianowanie na te urzędy, ale i na przenoszenia i uwolnienia.

Oczywistą więc jest rzeczą, że te wymagania, w części tylko oparte na najwyżej zatwierdzonem postanowieniu komitetu zachodniego, posiadającym moc prawa, stają się najistotniejszym ograniczeniem, wprost nawet zniesieniem tych podstawowych i zasadniczych praw, jakie przysługują godności i władzy biskupiej we wszystkich wyznaniach chrześcijańskich i nigdy i nigdzie, nawet podczas stanu oblężenia, nie były ani ograniczone, ani znoszone.

Wobec tego wszystkiego, działalność duchownego katolickiego w gub. zachodnich staje się nadzwyczaj uciążliwą, całkiem skрэpowaną. Nad tą działalnością rozciągnięto nadzór policyjny, również czujny i drobiazgowy, jak i nad wizytami dyecezyi przez biskupa rzymsko-katolickiego. Lecz wizyta taka trwa 2—3 tygodni i bardzo rzadko trwa dłu-

żej niż miesiąc, gdy tymczasem ten nadzór podejrzliwy i zaczepny ciąży nad parafialnym księdzem każdego dnia, każdej godziny, każdej minuty. Otacza on kościół i plebanię, w której ksiądz mieszka, przechadza się po kościele, szpiegując podczas nabożeństwa i wykonywania potrzeb religijnych, kroczy za śladami księdza do najodleglejszych granic parafii, a nawet po za te granice. Działalność proboszcza katolickiego w guberniach zachodnich otoczono wszelkimi możliwymi przepisami zakazującymi, wydanymi przez administrację, za najmniejsze przekroczenia których podlega on karom pieniężnym. Oto są te wrzekome przestępstwa duchownych rzymsko-katolickich, za które, według rozporządzenia generał-gubematora wileńskiego, hr. Totlebena, z dnia 29 kwietnia 1881 roku¹⁾, bywają karani bez litości:

- 1) Samowolny wyjazd do innej parafii i odprawianie tam nabożeństwa bez pozwolenia władzy cywilnej;
- 2) wygłoszenie kazania własnego utworu bez uprzedniej aprobaty cenzury;
- 3) zbieranie pieniędzy od parafian na przedmiot}' nieznane władzom miejscowym i na cele przez nie niedozwolone ;
- 4) nieogłoszenie parafianom dni wysoce uroczystych (galowych) i nieodprawienie lub zbyt wczesne odprawienie nabożeństwa w te dni;
- 5) urządzenie procesyi wewnątrz ogrodzenia kościelnego w dniu nieoznaczone w osobnej tabelce, ułożonej przez generał-gubernatora.

Chociaż we wzmiankowanym rozporządzeniu generał-gubernatora, hr. Totlebena, naznaczono rozmiary wszelkich kar, nakładanych w drodze administracyjnej od 1 do 100 rs., lecz w rzeczywistości za oznaczone przekroczenia księża karani bywają grzywną do 300, a nawet do 400 rs.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że wszystkie swe plany

i zamiary, skierowane ku zniszczeniu nawet cienia samodzielności Kościoła rzymsko-katolickiego w gub. zachodnich i w Królestwie Polskiem, rząd rosyjski stara się przeprowadzać za pomocą proboszczów katolickich z pominięciem władzy biskupiej, to jasno z tego wynika, że godność proboszcza katolickiego, na którym leży środek ciężkości ucisku rządowego na Kościół rzymsko-katolicki, staje się dla wielu księży ciężarem nad siły.

Tu właśnie leży węzeł wzajemnego przeciwdziałania władzy biskupiej i godności kapłańskiej, stworzonego i wszelkimi siłami podtrzymywanego przez rząd rosyjski za pomocą gróźb, postrachu, pokus i intryg. Nie mając odwagi uciekać się zbyt często do gwałtu nad biskupem, rząd zwykle go omija i cały swój nacisk wywiera na proboszcza. Znajdując się między Scyllą — pozbawienia święceń i odłączenia od Kościoła przez biskupa za spełnienie wymagań administracyjnych, sprzeciwiających się prawu kanonicznemu Kościoła katolickiego, — a Charybdą — nałożenia olbrzymiej grzywny, zamknięcia w klasztorze i wysłania z kraju drogą administracyjną przez władze administracyjne, proboszcz katolicki w guberniach zachodnich stanowi zjawisko tak żalosne i smutne, jakiegobyśmy napróżno szukali na stałym lądzie europejskim w przeciągu całego wieku XIX.

Jakiegokolwiekby były plany i zamiary rządowe, zarówno godność władzy rządowej, jako też zachowanie trwałości i wytrzymałości wprowadzanych środków, wymagały porozumienia się z Papieżem, jako Głową Kościoła rzymsko-katolickiego, lub też z biskupami katolickimi kraju zachodniego i Królestwa Polskiego. Tymczasem, skierowawszy siłę swego nacisku na proboszczów katolickich w tej części państwa, administracja miejscowa nie tylko przymuszała ich do przekraczania ich władzy duchownej, ale nawet w wypadkach niezatwierdzenia wprowadzanych środków przez biskupa, wprost do nieposłuszeństwa i sprzeciwiania się władzy swego biskupa.

W ten sposób, podczas gdy prawo (Ust. spr. duch. obc. wyzn. Supl. wyd. 1893 r. Dod. do art. 79), nie mówiąc już o przepisach prawa kanonicznego Kościoła rzymsko-katolickiego, zaleca surowo całemu duchowieństwu rzymsko-katolickiemu w państwie bezwarunkowe posłuszeństwo i uległość władzy duchownej, tak bezpośredniej, jakoteż dyccezyjalnej, w rzeczywistości rząd dla własnych celów nie tylko dążył i dąży ku postawieniu księży rzymsko-katolickich w zupełnej niezależności od biskupa, zachęcając ich do nieposłuszeństwa swej władzy dyccezyjalnej, lecz oprócz tego nawet podtrzymuje wszystkimi zależnemi od niego środkami księży jawnie i zatwardziałe krnąbrnych. Rzecz całkiem naturalna, że na tym gruncie zaczęła się rozwijać krańcowa demoralizacya katolickiego duchowieństwa parafialnego. Lepsi z rosyjskich urzędników w kraju sami przyznają, że wykonawcami żądań rządowych względem Kościoła rzymsko-katolickiego w kraju stawali się właśnie księża zepsuci i występni, którzy szukali w podtrzymywaniu władzy rządowej osłony przed zasłużonemi karami.

Gubernator grodzieński przedstawił generał-gubernatorowi, ten zaś ministrowi spraw wewnętrznych kilku księży do wysłania w drodze administracyjnej do odległych gubernij; między tymi księżmi znajdujemy nazwisko księdza Jaworskiego. W następującym raporcie generał-gubernatora do ministra spraw wewnętrznych czytamy między innemi co następuje:

»Przybyły do mnie z rozporządzenia Najprzewielebniejszego Arcybiskupa warszawskiego protoierej warszawskiej kapituły katedralnej, Czechowicz, zeznał, że ksiądz Jaworski okazuje obecnie duchowieństwu prawosławnemu w kraju wielką pomoc w sprawne wskazywania wanny księży«.

Dalej czytamy w tym samym raporcie »Według zdania księdza Jaworskiego miejscowość ta nie potrzebuje tyle kościołów, które służą jedynie za pokusę dla opornych unitów, a dwa z nich, Gramoński i Śledziański, bez wszelkiego uszczerbku możnaby już teraz zamknąć. Zupełnie zgadzając

się z tem zdaniem księdza Jaworskiego, uważam za potrzebne* i t. d.

W rezultacie widzimy, że wszyscy przedstawieni przez grodzieńskiego gubernatora księża zostali zesłani w drodze administracyjnej, co zaś do księdza Jaworskiego, to nastąpiła następująca rezolucya : »ks. zaś Jaworski, proboszcz kościoła Dromińskiego, na którego podano kilka skarg, uznany został za winnego jedynie tego, że wygłosił niezupełnie właściwe kazanie i nie według ustanowionego regulaminu, za co też został przeze mnie skazany na grzywnę w ilości r. s. 25«¹⁾).

Przykład ten jasno wskazuje, że rzeczywiście gorliwymi stronnikami dążeń rządowych względem Kościoła rzymsko-katolickiego, przewodnikami jego pragnień i pokornymi wykonawcami jego żądań byli wyłącznie ci z proboszczów i dziekanów kraju zachodniego, którym groziły rozmaite kary duchowne za przestępstwa w zakresie ich godności duchownej i obowiązków służbowych. Ci zepsuci członkowie duchowieństwa katolickiego nie mogli nie zrozumieć, że ta władza podwójna, która została wprowadzona do Kościoła katolickiego w części przez prawa rosyjskie, w części zaś przez bezwzględny nacisk rządu na dyecezyę katolicką stanowi dla nich bardzo wygodną okazję, to też skorzystali z niej dla ukrycia wszystkich swych przewinień.

Na tym to nieszczęsnym gruncie rozegrały się znane w swoim czasie i głośne historye prałata Kopciugiewicza, kanonika Sęczykowskiego, księdza Małyszewicza i t. d. Istota ich wszystkich jest jedna i ta sama. Wszyscy ci członkowie duchowieństwa katolickiego kraju zachodniego, będąc ukarani za rozmaite wykroczenia przeciw swej godności duchownej przez biskupa zgodnie z odpowiednim prawem kanonicznem, zamiast poddać się naznaczonej przez arcybiskupa karze i dalszem swem sprawowaniem w¹⁾tyjednać przebaczenie, zaczęli u organów władzy rządowej szukać opar-

¹⁾ List do ministra spraw wewnętrznych z d. 31 marca iS-Sn 1. L. 4.

cia i podtrzymania w nieposłuszeństwie i sprzeciwianiu się prawnej władzy kanonicznej swego biskupa. Wszyscy oni nie mylili się w swych obliczeniach i w najwyższej miejscowej władzy rządowej znaleźli mniej lub więcej energiczne poparcie. Zwłaszcza żywy udział wykazali wileński gubernator i minister spraw wewnętrznych w sprawie proboszcza grodzieńskiego kościoła farnego i arcydyakona białostockiego, księdza Jana Małyszewicza, która właśnie 10 lat temu się rozstrzygała. Ten proboszcz i dziekan był na tyle bezwstydnym i zuchwałym, że ośmielił się zjawić nawet do swego biskupa z kochanką. Rozumie się samo przez się, że cały sposób jego życia odpowiadał temu postępkowi. Na skutek usilnych skarg i żądań duchowieństwa, biskup początkowo zabronił księdzu Małyszewiczowi odprawiania nabożeństwa przez trzy lata, lecz, zmiękczony jego skrucą i obietnicą poprawy, zwrócił mu prawo odprawiania nabożeństwa, pozostawiwszy go na wszystkich zajmowanych stanowiskach i godnościach.

Ponieważ jednak ksiądz pomimo przebaczenia nie poprawił się i prowadził się i nadal w ten sam sposób, więc biskup odebrał mu raz na zawsze prawa odprawiania nabożeństwa z pozbawieniem godności duchownej. To rozporządzenie biskupa wywołało burzę w miejscowej administracji, gdyż Małyszewicz był ścisłym wykonawcą rozporządzeń rządowych. Generał-gubernator zażądał przedewszystkiem od biskupa zakomunikowania mu wszystkich przestępstw, za które ksiądz Małyszewicz został pozbawiony prawa odprawiania nabożeństwa, dla sprawdzenia ich drogą śledztwa policyjnego a następnie zwrócenia mu wszystkich poprzednich praw¹ 2). Rozumie się samo przez się, że żądanie to, podkopujące 7 gruntu, a nawet znoszące prawa kanoniczne biskupa katolickiego i zupełnie przekraczające granice władzy i kompetencji, przyznawanej przez prawa rosyjskie ge-

¹) List do biskupa z d. 16 czerwca 1884 r. L. 3345.

²) List z d. 3 października 1884 r. L. 862.

nerał-gubematorowi choćby nawet w kraju północno-zachodnim, nie mogło być przez biskupa wykonane. Wtedy generał-gubernator przez gubernatora grodzieńskiego zmusił księdza, naznaczonego przez biskupa na miejsce usuniętego Małyszewicza czasowym zastępcą proboszcza miejscowego kościoła farnego i arcydyakonem białostockiego do zrzeczenia się tych obowiązków, z których dochody znów zaczął pobierać pozbawiony prawa odprawiania nabożeństw Małyszewicz.

W ten sposób, nie odprawiając nabożeństw, nie spełniając żadnych posług i nie sprawując żadnych obowiązków pasterskich t. j. nie występując wcale w charakterze osoby duchownej we właściwym znaczeniu tego wyrazu, gdyż nie może być taką osobą, pozbawiona prawa odprawiania nabożeństw a nawet godności duchownej, był ksiądz Małyszewicz i nadal był uważany przez rząd za administratora kościoła farnego i dziekana, nadal zajmował plebanię i otrzymywał pensję, przywiązaną do obydwóch przedtem przez niego piastowanych godności. Zupełna nienaturalność i jawna sprzeczność z prawem takiego obrotu sprawy, wywołanego przez wtrącanie się władzy rządowej do spraw czysto kościelnych, są do tego stopnia oczywistymi, że niema potrzeby zbytecznie się nad nimi rozwodzić.

Jednakże wkraczanie generał-gubematora wileńskiego w kompetencję wileńskiego biskupa rzymsko-katolickiego nie ograniczyło się na tem. Księża grodzieńskiego dekanatu, którzy nie uznawali za dziekana Małyszewicza, pozbawionego godności kapłańskiej, i nie przyjmowali od niego papierów i rozporządzeń, zamknięci zostali do klasztorów na przeciąg czasu nie krótszy od 6 miesięcy.

Przy układaniu podręcznej książki informacyjnej pod nazwą »Rubrycella na rok 1885« prałat Kopciugiewicz, wyłączony z kościoła przez biskupa, oraz grodzieński dziekan ksiądz Małyszewicz, pozbawiony przez biskupa godności kapłańskiej, do książki tej t. j. do jej tekstu rękopiśmiennego włączeni nie zostali. Generał-gubernator zażą-

dał ich zamieszczenia i posłał od siebie cenzorowi wiadomości o tych księżkach katolickich, rozkazawszy mu umieścić ich w tekście Rubrycelli na właściwym miejscu.

Przeglądając korektę książki, biskup dodatki owe wykreślił, ale generał-gubernator powtórnie rozkazał najsurowiej cenzorowi, ażeby Kopciugiewicz i Małyszewicz byli wymienieni na zajmowanych przez nich dawniej stanowiskach i w takiej postaci książka wyszła z druku.

Nie uważając za możliw^{Te} pozostawić w niej wymienionymi na tych stanowiskach i godnościach osób, pozbawionych godności kapłańskiej, biskup był zmuszony w tekście książki przy wzmiance o prałacie Kopciugiewiczu dopisać zwyczajnym atramentem »odłączony od Kościoła*», a przy wzmiance o księdzu Małyszewiczu: »pozbawiony godności kapłańskiej <•.

Otrzymałszy Rubrycellę z takimi poprawkami, generał-gubernator zażądał natychmiastowego ich usunięcia, lecz biskup odpowiedział, że wszystkie egzemplarze Rubrycelli są już rozesłane do uchwienstwa i instytucjom kościelnym podległej mu diecezji. Wtedy generał-gubernator rozkazał wileńskiemu policmajstrowi Klingenbergowi udać się do kancelarii biskupiej z podległymi mu organami policyi, zrobić rewizję i skonfiskować egzemplarze Rubrycelli, które jeszcze nie zostały rozesłane. Biskup odmówił wydania książki i między nim a policmajstrem zaszła dość burzliwa scena. Wkrótce potem Hryniewiecki został wezwany do Petersburga i wysłany w⁷ drodze administracyjnej na mieszkanie do Jarosławia.

Tak więc najpoważniejszy z konfliktów między władzą generał-gubernatora a władzą biskupa rzymsko-katolickiego w sprawach kościelnych gubernij zachodnich z ostatnich lat 30, zakończył się fizycznym gwałtem, spełnionym nad biskupem — prawo ustąpiło przed siłą.

Możemy obecnie dotknąć istoty i znaczenia tych celów, dla których rząd poniża kompetencję biskupów katolickich, a nawet ucieka się wprost do gwałtu fizycznego.

Nie poddając tutaj tych celów szczegółowemu rozpatrywaniu, które uskutecznimy w dalszym ciągu na właściwem miejscu, dotkniemy jedynie tylko głównego celu — zaprowadzenia języka rosyjskiego do służby bożej w Kościele rzymsko-katolickim w kraju zachodnim.

Pierwszym rodzicem tej nowości było ministerjum oświaty. Rozmaite jego organy pod koniec 7-go lat dziesiątka zdołały nakłonić kilku księży, pełniących obowiązki katechetów rzymsko-katolickich w gimnazyach i innych zakładach naukowych kraju, do odprawiania w dniu galowe nabożeństwa za cesarza i dom panujący w języku rosyjskim w tych kościołach, do których zaliczeni byli wychowańcy tego wyznania każdego zakładu naukowego, oraz do wygłaszania przy sposobności kazania również w tym języku. Ci, którzy wypełniali żądanie władzy naukowej, otrzymywali natychmiast ordery, nagrody i odznaczenia.

Od używania języka rosyjskiego w nabożeństwach i kazaniach przeszli do używania go w całym tak zwanem dodatkowem nabożeństwie rzymsko-katolickiem, t. j. przy czytaniu ewangelii i innych ksiąg świętych, oraz przy śpiewach.

Z polecenia wileńskiego okręgu naukowego książka do nabożeństwa, napisana w języku polskim, przetłómaczoną została przez księdza prałata Niemekszę na język rosyjski i rozesłaną do wszystkich gimnazyów i średnich zakładów naukowych, jak również i do niektórych niższych zakładów naukowych a w tych zakładach rozdaną została uczniom katolikom, przyczem odebrano od nich poprzednie książki do nabożeństwa w języku polskim. Rosyjskie nabożeństwo dodatkowe wprowadzone zostało w miasteczku Błonie przez księdza Sęczykowskiego, następnie przez lidzkiego dziekana i proboszcza kościoła lidzkiego księdza Kamieńskiego, przez bobrujskiego dziekana Makarewicza, przez bobrujskiego księdza Janowskiego, oraz przez niektórych innych księży.

Innowacya ta, niedozwolona i niezatwierdzona ani przez

Papieża, ani przez biskupa, a jedynie podjęte przez pojedynczych księży według ich własnego uznania, wywołała naturalnie niezadowolenie i niechęć wśród ludności katolickiej kraju, t. j. wśród samych parafian.

Księża nowatorzy z wikaryuszów stawali się dziekanami, z księży byli podnoszeni do godności prałatów, wskutek żądań gubernatorów otrzymywali wszelkie możliwe nagrody, odznaczenia i ordery, a księża, których nowość ta nie pociągała i którzy nie odważali się na nią bez pozwolenia swej władzy duchownej, wskutek tychże żądań pozabawiani byli parafii i usuwani z zajmowanych stanowisk; parafianie zaś, nie aprobujący tych nowości, dostawali się pod nadzór policyi, narażali się na areszta i kary w drodze administracyjnej, jakoby za wywoływanie nieporządków podczas nabożeństwa.

Jednakże pomimo wszelkich starań rządu sprawa wprowadzenia języka rosyjskiego do dodatkowego nabożeństwa w kościele rzymsko-katolickim w guberniach zachodnich wkrótce się zatrzymała i ucichła, prawie, że nie posunąwszy się naprzód. Nowy impuls został jej nadany najpoddanniej szemi raportami generał-gubernatora wileńskiego Kachanowa do Cesarza w r. 1885. Jednak najwyżej zatwierdzeniem 1 października 1887 r. postanowieniem komitetu ministrów wprowadzenie języka rosyjskiego do dodatkowego nabożeństwa katolickiego w guberniach zachodnich uznano za środek nietylko niepożyteczny, lecz nawet wprost szkodliwy, przyczem zwrócono uwagę generał-gubernatora na wszystkie niedogodności jego upierania się przy swoim zdaniu, w sprzeczności z centralną władzą administracyjną i wyjaśniono, że postanowienie to ma być dla generał-gubernatora nietylko przyjętą do wiadomości odpowiedzią na jego raporty, ale także wskazówką postępowania na przyszłość. Oprócz tego wyróżnie tam powiedziano, że jeżeli rząd nie znosi obecnie języka rosyjskiego w dodatkowych nabożeństwach w tych niewielu parafiach i wyłącznie w gubernii Mińskiej, do których język ten już jest zaprowadz ony,

to czyni to tylko dlatego, ażeby podtrzymać autorytat władzy rządowej.

Sprawa ta zatem rozstrzygniętą została w sposób odmowny, tak, że nawet nie może być w przyszłości wznawiana przez generał-gubematora. Środek ten, z powodu którego miejscowe organa zużyły tyle wysiłków, który wprowadził do Kościoła katolickiego tyle zaburzeń, spowodował tyle nadużyć, pozbawił miejsca i chleba tylu księży katolickich, był ostatecznie raz na zawsze przez rząd zaniechany. Taki pogląd rządu rosyjskiego rzuca najlepsze światło na zły kierunek drogi, po jakiej kroczy administracja miejscowa w stosunku do Kościoła katolickiego w zachodniej części cesarstwa.

Przytaczaliśmy wyżej te tak zwane przestępstwa duchowieństwa katolickiego w guberniach zachodnich, t. j. przekroczenia przez nich różnych zakazów administracyjnych, za które podlega ono karom w drodze administracyjnej. Nakładanie tych kar wywołuje cały szereg zdumiewających wątpliwości bardzo poważnego charakteru. Oto na podstawie dosłownego brzmienia artykułu 80 ustawy »Spr. duch. wyznań obcych« (Supłem. 1893 r.) żaden duchowny katolicki w guberniach zachodnich i w rdzennej Rosyi nie może wyjechać z miejsca swego pobytu lub służby bez legitymacyi od swej bezpośredniej władzy, paszporty zaś na dalsze wyjazdy do wszystkich gubernij wydają gubernatorowie na żądanie zarządzającego dyecezyą. Widzimy zatem, że prawo nie wymaga wcale od duchowieństwa katolickiego pozwolenia na wyjazd od władz cywilnych, pozwolenia zaś te, jakoteż i paszporty wydaje bezpośrednia władza duchowna dyecezyi z wyjątkiem wyjazdów do innych gubernij, do których paszporty wydaje na żądanie biskupa katolickiego gubernator. Tymczasem na podstawie okólnika generał-gubematora Totlebena z d. 29 kwietnia 1881 r.), katolickie osoby duchowne za wyjazdy

ze swych parafij bez pozwolenia policyi i wydawanego przez nią paszportu podlegają karze do 100 r. s.

Również podług dosłownego brzmienia punktu 4, art. 107 tej samej ustawy (Supłem. 1893 r.), naprawianie lub zupełne odnawianie kościołów katolickich, a także starych zrujnowanych kościołów filialnych i kaplic w guberniach zachodnich i w Rosyi rdzennej, odbywa się za pozwoleniem władzy kościelnej, a tymczasem na podstawie tegoż okólnika hr. Totlebena księcia katolicycy w guberniach zachodnich za naprawianie, a cóż dopiero za odnawianie kościołów, filij i kaplic bez pozwolenia władzy cywilnej podlegają karze do 100 r. s. Oprócz tego według prawa (art 422, pr. o'ukł. >Zb. Pr.«, Tom IX, wyd. 1876 r.) duchowieństwo katolickie za przestępstwa, należące do zakresu ich duchownych czynności, podlegają sądowi kościelnemu, a zatem i przekroczenia różnych zakazów, dotyczących odprawiania nabożeństw i obrzędów kościelnych, jako przestępstwa z zakresu czynności duchownych w ścisłym tego słowa znaczeniu, powinny bez najmniejszej wątpliwości podlegać sądowi duchownemu i wyrokowi duchownemu.

Komu zaś ma być powierzona kompetencya w nakładaniu kar za przekroczenia tych zakazów, to sprawa stosunków wewnętrznych Kościoła rzymsko-katolickiego. Istota rzeczy polega na tern, ażeby, za wykroczenia w pełnieniu obowiązków służbowych, a zatem i obowiązków przestrzegania zakazów rządowych, dotyczących pełnienia tych obowiązków, duchowieństwo katolickie podlegało, zgodnie ze ścisłymi przepisami prawa karom, na skutek postanowienia jego zwierzchności duchownej, a nie według uznania władz cywilnych. Kiedy w końcu ósmego i na początku dziewiątego dziesiątka lat bieżącego stulecia w myśl najwyżej zatwierdzonego 11 czerwca 1872 r. orzeczenia Rady państwa zaprowadzono sądy pokoju w guberniach zachodnich i kiedy toczyły się rokowania o zatwierdzenie przez władzę najwyższą wszystkich dawniej wydanych a nie zniesionych rozporządzeń general-gubernatorów, a to w celu, ażeby kary

mogły być nakładane w przyszłości już nie na podstawie rozporządzeń generał-gubernatorów, ale na skutek decyzji sądowych pokoju, to do liczby przestępstw, podpadających kompetencji sędziów pokoju i ich zjazdów, zaliczono także przestępstwa księży z zakresu ich czynności służbowych, jako to wyjazdy do innych parafij bez pozwolenia policjo, wzięcie tam udziału w odprawianiu nabożeństwa, urządzenie procesyj w obrębie ogrodzenia cmentarza kościelnego w dnie, nieoznaczone na tabeli, zatwierdzonej przez generał-gubematora.

Rzecz naturalna, że oznaczenie kar za podobne przekroczenia przez instytut sędziów pokoju, w porównaniu z nakładaniem kar według uznania władz administracyjnych, jest znacznym krokiem naprzód ku porządkowi prawnemu.

Według kardynalnych zasad prawodawstwa rosyjskiego, nakładanie kar za przestępstwa nawet w drodze administracyjnej winno się odbywać w następujących warunkach: 1) przestępstwo powinno być przewidziane i zakazane przez rozporządzenie kompetentnej władzy administracyjnej, a 2) rozporządzenie to powinno być powszechnie opublikowane, ażeby mogło być wszystkim wiadome. Obydwa te zasadnicze warunki nakładania kar, ustanowione przez prawo, bywają ignorowane przez władze administracyjne gubernii zachodnich. Olbrzymia ilość zakazów wydana została przez generał-gubernatorów tego kraju potajemnie, a ludność miejscowa wcale ich nie zna. Oprócz przestępstw, wyliczonych w okólniku, generał-gubernatora hr. Totlebena z dn. 29 kwietnia 1881 r., ostatnim ze wszystkich zakazów generał-gubernatorów gubernii Północno-zachodnich, mocą którego wszystkie poprzednio wydane zakazy zostały zniesione, generał-gubernatorowie karzą księży także za czyny, dawniej w rozporządzeniach generał-gubematorskich nieprzewidziane i wcale niezakazane.

Ta czujność i podejrzliwość władz administracyjnych, to chwywanie księży na przestępstwach i karanie ich przez

administrację gubernii Zachodnich zostało doprowadzone do nadzwyczajnej pomysłowości, przykłady której zaraz przytoczymy.

Gdybyśmy chcieli wyliczać kary, które spotkały proboszczów i dziekanów katolickich w guberniach Zachodnich na podstawie okólnika hr. Totlebena z d. 29 kwietnia 1881 r. i to tylko przez kilka ostatnich lat, to moglibyśmy napisać kilka tomów. Pomijając zatem te pospolite kary powszednie, dotkniemy tu jedynie tych kar, które nie opierały się ani na prawach, ani nawet na rozporządzeniach administracyjnych, ale jedynie tylko na samowoli i natchnieniu władzy administracyjnej. Z kar tych przytoczymy tylko najcharakterystyczniejsze z czasów generał-gubernatorstwa generał-lejtnanta Orzewskiego, t. j. z dwóch ostatnich lat (1893 i 1894).

Cmentarz katolicki w Ryntupie, miasteczku znajdującym się w powiecie Święciańskim, w gubernii Wileńskiej, pomimo swych znacznych rozmiarów nie miał wcale ogrodzenia. Naturalnie parafianie starali się grzebać zmarłych po środku cmentarza i, niechętnie posuwając się ku pustym jego kresom, rozkopywali często stare groby. Ażeby to powstrzymać, proboszcz miejscowy Józef Rauba, wystawił około cmentarza mury, a po rogach i wzdłuż murów na żądanie krewnych, pochowanych w tych miejscach zmarłych wystawił pomniki murowane. W ten sposób w przeciągu 5 lat cmentarz w Łyntupie został oparkaniony i upięszony symetrycznie ustawionymi pomnikami. Aż tu nagle po 5 latach policyi wydało się, że pomniki te podobne są do kapliczek. Gubernator wileński doniósł*) generał-gubernatorowi, że pomniki owe mają kształt kapliczek, a liczba ich i rozkład dają powód do przypuszczenia, że ks. Rauba urządził w ten sposób Kalwaryą bez zawiadomienia władzy cywilnej i nie otrzymawszy od niej pozwolenia. Za to przypuszczenie gubernatorskie, ks. Rauba w lutym 1893 r. skazany został przez generał-gubernatora Orzewskiego na 100 rs. grzywny.

*) Z d. 17 lutego 1893 r. L. 389.

Mieszczanka m. Wilkomierza, Łucya Wasilewska, która mieszkając przez wiele lat w gronie rodziny katolickiej, starannie ukrywała swoją przynależność do kościoła prawosławnego, i dlatego to, urodziwszy nieprawne dziecko, a nie chcąc, jako panna, rozgłosu tego faktu w swej okolicy, wyprawiła je do chrztu do miasta Polepy; kiedy rodzice chrzestni dziecka, katolicy, dobrze księdzu znajomi, oświadczyli, że matka dziecięcia jest katoliczką, ksiądz ochrzcił je podług obrządku katolickiego. W rok potem dowiedział się o tem sprawnik i dał znać gubernatorowi. Gubernator zaś kowieński doniósł) generał-gubernatorowi, że ks. Wincenty Bogdyszenko, wprowadzony w błąd przez rodziców chrzestnych, wprowadzonych znowu w błąd przez matkę dziecka, właściwie jest niewinnym, a dlatego, chociaż może być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, to jednak, jako wprowadzony w błąd, będzie napewno uniewinniony; z tych zatem względów, nie rozpoczynając przeciw księdzu Bogdyszence śledztwa sądowego, należałoby go skazać na grzywnę w ilości 50 rs. To przedstawienie gubernatora zostało przyjęte i ks. Bogdyszenko w marcu 1893 r., w rok po owym chrzcie, został skazany na grzywnę 50 rs.

Chłopi gminy Onikszciańskiej, w powiecie Wilkomierskim, gubernii kowieńskiej, skarżyli się gubernatorowi na komisarza policyjnego, t. zw. > stanowego«, za to, że zakazuje im śpiewać pieśni pogrzebowe na pogrzebach, przechodzących przez ulice m. Onikszy. Na zapytanie, dlaczego ksiądz onikszciański nie zawiadomił ludu o tem, że wzbronionem jest śpiewać pieśni polskie, ks. Ussel wyjaśnił, że niema zakazu śpiewania pieśni pogrzebowych po polsku. Gubernator polecił sprawnikowi, ażeby zawiadomił ks. Ussele o rozporządzeniu generał-gubernatora i wziął odeń poświadczenie, że zawiadomienie owo otrzymał, ale ks. Ussel odmówił poświadczenia. Za tę odmowę, nieprzewidzianą *)

*) Z d. 25 lutego 1893 r. L. 2134.

żadnymi prawami, ani rozporządzeniami, ks. Ussel na przedstawienie ¹⁾ gubernatora, skazany został przez generał-gubernatora na grzywnę 25 rs.

Profesor seminarium duchownego w Telszach, ksiądz Piotr Borowski, będąc na urlopie od 20 grudnia 1892 r. do 10 stycznia 1893 r., w majątku Dwetoń, w gubernii kurlandskiej, wziął udział w odprawieniu jakiegoś nabożeństwa. Chociaż zakaz wyjeżdżania do innych parafii i odprawiania tam nabożeństw bez pozwolenia policyi, obowiązuje księży katolickich tylko w guberniach zachodnich, a władza generał-gubernatora wileńskiego nie sięga wcale do gubernii kurlandskiej, mimo to jednak, ks. Borowski za udział w nabożeństwie w gubernii kurlandskiej, ukarany został przez generał-gubernatora grzywną 50 rs.²⁾

W Nalibockiej parafii katolickiej, w powiecie Osmiańskim, w gubernii wileńskiej, stawiano w 1893 r., za pozwoleniem generał-gubernatora, naokoło cmentarza kościelnego nowe ogrodzenie murowane, na miejsce starego drewnianego. W samym początku roboty, kiedy rachunki za prace dopiero rozpoczęte i za dostarczoną dopiero cegłę, naturalnie nie mogły być jeszcze w porządku, wpadł sprawnik i uznał, że cegła była dostarczona bezpłatnie, jako też, że robota odbywa się bezpłatnie, a oprócz tego, spostrzegłszy w samym kościele portret byłego biskupa wileńskiego, Hryniewieckiego, niezwłocznie napisał o tem wszystkim raport do gubernatora. Wskutek tego, ks. Sidorowicza za bezpłatne prowadzenie robót ukarano, na przedstawienie³⁾ gubernatora wileńskiego, grzywną 100 rs., a za to, że w kościele znajdował się portret biskupa Hryniewieckiego, drugą grzywną — 100 rs., tak, że za urządzenie ogrodzenia kościelnego, ksiądz Sidorowicz, na przed-

¹⁾ Z d. 13 kwietnia 1893 r. L. 4230.

²⁾ Na przedstawienie gubernatora kowieńskiego z d. 7 września 1893 r. L. 1527.

³⁾ Z d. 12 czerwca 1893 r. L. 1396.

stawienie gubernatora wileńskiego, odpokutował dwustu rublami.

Można oczywiście znajdować, że pobożność ludności, skłaniająca ją do ofiarności w postaci jednodniowej roboty, lub paru cegieł, poświęconych na naprawę kościoła, lub też postawienie ogrodzenia kościelnego, nie odpowiada widokom rządu, ale dopóki niema odnośnego zakazu i dopóki nie zawiadomiono o nim proboszczów, karanie za to grzywną wydaje się co najmniej dziwnem.

Filialista radziwiliskiego kościoła w powiecie Poniewieskim, w gubernii kowieńskiej, ks. Albin Olsiejko, w kwietniu 1893 r., z przepisu lekarzy, zmuszony był niezwłocznie wyjechać do Rygi dla dokonania operacyi w klinice. Chodziło tu o zdjęcie narośli, która od kilku lat tworzyła mu się na głowie, w okolicy ciemieniowej, i stopniowo zagłębiała się w czaszkę. Posławszy podług ustanowionego porządku, prośbę o wydanie mu biletu na wyjazd do Rygi, i nie otrzymawszy go w przeciągu dłuższego czasu, ks. Olsiejko, ze względu na niebezpieczeństwo, grożące jego życiu, w razie dłuższego zwlekania, odjechał, nie doczekawszy się biletu, ale zawiadamiając o tern jednocześnie gubernatora i komisarza policyjnego (stanowego). Gubernator, donosząc ¹⁾ o tym wyjeździe ks. Olsiejki generał-gubernatorowi, zauważył, że, ze względu na wyjątkowe okoliczności, które spowodowały ten wyjazd bez pozwolenia władzy cywilnej, oraz ze względu na stan zdrowia chorego, nie należałoby karać ks. Olsiejki. Mimo to jednak, skazano go za samowolny odjazd, na grzywnę 25 rs.

W końcu czerwca 1893 r., gubernator wileński doniósł ²⁾ generał-gubernatorowi, że nowomianowany proboszcz parafii Zadorskiej, w powiecie Dziśnieńskim, ks. Maciej Józefowicz, rozszerza wieści, że rząd sam uznaje obecnie wyższość Kościoła katolickiego nad prawosławnym, że nastaną

¹⁾ Z d. 28 czerwca 1893 ** L. "805.

²⁾ Z d. 29 czerwca 1893 r. T-. 1848.

jeszcze lepsze czasy, że on zna się osobiście z cesarzem, że jadł raz nawet z nim obiad, że był nawet wypadek, że sąsiedni proboszcz prawosławny z Czerniewic pędził za nim bez czapki od swego domu na daleką odległość, prosząc o przebaczenie, ale, że on się nie zatrzymał i pojechał do domu. Przy sprawdzaniu tych pogłosek o ks. Józefowiczu przez sprawnika dzisieńskiego — pisze dalej gubernator — okazało się, że ks. Józefowicz zdołał zdobyć sobie wśród swych parafian szczególniejszą sympatyę i zaufanie, że odzywają się o nim z uszanowaniem, pełnem przejęcia, że od czasu zamianowania go, jak to zauważył prawosławny proboszcz z Czerniewic, przestało bywać w cerkwi wielu jego parafian, niezbyt jeszcze przywiązanych do wiary prawosławnej, co należy sobie tłumaczyć tem, że chodzą do kościoła zadorskiego, że ks. Józefowicz pewnego razu zajechał był do jego domu, postął chwilę na ganku i odjechał, a potem rozpuścił pogłoskę, że proboszcz z Czerniewic gonił za nim i prosił o przebaczenie, że jednakże za pomocą śledztwa niepodobna konstatować wszystkich wymienionych postępów księdza, że okolicznością, potwierdzającą niełojalność księdza, jest przytoczone opowiadanie prawosławnego proboszcza czerniewickiego, zgodne z okolicznościami sprawy, a mianowicie, że 24 czerwca ks. Józefowicz w^r czasie nabożeństwa żałobnego w kaplicy boryskowickiej, w której wolno jest odprawiać nabożeństwo tylko za umarłych, odprawił za zmarłą szlachciankę, Józefę Zaręba, po jej pogrzebie, uroczyste nabożeństwo i litanie do św. Jana Chrzciciela, a oprócz tego, spowiadał i udzielał Komunii św. niektórym parafianom. Ponieważ — kończy gubernator — faktycznych danych do oskarżenia ks. Józefowicza o rozszerzaniu kłamliwych wieści w celu ponizenia wiary prawosławnej niema, uważam, że należałoby go za niewłaściwe i obrażające zachowanie się względem proboszcza z Czerniewic, jako też za odprawienie nabożeństwa 24 czerwca w kaplicy boryskowickiej, ukarać grzywną w ilości 100 rs.

Niezwłocznie też ksiądz Józefowicz był skazany z rozkazu generał-gubernatora na zapłacenie 100 rubli.

W sierpniu r. 1893, proboszcz parafii Parafianoskiej, w powiecie Wileńskim, ks. Adolf Moczulski, i organista Maciej Skrzyński, na przedstawienie gubernatora wileńskiego ¹⁾, skazani byli na grzywny, pierwszy 20 rs., drugi 5 rs., za rozwożenie po parafii przed Bożem Narodzeniem, zeszłego roku, opłatków, gdy tymczasem czynność ta nie jest zabronioną żadnymi rozporządzeniami.

W lutym 1893 r., w parafii Radziwilińskiej, w powiecie Poniewieskim, w gubernii kowieńskiej, chowano obywatela ziemskiego, Dowiata. W pogrzebie brał udział, bez pozwolenia władzy, filalista polańskiego kościoła, ksiądz Krzyżewicz, i miał mowę przy opuszczeniu trumny do grobu. Gubernator doniósł ²⁾ o tern generał-gubernatorowi, przedstawiając go do kary 25 rs. za wyjazd z parafii bez pozwolenia władzy cywilnej. Ale generał-gubemator na doniesieniu gubernatora napisał taką rezolucję: za wyjazd bez pozwolenia, zgoda na grzywnę 25 rs, ale za wypowiedzenie mowy w języku polskim, grzywna 75 rs., razem zatem grzywna wynosić ma 100 rs.; przytem polecam wyrazić p. gubernatorowi mój żal, że Jego Ekscelencya nie raczył zwrócić należytej uwagi na mój okólnik i nie przypisał żadnego znaczenia polskiej mowie księdza. Należy go ukarać grzywną na 100 rs., bez przytoczenia motywów. Ciekawą w wysokim stopniu jest ta rezolucya generał-gubernatora. Jakkolwiek bowiem generał-gubemator Orzewski wynalazł był niektóre nowe zakazy dla gubernii zachodnich, nigdy przedtem nieistniejące, niemniej przeto zakazu przemawiania nad grobem po polsku, jeszcze nie było.

W 1886 r., ks. Juchniewicz za podburzanie chłopów podczas zamykania kościoła kiejstantuskiego, w powiecie

¹⁾ Z d. 2 sierpnia 1893 r. L. 1911.

²⁾ Z d. 4 sierpnia 1893 r. L. 9506.

Telszańskim, gubernii kowieńskiej, został wysłany z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, do Jareńska, w gubernii wołogodskiej, na 5 lat. W grudniu 1889 r., księdza Juchniewicza przewieziono do klasztoru Dominikanów w Agłonie, w gubernii witebskiej. W grudniu 1891 r., po uwolnieniu z klasztoru, ks. Juchniewicz powrócił do Kowna do swej zwierzchności dyecezyjalnej. Biskup, za zgodą gubernatora, umieścił go przy altaryi chwejdańskiego kościoła parafialnego. Policja dostrzegła, że ks. Juchniewicz zaspakaja potrzeby religijne parafian w parafii Chwejdańskiej. Wskutek tego, gubernator zażądał od proboszcza chwejdańskiego, Bartoszewicza, i od samego Juchniewicza, wyjaśnienia, na jakiej podstawie pozwala sobie ten ostatni zaspakajać potrzeby religijne. Na żądanie to, odpowiedzieli obadwaj, że ks. Juchniewicz, jako ksiądz, ma prawo zaspakajania potrzeb religijnych, a o odnośnym zakazie wcale ich nie zawiadomiono. Gubernator zapytał wtedy biskupa, czy księża ci byli zawiadomieni o tern, że ks. Juchniewiczowi nie wolno będzie brać udziału w odprawianiu nabożeństw i zaspakajaniu potrzeb religijnych. Na to zapytanie biskup odpowiedział, że ks. Juchniewicz z obowiązków altarysty, musi pomagać proboszczowi, następnie, że prawa Boskie obowiązują każdego księdza do odprawiania Mszy świętej, do wykonywania Sakramentów' św. i innych obowiązków kapłańskich, że nie zaspakajając potrzeb religijnych parafian, ks. Juchniewicz nie miałby żadnych środków utrzymania i że dlatego to biskup nie mógł zawiadomiać księży Bartoszewicza i Juchniewicza, że temu ostatniemu nie wolno pełnić obowiązków kapłańskich, jak tego żądał od niego, t. j. od biskupa, gubernator, przy umieszczeniu ks. J. przy altaryi chwejdańskiej.

Chociaż tedy za winnego mógł być uznany jedynie biskup, to jednak za dopuszczenie księdza Juchniewicza do zaspakajania potrzeb religijnych, na przedstawienie guber- *)

*) Z d. 27 lipca 1893 r. L. 9077.

natora, a z rozporządzenia ¹⁾ generał-gubernatora, został skazanym probosz Bartoszewicz na grzywnę 100 rs., ukaranie zaś samego ks. J. pozostawionem było do woli gubernatora.

W lecie 1893 roku proboszcz parafii Budzławskiej w powiecie Wilejskim gubernii Wileńskiej, ks. Buczyński, w czasie objazdu swej parafii, w celu sprawdzenia spisu parafian, odwiedził między innymi rodziny mieszane, t. j. składające się z katolików i prawosławnych, rodziny włościan wsi Denisowo, Jana Baranowskiego i Ignacego Bogutskiego, których większość członków stanowią prawosławni, należący do parafii krzywickiej. W czasie swych odwiedzin ksiądz poświęcił ich domy. Za to poświęcenie ks. Buczyński skazany został przez generał-gubernatora, na przedstawienie ²⁾ gubernatora wileńskiego na grzywnę 100 rs. Jednocześnie gubernator wileński z upoważnienia generał-gubernatora zwrócił się do biskupa katolickiego w Wilnie z żądaniem, ażeby księża przy objazdach swych parafij w celu sprawdzenia spisu parafian nie wazyli się wstępować do tych rodzin chłopskich, które składają się z katolików i prawosławnych, a katolickich członków tych rodzin wzywali w razie potrzeby, do sąsiednich rodzin, wyłącznie katolickich. Żądanie to nie potrzebuje komentarzy.

Do liczby przyłączonych do Kościoła prawosławnego w 1866 r., ale trwających dotąd w wierze katolickiej i zaprzeczających swojej przynależności do Kościoła prawosławnego zalicza się rodzina chłopca Marcina Matusiewicza we wsi Koszewniki Wielkie w powiecie Wileńskim. Jak tylko w lecie 1891 r. przybył do parafii Lebedzewskiej nowy proboszcz ks. Korn, zjawiły się do niego dwie osoby z nowonarodzonym dzieckiem i zapewniły go, że dziecko należy do Kościoła Katolickiego. Ksiądz ochrzcił dziecko. W rok potem otrzymawszy od proboszcza sąsiedniej parafii prawosławnej w Mołodecznie spis przyłączonych do Ko- ^{*)}

^{*)} Komunikat do gubernatora z <L 12 sierpnia 1893 r. L. 1363.

^{*)} Z (1. 13 sierpnia 1893 r* L* 2006.

ściola prawosławnego a trwających w wierze katolickiej i z niego dowiedziawszy się, że był wprowadzony w błąd przez rodziców chrzestnych młodego Matusiewicza, zawiadomił sam o tern sprawnika. Nie bacząc jednak na oczywistą niewinność ks. Korna w całej tej sprawie, generał-gubernator na przedstawienie¹⁾ gubernatora wileńskiego skazał go za niezachowanie ostrożności na grzywnę 100 rs.

Najwyższy rozkaz z d. 29 czerwca 1892 pozwalał na zbieranie ofiar w Rosyi na jubileusz papieża Leona XIII pod warunkiem, żeby o zbieraniu tych ofiar nie było żadnych ogłoszeń ani w kościołach, ani w gazetach. W styczniu 1893 r. proboszcz parafii Szawelskiej w powiecie Szawelskim, ks. Wiktor Rustejko ogłosił parafianom z ambo-ny obchód pięćdziesięcioletniego jubileuszu papieża Leona XIII w godności biskupa, a wikary tejże parafii, objeżdżając ją w celu sprawdzenia spisu parafian, zbierał dobrowolne ofiary na ten jubileusz. To ogłoszenie ks. Rustejki o obchodzie jubileuszu generał-gubernator uznał za nawoływanie do składania ofiar i skazał²⁾ ks. Rustejkę, jakoteż wikarego ks. Krewetowicza na grzywny, pierwszego — na 150 rs., drugiego na 50 rs.

Chłopi parafii AVobolnickiej w powiecie Poniewieskim, gubernii Kowieńskiej, ofiarowali swemu kościołowi nowy duży dzwon. Proboszcz ks. Pawłowicz, otrzymawszy od swego konsystorza zawiadomienie, że tak nieznaczne roboty w kościele, jak zrobienie dziur w dzwonnicy i umocowanie w nich belek do zawieszenia nowego dzwonu obok starych dzwonów', zgodnie z rozporządzeniem generał-gubernatora, nie wymagają pozwolenia władzy cywilnej, przystąpił w grudniu r. 1892 do robót nad wstawieniem nowych belek. Policya jednak niespodziewanie roboty te wstrzymała. Gubernator kowieński zawiadomił konsystorz, że według jego pojmowania rozporządzeń generał-gubernatorskich, cho-

¹⁾ Z d. 12 sierpnia 1893 r. L. 2005.

²⁾ Komunikat do gubernatora z d. 7 września 1893 r. L- 15²3-

cięż rozporządzenia te zwalniają duchowieństwo katolickie od obowiązku wyjednywania sobie od najwyższej władzy cywilnej uprzedniego pozwolenia na prowadzenie tego rodzaju robót w kościele, to jednak nie uwalniają od obowiązku udawania się po takie pozwolenie do miejscowego gubernatora. Jakkolwiek oczywiście ks. Pawłowicz działał na podstawie zlecenia swego konsystorza, oraz powoływał się na to, że powieszenie nowego dzwonu podjęte zostało z uwzględnieniem rozkazu Najwyższego z d. 7 sierpnia 1851 r. o dzwonienu z odgłosem metalicznym, skazanym jednak został przez generał-gubernatora na przedstawienie ¹⁾ gubernatora na grzywnę 100 rs.

Proboszcz parafii Taurogeńskiej, ks. Jan Widmont, wezwany w czerwcu 1893 r. do pochowania zmarłego, przeszedł przez miasteczko do domu, gdzie się zmarły znajdował, w szatach kościelnych, przed nim zaś niesiono krzyż drewniany. Sprawnik rosieński doniósł o tem gubernatorowi kowieńskiemu, ten zaś, zauważywszy, że pochodzą ks. Widmonta przez Taurogi nie można uważać za odprowadzenie zmarłego na cmentarz, ale że był to pochód uroczysty, niedozwolony przez władzę cywilną, przedstawił* ^{2 3)} księdza do kary pieniężnej, i skazano go w rzeczywistości na zapłacenie 50 rubli.

Filialście kościoła Wielickiego, w powiecie Poniewieckim, ks. Dawidowiczowi, pozwolił gubernator zamienić zgniłe gonty dachu kościoła na nowe. Ponieważ stary dach kościoła był pomalowany, ks. Dawidowicz uważając pozwolenie na zastąpienie dachu starego nowym za dotyczące i pomalowania go na nowo, przystąpił także do tej czynności. Ale malowanie to powstrzymano, a ks. Dawidowicz na przedstawienie ^{*)} gubernatora skazanym został przez generał-gubernatora na grzywnę 25 rs., ponieważ pozwolenie

¹⁾ Z d. 7 września 1893 r. L. 11102.

²⁾ Z d. 23 sierpnia 1893 r. L. 10490.

³⁾ Z d. 14 września 1893 r. L. 11620.

otrzymał tylko na zastąpienie gontów, o pozwolenie zaś na ich malowanie nie prosił osobno.

Szatejkowski kościół filialny w powiecie Telszańskim wybudowany był z funduszków hr. Platerów, którzy zawiadują bezpośrednio jego utrzymaniem i całym jego gospodarstwem. W początku 1893 r. Władysław hr. Plater przystąpił do restauracji tego kościoła i oddał ją przedsiębiorcy za 750 rs. Sprawnik dowiedziawszy się, że wewnątrz kościoła dokonano już naprawy i bielienia ścian i sufitu, doniósł o tern gubernatorowi. Gubernator, zaznaczywszy w swem doniesieniu *) do generała gubernatora, że roboty te nie mogły być dokonane przez hr. Platera bez wiedzy ks. Dawidowicza, przedstawił tego ostatniego do kary; i istotnie za dokonaną przez hr. Platera restaurację kościoła skazano ks. Dawidowicza na karę pieniężną w ilości 50 rubli.

Nie możemy już dłużej nużyć uwagi czytelnika wyliczaniem i opisywaniem różnych nadzwyczajnych, a rozporządzeniami administracyjnymi nieprzewidzianych kar księży w guberniach zachodnich w czasie ostatnich dwu lat rządów generała-gubernatora Orzewskiego. Powiemy tylko, że ze zwykłych powszechnych kar najdotkliwszemi są dla duchowieństwa katolickiego kary za tak zwane samowolne wyjazdy z parafii, a to z powodu, że kapłan katolicki, według przepisów kanonu rzymsko-katolickiego, nie ma prawa udzielać Komunii św., sam się poprzednio nie wyspowiadałszy i nie przyjąwszy Komunii św., innemi słowy: sam się poprzednio nie oczyściwszy z grzechów. Otrzymywać na czas pozwolenie od policyi na wyjazd do sąsiedniej parafii, ażeby się wyspowiadać i komunikować, jest niepodobieństwem, a pozwolenie na stałe albo też na peryodyczne wyjazdy stanowczo nie wydano.

Pozostają zatem dla księży katolickich parafy większych w guberniach zachodnich jedynie dwie drogi: albo płacić ciągle kary, albo też udzielać Sakramentu Komunii *)

*) Z d. 22 października 1893 r. - L. 14734-

świętej, stanowiącego główną istotę Mszy świętej, w sposób niewłaściwy, że tak powiem dla oka, t. j. właściwie mówiąc, odejmować najważniejszemu we wszystkich wyznaniach chrześcijańskich sakramentowi, należyta moc sakramentalną i boskie znaczenie a to w oczekiwaniu pozwolenia policyi, które chociaż raz na 4 tygodnie w piątą niedzielę daje księdzu możność odprawienia Mszy św. z takimi przygotowaniami, które pozwalają mu na spełnienie tego sakramentu w sposób należyty.

Co się tyczy wogóle kar pieniężnych, nakładanych na rzymsko-katolickie duchowieństwo parafialne, koniecznym jest zaznaczyć, że bardzo często kary te bywają płacone przez parafian księży ukaranych, i w ten sposób stają się w istocie nie karą na to duchowieństwo, lecz specyficznym pośrednim podatkiem państwowym, lub wyrażając się językiem prawodawstwa rosyjskiego, poborem nadzwyczajnym z wyznania rzymsko-katolickiego w guberniach zachodnich.

Zupełnie nie lepsze, jeśli jeszcze nie gorsze jest położenie kościoła i duchowieństwa rzymsko-katolickiego w Królestwie Polskiem. Jeżeli w guberniach zachodnich i w Rosyi rdzennej urzędy księży parafialnych wyznania rzymsko-katolickiego zostają obsadzone przez biskupa za zgodą gubernatora, inne zaś urzędy duchowne po porozumieniu się tegoż z ministrem spraw wewnętrznych, inne wreszcie według jego osobistego uznania (akt 39 Ust. spraw duchów, suplem. 1893 r.), to w Królestwie Polskiem wszystkie bez wyjątku urzędy w parafiach, w zarządzie dyecezyalnym i w seminariach wyznania rzymsko-katolickiego zostają obsadzone bezpośrednio przez generał-gubernatora na przedstawienie biskupów, dochodzące do głównego naczelnika kraju nie bezpośrednio, lecz przez gubernatorów wraz z ich opinią (tamże str. 122, 126, 129 i t. d.

W ten sposób praw'o rosyjskie stawia rzymsko-katolickich biskupów' Królestwa Polskiego pod względem hierarchii służbowej i zarządu kościołem w zależność od generał-gubernatora warszawskiego i czyni ich niejako jego

podwładnymi. Dalej, podczas gdy w guberniach zachodnich nadzór rządowy i ucisk administracyjny kościoła rzymsko-katolickiego oraz pewna zależność hierarchii duchownej rzymsko-katolickiej od władz cywilnych zostały wywołane i uwarunkowane przez stan obłączenia, utrzymujący się niejako po dziś dzień, przez sam zaś rząd uznane są do pewnego stopnia za czasowe i przejściowe, są bowiem regulowane i określone prawie wyłącznie przez rozporządzenia i akta administracyjne, które bez wielkiej trudności mogą być zmienione, a nawet zniesione, — to ta sama zależność, dozór i ucisk w Królestwie Polskiem określone są przez samo prawo (Ust. o pr. duch. supl. 1893 r.).

Od stanu kościoła rzymsko-katolickiego w guberniach zachodnich i Królestwie Polskiem przechodzimy do stanu samego wyznania. Stan ten naturalnie wyraża się przede wszystkim i ujawnia w tej jednostce społecznej, która się nazywa parafią. Parafie rzymsko-katolickie, zarówno miejskie, jak szczególnie wiejskie, w guberniach zachodnich i Królestwie Polskiem, wytrzymują na sobie i odbijają w sobie wszystkie prawa rosyjskie z całym ich chaosem, rosyjskie rozporządzenia administracyjne i niezliczone środki prawodawcze z całą ich surowością, z całym ich uciskiem, nareszcie wszystkie dążenia, życzenia a nawet zachcianki osób, stojących u zmiennego steru rosyjskiej władzy administracyjnej.

Dosyć plastycznie przedstawia ten stosunek władzy do parafij rzymsko-katolickich w guberniach zachodnich następujący wypadek z ostatnich czasów. Jak już wiadomo, w żadnym razie nie dozwala się odbywać procesyj naokoło kościoła, jeżeli ten ostatni nie posiada ogrodzenia. Z chwilą zatwierdzenia przez generał-gubernatora wileńskiego wyżej wspomnianych spisów procesyj w wiejskich rzymsko-katolickich parafiach kraju w obrębie cmentarzy kościelnych, wiele kościołów zostało pozbawionych tych procesyj, jedynie dla braku ogrodzenia przy kościele. Do takich parafij należała między innymi parafia Korwieńska w powiecie

Wileńskim. W myśl rozporządzenia generał - gubernatora z listopada r. 1887 zabroniono zewnętrznych procesyj wokoło kościoła Korwieńskiego wskutek braku ogrodzenia. Za staraniem parafian zezwolił im generał-gubernator w styczniu 1890 r. zbudować ogrodzenie kamienne naokoło kościoła. Ku końcowi roku 1892 wzniesiono wokoło kościoła Korwieńskiego ogrodzenie kamienne, przewyższające wzrost człowieka, proboszcz zaś zwrócił się przez swego biskupa do gubernatora wileńskiego z prośbą o pozwolenie na odbywanie procesyj zewnętrznych w tern ogrodzeniu. Gubernator wileński¹⁾ przedstawił tę prośbę do decyzji generał-gubernatora i na mocy rozporządzenia tego ostatniego z dnia 23 grudnia tegoż 1892 r. ²⁾ dozwolono odbywać zewnętrzne procesye naokoło kościoła Korwieńskiego. Aliści 1 stycznia 1893 r. a więc zaledwie w tydzień później jenerał artylerji Kochanów zostaje mianowany członkiem Rady Państwa, a na stanowisko generał-gubernatora wileńskiego przeznaczono generał-lejtnanta Orzewskiego. Ten sam gubernator wileński, który 17 grudnia zeszłego roku w zupełnie przychylnym świetle przedstawiał do decyzji poprzedniego generał-gubernatora podanie parafian korwieńskich, — dnia 13 stycznia 1893 r.³⁾ już nowemu generał-gubematorowi przedstawia nastęrczające się ważne przeszkody w wykonaniu przyzwalającej decyzji jego poprzednika, a mianowicie : rzymsko-katolicka parafia Korwieńska znajduje się w samym środku utworzonych w r. 1860 parafij prawosławnych inturskiej i podbereskiej, w których znaczna liczba nawróconych wówczas na prawosławie wkrótce porzuciła nową wiarę i powróciła do katolicyzmu, wobec czego zewnętrzne procesye wokoło kościoła Korwieńskiego mogą wyrzeć szkodliwy wpływ na nawróconych na prawosławie. Z tego względu gubernator przed wprowadzeniem w życie rozporządzenia poprzedniego generał-gubernatora ^{*)}

*) Z d. 17 grudnia 1892 r. L. 3464.

•>) L. 5908. 3) L. 44.

z d. 23 grudnia, zezwalającego na odbywanie owych procesyj, przedstawił wyżej wspomniane rozporządzenie nowemu generał-gubernatorowi do łaskawego rozpatrzenia.

Na zasadzie tego przedstawienia generał-gubernator¹⁾ zniósł wydane przez swego poprzednika pozwolenie na odbywanie procesyj naokoło kościoła w rzymsko-katolickiej parafii Korwieńskiej i nie pozwolił na nie. A przecież parafia zbudowała to ogrodzenie jedynie w celu otrzymania takiego pozwolenia, co do którego wobec zezwolenia na budowę nie mogło być wątpliwości; wszakże ogrodzenie to jest całkowite i przenosi wzrost człowieka, a więc prawosławni i nawróceni na prawosławie nie mogą widzieć procesyj katolickich wokoło kościoła Korwieńskiego i gorszyć się niemi; przecież jeszcze w połowie listopada poprzedniego 1892 r. gubernator wileński nie znajdował przeszkód do zezwolenia na procesye, a w połowie stycznia 1893 r. znalazł ważne przeszkody, istniejące według jego własnego twierdzenia od r. 1860 t. j. od lat 30; przecież wreszcie zbudowanie całkowitego ogrodzenia kamiennego, przenoszącego wzrost człowieka, pociągnęło za sobą wydatki, dość uciążliwe dla wiejskiej parafii.

Fakt ucisku, wywieranego na życie religijno-obyczajowe ludności katolickiej gubernij zachodnich, jest o tyle powszednim i częstym, że musimy podać chociaż bardziej charakterystyczne jego epizody.

W końcu lata r. 1893 we wsi Szławiejtach powiatu Telszańskiego gubernii Kowieńskiej zmarł włościanin Antoni, syn Marcina, Kaspustis; stosownie do woli zmarłego zaproszeni przez jego syna Jana Kaspustisa, przyjaciele i sąsiedzi, Józef Serafin, Józef Ostrowski, Leon Bukszis, Jan Bukszis i Władysław Urban, odprowadzili ciało z domu do miasteczka Dorbian, gdzie znajduje się kościół parafialny, grając przez całą drogę aż do miasteczka na instrumentach

¹⁾ Komunikat gubernatorowi wileńskiemu z d. 21 kwietnia 1893 r.-

dętych. Po odprawieniu w kościele Dorbiańskim modłów za duszę zmarłego Kaspustisa, ta sama muzyka odprowadziła trumnę z kościoła na cmentarz w asystencji wikaryusza kościoła Dorbiańskiego, ks. Żebrisa.

Na śledztwie, podjętem przez telszańskiego sprawnika powiatowego, syn nieboszyka Jan Kaspustis i muzykanci zeznali przed policją, że o istnieniu rozporządzenia, zabraniającego pogrzebów z muzyką, nigdy nie słyszeli i o tem rozporządzeniu nic zupełnie nie wiedzą. Jakkolwiek rozporządzenie takie w rzeczy samej nie istnieje, mimo to za tę muzykę na pogrzebie zmarłego Kaspustisa zarówno syn jego Jan, który sprosił muzykantów z pomiędzy przyjaciół nieboszczyka, jak i sami muzykanci, a nawet ks. Zebris zostali skazani: na przedstawienie *) gubernatora kowieńskiego z rozporządzenia generał-lejtnanta Orzewskiego ks. Zebris zapłacił 100 rubli kary, muzykanci odsiedzieli w areszcie policyjnym po trzy dni, a Jan Kaspustis za zaproszenie muzykantów, przesiedział w areszcie policyjnym cały tydzień.

Każdy człowiek, choć cokolwiek obznajmiony z prawami państwa rosyjskiego, łatwo zrozumie, że jeśli nawet generał-gubernatorowi wileńskiemu przysługuje prawo nakładania kary pieniężnej za pewne przekroczenia policyjne (a prawo to ze zniesieniem stanu obłączenia w kraju staje się wątpliwem), to jednak bezwątpienia nie ma on prawa nakładania kary aresztu w sposób administracyjny, a za aresztowanie Kaspustisa i jego sąsiadów stanowi oczywiste nadużycie władzy ze strony generał-gubernatora.

Nie mniej charakterystycznym jest drugie zarządzenie generał-lejtnanta Orzewskiego, również dotyczące się grzebania umarłych wyznania rzymsko-katolickiego. W listopadzie r. 1887 gubernator grodzieński zwrócił się do generał-gubernatora wileńskiego, przedstawiając mu ²⁾, iż jego zdaniem należałoby wydać rozporządzenie, zabraniające włościanom

*) Z 6 sierpnia r. 1893. L. 10148.

²⁾ Z 6 listopada. L. 10177.

powierzonej mu gubernii śpiewania modlitw w czasie pochodów pogrzebowych, na śpiewy należy pozwalać tylko w obrębie cmentarza, ponieważ od śpiewania publicznie na ulicach nawet pieśni nabożnych jest już bardzo blisko do śpiewania zabronionych hymnów.

Zasługuje na uwagę, że przedstawienie to, jak to w niem dokładnie wyrażono, było spowodowane faktem grzebania zmarłych przez samych włościan, a to dla braku księży z powodu zamknięcia kościołów w różnych miejscowościach kraju. W myśl tego przedstawienia generał-gubernator wydał okólnik z d. 24 listopada 1887 r.) w którym surowo zabrania śpiewania na ulicach podczas eksportacji zwłok polskich pieśni nabożnych, dozwalając śpiewać tylko na cmentarzach.

Bezpośrednio potem w okólniku z d. 30 tegoż miesiąca listopada wyjaśnia generał-gubernator, iż zakaz ten rozciąga się tylko na miasta i ludne miasteczka, gdzie się znajdują cerkwie prawosławne, co się zaś tyczy pozostałych miejscowości to zakazywanie lub niezakazywanie śpiewania modlitw pogrzebowych po polsku pozostawia się do uznania miejscowych gubernatorów.

Należy tu także zauważyć, że wspomnianym okólnikiem z d. 24 listopada zabroniono również używania przy rzymsko-katolickich pogrzebach jakichkolwiek emblematów procesyjnych, prócz krzyża; przez te niedozwolone emblemata procesyjne rozumieć należy chorągwie, obrazy św. i t. p. Jednakże administracja gubernij północno-zachodnich nie poprzestała i na tem. Wzmiankowane rozporządzenie generał-gubernatora wileńskiego z d. 24 listopada 1887 r. zakazuje śpiewać pieśni pogrzebowe w języku polskim podczas rzymsko-katolickich eksportacji, i to ludowi, składającemu pochód bez udziału księdza. Wskutek tego po wydaniu owego rozporządzenia katolicy gubernij północno-zachodnich eksportowali swych zmarłych tylko pod

) *L. 1421—1429.*

przewodnictwem księdza, który śpiewał modlitwy za umarłych po łacinie, a lud podążający za trumną, wtórował mu również po łacinie. W ten sposób rzymsko-katolicka ludność kraju wypełniała swój obrzęd pogrzebowy, nie uchybiając w niczem literze zakazów policyjno-administracyjnych. Jednakowoż organa policyi powiatowej zaczęły katolickie pochody pogrzebowe z racyi śpiewu nawet łacińskiego pod przewodnictwem księdza i żądały zaprzestania śpiewu. Tłum, będąc w nastroju pobożnym i nad wyraz oburzony obrazą obrzędu pogrzebowego, nieraz ostro występował przeciw organom policyi, i tym sposobem miawały miejsce poważne starcia tych ostatnich z ludem, kończące się nałożeniem kary pieniężnej na księży w ilości conajmniej 100 rs.

Lecz oto okólnikowem rozporządzeniem *) dzisiejszego generał - gubernatora generał-lejtnanta Orzewskiego do gubernatorów z d. 14 października 1894 r. wzbroniono wszelkich śpiewów przy katolickich pochodach pogrzebowych a jednocześnie nakazano policyi nie dozwalać, aby przy tych pochodach niesiono jakiegokolwiek emblematy procesyjne prócz krzyża. Ten zupełnie nowy i bezwzględny zakaz pozbawił katolika należnej mu ostatniej przysługi religijnej przy przejściu do życia wiecznego. Kara generał-gubernatorska dąży w ślad za tym katolikiem nawet poza granice jego istnienia ziemskiego i zatrzymuje się zaledwie u otwartego grobu.

Najwybitniej wreszcie ujawnia się wpływ administracyi na rzymsko-katolicką ludność gubemij północno-zachodnich w zamykaniu kościołów i znoszeniu parafij. Tego rodzaju zamykanie kościołów administracya odbywa pod najrozmaitszymi pozorami. Względy polityczne mogły mieć pewną racyę bytu tylko w czasie powstania, i to właściwie tylko względem klasztorów katolickich, nie zaś względem parafij i dlatego względów tych poruszać nie będziemy. Bezpośrednią po powstaniu przyczyną zamykania kościołów i zno-

*) L. 1010.

szenia parafij rzymsko-katolickich był opór, z jakim parafianie przyjmowali wprowadzenie języka rosyjskiego do t. zw. dodatkowego nabożeństwa kościoła rzymsko - katolickiego. Najwyższym rozkazem z 15 grudnia 1869 r. zniesiono istniejący do tego czasu urzędowy zakaz używania języka rosyjskiego w nabożeństwie katolickim i używanie to zostało dozwolone; przytem używanie języka rosyjskiego pozostawiono do życzenia samych parafian; życzący sobie tego w wiejskich parafiach powinni byli uchwalić to na zebraniu gromadzkim. Pomimo nadzwyczajnej gorliwości organów policyjnych zaledwie w bardzo niewielu parafiach zapadły takie uchwały, i to wyłącznie tylko w gubernii Mińskiej. Znalazło się zaledwie 16 parafii, które uchwały używanie języka rosyjskiego w nabożeństwie dodatkowym; ponieważ jednak uchwały te były wymuszone, nieszczerze i li tylko powierzchowne, więc też te same parafie rzymsko-katolickie gubernii Mińskiej, które się na to zgodziły, natychmiast się cofnęły. Jednakże cofnięcie się od wymuszonego postanowienia miało bardzo ważne skutki. Do parafii które odmówiły używania języka rosyjskiego w nabożeństwie dodatkowym, administracya nie pozwalała naznaczać księży; jeżeli zaś nawet przeznaczono do takiej parafii jakiegoś księdza, który dał gubernatorowi przyrzeczenie zachowywania uchwały, na parafii wymuszonej, — to, będąc następnie zmuszonym przez swoich parafian do niedotrzymania danego przyrzeczenia, ulegał wydaleniu z parafii drogą administracyjną. Parafie pozostawały bez księży, dzieci bez chrztu, zmarli bez pogrzebu, lecz ludność rzymsko-katolicka bronila dzielnie swego kościoła katolickiego.

Nie będąc w stanie przełamać takiego uporu, administracya zniosła kilka takich opornych parafij, a kościoły ich zamknęła.

Drogą przyczyną zniesienia parafij rzymsko-katolickich w guberniach zachodnich i zamknięcia kościołów było bliskie ich sąsiedztwo z parafiami dawniej katolickimi i unickimi, przemocą nawróconcami na prawosławie. Tacy »na-

wróceni« naturalnie (mówiąc językiem rządu rosyjskiego) »upierali się« przy wierze, w której się urodzili i starali się zadosyćczynić swym potrzebom religijnym w najbliższych parafiach katolickich.

Nie mając żadnej możności zupełnego przeszkodzenia i radykalnego zapobieżenia zadawalnianiu potrzeb religijnych greko - unitów w najbliższych parafiach katolickich, administracja znosiła poprostu te ostatnie, zamykając kościoły. Typowym przykładem zamykań tego rodzaju jest zamknięcie kościoła w Śledzianowie i Grannowie, co miało miejsce w r. 1886.

General-gubernator warszawski i wileński uznali, że kościoły rzymsko-katolickie gubernii grodzieńskiej położone wzdłuż biegu rzeki Bugu zachodniego na granicy tej gubernii z gubernią siedlecką, leżącą w Królestwie Polskiem są miejscami zaspakajania potrzeb kościelno-religijnych byłych unitów tej ostatniej gubernii, nawróconych na prawosławie w r. 1876, a trwających uporczywie w unii. Chociaż nie znaleziono żadnych mniej lub więcej wystarczających dowodów na to, że w pięciu kościołach na granicy powiatu bialskiego gubernii grodzieńskiej i bialskiego gubernii siedleckiej, księża udzielają posług duchownych trwającym w uporze unitom, pomimo to minister spraw wewnętrznych otrzymał najwyższe zezwolenie na zamknięcie dwóch z tych pięciu kościołów, — śledzianowskiego i grannowskiego. Najwyższy ten rozkaz wydany został 5 czerwca 1886 r. a 4 lipca t. j. po 29 dniach zamknięcie zostało uskutecznione przez gubernatora grodzieńskiego. W towarzystwie »mirowego pośrednika« (komisarza włościańskiego), komisarza policyjnego, dziekana bialskiego i proboszcza kościoła grannowskiego, gubernator grodzieński przybył do wsi Śledzianowo i Grannowo i zebrawszy miejscowych parafian, w obecności swej świty i sześciu sołtysów wiejskich ogłosił zebranemu ludowi, że za pełnienie posług duchownych unitom, przyjeżdżającym z za Buga, przez księży kościoła śledzianowskiego i grannowskiego, kościoły te z rozkazu najwyższego

zostają zamknięte, i że takiemu samemu losowi ulegną wszystkie tutejsze kościoły, jeżeli ich księża odważą się przyjmować u siebie unitów dla oddania im jakichkolwiek usług religijnych. Po tym ogłoszeniu kościoły były opieczętowane urzędowymi pieczęciami i zamknięte. Zamknięcie odbyło się bez wszelkich wypadków, a lud w milczeniu poddał się pozbawieniu go jego odwiecznych świątyń.

Zdarzają się wreszcie takie wypadki zamknięcia kościołów w guberniach zachodnich, literalnie bez żadnego powodu ani przyczyny. Wypadki te są tylko objawem nie ukrywającej się i niepoohamowanej samowoli i nadużycia władzy general-gubematorskiej. Najpóźniejszym i najbardziej znamiennym wypadkiem tego rodzaju było zamknięcie pozostałego po zniesionym klasztorze wspaniałego kościoła w Kroiach, w powiecie Rosieńskim, w gubernii Kowieńskiej, które okupionem zostało wielu ofiarami ludzkimi, a stało się głośnem w całej Europie. Miało ono miejsce w nocy z 9 na 10 listopada 1893 r. i dziś jest ono ważnym nabytkiem historyi nowożytnej.

W toku naszego opowiadania będziemy jeszcze mówili o tym fakcie i dlatego ograniczamy się tutaj zaledwie do tych kilku słów.



ROZDZIAŁ PIĄTY.

Ograniczenia praw Polaków w zakładach naukowych.

System oświaty państwowej, jako jeden z głównych pierwiastków i motorów wychowania społecznego, ma w każdym państwie i dla każdego narodu pierwszorzędne znaczenie. W państwach, pośród ludności których znajdują się narodowości szczególną otaczane opieką i narodowości szczególnemu podległe uciskowi — system ów nabiera jeszcze większego znaczenia. Ztąd wypływa, iż wychowanie młodzieży polskiej w Rnsyi posiada wagę w całym tego słowa znaczeniu — olbrzymią. Ponieważ system ów, obecnie obowiązujący, układał się odrębnie i niejednakowo w Królestwie Polskiem a guberniach zachodnich, przeto zmuszeni jesteśmy rozpatrzyć z osobna dwa te poszczególne systemy, zaczynając z dołu, od szkół elementarnych.

Najlepsze światło na położenie i wychowawcze znaczenie szkół elementarnych w Królestwie, rzuca historia sprawy godnej ze wszech miar uwagi, dopuszczenia duchowieństwa katolickiego do wykładów religii w tych szkołach.

Ustawa wychowania publicznego w Królestwie Polakiem z r. 1862, oddała wychowanie religijne podrastających pokoleń w szkołach elementarnych, w ręce duchowieństwa katolickiego. Lecz już 30 sierpnia 1864 r., wydany został najw. ukaz o szkołach elementarnych w Królestwie Polskiem, mocą którego postanowiono, aby w szkołach elementarnych, tak gminnych, jak i wiejskich, nauka religii, modlitw i historii świętej udzielaną była albo przez nauczyciela, wykładającego inne przedmioty, albo przez miejscowego proboszcza, podług uznania gminy (lub gromady) wiejskiej, zawiadującej szkołą i za zezwoleniem naczelnika dyrekcyi naukowej; co się zaś tyczy szkół miejskich, to w takowych tenże naczelnik mianować ma do wykładu nauki religii specjalnego nauczyciela, albo polecić wykłady nauczycielowi szkoły, biorąc przytem pod uwagę życzenia miejscowych mieszkańców i zasoby materialne szkoły (art. 54). Uczy wista rzecz, że chociaż wzmiankowany ukaz najw. wychowanie religijne młodzieży w szkołach elementarnych rdzennej Polski wyjął z pod wyłącznej kompetencyi miejscowego dusz-pasterza, któremu takowe oddane było przez ustawę z r. 1862, niemniej jednak, rozdzielając naukę religii między proboszczem miejscowym a nauczycielem szkoły, wybór z pomiędzy nich nauczyciela religii oddaje stowarzyszeniom szkolnym, to jest gminom i gromadom wiejskim, w osobie ich komitetów szkolnych, które przez ukaz ten uznane są za instancję zawiadującą szkołą, przytem prawo uważa zezwolenie dyrekcyja szkolnej za warunek całkiem drugorzędny, a przedewszystkiem formalny, tak, iż odmowa może mieć miejsce jedynie w wyjątkowych razach.

Pomimo jednak tak wyraźnego przepisu prawa, w roku 1879 minister oświaty, hr. Tolstoj, przy zamianowaniu radcy tajnego, Apuchtina, kuratorem okręgu naukowego warszawskiego, polecił mu nie dozwalać wcale kapłanom katolickim wykładania religii w szkołach elementarnych. Odrzucając i ignorując całkowicie owe życzenia i uchwały

stowarzyszeń szkolnych , od których przytoczony wyżej ukaz czyni całkiem wyraźnie zależnem zamianowanie na nauczyciela religii proboszcza miejscowego, albo oddanie wykładu religii nauczycielowi szkoły, hr. Tolstoj ustnem swem rozporządzeniem znosi moc obowiązującą prawa z dnia 30 sierpnia 1864 r., prawa, ogłoszonego w imieniu władzy najwyższej!

Od tego czasu, t. j. przez lat już 15 z kolei, proboszczowie katolicy w Królestwie Polskiem są systematycznie usuwani od wykładu nauki religii i wychowania religijnego młodzieży w szkołach elementarnych tak miejskich, jak i wiejskich, t. j. gminnych i gromadzkich. Stopniowo księża nauczyciele religii zostali całkiem usunięci ze szkół elementarnych Królestwa, i w jednej części tych szkół nauka religii wcale nie była wykładaną dzieciom katolickim, w drugiej zaś wykładali ją nauczyciele świeccy, częstokroć ewangelicy, a przeważnie prawosławna Ów porządek rzeczy był tak wyraźnie i dotykalnie nienormalnym i przeciwnym samej naturze rzeczy, że zwrócił uwagę byłego generał-gubernatora, generał-adjutanta Hurki.

W referacie, przedstawionym cesarzowi, o stanie poruczonej jego zarządowi prowincyi w r. 1889, generał-gubernator warszawski wypowiada zdanie, iż kiedy w latach poprzedzających, zaczynając od r. 1864, udział księży w oświacie ludowej, chociaż nieobowiązujący, był jednak powszechnym i zwyczajnym, to w latach ostatnich władze szkolne usuwają systematycznie księży od nauki religii w szkołach ludowych, polecając wykładanie tego przedmiotu osobom świeckim, czasami nie należącym do wyznania katolickiego, wskutek czego uczęszczanie dzieci do szkół zmniejsza się z każdym rokiem. Ztąd wynika wiele objawów szkodliwych i wiele skutków nader niepożądanych, w celu usunięcia których, on, generał-gubernator, uznaje za niezbędne dopuszczenie powszechne duchowieństwa rzym.-katolickiego do wykładu przepisów wiary w szkołach ludowych prowincyi.

Do rozpatrzenia powyższych uwag generał-gubernatora warszawskiego, utworzono specjalną komisję z wyższych dygnitarzy państwa, która na posiedzeniu z dnia 27 lutego 1890 r., odbytem pod prezydencją ministra oświaty i w obecności samego generał-gubematora, uchwaliła prosić ministra oświaty, aby polecił kuratorowi okręgu naukowego warszawskiego uwzględnić, o ile będzie możliwym, podania stowarzyszeń szkolnych o mianowanie nauczycielami religii do szkół ludowych proboszczów katolickich.

Pomimo jednak tak wyraźnej uchwały wzmiankowanej komisji, dotychczasowy porządek rzeczy pozostał i nadal niezmienionym, a kurator okręgu naukowego warszawskiego całkiem powyższą uchwałę ignorował, co znów było przyczyną powtórnego protestu ze strony generał-gubernatora warszawskiego. Zaiste, godna uwagi rzecz, że podobnego rodzaju otwarte, uporczywe i bezwzględne urąganie prawu przez władze szkolne Królestwa, wywołało dwukrotny protest nawet ze strony samego generał-gubernatora warszawskiego, generał-adjutanta Hurki, — i kiedy pierwszy z tych protestów wniósł tę kwestyę w r. 1890 do specjalnej komisji z wysokich dygnitarzy złożonej, z udziałem w niej samego generał-gubernatora i pod prezydencją ministra oświaty, to już na skutek drugiego protestu, kwestya ta wniesioną została do komitetu ministrów, dla rozpatrzenia i rozstrzygnięcia w drodze prawodawczej.

Pomimo, że tak specjalna komisya, jak i komitet ministrów, t. j. dwie najwyższe instancje rządowe, kolejno w ciągu lat dwu jednogłośnie uznały sposób postępowania kuratora okręgu naukowego warszawskiego i podległych mu władz szkolnych za nieprawidłowy i całkiem prawu przeciwny, niemniej przeto dotychczasowy porządek rzeczy, potępiony przez obiedwie wspomniane wyżej instancje, trwa do dnia dzisiejszego, a systematyczne zamykanie dla duchowieństwa katolickiego dostępu do szkoły elementarnej

Królestwa Polskiego nietylko, że nie ustało, ale się znacznie wzmogło.

Jakie zaś skutki sprowadziło owe wygnanie duchowieństwa ze szkół już w r. 1892, widzimy z danych następujących : z liczby 2863 szkół elementarnych Królestwa, tylko w 154 nauka religii wyznania katolickiego była wykładaną przez księży, w pozostałych zaś 2709 szkołach, wychowaniem dzieci katolickich kierowali nauczyciele świeccy, często prawosławni lub ewangelicy, t. j. osoby innego wyznania.

Nie należy chyba dowodzić, jak nienormalnym jest podobny porządek rzeczy i jak dla społeczeństwa szkodliwym. Nawet przedstawiciel władzy najwyższej w prowincyi, generał-gubernator warszawski, w referacie swym o stanie Królestwa Polskiego, z dnia 4 lutego 1890 r., wypowiada przed osobą samego monarchy zdanie, iż »pomijając choćby, że ateizm, ta straszna klęska, która ogarnęła znaczną część Europy zachodniej, nie może być przez rząd pielęgnowanym z powodu zgubnych dla moralności publicznej skutków, jakie za sobą pociąga, to już samo prześladowanie religii nigdy i nigdzie nie podnosiło ciemieńców, ale tylko spokojnych, wierzących ludzi zamieniało na zaślepionych fanatyków«. Ze swej strony nie możemy nic dodać do tej opinii, na szczególną zasługującą uwagę, i należy się nam pod nią oburącz podpisać.

Jeżeli przeto światło wiary i wychowanie religijne w szkołach elementarnych Królestwa całkiem są dla dzieci polskich zamknięte, ponieważ nauka religii albo się wcale nie wykłada, albo jest wykładaną przez nauczycieli świeckich, częstokroć akatolików, to nic dziwnego, że liczba ogólna dzieci do szkół uczęszczających, w zestawieniu z ogólnym przyrostem ludności, znacznie się zmniejsza z roku na rok już przez lat 15, począwszy od r. 1879. — Dzięki kapryswi i samowoli jednej osoby, chociaż osoba ta reprezentuje władze szkolne w Królestwie, dzięki samowoli stanowczo potępionej i zakazanej przez dwie najwyż-

sze instancje rządowe i pomimo to, grasującej w całej mocy — cały lud polski pozbawiony jest głównego pierwiastku oświaty i wykształcenia — nauki religii w szkole ludowej.

Podobnego rodzaju, niczem nie okiełznana samowola panuje również we wszelkich innych sprawach szkolnych Królestwa Polskiego. Do roku 1885 nie było wykonywane wcale prawo ustanowione przez najwyższy rozkaz z dnia 30 sierpnia 1864 r., mocą którego wybór nauczycieli szkół elementarnych oddany został miejscowym gminom i gromadom wiejskim (art. 38). W r. 1871, minister oświaty, hr. Tołstoj, wydał ustne rozporządzenie, aby wedle możliwości, nauczyciele szkół elementarnych byli mianowani przez naczelników dyrekcji naukowej, podług ich uznania, i od-tąd, wbrew wyraźnemu przepisowi prawa, nauczycieli mianowano do tych szkół nie z wyboru gmin, ale podług arbitralnej decyzji dyrekcji naukowych, aż do r. 1885, kiedy najwyższej zatwierdzona 5 marca tego roku opinia rady państwa postanowiła, iż nauczyciele szkół elementarnych miejskich, gminnych i wiejskich, mają być mianowani bezpośrednio przez naczelnika dyrekcji naukowych.

Tak więc przepisy te najwyższego rozkazu z d. 30 sierpnia 1864 r., zniesione przez nowe prawo z d. 5 marca 1885 r.-> vv przeciagu lat 21 nie było wcale wykonywane. Ten sam najwyższy ukaz z d. 30 sierpnia 1864 r., postanawia, aby wykłady we wszystkich szkołach elementarnych odbywały się w rodzinnym języku miejscowych mieszkańców (art. 40). Tymczasem były minister oświaty, hr. Tołstoj, wydał w r. 1871 również ustne rozporządzenie względem stopniowego wprowadzania do tych szkół wykładów w języku rosyjskim. — Ma się rozumieć, że to ustne rozporządzenie ministra, znoszące moc obowiązującą piśmiennego ukazu monarchy, zostało wykonane, i chociaż prawo, zatwierdzone przez najwyższą władzę samodzierny, już przed laty 30, nadało dzieciom polskim prawo pobierania nauk w szkołach elementarnych w ojczystym swym polskim.

języku, pomimo to jednak owe prawo aż do tego czasu wykonaniem nie zostało. Oczywiście, że rozkaz najwyższy z dnia 30 sierpnia 1864 — to zasadnicze prawo elementarnego wykształcenia ludu w Królestwie Polskiem — nie weszło w życie w najistotniejszej części dzięki ustnym rozporządzeniom byłego ministra oświaty hr. Tolstoja, a po części dzięki rozporządzeniom, również ustnym obecnego kuratora okręgu naukowego warszawskiego, radcy tajnego Apuchtina. Zupełnie to samo postrzegamy i w sferze szkolnictwa średniego i wyższego w Królestwie.

Najwyżej zatwierdzona 1 maja 1869 r. uchwała komitetu ministrów wprowadziła od roku szkolnego 1869/70 do wszystkich gimnazyów i progimnazyów rdzennej Polski wykłady wszystkich przedmiotów w języku rosyjskim z wyjątkiem nauki religii, wykładanej nadal w języku polskim. Jednocześnie najwyżej zatwierdzona 8 czerwca 1869 r. ustawa uniwersytetu warszawskiego wprowadziła tam również wykłady w języku rosyjskim.

Tak więc z pomiędzy wszystkich narodów Europy naród polski w granicach państwa rosyjskiego jest jedynym narodem, pozbawionym jednego z kardynalnych praw narodowościowych — prawa zdobywania wiedzy w swoim języku ojczystym.

Gdyby jednak podeptanie praw narodowych Polaków w sferze oświaty publicznej pozostało w granicach, ustanowionych przez uchwałę komitetu ministrów z dnia 1 maja 1869 r. i przez ustawę uniwersytetu z dnia 8 czerwca t. r., to jest w granicach wprowadzenia wykładów w języku rosyjskim li tylko w średnich i wyższych zakładach naukowych rdzennej Polski, to podobny porządek rzeczy, opierający się na prawie surowem, ale jednak na prawie, nie mógłby takim ciężarem przytłoczyć rozwoju życiowego narodu polskiego w granicach Rosyi, jak owo pozbawienie go pierwiastkowego wykształcenia w języku ojczystym przez samowolę administracyi, wbrew dosłownym przepisom i wymogom prawa z dnia 30 sierpnia 1864 r.

Lecz nie na tem koniec ciężkiego położenia szkolnictwa w Królestwie. Jak wiadomo, na całej kuli ziemskiej rachunek czasu, czyli system kalendarzowy, bywa ustanawiany i zmieniany li tylko w drodze prawodawczej. Wiadomo również, że w Królestwie Polskiem rząd rosyjski zostawił nietknięty, od dawna za czasów Rzeczypospolitej zaprowadzony kalendarz podług nowego stylu i do ostatnich czasów zmieniać go nikomu nie przychodziło do głowy. Lecz oto w r. 1881 ten sam kurator okręgu naukowego warszawskiego r. L Apuchtin wydał rozporządzenie o wprowadzeniu do wszystkich zakładów naukowych tego okręgu kalendarza podług starego stylu, który też naturalnie niezwłocznie wprowadzonym został.

Trudno wyobrazić sobie chaos i poplątanie stosunków, jakie w miejscowem życiu społecznem spowodowane zostały przez owo szczególne rozporządzenie, nie mające nic wspólnego z oświatą publiczną i jej przeznaczeniem. Na mocy tego rozporządzenia co do obchodzenia nadal w szkołach królestwa świąt podług kalendarza juliańskiego, władze zaczęły wychowañców wszystkich tych zakładów naukowych uwalniać do domów na święta w tym czasie, kiedy w kraju całym żadnych już świąt nie było.

Innowacya ta postawiła całą uczącą się młodzież w nader przykrem położeniu, ponieważ ogromną większość uczniów szkół Królestwa stanowią katolicy. Otrzymawszy urlop przeważnie w sam dzień święta, uczniowie ci nie mogli zdążyć na czas do domu i przez to pozbawieni bywali możności przyjęcia udziału w uroczystościach religijno-rodzinnych, jakimi są w Polsce święta Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy. Nic więc niema dziwnego, jeśli podobne rozporządzenie władzy szkolnej wywarło na całe społeczeństwo polskie wrażenie nadzwyczaj przygnębiające. Do kuratora okręgu naukowego wyprawiono kilka deputacyi z prośbą o zniesienie powyższego rozporządzenia. Deputacye zwracały uwagę kuratora, że podług uświęconego wiekami zwyczaju miejscowego dwa te wielkie święta doro-

czne powinny być spędzone przez wszystkich członków rodziny, zebranych razem przy domowym ognisku, że zwyczaj ten ma jednoczące i moralnie wychowawcze znaczenie dla podtrzymywania związków i podstaw rodzinnych, na których podług opinii samych władz rządowych, a w ich liczbie i władz szkolnych, opiera się cały ustrój i porządek społeczny.

W końcu jednak temu wymaganiu władze szkolne uczyniły zadość, i odtąd we wszystkich zakładach naukowych Królestwa Polskiego święta Bożego Narodzenia i Wielkie jnoce są obchodzone i według nowego i według starego stylu. Naturalnie nic temu zarzucić nie można, a jednak dosyć dziwnym wydaje się fakt, że zmiana kalendarza w wielkiej prowincyi państwa rosyjskiego dokonana została, choćby tylko w szkolnych sferach, nie w drodze ustawodawczej, ale na mocy dowolnego rozporządzenia drugorzędnego organu władzy rządowej rosyjskiej, jakim jest bezwątpienia kurator okręgu naukowego. Nie należy się już przeto dziwić, że w granicach okręgu naukowego warszawskiego wykonywanie praw i ustaw obowiązujących w dziedzinie publicznej, stanowi wyjątek nader rzadki i całkiem podziwienią godny, i że tym czasem wykroczenie przeciwko tym prawom i ustawom przez same władze szkolne jest zjawiskiem stałym, codziennym, systematycznie się powtarzającym i jakby przez samo prawo ustalonym. Fakty podobnych wykroczeń są tak liczne i powszednie, że niema wcale możności wyliczyć je i opisać, dlatego to zaznaczymy poniżej z pomiędzy nich li tylko najbardziej charakterystyczne.

Podług ustaw i etatów gimnazyów i progimnazyów w Królestwie w liczbie przedmiotów wykładowych znajduje się również nauka śpiewu kościelnego. Jednak w olbrzymiej większości średnich zakładów naukowych Królestwa, gdzie uczniowie są wyłącznie Polacy i katolicy, śpiewu kościelnego wcale nie uczą, natomiast zaś zaprowadzono śpiewy świeckie i przytem nader oryginalnego rodzaju. Zamiast

hymnów kościelnych, które w istocie rzeczy, i podług myśli prawodawcy, powinny były wpływać umoralniająco na młodzież polską, — tę młodzież s>gubernii nadwiślańskich* zmuszono wyśpiewywać: »ej! dubinuszko, uchniem!...« i inne podobnego rodzaju burłackie i ludowe pieśni. Pomijając już najistotniejszą stronę kwestyi, że wpływ religijno-moralny hymnów duchownych nie może być porównywany z wychowawczym wpływem piosenek burłackich, ludowych czy gminnych, — zwróćmy uwagę na stronę kwestyi formalnej, która ma nader doniosłe życiowe i społeczne znaczenie: — czyż tam, gdzie idzie o przyszłość kwiatu narodu polskiego, o wychowanie polskiej młodzieży, prawa monarchii mogą mieć mniejsze znaczenie, niż nieokiełznana samowola drugorzędnego przedstawiciela władzy rządowej, — samowola tak dziwna, że nawet najwyższy przedstawiciel tej władzy, generał-gubernator warszawski, uznaje za obowiązek swego urzędu protestować przeciwko niej wobec najwyższych instytucji państwowych i nawet przed osobą samego monarchy. A jednak samowola ta trwa stale już od lat 15, będąc jakby uosobieniem i wcieleniem niezłomnej i systematycznej negacyi prawa, które pochodzić ma jedynie z najwyższej władzy jedyne go samodzierny.

Po tern, co się rzekło, czyż możnaby się dziwić, gdyby niektórzy uczniowie zakładów naukowych w Królestwie poszli w ślady głównego przedstawiciela władzy szkolnej w tym kraju, gdyby się w nich rozwinęło to urąganie prawu i wymaganiom władzy, gdyby ulegli wpływom tak zwanego nihilizmu, którego się sam rząd w wysokim stopniu obawia.

Ten sam porządek rzeczy napotykamy, zwracając się od Królestwa Polskiego ku guberniom zachodnim. Język polski wygnano tam ze szkół już na początku siódmego dziesiątka tego wieku.

Bez wątpienia w guberniach zachodnich ludność polska nie jest tak gęsto osiadłą, jak w Polsce etnograficznej, t. j. w Królestwie Polskiem, i dlatego to wyciśnięcie ję-

zyka polskiego przez język rosyjski w wykładach szkolnych nie mogło wywołać skutków w równym, jak w Królestwie, stopniu dla społeczeństwa dotkliwych. Za to administracja rosyjska obrała sobie szkołę w guberniach zachodnich za podstawę dla wszystkich swych zarządzeń skierowanych przeciw kamieniom węgielnym Kościoła katolickiego i zasadniczym podstawom religii katolickiej. Głównem z tych zarządzeń jest wprowadzenie języka rosyjskiego do nabożeństwa dodatkowego w kościołach katolickich.

Gimnazya gubernii zachodnich zostały przez administrację rosyjską obrane za narzędzie do wprowadzenia ksiąg modlitewnych rosyjskich w użycie u ludności miejscowej. Próby takowe, jak również i usiłowanie wciśnięcia języka rosyjskiego do nabożeństwa w kościele, rozpoczęły się w r. 1869. W tym roku z polecenia kuratora okręgu naukowego wileńskiego polska książka do nabożeństwa dla szkół została przez prałata Niemkęsę przełożona na język rosyjski i przez władze okręgowe rozesłana w tej nowej sukni do wszystkich gimnazyów prowincyi. Niektórzy z pomiędzy księży nauczycieli religii przyjęli ten modlitewnik rosyjski i rozdali go swym uczniom katolikom, inni zaś, kierując się tern, że język rosyjski przez ustawy obowiązujące Kościoła katolickiego nie został dozwolony ani w nabożeństwie dodatkowym, ani w modlitwach codziennych, przyjęcia i rozdawania nowego modlitewnika stanowczo odmówili. Rozumie się, że pierwsi księża otrzymali ordery i nagrody, drudzy podlegli rozmaitym karom. I oto szkoła średnia stała się podporą i narzędziem do wprowadzenia języka rosyjskiego, jako państwowego, do rytualnej i modlitewnej dziedziny życia ludności katolickiej w guberniach zachodnich; podobnie jak w gimnazyach Królestwa nauka śpiewu kościelnego, przez prawo ustanowiona, zastąpioną została przez wyśpiewywanie piosnek burlackich; bo i jedno i drugie zarządzone zostało bezwątpienia w celu przymusowej rusyfikacyi.

Ale wszystkie owe próby oddziaływania przy pomocy

szkoły na religię katolicką i jej kardynalne zasady wcale nie mogą być nawet porównane z dalszą działalnością władz szkolnych okręgu wileńskiego w tym samym kierunku.

Począwszy od r. 1880 z rozporządzenia kuratora tego okręgu przełożeni zakładów naukowych zaczęli zmuszać uczniów wyznania katolickiego do udawania się w dniu galowe na nabożeństwo do cerkwi prawosławnych, zamiast do kościołów. Ta nigdzie nieznaną i całkiem niespodziewaną innowacją wywołała naturalnie gwałtowny popłoch pomiędzy ludnością katolicką sześciu gubernii północno-zachodnich, wchodzących w skład okręgu naukowego wileńskiego.

Kardynalne przepisy kanoniczne religii katolickiej wzbraniają bezwarunkowo katolikom udziału w nabożeństwie chrześcijan innych wyznań, udziału w modlitwach, obrządkach religijnych i t. p. A więc obowiązek religijny i rozkazy Kościoła świętego wzbraniają katolikowi uczestnictwa w nabożeństwie prawosławnym.

To było przyczyną, że uczniowie szkół średnich a nawet niższych gubernii północno-zachodnich zaczęli się uchylać od nakazanego uczęszczania w dni galowe do świątyń prawosławnych i udawali się w te dni do swoich kościołów. Również wśród duchowieństwa katolickiego tych gubernii zaczęły się zjawiać protesty przeciwko podobnym rozporządzeniom władz szkolnych. Obiedzie te formy protestu najżywiej się wyraziły w gubernii kowieńskiej, jako przez samych katolików zaludnionej.

Zwrócimy tutaj uwagę na to, że przełożeni zakładów naukowych już od dawna i przed rokiem 1880 rozpoczęli próby spędzania uczniów katolików w dni galowe do świątyń prawosławnych. Ale dopiero w r. 1880 wydane było rozporządzenie względem obowiązkowego stosowania tej praktyki.

W r. 1884 biskup żmudzki ks. Pallulion przesłał kuratorowi okręgu naukowego wileńskiego komunikat¹⁾, w którym prosił go, by zabronił władzom podległych mu zakła-

¹⁾ Komunikat biskupa do kuratora z d. 3 sierpnia 1884 r. L. 1677.

dów naukowych zmuszania uczniów wyznania katolickiego przy pomocy nalegań i gróźb do uczęszczania w dni galowe do świątyń prawosławnych, i wzamian za to pozwolił im chodzić w te dni do swoich własnych kościołów, w których podług przepisów Kościoła katolickiego i w myśl najwyższego rozkazu z d. 5 lutego 1862 r. również się odbywa dla wszystkich katolików nabożeństwo za zdrowie i pomyślność najjaśniejszego pana i panującego domu. Dalej biskup wskazywał kuratorowi na to, że brutalność gwałtu i gróźb wywiera najzgubniejszy wpływ na uczącą się młodzież i ostatecznie ją demoralizuje.

Na komunikat ten kurator okręgu naukowego wileńskiego odpowiedział biskupowi (zmudzkiemu¹⁾), że narówni z przedstawicielami różnych instytucji rządowych uczniowie katolicy są obowiązani być obecnymi w dniu galowe na nabożeństwie w cerkwi, a nie w kościele, i że podnoszone przez niego, biskupa, przeciwko przełożonym zakładów naukowych oskarżenie o nieuszanowanie względem kościoła katolickiego jest niesprawiedliwym, a z tego powodu jego, biskupa, komunikat zostaje mu zwróconym.

I otóż pierwsza próba ze strony biskupa katolickiego obronienia katolickiej młodzieży szkolnej przed gwałtem, zmuszającym ją do złamania obowiązków religijnych, skończyła się na zarzuceniu biskupowi kłamstwa i nawet na zwróceniu mu przez naczelnika władz szkolnych podanego przezeń komunikatu urzędowego, a to wbrew wszelkim przepisom prawa. Nie większy również skutek osiągnęły dalsze starania biskupa przed innymi organami rządu rosyjskiego w celu usunięcia wyżej wzmiankowanych gwałtów, nad uczuciem religijnem młodzieży katolickiej spełnianych.

Minister oświaty odpowiedział mu ²⁾, iż rozporządzenia władz szkolnych względem asystowania wszystkich uczniów, bez różnicy wyznań, przy nabożeństwie w cerkwiach pra-

¹⁾ Komunikat kratora do biskupa z d. 28 sierpnia 1887 r. L. <->7.

²⁾ Komunikat ministra do biskupa z d. 26 października 1887 r. L. 14842.

wosławnych za najjaśniejszego pana i dom panujący on, minister, uważa za zupełnie słuszne i nie znajduje podstawy dla robienia wyjątku co do uczniów wyznania rzymskokatolickiego i pozbawiania ich tern samem prawa być obecnymi przy wspólnej modlitwie za zdrowie najjaśniejszego pana..

General-gubernator wileński¹⁾ i minister spraw wewnętrznych²⁾ stanęli również po stronie akatolickiego i przeciwnego prawu wymagania kuratora okręgu naukowego wileńskiego. Tymczasem uchylanie się uczącej się młodzieży od spełniania tych wymagań zaczęły się powtarzać coraz częściej i nabierało charakteru coraz bardziej ostrego. Nauczyciele religii katolickiej w zakładach naukowych znaleźli się w pozycji bez wyjścia: nie mając ani prawa ani możliwości dla dogodzenia władzom szkolnym czynić ustępstwa z kardynalnych zasad swojej religii, księża-nauczyciele dochodzili z konieczności do ostrych starć z przełożonymi zakładów, w których wykładali, a uczniowie katolicy posuwali się już do jawnego nieposłuszeństwa wymaganiom owych przełożonych względem uczęszczania do cerkwi.

Najbardziej charakterystyczne w tym względzie zajścia miały miejsce w marcu 1889 w gimnazyach męskim i żeńskim w Kownie. 1 Marca uczniowie 3-ej klasy gimnazyum, pod przewodnictwem swego nauczyciela religii księdza Jaczynowskiego, udali się na nabożeństwo żałobne po zmarłym cesarzu Aleksandrze II, nie do cerkwi prawosławnej, ale do kościoła. Następnego dnia, w rocznicę wstąpienia na tron cesarza Aleksandra III, żaden z uczniów katolików nie stawił się na nabożeństwie uroczystem w cerkwi, wszyscy zaś byli obecni na podobnym nabożeństwie w kościele. Z tego powodu odbyły się 11-go i 12-go marca posiedzenia rady pedagogicznej gimnazjalnej, na których

¹⁾ Lisi general-gubernatora do biskupa z d. 10 stycznia 1889 r. L. 52.

²⁾ Komunikat ministra, w powyższym liście cytowany.

uchwalone zostały rozmaite kary dla uczniów katolików za nieposłuszeństwo władzom szkolnym.

W tych uchwałach rady pedagogicznej na szczególną zasługuje uwagę, co następuje: »Ucznia klasy 3-iej, oddziału 2-go, Jawłowskiego, który poduszczał kolegów swoich do rozruchów i wielokrotnie występował już w tej roli w roku zeszłym, z powodu wspólnej modlitwy uczniów, rada pedagogiczna uchwaliła: wydalić z gimnazjum na własne żądanie« ¹⁾). Z powyższej uchwały widzimy, że dziecko 11—12 lat, pobierające nauki w 3-iej klasie gimnazjum, uznane już zostało za inicjatora rozruchów i podlega tak surowej karze, jak wydalenie z gimnazjum. Czytamy dalej w tej samej uchwale rady pedagogicznej: »Ucznia klasy 6-iej, Junowicza, zważywszy, że on w swoim zeznaniu piśmiennem ogłasza o niezłomnem postanowieniu nieulegania wymaganiom władzy względem uczęszczania w dni galowe do świątyni prawosławnej, ponieważ na to nie otrzymał pozwolenia od Głowy Kościoła katolickiego, zważywszy również, że przy badaniu Junowicz pozwolił sobie w formie niegrzecznej a nawet ostrej wyrazić niedowierzenie słowom J. W. Pana Inspektora Okręgowego, rada pedagogiczna, biorąc pod uwagę celujące prowadzenie, jakim się do tego czasu Junowicz odznaczał, jakoteż i łagodzący jego winę wpływ księży, jednogłośnie uchwaliła: wydalić go z gimnazjum na własne żądanie« ²⁾).

Na szczególną zasługuje uwagę ten fakt, że rada pedagogiczna nie uważała wcale za potrzebne szukać przyczyny podobnej nieufności uczniów względem słów i zapewnień swoich przełożonych, i kto tu jest głównym winowajcą, pomimo, że właśnie ta nieufność pociągnęła za sobą dla Junowicza tak ciężką karę, jak wydalenie z gimnazjum.

Na mocy wspomnianej uchwały rady pedagogicznej

¹⁾ Protokół posiedzeń rady pedagogicznej gimnazjum męskiego kowieńskiego z d. ii i 12 marca 1889 r.

²⁾ Ibidem.

wydalono z gimnazjum czterech uczniów katolików (w tej liczbie i dziecko Jawłowskiego) pozostałym zaś za udział w rozruchach zmniejszono stopień sprawowania się, skazano na zamknięcie do karceru i pozbawiono prawa do uwolnienia od opłaty wstępnego i do otrzymania stypendyum.

Uchwała owa rady pedagogicznej uznała, że do owych »rozruchów« młodzież była poduszczaną z jednej strony przez księży, a z drugiej przez kolegów katolików, w końcu przeto znajdujemy podburzających inicjatorów liczbę większą, niż zwykłych winowajców, co niewątpliwie dowodzi, z jakim uprzedzeniem i jaką podejrzliwością rada pedagogiczna przystępowała do orzekania o losie dzieci katolickich, które się ośmieliły bronić wolności swego sumienia wobec rządowych przełożonych rosyjskich.

Tymczasem, pod wrażeniem wypadków, zaszłych i-go marca w gimnazjum męskim, gubernator kowieński wydał przełożonemu gimnazjum żeńskiego rozporządzenie zaprowadzenia dnia 2 marca do cerkwi prawosławnej wszystkich uczennic, a w tej liczbie i katoliczek, co do owego czasu nigdy nie miało miejsca *). Naturalnie rozporządzenie gubernatora zostało wykonane, ale większa część uczennic katoliczek, nie dochodząc do cerkwi, zwróciła z drogi i udała się do kościoła.

Podobnego rodzaju zajścia miały również miejsce w szkole realnej w poniewieżu, w gimnazjum w Szawlach, w szkołach miejskich i nawet w wielu szkołach ludowych gubernii kowieńskiej. Wszystkie starania i przedstawienia biskupa żmudzkiego wobec wszelkich organów administracji szkolnej względem zniesienia rozporządzeń, robiących, wychowanie uczącej się młodzieży zależnym od złamania przez nią obowiązków religijnych, pozostały głosem wołającego na puszczy. Księża, którzy się ośmielili bronić swych wychowańców przed gwałceniem religii, wtrąceni zostali do

*) List gubernatora kowieńskiego do general-gubernatora z d. II marca

klasztorów lub wysłani do dalekich gubernii rosyjskich, a biskup żmudzki w marcu tegoż roku 1889, wskutek wyjednanego przez ministra spraw wewnętrznych najwyższego rozkazu, został pozbawiony połowy przynależnych mu dochodów *).

Nareszcie wśród nie-katolików zaczęły powstawać protesty przeciwko pozbawieniu dziatwy i młodzieży szkolnej przez arbitralne rozporządzenia władz administracyjnych tej wolności wyznania, którą zasadnicze prawa cesarstwa nadały wszystkim inowiercom. Już w kwietniu tegoż 1889 r. konsystorz ewangelicko-augsburski kurlandzki wniósł do zarządu okręgu naukowego wileńskiego²⁾ skargę na to, że niektórzy nauczyciele ludowi powiatu poniewieżskiego gubernii kowieńskiej prowadzą w dni galowe uczniów swoich wyznania ewangelickiego do cerkwi prawosławnych i tam zmuszają ich do całowania krzyża i do dopełniania innych obrządków wyznania prawosławnego.

Na powyższy protest konsystorza ewangelickiego zarząd okręgu naukowego odpowiedział prostym zaprzeczeniem prawdziwości faktów.

W początku czerwca tegoż roku 1889 kuratorka pensyi żeńskiej w Szawlach, z ksiąząt Ołsufiejów hrabina Zubowowa, zwróciła się do cesarza z poddańczym listem poniższej treści.

» *Wasza Cesarska Mość*
Najjaśniejszy Panie!

» Tytuł kuratorki pensyi żeńskiej w m. Szawlach, nadany mnie przez zgasłą w Bogu Cesarzową Maryę Aleksandrównę, i połączony z nim obowiązek opiekowania się wedle sił moich wychowankami tego zakładu — ośmielają mnie podać do wiadomości Waszej Cesarskiej Mości co następuje: Powstała u nas kwestya administracyjno-religijna;

¹⁾ List ministra spraw wewnętrznych, hr. Tolstoja, do biskupa Telszewskiego (żmudzkiego) z d. 19 marca 1889 r. L. 157 2.

²⁾ Komunikat z d. 27 kwietnia 1889 r. L. 253.

mnie się tyczy tylko jej ostateczny wynik, którego całkowity ciężar spada na biedne dzieci i stwarza położenie tragiczne, przechodzące siły ich dziecinnego wieku. Dyrektorowie i dyrektorki zakładów naukowych, posłuszni wymaganiom swych obowiązków służbowych, zniewalają uczennice wyznania katolickiego do chodzenia w dni galowe dla modlenia się za pomyślność Najjaśniejszego Domu do cerkwi prawosławnych, kapłani zaś katolicy, posłuszni przepisom swego kościoła, napominają dzieci, aby szły modlić się za Cesarza do kościołów (katolickich), ponieważ religia katolicka surowo zabrania i uważa za grzech modlenie się w świątyniach innowierców. Czyni się wyjątek jedynie dla osób na służbie (rządowej) pozostających, za jakie wychowawcy, a tern mniej wychowanki, uznane być nie mogą. I oto biedne dzieci znajdują się w położeniu zaiste pożałowania godnym: z jednej strony bojaźń przełożonych, groźba kary a nawet wydalenia ze szkoły, zmuszają je iść do cerkwi prawosławnej, — z drugiej zaś strony napomnienia przewodnika duchownego, używającego naturalnie wszystkich środków, aby podziałać na rozum i serce dziecięcia, — przyciągają je do kościoła. W duszy dziecięcej powstaje silna walka, walka bojaźni tego świata i bojaźni gniewu Bożego, i pod naciskiem tego zwątpienia dzieci często głośno płaczą, a nawet zachorowują. Bywają wypadki, że dziecię, posłuszne przełożonemu, idzie do cerkwi prawosławnej, wraca do domu i zostaje surowo ukarane przez rodziców, którzy sobie tłómaczą postępek dziecka jako objaw nienawistnego indyferentyzmu względem rodzinnej religii katolickiej. Bywają też inne wypadki, kiedy dziecię, pod wpływem uczucia religijnego, tak silnego w młodym wieku, uchyla się od uczęszczania do świątyni prawosławnej i słuchając głosu swego przełożonego duchownego, modli się za Cesarza w kościele, po powrocie zaś do domu spotyka się z wymówkami i zarzutami rodziców, którzy nie będąc w stanie w domu dziecię wychowywać, obawiają się usunięcia go ze szkoły, laki rozdział, taka kollizya autorytetów, które

powinnyby być przez uczennice jednakowo szanowane, — powoduje ważne skutki dla ich moralnego rozwoju: jeżeli będąc w młodym wieku bardziej skłonne do nastroju religijnego, usłuchają głosu ojca duchownego, to rozwinię się u nich rozdrażnienie przeciwko rządowi i zapamiętały gniew przeciwko rodzicom, — jeżeli zaś poddadzą się namowom władz i zostaną głuche na słowa księdza, to podkopują się w nich wszelkie podstawy uczucia religijnego, w ich bowiem wieku służę ołtarza trudno odróżnić od samego ołtarza. Straciwszy zaufanie do swego kierownika duchownego, zaczynają zapatrywać się krytycznie na samą religię, a ta przedwczesna krytyka niedojrzałego umysłu, to gwałtownie wydarte poszanowanie swojej religii, zabija uczucie religijne, nie zastępując go niczem innym. Nakoniec, co najgorsza, dziecię staje się obłudnem, stara się oszukać przełożonych i przygłuszyć sumienie, wbrew radom duchowieństwa idzie do cerkwi prawosławnej i z wrogiem uczuciem przeciwko przełożonym. Ta obłuda, nabyta w szkole, towarzyszy mu w całym jego dalszym życiu i czyni z niego nie pożytecznego służę ojczyzny, ale szkodliwego członka społeczeństwa. Jest to stan rzeczy nad wyraz smutny, a położyć mu koniec może tylko Wasza Cesarska Mość. Niech więc będzie pozwolonem każdemu modlić się za Cesarza w swojej świątyni rodzinnej a setki serc młodocianych zaniosą za Waszą Cesarską Mość szczerze modły przed swoje ołtarze do Jedynego Boga wszystkich ludzi.«

Na powyższym liście hr. Zubowowej Najjaśniejszy Pan własnoręcznie nadpisać raczył: » mniemam, że nikt im nie przeszkadza po nabożeństwie prawosławnem udawać się do swoich kościołów, lecz jeśli to w rzeczy samej tak zgubnie oddziaływa na dzieci, to o tern warto pomyśleć« ¹⁾. *)

*) Kopia listu hr. Zubowowej z d. 5 lipca 1889 r. i Najwyższej decyzji przesłana przez kuratora wileńskiego okręgu naukowego general-gubematorowi przy komunikacie z d. 20 sierpnia 1889 r» L.. 71.

Wskutek takowej Najwyższej decyzji list hr. Zubowowej został w kopii przesłany kuratorowi okręgu naukowego wileńskiego, a ten ostatni przedstawił ministrowi oświaty swoje przeciwko niemu zarzuty. Treść tych zarzutów sprowadza się do tego, że jeżeli urzędnicy katolicy mogą bez przeszkody być obecnymi w dni galowe na nabożeństwie prawosławnem, to i uczący się płci obojej powinni czynić to samo, i że uchylenie tego rozporządzenia zaniepokoiłoby Rosyan w gubernii Kowieńskiej zamieszkałych, którzy byłiby skłonni widzieć w tym tryumfie biskupa katolickiego cios zadany powadze sprawy rosyjskiej w tym kraju¹⁾.

Pomimo, że uczniów, a tembardziej uczennic, nie można porównywać z urzędnikami służby rządowej — pomimo że uchylenie w mowie będącego rozporządzenia kuratora byłoby tryumfem prawa nad samowolą administracji, praw kardynalnych cesarstwa nad rozporządzeniami drugorzędnych organów rządowych, ale nie tryumfem biskupa katolickiego, — pomimo, że jak widać z przytoczonego listu hr. Zubowowej, pomiędzy Rosyanami z gubernii Kowieńskiej, do których i ona należy, są osoby wcale nie skłonne do widzenia powagi tak zwanej »sprawy rosyjskiej« w guberniach północno-zachodnich w gwałcie nad religią katolicką wykonywanym, — pomimo, że nakoniec cytowana »skłonność« u ludzi, u których poziom rozwoju umysłowego i moralnego oraz pojmowania stosunków społecznych jest więcej niż wątpliwym, nie może stanowić kryterium dla oceny czynności jakichkolwiek organów rządu rosyjskiego, obowiązanych przedewszystkiem kierować się prawami państwa, nie bacząc na czyjekolwiek »skłonności«, — pomimo jednak tego wszystkiego, zarzuty, któremi się chciał zasłonić kurator, odniosły zwycięstwo i jego rozporządzenie na skutek zgodnej opinii ministrów oświaty i spraw

¹⁾ Tenże komunikat. L. 71.

wewnętrznych, zostało uchylone li tylko względem uczniów szkół ludowych gubernii kowieńskiej.

Tymczasem 28 czerwca tegoż roku 1889 Głowa Kościoła katolickiego zatwierdził w Rzymie orzeczenie Kongregacji obrzędów, że katolicy nie mogą być obecni przy obrządkach religijnych nie-katolików. Zawiadomienie o tern duchowieństwu katolickiemu w języku łacińskim było przesłane przez pocztę bezpośrednio przełożonym zakładów naukowych w gubernii kowieńskiej, a przez nich przedstawione do gubernatora. Naturalnie dekret powyższy Kuryi Rzymskiej, otrzymany przez Wiedeń nie w drodze przez prawo ustanowionej, nie wpłynął wcale na zmianę porządku rzeczy, zaprowadzonego w guberniach północno-zachodnich przez władze rosyjskie, — chociaż taki sam porządek zmieniony został w okręgu kijowskim wskutek protestu miejscowego duchowieństwa katolickiego.

Równolegle z opisanymi wyżej środkami oddziaływania przez szkołę na ludność katolicką, władze szkolne gubernij północno-zachodnich z własnej już inicjatywy wynajdywały, przyjmowały i wprowadzały w życie wiele innych środków. Tak, na mocy uchwały rady pedagogicznej gimnazjum kowieńskiego, w r. 1887 wprowadzona została przed rozpoczęciem codziennych zajęć dla uczniów wszystkich wyznań wspólna w sali rekreacyjnej modlitwa, odmawiana przez kapłana prawosławnego. Uczniowie katolicy uchylali się naturalnie od udziału w tej modlitwie, za co podpadali mniej lub więcej surowym karom dyscyplinarnym. Szczególnie ciężką była dla nich ta okoliczność, że po modlitwie kapłan prawosławny odczytywał i tłumaczył ewangelię na ten dzień przypadającą, a tymczasem Kościół katolicki bezwarunkowo nie pozwala na komentowanie słów Pisma Świętego nikomu, prócz Duchowieństwa katolickiego.

Biskup żmudzki przesłał komunikaty o konieczności usunięcia tej innowacji kuratorowi okręgu naukowego wilcń-

skiego¹⁾ i ministrowi oświaty²⁾), a ksiądz-nauczyciel religii, znajdując że przy takim pogwałceniu sumienia uczniów katolików obecność jego w gmachu szkolnym byłaby równoznaczną z pochwaleniem podobnego gwałtu, zaprzestał uczęszczać do gimnazjum. Na przedstawienie biskupa kurator nadesłał odpowiedź ³⁾, że uchwała rady pedagogicznej gimnazjum kowieńskiego o wprowadzeniu modlitwy wspólnej została przez ministra oświaty za słuszną uznana, — £e jednak, z powodu małych rozmiarów sali rekreacyjnej, modlitwa ta nie będzie się odbywała. A więc, nie chcąc uznać zupełnej nielegalności nowego rozporządzenia, kurator nie umiał wskazać innej zasady lub powodu do jego zniesienia, jak małe rozmiary sali rekreacyjnej w gimnazjum!

Zauważymy tutaj, że uczestnictwo uczniów katolików ze średnich lub niższych zakładów naukowych w nabożeństwie prawosławnem nie ogranicza się li tylko na obecności w świątyni prawosławnej i na przyglądaniu się odbywanemu nabożeństwu, — przeciwnie, mający nad nimi nadzór przełożeni zmuszają ich do klękania, trzymania świec, całowania krzyża i spełniania innych obrządków kościoła prawosławnego.

Nic więc nie ma dziwnego, że nauczyciele i nauczycielki w guberniach zachodnich poczuli się w roli krzewicieli i misjonarzy prawosławia pośród ludności katolickiej tych prowincyj, a że ci nauczyciele i nauczycielki są to włościanie prawosławni, którzy otrzymali wykształcenie li tylko elementarne, przeto wykazują oni w swej roli misyjnej brutalność środków i krańcową samowolę w czynnościach.

Oto np. nauczycielka oddziału dla dziewcząt szkoły ludowej w Widzach w lutym 1889 r. rozdała uczniom katoliczkom książkę księdza prawosławnego Sokołowa:

¹⁾ Z (1. 4 grudnia 1887 r. L. 1958.

²⁾ Z d. 10 grudnia 1887 r. L. 11159.

³⁾ Z d. 22 lutego 1888 r. T. 1429.

» Pierwsza nauka wiary prawosławnej* * 1) — i korzystając z czasowej przerwy w zajęciach księdza katolickiego z dziećmi, zadała nawet dziewczątkom kilka lekcyj podług cytowanego podręcznika prawosławnego 2). Podręcznik ten został następnie wycofany z rąk uczennic i odesłany do dyrekcji szkół ludowych.

Nadzór nad udzielaniem nauki religii przez księży w szkołach ludowych oddany został w ręce nauczycieli, stojących na niższym bez porównania od księży stopniu wykształcenia i rozwoju umysłowego. Pomijając już, że podobnego rodzaju nadzór jest dla księdza katolickiego w wysokim stopniu ubliżającym i powoduje wiele nieporozumień i niedogodności, godna uwagi, że ci nauczyciele ludowi pozwalają sobie wtrącać się nawet do sposobu wykładania przedmiotu.

Władze szkolne w guberniach północno-zachodnich wymagają od uczniów katolików w średnich i niższych zakładach naukowych uczenia się i odmawiania modlitwy za Cesarza, zamieszczonej w modlitewniku rosyjskim, wydanym przez zarząd okręgu naukowego pod tytułem »Altarik«, specjalnie dla uczniów katolików, — tymczasem biskup Żmudzki rozkazał księżom, wykładającym naukę religii w szkołach średnich i niższych, aby uczyli uczniów swych modlitwy za Cesarza (również w języku rosyjskim), drukowanej w tak zwanej »Rubrycelli«, t. j. przewodniku dla Duchowieństwa, wydawanym corocznie w każdej diecezji katolickiej. I oto z powodu tej modlitwy powstają takiego rodzaju zajścia:

Ksiądz napisze na tablicy modlitwę za Cesarza podług »Rubrycelli«, nauczyciel zaś ludowy, obecny na lekcji, wymaga napisania jej podług tekstu, znajdującego się w »Altariku«. Powstaje spór: nauczyciel pędzi do tablicy i ściera

) »Pievwoje nastawienie w wierie prawosławnej.

*) Komunikat kuratora wileńskiego do general-gubematora z d. 3 czerwca

z niej napisany przez księdza tekst modlitwy'). Ma się rozumieć, że podobnego rodzaju wybytki i zajścia wywierają wpływ nader szkodliwy na moralną stronę duszy dziecięcej.

Wtrącanie się nauczycieli ludowych do wykładów nauki religii katolickiej wychodzi jednak daleko poza wyżej opisane granice. Zdołali już oni w znacznym stopniu rozpowszechnić między dziećmi katolickimi korzystanie z podręczników prawosławnych Sokołowa i Bazarowa i każde usiłowanie ze strony księdza wprowadzenia do szkoły podręczników katolickich dla nauki religii, natrafia na otwarty opór ze strony nauczycieli. Otóż kiedy księża-nauczyciele zaczęli rozdawać w szkołach ludowych znane podręczniki katolickie, przyjęte przez komitet naukowy ministerium oświaty do użycia w szkołach ludowych: »Historia święta starego i nowego testamentu« przez Szustera i »Krótki katechizm dla uczącej się młodzieży rzymsko-katolickiego wyznania« ^{s)}, to nauczyciele odbierali od uczniów te książki i odsyłali do dyrekcji szkół ludowych ^{s)}. Tymczasem książkę Małyszewicza: »Krótka historia święta starego i nowego testamentu z dodaniem główniejszych modlitw i krótkiego katechizmu«⁴⁾, nie aprobowaną ani przez komitet naukowy ani przez ministerium oświaty, ani przez władzę duchowną katolicką, ciż sami nauczyciele starają się ze wszystkich sił narzucić w charakterze podręcznika tak dzieciom jak i księżom nauczycielom, a to wszystko z rozkazu dyrekcji szkół ludowych, spowodowanego przez naleganie zarządu okręgu naukowego walońskiego.

Małyszewicz, niegdyś ksiądz, proboszcz Fary grodzieńskiej i Archidyakon białostocki, cieszył się szczególną protekcją władz rosyjskich za otwarte podeptanie kardynał-

*) Tenże komunikat. L. 59.

-) >. Swiaszczennaja Istoija wietchawo i nowawo zawieta*. — >Kiatkij kateclizis dla uczaszczawosia junoszestwa rimsko-katoliczeskawo ispowiedanija*.

*) 'Kratkaja Swiaszczennaja Istoija wietchawo i nowawo zawieta F priloženiem ważniej szick molitw i kratkawo katieckizisa«.

4) Cytowany wyżej komunikat. L. 59.

nych zasad Kościoła katolickiego i za jawną krnąbrność i przeciwdziałanie władzy biskupiej, — dlatego to i utwór jego był szczególną otoczony opieką. W r. 1879 specjalny wydział komitetu naukowego ministerium oświaty nie uznał za korzystne wprowadzenie tej książki do liczby podręczników nauki religii wyznania katolickiego *), wtedy ministerium spraw wewnętrznych zaczęło nastawać na konieczność aprobaty. Pod naciskiem tych nalegań, ministerium oświaty zrazu odpowiedziało, że z jego strony nie ma przeszkód do uznania pracy Małyszewicza za podręcznik szkolny, ponieważ braki w niej dostrzeżone tyczą się prawie wyłącznie kwestyj ściśle kościelnego charakteru, — w końcu zaś wypowiedziało, że prawo ostatecznego orzeczenia o wartości pracy Małyszewicza z kościelnego punktu widzenia należy do władzy zawiadującej sprawami kościelnymi wyznania rzymsko-katolickiego ²⁾).

Tak więc dla dogodzenia ministerium spraw wewnętrznych, które protegowało Małyszewicza, a zatem i jego utwór, nie bacząc wcale na nieodpowiedniość tegoż tak z kościelnego, jak i z pedagogicznego punktu widzenia, — ministerium oświaty wyrzekło się całkowicie wszelkiej w tej kwestyi kompetencji naukowej i pedagogicznej.

Nic dziwnego więc, że inspektorowie szkół ludowych, jeśli są niezadowoleni z wykładów księży, czyli raczej z ich obejścia w klasie i poza klasą, polecają nauczycielom uczyć dzieci religii, niezależnie od nauki księży. Otóż jak w Królestwie Polskiem duchowieństwo katolickie przez samowolę kuratora okręgu naukowego wbrew prawu całkowicie prawie usuniętem zostało od nauki religii w szkołach ludowych. tak w guberniach zachodnich samowola nauczycieli i inspektorów szkół ludowych, podtrzymywana, popierana i wynagradzana przez zarząd okręgu naukowego, również wbrew prawu, usuwa faktycznie od wykładów zamianowanych do tego księży-nauczycieli. Tern właśnie da się wy-

*) Tenże komunikat. *) Tamże.

tłómaczyć to nader smutne zjawisko, że w guberniach zachodnich, głównie zaś w gubernii kowieńskiej, o ludności wyłącznie katolickiej, katolickie dzieci włościańskie, które skończyły kurs szkoły ludowej, przewoźnie nie otrzymują świadectw na prawo ulgi przy odbywaniu obowiązkowej służby wojskowej, wyłącznie z powodu wykazanych na egzaminie nader słabych wiadomości z nauki religii.

Równoległe z tern z powodu ciągłych protestów biskupów katolickich gubernii zachodnich i odmowy z ich strony naznaczania na nauczycieli religii w gimnazyach tych księży, których chciałyby mieć w rnrach zakładów naukowych władze szkolne, — rministryurn oświaty postanowiło wyrzec się całkiem i księży i nauki religii i w tym celu wypracowało przepisy wydawania attestatów uczniom katolikom rozmaitych zakładów' naukowych, którzy nie uczyli się religii i wcale z niej egzaminów nie składali, — i o tern rministryurn spraw wewnętrznych zawiadomiło biskupa Żmudzkiego w marcu 1890 r.')

Z powyższego widać oczywiście, że administracya woli wyrzec się wcale nauczania religii i wychowania religijno-moralnego katolickiej dziatwy i młodzieży, niż kres położyć uciskowi gwałcącemu i podkopującemu religię katolicką. Że w guberniach zachodnich i w Królestwie Polskiem władze szkolne i inne organy rządu rosyjskiego gwałt czynią katolickiej uczącej się młodzieży, — to odczuwa i rozumie i władza szkolna i cała miejscowa ludność katolicka. Kiedy w r. 1890 biskup Żmudzki ks. Pallulion był za Najwyższym rozkazem, pozbawiony połow'y dochodów, za przeciwdziałanie rozporządzeniu kuratora względem uczęszczania uczniów katolickich do cerkwi w dni galowe, — to w czasie lata tegoż roku litewska ludność włościańska, dowiedziawszy się o karze, która dotknęła ich biskupa, zaczęła pomiędzy sobą zbierać dla biskupa składki, a dla zapobieżenia ternu i po-

*) List geneiYil-gubernatora Wileńskiego clo biskupa Telszewskiego (Żmudzkiego) z d. 7 października 1890 r. L. 1275.

wstrzymaniu składek policya i administracya uciekały się do wszystkich możliwych środków'). A więc włościanie gubernii północno-zachodnich odczuwają oburzającą niesprawiedliwość spadłej na biskupa kary, oraz czystość broniowej przezeń sprawy. Że zaś drugiej strony wyższe władze szkolne i rządowe również uznają za gwałt tę całą politykę względem młodzieży katolickiej, to widać z następujących faktów:

W tym samym roku 1889, tak bogatym w wypadki już powyżej opisane, miało się odbyć 17 października po raz pierwszy dziękczynne nabożeństwo z powodu uratowania życia rodziny Cesarskiej podczas rozbicia się pociągu pod Borkami. Dzień ten nie był jeszcze zaliczony do dni galowych, więc powstała kwestya, czy uczniowie katolicy mają prawo być obecnymi przy nabożeństwie dziękczynnym* w⁷ kościele czy też muszą się udać do cerkwi. O rozstrzygnięcie tej niepewności kurator okręgu wileńskiego udał się listownie do ministra oświaty. Na list ten otrzymana została w Wilnie 16 października o godz. 9 min. 40 wieczorem odpowiedź telegraficzna na imię kuratora od ministra hrabiego Delanow'a, odpowiedź przy swej lakoniczności wiele mówiąca: » — Niech pan postąpi jak w dni galowe, lecz bez gwałtu (no bież nasilija)«. Czyż trzeba wyraźniejszego i bardziej dowodnego świadectwa, że w postępowaniu z uczniami katolickimi gwałt bywa stosowany.

Tutaj uważamy za potrzebne przypomnieć, że na mocy Najwyżej zatwierdzonej 22 maja 1864 r. uchwały komitetu zachodniego dozwala się przyjmowanie do zakładów naukowych rosyjskich tylko 10% osób pochodzenia polskiego. Chociaż uchwała ta ma moc prawa obowiązującego tylko względem zakładów naukowych w guberniach wielkorusyjskich, były jednak usiłowania zastosowania jej i w guberniach zachodnich; w każdym razie podług dosłownego ¹

¹ Raport gubernatora kowieńskiego do general-gubernatora z d. 30 czerwca 1881) 1. L. 6057.

jej brzmienia, prawa naukowe Polaków nawet po za granicami prowincyi zachodnich podległy poważnym ograniczeniom. Chociaż pomiędzy członkami b. komitetu zachodniego znalazł się dygnitarz, sekretarz stanu Gołowin, który przeciw takowym ograniczeniom przedstawił bardzo przekonywające i poważne zarzuty, pomimo to otrzymały one moc obowiązującą. Chociaż prawo to zostało zatwierdzone przez władzę najwyższą li tylko »jako środek czasowy, aż do dalszego rozporządzenia®, nie jest dotychczas zmienionem ani zniesionem. Tak więc ucisk i poniżenie nie opuszczają Polaków nawet po za granicami b. Rzeczypospolitej, po za linią prowincyi zachodnich, a w rdzennej Rosyi przybierają postać ograniczenia prawa na pobieranie nauki.

Prawda, że generał-gubernator wileński we wrześniu 1885 r. w przedstawieniu do ministra spraw wewnętrznych podanem'), zarówno jak w referacie wcześniej cesarzowi przedstawionym, domagał się wzbronienia osobom miejscowego nie włościańskiego pochodzenia wstępu do seminarjów gubernii północno-zachodnich lub przynajmniej ograniczenia liczby alumnów niewłościan w seminarjum Witebskiem do 20% a w żmudzkiem do 30% stosownie do obliczonego przez administrację miejscową stosunku włościan do ogólnej liczby katolików, lecz przedstawienie to mocą najwyższej zatwierdzonych uchwał komitetu ministrów z d. 1 listopada 1886 r. i 11 maja 1887 r. zostało stanowczo odrzucone.

Godna uwagi rzecz, że na pierwszym z posiedzeń w tej kwestyi komitetu ministrów, były minister spraw wewnętrznych, hr. Tołstoj, stanowcze wypowiedział zdanie, że ograniczenie liczby alumnów Polaków w seminarjach w jakimkolwiek procentowym stosunku do liczby alumnów innych narodowości, jak to ustanowiono w niektórych wyższych zakładach naukowych, jest niemożliwe do wykonania w kraju, zaludnionym przeważnie przez Polaków«²⁾.

) 23 września. L. 4515.

-) Najwyżej zatwierdzon 1 listopada 1886 r. uchwała komitetu ministrów,

Na inspektorów okręgowych, wyznaczanych w seminariach do udziału przy egzaminach wstępnych, kursowych lub ostatecznych, wkłada się obowiązek »obcinania« najzdolniejszych i najwięcej posiadających wiadomości z pomiędzy ubiegających się o przyjęcie do seminarium, zaś z pomiędzy alumnów, tych, którzy mogą być podejrzani o »kierunek fanatyczny« w swojej przyszej działalności kapłańskiej.

To postępowanie władz szkolnych okręgu wileńskiego w stosunku do egzaminów w seminariach katolickich, zostanie należyte wyjaśnionem, jeżeli przytoczymy, że przy roztrząsaniu w Komitecie ministrów w październiku 1886 r. kwestyi, dotyczących seminariów katolickich, podniesionych w przedstawieniu generał-gubernatora wileńskiego, b. minister spraw wewnętrznych, hr. Tolstoj, wypowiedział między innymi, że »w każdym razie nie zgadza się z interesem rządu rosyjskiego staranie względem podniesienia poziomu naukowego księży, kończących katolickie seminaria, ponieważ bardziej wysoki poziom ich wykształcenia, może tylko pomagać do ich postępu w walce z duchowieństwem prawosławnem«).

Wracając do ogólnych zakładów naukowych, zwrócić uwagę należy na to, że wszystkie władze i cały personal nauczycielski okręgu naukowego wileńskiego rekrutuje się specjalnie i wyłącznie z pomiędzy osób stanu duchownego wyznania prawosławnego, i wcale się nie kępując ani zadaniem rządu, ani zamiarami najwyższej władzy rządowej miejscowej w osobie generał-gubernatora i gubernatorów, ba, nawet nie pytając ich o te zamiary, z własnej inicjatywy i na własne ryzyko wymyśla i przedsięwzięrze rozliczne eksperymenty w kierunku zniszczenia i uprawosławienia. Prawie zawsze, w celu podtrzymania autorytetu wła-

zakomunikowana generał-gubernatorowi wileńskiemu przez towarzysza ministraa spraw wewnętrznych przy liście z d. 26 listopada 1886 r. L. 6042.

*) Tamże.

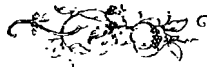
dzy i jej godności, najwyższe władze rządowe zmuszone są sankcjonować i zatwierdzać raz już powzięte środki, tak, że władze szkolne okręgu wileńskiego są jakby rządem w rządzie, — rządem, przesiąkniętym względem innowierców, a szczególnie katolików, krańcowym fanatyzmem, całkiem nie zgodnym ani z charakterem narodu rosyjskiego, ani z duchem wyznawanej przezeń religii. Ta oryginalna duchowno-szkolna rzeczpospolita wtrąca się do wszystkich bez wyjątku kierunków życia społecznego w rozległej prowincyi północno-zachodniej i pozostaje istotnym panem sytuacji.

Nie trzeba dodawać, że nietylko w guberniach zachodnich, ale i w rdzennej Polsce, t. j. w Królestwie Polskiem, każda, nawet prywatna, pomiędzy uczniami rozmowa w języku polskim, surowo jest prześladowaną, a każdy objaw sympatii dla swego języka, swej narodowości, swojej cywilizacji, swojej narodowej religii, swojej historycznej przeszłości, uznawany bywa za przestępstwo i pociąga za sobą bardzo ciężkie skutki.

Podręczniki rosyjskie i kursa historii powszechnej rosyjskiej przepełnione są przekręcaniem faktów historycznych i skierowane specjalnie ku zaciemnieniu, potępieniu, oczernieniu i poniżeniu historii państwa, społeczeństwa, narodu i nawet Kościoła polskiego. Uczczenie polskich mężów stanu, uwielbianie twórców polskiej nauki i cywilizacji, szacunek dla wielkich działaczy historycznych Rzeczypospolitej, nawet z charakterem wszechsłowiańskim, jak król Jan Sobieski, — wszystko słowem, co tak cenią i tak się starają rozwinąć od maleństwa w młodzieży rosyjskiej względem jej własnej historii państwowej i narodowej, — wszystko to u młodzieży polskiej bywa uznawane za występki i zbrodnie, pociągającą za sobą stosowanie wszelkiego rodzaju środków zapobiegawczych i karnych.

Z całego powyższego wywodu wypływa jeden tylko nieuchronny, a nader bolesny wniosek: Najwyższa władza państwa rosyjskiego, jako też i rząd rosyjski niejednokro-

tnie w aktach prawodawczych i rozporządzeniach rządowych głosiła i głosi dotychczas tę kardynalną zasadę, że szkoła, od najwyższej do najniższej, powinna służyć wyłącznie celom oświaty i moralnego wychowania, że wszelkie inne cele i zadania powinny być dla niej obce bezwarunkowo i nie mogą być stosowane do jej świętej sprawy. Tymczasem szkoła rosyjska w guberniach zachodnich i w Królestwie Polskiem, — więcej jeszcze niż administracya i wszelkie jej organa, — stała się dla wszelkich rozporządzeń rządowych gruntem, na którym ma się dokonać rozkład pierwiastku polskiego, rozkład narodowości polskiej i polskiej religii narodowej. Szkoła na podobnych podstawach zbudowana, nie może zadosyćczynić swojemu najpierwszemu i. świętemu przeznaczeniu; dając młodzieży nędzne okruchy nauki, służy w nieskończenie większym stopniu do moralnego zepsucia tejże młodzieży, do jej demoralizacyi społecznej i do rozkładu jej charakterów.





ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Przebieg historyczny stosunków polsko-rosyjskich.

Walka odwieczna Polski i Rusi, odwieczna nienawiść między Polakami i Rosyanami, to powszedni temat, banalne zdanie, przez wszystkich powtarzane, a przez nikogo nie sprawdzane. Nikt* przynajmniej nie próbował dotychczas zbadać, czy w rzeczy samej walka państwowa z Rusią wypełnia całą historię byłej Rzeczypospolitej, czy istotnie wzajemne wrogie usposobienie Rosyan i Polaków wypływa z przyczyn niezmiennych od tylu wieków, z przyczyn koniecznych, nieuchronnych, fatalnych.

Przystępując do rozpatrzenia tej przeszłości historycznej narodu polskiego z jednej, a państwa i narodu rosyjskiego z drugiej strony, bez z góry powziętego uprzedzenia lub przesądu, a jedynie z chęcią doszukania się prawdy i jej dotykającego poznania, mimo woli, musimy się zatrzymać wobec faktów historycznych, stojących w ostrem i nieprzejednanem przeciwieństwie z powszechnie przyjętymi wyobrażeniami o odwiecznej nienawiści plemiennej i wrogiem usposobieniu między Polakami i Rosyanami.

Godnem jest uwagi poselstwo, wysłane do Moskwy w r. 1600 w imieniu króla polskiego. Naczelnik poselstwa tego, kanclerz Lew Sapieha, składając carowi Borysowi Fiedorowiczowi życzenia z powodu jego wstąpienia na tron, wyraził w imieniu narodu polskiego, pragnienie życia z Rosyanami na wieczne czasy w zgodzie, miłości i jedności, i w tym celu prosił o zawarcie umowy, objaśniając, że Polacy z dawien dawna takiej umowy pragną¹⁾. W imieniu cara moskiewskiego, carewicz Fiodor Borysowicz objawił poselstwu polskiemu, że »Wielki Hosudar, Car i Wielki Książę Borys Fiodorowicz, Samodzierzca wszech Rusi i wielu państw władca i posiadacz, rozkazał swym ->bojarom dumnym* z nimi, posłami, umowę zawrzeć*. 3 grudnia 1600 r. zebrało się w moskiewskiej Otvietnej Pałacie poselstwo polskie i bojarstwo moskiewskie. Lew Sapieha, kanclerz w. litewski, odczytał zgromadzonemu bojarstwu, w narzeczu białoruskiem, warunki wieczystego pokoju i sojuszu Moskwy i Polski. Warunki te były zawarte w 24 artykułach, z których ważniejsze poniżej podajemy:

- 1) Polacy i Ruscy powinni żyć w zgodzie i wiecznej a niepodzielnej miłości, jako ludzie jednej wiary chrześcijańskiej, jednego języka i jednego plemienia słowiańskiego;
- 2) traktaty, sojusze i rozejmy powinny być nadal i przez państwo polskie i przez cesarstwo moskiewskie nie inaczej zawierane, jak za wspólną zgodą Polaków i Ruskich;
- 3) wrogowie Rusi powinni być wrogami Polaków i odwrotnie, wrogowie Polski — wrogami Rusi;
- 4) obydwie narody powinny ze wszystkich sił swoich pomagać sobie wzajem podczas najścia nieprzyjaciół zewnętrznych;
- 5) wszystkie zdobyte przez wojnę terytoria, powinny

¹⁾ „Poselstwo Lwa Sapiehy w roku 1600 do Moskwy, podług dyaryusza Elias/a Pielgrzymskiego, sekretarza poselstwa*. Grodno, 1846.

być przez obydwu narody porównywalnie podzielone, albo pozostać w ich wspólnym władaniu;

6) Polacy w państwie ruskiem i Ruscy w państwie polskiem mają: wolną osiadłość i prawo służby cywilnej i wojskowej; wolne prawo żenienia się i spokrewniania; wolne prawo nabywania posiadłości przez kupno, posag, spadek lub nadanie ; wolne prawo posyłania wzajem dzieci na naukę i służbę z wolnym dla nich do ojczyzny powrotem ; zupełną wolność wiary z prawem wolnego budowania świątyń swego wyznania;

7) Polacy w państwie ruskiem i Ruscy w państwie polskiem ifżywają nieograniczonego prawa handlu;

8) Polacy i Ruscy zobowiązują się nawzajem wydawać sobie zbiegów, zabójców i innych zbrodniarzy, oraz utrzymywać na południowych kresach wspólne wojsko przeciwko Tatarom, oraz utrzymywać wspólnie artylerję i statki morskie;

9) w państwach polskiem i ruskiem zaprowadzoną zostaje moneta jednej wagi i ceny.

Takie są najgłówniejsze warunki wieczystego pokoju i sojuszu Polski i Rusi, przedstawione przez polskie poselstwo bojarstwu ruskiemu. Bojarstwo jednak z przedłożonymi warunkami się nie zgodziło i pokój wieczysty między dwoma głównymi mocarstwami słowiańskimi nie doszedł do skutku. A jednak samo to usiłowanie, ze strony polskiej pochodzące, jest faktem wielkiej doniosłości historycznej. Z mowy bowiem kanclerza litewskiego dowiadujemy się, że Polacy z dawien dawna życzyli sobie *tyć* w miłości, jedności i przyjaźni z narodem ruskim.

Podobne fakty, aczkolwiek względnie nieliczne, dają niezbitę świadectwo, że w społeczeństwie polskiem z dawnych czasów tkwiło poczucie wspólności plemiennej z narodem ruskim. Oczywiście więc, że ta nienawiść, która obecnie w stosunkach polsko-rosyjskich jest uważana za normalną, konieczną i odwieczną, jest o wiele późniejszego pochodzenia i wcale nie jest ani nieuchronną, ani niezmienną,

bo przyjaźń i życzliwość znajdowały też niegdyś miejsce w owych stosunkach.

Dla prawidłowego zrozumienia i wyjaśnienia stosunków polsko-rosyjskich, niezbędną jest rzeczą przebieg wzrokiem dzieje państwa i społeczeństwa polskiego, oraz państwa i społeczeństwa rosyjskiego. Zadanie to nader trudne, gdyż prawa, kierujące życiem społeczno-państwowem, nie zostały dostatecznie zbadane i wyjaśnione.

Spór pomiędzy narodowością polską i ruską powstaje najpierw w historii na gruncie sporów i starć szlachty polskiej i Kozactwa ruskiego w b. Rzeczypospolitej. Nie będziemy badać, skąd i kiedy powstała Kozaczyzna w tej części Rusi polskiej, której później imię >Małej< nadano; jak i dlaczego ona się zjednoczyła i jakimi drogami stała się taką siłą fizyczną i moralną, że się z nią poważnie musiały liczyć nietylko stan szlachecki i władze państwowe Rzeczypospolitej, ale i państwa ościenne. Wystarczy wspomnieć, że Kozaczyzna, jako całość organiczna, wyodrębniła się z pośród ludności ruskiej na Rusi polskiej około roku 1360, za panowania króla Kazimierza Wielkiego, i że prawie od czasu wyłonienia się z organizmu dawnego państwa polskiego, owa oryginalna jednota wolnicy Kozaczej przez kilka wieków prowadziła stałą walkę o swoją niezależność polityczną, ekonomiczną i wyznaniową.

Pierwszy ślad gwarancji prawodawczych dla wolnicy Kozaczej w państwie polskim znajdujemy w przywileju, nadanym przez króla Władysława Jagiełłę, za usługi oddane w bitwie pod Grunwaldem, gdzie półki kozackie złamały szyki nieprzyjaciół. Przywilej ten ustanawia między innymi, że ^rycerstwo ruskie z rycerstwem polskim i litewskim uważać się ma za jedno, jak równi z równymi i wolni z wolnymi«, i kończy się wyjęciem Kozaczyzny z pod zależności litewskiej, albowiem, jak głosi przywilej, »rycerstwo ruskie wielokrotnym krwi przelewem odkupiło swoją niezależności. Tak więc Kozactwo, mianowane w aktach publicznych państwa polskiego rycerstwem

ruskiem, otrzymało rozległe prawa i wszelkie przywileje, przysługujące szlachcie polskiej i litewskiej. Jednak równość ta nie wyszła z granic pergaminu, na którym nakreślona była, i pozostała martwą literą.

Wielu historyków rosyjskich, a nu wet polskich, oskarża o to nieokiełznaną samowolę i społeczną nieuczciwość szlachty polskiej. Podobne jednak tłumaczenie jest zanadto powierzchowne i pozbawione naukowej podstawy. Rzecz w tern, że cywilizacja ogólnie ludzka, czyli właściwie jej strona zewnętrzna z trudnością dawała się zaszczerpić na Rusi ówczesnej. Ustrój patryarchalny Kozactwa ruskiego i jego zapatrywań i stosunków społecznych i prawnych nie mógł się przystosować do owego cywilizacyjnego poziomu, na jakim stał ówczesny stan szlachecki, złożony jeszcze podówczas z przedstawicieli najlepszych rodów polskich, bez późniejszej domieszki służebnego gminu zagrodowego, który następnie obniżył i spospolitował samo imię historyczne szlachcica polskiego.

Tak więc, dumna ze swych zalet wewnętrznych, lecz pozbawiona poszanowania prawa i warunków zewnętrznych życia społecznego i owoców ogólnoludzkiej cywilizacji, nie ogrzana zapalem ku nauce, sztuce i twórczości wyższego rzędu, pierwotna, że tak powiemy, potęga Kozaczyzny ruskiej, stanęła w wieku XV. obok szlachty polskiej, również dumnej ze swych zalet wewnętrznych, ale też dumnej z przyswojonych sobie wyższych warunków bytu społecznego, ze czci ludom, przyzwoitości, ogłady, obowiązków rodzinnych, rodowych, społecznych, patriotycznych i ogólnie ludzkich; z poszanowania prawa, z ubiegania się o sławę rzeczników i obrońców chrześcijaństwa. Naturalnie, dzielna a mało oświecona społeczność Kozacza nie mogła się czuć równą wobec społeczności szlacheckiej, niemniej dzielnej, ale posiadającej daleko więcej przyrodzonych, moralnych i społecznych tej dzielności gwarancyi. W tern leży istotna, żywotna przyczyna, że ogłoszona przywilejem króla Władysława Jagiełły »równość rycerstwa

ruskiego z rycerstwem polskim« nie wcieliła się w życie i nie przysłała do skutku w rzeczy samej. Do tego się przyłączyły jeszcze inne przyczyny.

W.owych czasach odległych, różnica wiary, narodowości, obyczajów, miała względem ustalenia się i rozwoju wzajemnych stosunków, praw i obowiązków, daleko większe i poważniejsze, niż dzisiaj, znaczenie. Dlatego to różnica wyznania, narodowości i obyczajów Kozactwa ruskiego i szlachty polskiej stała w znacznym stopniu na przeszkodzie urzeczywistnienia tej społeczno-prawnej równości, której dał początek przywilej króla Władysława Jagielly. Pozostanie przeto owego przywileju martwą literą, było wywołane przez dwie równoległe działające przyczyny: pierwsza, główna, polegała na wielkiej różnicy rozwoju cywilizacyjnego Kozactwa i szlachty; druga zaś, przypadkowa, na znaczeniu społeczno-państwowym, jakie wówczas miały wszelkie różnice zewnętrzne.

Chociaż wszystkie niemal czynniki wewnętrznego indywidualnego i zewnętrznego społecznego charakteru złożyły się nader niepomysłnie i postawiły dwa te stany Rzeczypospolitej jeden przeciwko drugiemu, do otwartego jednak między nimi starcia jeszcze nie dochodziło.

Tymczasem unia lubelska 1569 r. ostatecznie znosi lenną zależność Rusi od w. ks. Litwy. Ziemie ruskie — tak stoi w akcie unii — i księstwo Kijowskie ze wszystkimi razem i z osobna mieszkańcami uwalniamy od zwierzchnictwa Wielkiego Księstwa Litewskiego i do Królestwa Polskiego, jako do pierwotnego ciała, jako równych i wolnych, wcielamy wraz ze wszystkimi grodami, miastami i siołami*. Dalej tenże akt głosi: Tak ruskiemu, jak i polskiemu wyznaniu gwarantujemy nietykalność, a członkom obudwu narodowości otwieramy równy dostęp do senatorskich i innych urzędów i godności«.

Tak więc narodowości polska i ruska, oraz ich narodowe wyznania wiary przez akt unii lubelskiej całkowicie ze sobą w prawach zrównane zostały.

Dalej w r. 1572, podczas bezkrólewia po śmierci króla Zygmunta Augusta, sejm polski ogłasza w Rzeczypospolitej zupełną wolność sumienia i równouprawnienie wszystkich dyssydentów co do praw cywilnych i politycznych. Podczas podniecenia namiętności religijnych w Europie, w czasie krwawej wojny trzydziestoletniej, sejm katolickiej Polski, tak przywiązanej do obrządku rzymskiego i Stolicy papieskiej, ogłasza uroczyste zupełne równouprawnienie różnowierców w granicach państwa polskiego i ustanawia w niem zupełną wolność sumienia. Oto tekst autentyczny tej konstytucji sejmowej z r. 1572:

»Ponieważ w Rzeczypospolitej naszej nie mało jest różnych wyznań chrześcijańskich, więc uprzedzając, aby stąd nie powstały nieporządki, jakie widzimy w innych królestwach, wszyscy razem postanawiamy, w imieniu naszym i naszych następców, na wieczne czasy pod groźbą prawa, wiary, czci i sumienia naszego, iż my wszyscy, różniący się w wierze, powinniśmy żyć wspólnie w zgodzie i pokoju, i z powodu różnicy wiary i różnicy obrzędów kościelnych, nie powinniśmy ani krwi przelewać, ani karać nikogo konfiskatą majątności, pozbawieniem czci, uwięzieniem lub wygnaniem, i żadnej władzy w takiej sprawie nie pomagać, a jeśliby doszło do tego, to ze wszystkich sił ku temu nie dopuszczając«¹⁾).

Uchwała ta sejmu generalnego warszawskiego włączona została do »*pac ta conventa*« i stała się obowiązującą dla królów polskich. Przeto różnice praw, czy to wyznaniowych, czy też cywilnych lub politycznych, nie mogły podburzyć Rusi przeciwko Polsce, kozactwo przeciw szlachcie, bo różnice takie nie istniały wcale. Akt unii lubelskiej z r. 1569 i konstytucja sejmowa z r. 1572, zrównały wobec prawa narodowość polską i ruską, i wyznania polskie i ruskie na całym obszarze państwa polsko-litewskiego.

¹⁾ »*Voluntaria legum, Confoed. gener. Varsaviensis a. 1572*«.

A więc jeżeli następnie pomiędzy szlachtą i kozactwem, rycerstwem polskim i rycerstwem ruskiem, powstały niesnaski, dochodzące do starć zbrojnych, to przyczyny szukać należy nie w różnicy praw lub nierówności wyznań, ale w innym ubocznym czynniku społeczno-politycznym. Za króla Stefana Batorego, odegrywa się w Rzeczypospolitej pierwsza walka monarchicznej władzy królewskiej z sejmem. W walce tej zarysowało się w sposób najbardziej wyraźny wzajemne położenie narodowości polskiej i ruskiej w państwie polsko-litewsko-ruskim. Szlachta polska, przejęta duchem niezależności moralnej katolicyzmu, uniesiona ideą wolności politycznej, napojona nauką filozofów greckich, oświecona ostatnimi zdobyczami cywilizacji europejskiej — stanęła w obronie pełni praw szlachcica-obywatela, przywilejów politycznych stanu wyższego i najwyższej władzy sejmu. Przeciwnie zaś przedstawiciele narodowości ruskiej, w osobie ówczesnego kozactwa, wskutek ustroju patryarchalnego ich życia rodzinnego, politycznego i społecznego, stanęli po stronie ojcowskiego jedynowładztwa królów. — Tak więc w dwu przodujących siłach ówczesnej narodowości polskiej i ruskiej, w szlachcie polskiej i kozactwie ruskiem, wcieliły się dwa sprzeczne kierunki życia politycznego, dwa różne prądy cywilizacji, dwa przeciwległe typy ustroju państwowego. Im to było sądzono zetrzeć się na gruncie polskiego życia publicznego w warunkach jak najmniej pomyślnych. Lud polski, poddaństwem do ziemi przykuty, nie miał już głosu ani znaczenia jako siła społeczno-państwowa, przeto władza monarchiczna państwa polskiego z natury rzeczy szukać musiała punktu oparcia w ludzie ruskim. Taką podporę znalazła w kozactwie ruskiem. Lecz od chwili, kiedy zaczęła na Rusi szukać podpory, władza królewska została zdyskredytowaną w oczach ówczesnych przedstawicieli narodu polskiego, t. j. szlachty. I oto, kiedy królowie polscy, rozpoczynawszy walkę z oligarchią szlachecką, obstającą za utrzymaniem w swych rękach samorządu, postanowili oprzeć się na przodującą siłę

prądu monarchicznego, t. j. na kozaczyznę: od czasu tego do starcia państwowego, do walki politycznej wchodzi pierwiastki całkiem postronne — narodowościowy i wyznaniowy.

Narodowość ruska, wyznania grecko-katolickiego, staje się podporą, stronnikiem i rzecznikiem zasady monarchicznej w Polsce, a narodowość polska, wyznania rzymsko-katolickiego, staje się podporą i rzecznikiem zasady stanowo-reprezentacyjnej, szlachecko-republikańskiej. Naturalnie i stan uprzywilejowany narodowości ruskiej, potomkowie bojarstwa Rusi południowej i zachodniej, jednoczył się z dążeniami szlachty polskiej, a przez to zpolonizował się i przeszedł na katolicyzm tak prędko, że już w czasie powstania w Rzeczypospolitej, w wieku XVI, owego starcia monarchizmu z samorządem szlacheckim, stan ten, to jest odwieczne dworzaństwo ruskie, przestał prawie istnieć. Złął się on ze stanem szlacheckim polskim we wszystkich dążeniach i we wszelkich cechach zewnętrznych. Rzecznicy panowania samorządu szlacheckiego, widząc, że idea monarchiczna i władza królewska stanowczo już stara się oprzeć na narodowości, różniącej się od głównej narodowości Rzeczypospolitej wiarą, obyczajem, językiem, oświatą i dążeniami, rozpoczęli prześladowanie owej, w ich oczach, buntowniczej i wrogiej dla państwa narodowości. Ztąd to wypływa datujące od tego czasu wrogie względem siebie usposobienie Polski i Rusi. I oto rozpoczęta w Rzeczypospolitej, za Stefana Batorego, walka władzy monarchicznej i jej podpory, społeczności kozaczej, z oligarchią reprezentacyjną i jej rzecznikiem, społecznością szlachecką, trwała przez lat 200.

Nie będziemy tutaj rozpamiętywać wszystkich faz tej walki, zaznaczymy tylko ważniejsze jej chwile i skutki. Rzecznicy supremacji sejmu doskonale rozumieli, że przy tradycjach, na których się opiera władza dziedziczna, zwierzchnictwo władzy nie może w należyтым stopniu przejść w ręce instytucyj reprezentacyjnych; rozumieli rów-

niez, że przywiązanie kozaczyzny do tronu dziedzicznego i potęga jej, zawsze do boju gotowa, jest ustawiczną dla nich groźbą. Już wcześniej utworzona została i przyjęta nowa zasada państwowa, zasada obieralności królów, i od-tąd przy elekcyach stan szlachecki zawierał z nowoobra-nymi królami *pacta conventa*, w których sobie zawarowy-wał przeróżne przywileje. Następnie, aby pociągnąć też ludność ruską ku współczuciu i współdziałaniu interesom reprezentacyi szlacheckiej, zaprowadzona została w r. 1595 unia brzeska. Unia kościoła greckiego z kościołem rzym-skim ustanowioną była już w r. 1439, ale zjednoczenie to w on czas nie wywołało żadnych starć ani zamieszek, bo cel jego ustanowienia był litylko religijny. Brzeska zaś unia z r. 1595 dokonana została bez wąpienia dla celów politycznych.

Gdyby radość zgody i zjednoczenia przenikała owo-czesną społeczność polską, to fakt np. nierówności praw biskupów łacińskiego i greckiego obrządku nie mógłby mieć miejsca. Przez unię tę szlachta polska zdobyła sobie środek do przyciągnięcia pewnej części społeczności ruskiej ku sprawie wolności szlacheckich, drogą powolnego i nie-znacznego zespalania jej ze społecznością katolicką, a zbrojna prawem elekcyi królów, przystąpiła do systematycznego neutralizowania władzy inonarchicznej i do systematycznego nacisku na narodowość ruską, jako podporę i wyrazicielkę idei monarchicznej, tak nienawistnej dla rzeczników i fa-natyków zwierzchnictwa władzy sejmu. Od tego czasu od-był się stanowczy i długotrwały zwrot w stosunkach obu-dwu narodowości. Walka się zaostrza i przyjmuje cechę zaciekłości. Kozactwo, obrońcy tronu i rzecznicy jedno-władztwa, w oczach szlachty, omamionej ideałem zwierzch-nictwa sejmu, przedstawia się jako horda barbarzyńców, profanująca narodowo-polityczne świętości i nie zasługu-jąca na oszczędzanie. W tern leży przyczyna ciągłego łamania uroczystych przysiąg, umów i obietnic, więzienia, wbrew wydanym listom bezpieczeństwa, zabijania posłów

i załóżników, oraz wszelakich okrucieństw. Nakoniec, w chwili krytycznej tej walki ściśle politycznej, uniwersał hetmana Bohdana Chmielnickiego wezwał wszystkich włościan Rzeczypospolitej, bez różnicy wiary i narodowości, na obronę władzy królewskiej przeciwko wojskom szlacheckim.

Tak więc gwałtowny ucisk pierwiastku rosyjskiego zrodzony został w Rzeczypospolitej przez wyniesienie ponad wszystko zwierzchnictwa sejmu i wolności, po za którymi szlachta ówczesna i inteligencja polska nie znały ojczyzny. Kiedy w oczach Kozactwa sejm szlachecki był zebraniem swawoli i nieposłuszeństwa władzy królewskiej; w oczach szlachty, wojsko kozackie było stekiem niewoli i barbarzyństwa. Ztąd to wypływa owa okrutna bezwzględność wzajemnych stosunków obudwu stron walczących. Nie była to nieludzkość, żądza krwi, brak chrześcijańskiego braterstwa, ale rozjątrzenie przeciwników politycznych

Kiedy wojewoda Kisiel w imieniu sejmu polskiego zjechał do hetmana Chmielnickiego dla pertraktacyi, to hetman po wysłuchaniu długiej przemowy wojewody, odrzekł: »Słowem, z całej tej komisji nic nie będzie, przewrócę was wszystkich do góry nogami, zatopię lub sprzedam w niewolę sułtanowi tureckiemu. Król niech sobie będzie królem, ale gdyby zechciał wyrznąć szlachtę, to byłby wolnym... Kiedy zawini kniaź, to odciąć mu głowę, a zawini kozak, to z nim również postąpić«... Chociaż w tej odpowiedzi, danej sejmowi przez hetmana wojsk ruskich, przebija się myśl równości cywilnej i politycznej, lecz stawia ona, zamiast jednej ostateczności, niesprawiedliwych i przestarzałych przywilejów, drugą ostateczność: zupełne bezprawie i równość wszystkich wobec niego; a zamiast wszechmocy sejmu i zwierzchnictwa stanu wyższego, domaga się absolutyzmu władzy monarszej i supremacji gminu. Jaką na te zarzuty Chmielnickiego dał odpowiedź wojewoda Kisiel, na to nie mamy danych; wiemy tylko, że wysłuchawszy tej odpowiedzi hetmana, zapłakał. Nie

można nie dostrzedz w tem dowodu, że tutaj nienawiści nie było, ale tylko nieprzejednane przeciwieństwo ideałów cywilizacyjno-społecznych.

Ruś owoczesna przekonała się wreszcie, że ją prześladowają nie przez wybuch narodowej lub religijnej nienawiści, ale jako wyrazicielkę idei monarchicznej i jednowładztwa królewskiego, i że przeto ani łaski, ani zgody oczekiwać nie może. Wprawdzie wydany wkrótce przywilej Hadziacki, rozszerzył godność szlachecką na tysiące kozaków, ale społeczność ta nie była w stanie przeskoczyć odrazu od pozbawienia praw do przywilejów, od uległości władzy monarszej do udziału w niezależnym samorządzie społecznym, od pierwotnego, przyrodzonego, gminnego ustroju społecznego do ustroju umownego, rozwiniętego, arystokratycznego, — a przez to próba Hadziacka i usiłowanie pogodzenia na gruncie reformy instytucyi państwowych Rzeczypospolitej udać się nie mogły. Ruś odpadła, a stanowa Rzeczpospolita polsko-litewsko-ruska zachwiała się w swych podstawach. Po odpadnięciu Rusi, państwo polsko-litewskie rzuciło się do swawoli sejmowej, popadło w anarchię i doszło do ostatecznego rozkładu i ruiny. Dalejsze losy Rzeczypospolitej zanadto znane, aby tu o nich wspominać.

Dodamy tylko, że walka społeczeństwa polskiego z narodowością ruską, znajdującą się po za granicami państwa polsko-litewskiego, t. j. z carstwem moskiewskiem, nosiła piętno wyłącznie polityczne. Otóż przyczyna zasadnicza rozterki, dzielącej dawniej i dzisiaj narodowości polską i rosyjską, jest dla nas całkiem zrozumiałą i wyraźną. Przyczyną tą jest wybitna i niezagładzona różnica, a nawet przeciwieństwo ideałów, pojęć i dążeń państwowych i społeczno-politycznych. Antagonizmu narodowościowego i religijnego nigdy w rzeczy samej nie było i niema. Świadomość pokrewieństwa plemiennego Polski i Rusi, tak jasno wyrażona w słowach kanclerza litewskiego Lwa Sapiehy, zwróconych do bojarstwa moskiewsko-ruskiego w r. 1600,

t. j. lat temu 300, w trzecim i czwartym dziesiątku naszego stulecia obudziło się znowu w polskim, a przeważnie w rosyjskim społeczeństwie, w dalszym zaś ciągu wzmacnia się i dojrzewa aż do dni naszych. Należy więc z dziedziny politycznej, która wywołała rozterkę obudwu narodowości, przejść do dziedziny cywilizacji i kultury. Zanim jednak postaramy się wyjaśnić stosunki cywilizacyjne Polski i Rusi, należy zatrzymać się na rozpatrzeniu ogólnej charakterystyki postaci cywilizacyjnej narodowości polskiej, tak w dobie historycznej, jak i obecnej.

Wbrew powszechnemu mniemaniu, Polacy od wielu wieków bronili słowiańszczyznę przeciwko germanizmowi. Chociaż plemię polskie było w swoim czasie głównym czynnikiem, przewodnikiem i krzewicielem cywilizacji europejskiej w świecie słowiańskim, to jednak pierwiastki tej cywilizacji na gruncie narodowości polskiej zespoliły się z podstawami kultury słowiańsko-polskiej i wytworzyły samodzielny typ europejskiego narodu słowiańskiego. Pierwiastki owe cywilizacji europejskiej, Kościół rzymski i książkowy język łaciński, nie zatamowały ani rozwoju i rozkwitu literatury polskiej i nauki ojczystej, ani też rozwoju zdrowych zasad kultury i uspołecznienia słowiańsko-polskiego. Z natury rzeczy wypływa, że ta cywilizacja i kultura stanęły na straży niezależności i samodzielności kultury słowiańskiej i stawily stanowczy opór wszelkim zakusom germanizacji. Słowiańszczyzna połabska została zatopiona i pochłonięta przez powódź germańską, a z całego -plemienia słowiańskiego tej części Europy, tylko Serbowie lużyccy ocalili drobną wysepką wśród nieogarniętej okiem przestrzeni morza teutońskiego, — Polska zaś ze swą samodzielną i trwałą kulturą słowiańską umiała w jak najnieprzychylniejszych warunkach, powstrzymać zwycięsko uderzenia fal germańskiego morza.

Morze to załało już brzegi Elby, Odry, Wisły, Niemna i Dunaju, i dochodziło do brzegów Wołchowa. W Nowgorodzie, Pskowie i innych miastach starej Rusi, osiadło już

kupiectwo niemieckie i zapanowało prawo magdeburskie, a w Czechach i Morawie panowała dynastia Luksemburska; Polska z trzech już stron morzem niemieckiem otoczona, a wewnątrz jej przybysze niemieccy zapanowali w miastach i klasztorach, w kościele i szkole, rozpościerając się coraz szerzej po ziemiach pierwszego w on czas słowiańskiego narodu. Ale w tej stanowczej dla losów słowiańszczyzny chwili, połączone siły Polski, Litwy i Rusi, pod przewodnictwem pierwszej, rozbiły na głowę germańską potęgę na polach Grunwaldu i Tanenbergu, a w bitwie pod Grunwaldem pułki kozackie pierwsze złamały szyki nieprzyjaciół, otrzymawszy w nagrodę pierwszy przywilej od króla Władysława Jagiełły. I ta rodząca się potęga społeczności ruskiej, której wyższa warstwa już się zaczęła karmić owocami wyższej kultury polskiej, dzięki państwu polskiemu, skierowaną została ku obronie niepodległości i samodzielności słowiańskiej. W dwu tych sławnych bitwach, rozstrzygnięte zostało fatalne pytanie: być albo nie być Słowiańszczyźnie; i gdyby Polska nie odniosła była zwycięstwa nad kwiatem rycerstwa niemieckiego, to mowa słowiańska zniknęłaby aż do Dniepru, a nawet może za Dnieprem. W chwili, kiedy zdawało się, dla Słowiańszczyzny całej wybiła godzina sądu Bożego, złączone siły Polski, Litwy, Rusi. t. j. unia polsko-litewska, przyniosły jej ratunek. Odtąd w jedno niepodzielne państwo złączone Polska i Litwa, stały mocno na straży istnienia Słowiańszczyzny, a powstrzymując nieustanne uderzenia fal germańskich, pełniły z honorem służbę swą na strażnicy kresowej aż do pierwszego podziału Polski, t. j. do r. 1772. Wielka ta zasługa historyczna państwa polskiego i cywilizacji polskiej nie została jeszcze dostatecznie ocenioną.

Ale w wielkiej sprawie słowiańskiej Polska nie ograniczyła się do roli walki odpornej z naciskiem groźnych dla słowiańszczyzny fal germańskich. Kiedy w połowie XV stulecia hordy tureckie w groźnym pochodzie poraziły Bułga-

rów, a w bitwie na Kosowem polu pognębiły ostatecznie Serbią, strach paniczny ogarnął całą Europę. Żaden naród i żaden monarcha Europy nie odważył się podać ręki męczennikom naddunajskim, i z dnia na dzień ludy i monarchowie oczekiwali podboju przez tłuścze muzułmańskie Węgier, Czech a wreszcie innych państw zachodu.

Cywilizacji europejskiej groziła zguba nieuchronna pod lawiną tureckiego pogromu. Lecz jak w groźnej dla słowiańszczyzny chwili Polska stanęła w jej obronie, tak i w tej chwili, groźnej dla całej Europy, dla jej potęgi i cywilizacji, młodociany monarcha, pacholę między panującymi Europą, stanął w jej obronie i dał przykład nieustraszonego męstwa. To był król Polski Władysław UL Zebrał on wojsko i poszedł za Dunaj ratować Serbię i Bułgarię od jarzma tureckiego. Bóg .pobłogosławił świętym jego zamiarom. Władysław III zwyciężył niezwyciężonego dotychczas sultana Amurada, zmusił go do korzystnego dla ujarzmionych Słowian pokoju, wypędził tłuścze tureckie z Serbii i Bułgarii i zwrócił ich ziemie, twierdze i jeńców. Ale wkrótce wybuchła nowa walka z Turkami i ukoronowany młodzian zginął mężnie pod murami Warny, za co zapisany został na kartach historii imieniem Warneńczyka. I nieraz w o-wych groźnych czasach Polska, będąc na szlaku tureckich i tatarskich najść, piersią własną odbijała ciosy hord tatarskich i tureckich, jako przedmurze chrześcijaństwa i cywilizacji europejskiej broniła od okrucieństw barbarzyńskich tłuśczy muzułmańskich, jak o tern do dzisiejszego dnia świadczą pola Lignicy, mury Warny i równiny Wiednia, krwią polską oblane.

Od chwili wstąpienia na arenę dziejową państwo polskie i naród polski stają się krzewicielami miłości chrześcijańskiej, braterskiej przyjaźni i łączności oraz zjednoczenia politycznego i społecznego narodów.

Kiedy wszystkie owoczesne państwa europejskie powstawały i rozszerzały się drogą przyrodzonej aglomeracji plemiennej, a głównie drogą gwałtownych podbojów, drogą

krwi i żelaza, Polska przedstawia pierwszy przykład zjednoczenia z byłym wrogiem — Litwą, w drodze wolnego za wspólną zgodą braterskiego sojuszu, drogą tederacyi politycznej, nieznaną jeszcze w Europie.

Oto wyjątek ze słowiańskiego aktu unii Polski i Litwy z r. 1413 :

»Miłość chrześcijańska nie działa bezowocnie, kończy ona spory i niezgody, uśmierza namiętności, obdarza wszystkich pokojem. Pod skrzydłem tej miłości każdy żyje bezpiecznie i nie obawia się niczyich gróźb. Chcąc odpocząć pod tarczą tej miłości, połączmy na wieczne czasy nasze domy, pokolenia, rody i klejnoty rodowe; niech bojarstwo i szlachta litewska połączą się z nami i niech staną się nam równymi. Upewniamy ich słowem honoru i przysięgą nie opuszczać ich w żadnej potrzebie i niebezpieczeństwie. Obowiązujemy się bronić ich i pomagać im ze wszelkich sił naszych przeciwko najściu nieprzyjaciół. Obowiązujemy się rozszerzać ich prawa i wolności. Będziemy się radować ich szczęściem...«

Na takich zasadach przewodnich, w owym czasie nader godnych uwagi, zbudowane zostało zjednoczenie Polski i Litwy w jedno państwo, a te zasady przyniosły obfite owoce, których część jużśmy powyżej wskazali.

Nietylko w życiu politycznym i w wewnętrznym swoim ustroju państwowym społeczność polska kierowała się zasadami braterstwa, wolności i łączności, ale te same wysokie i budujące zasady natchnęły jej stosunki z innymi narodami i grupami społecznymi. Żydzi znaleźli w Polsce nową ziemię obiecaną, a obecne kresy ich osiedlenia odpowiadają ściśle granicom byłego państwa polskiego. Na terytorjum państwa polskiego i pod opieką jego praw z wygnańców i tułaczy wszystkich narodów powstała kozaczyzna, lecz niestety, z jej potęgi stan w Polsce rządzący nie umiał później skorzystać i skierować ją ku pożytkowi państwa.

W najcięższej dla narodu czeskiego godzinie, kiedy po porażkach, zadanych mu przez Maksymiliana Bawar-

skiego, wystawionym został na okrutne prześladowanie, Polska przyjęła pod obronę swoją wygnańców i wychodźców czeskich, a 30 tysięcy pierwszych rodzin czeskich i morawskich osiadło na ziemi polskiej, jako wolni i równi obywatele. Uciskani i prześladowani wygnańcy polityczni wszystkich krajów i wszystkich bez wyjątku narodów znajdowali w Polsce przytułek, życzliwe przyjęcie i prawa obywatelskie i polityczne.

Sławny książę, Andrzej Kurbski, znany ze swej korespondencja z carem moskiewskim, na ziemi polskiej znalazł gościnę i należne mu poszanowanie i tam skończył swe życie tułaczę, otrzymawszy od króla polskiego dla opędzenia potrzeb starostwo kowelskie na Wołyniu. Kiedy z powodu uchwał soboru moskiewskiego z r. 1564 względem poprawy ksiąg liturgicznych powstało w państwie moskiewskim odszczepieństwo i starowiercy podpadli okrutnemu prześladowaniu, tłumnie skierowali się oni do Polski i tam znaleźli przytułek, dobra i prawa obywatelskie.

Nauki i piśmiennictwo doszły w Polsce nader wczesnie do świetnego rozwoju. W r. 1364 mieli już Polacy akademię w Krakowie. Wolność słowa i druku utrwaliła się i rozpowszechniła się w Polsce w tym czasie, kiedy Europa pełną była nietolerancyi i strachu przed światłością myśli. W r. 1574 założona została nowa akademia w Wilnie. Przyciągając do siebie najlepsze siły Litwy i Rusi, literatura polska doszła do wysokiego poziomu rozwoju i wysokiej doskonałości.

W dziedzinie prawodawstwa Polska wyprzedziła również w wiekach średnich nawet Europę zachodnią. Statut Wiślicki, wydany w r. 1347 przez Kazimierza Wielkiego, jest jednym z najpierwszych i najpełniejszych kodeksów swego czasu. Statuty Litewskie z lat 1529, 1566 i 1588, zawierające w sobie prawodawstwo ruskie, wyrosłe i rozwinięte na gruncie polskiego życia państwowego, są to akty prawodawcze, na owe czasy w wysokim stopniu godne uwagi. Polskie »Volumina legum« zawierają niemało aktów,

dowodzących, że swego czasu Polska była istotną dźwignią postępu i przodowniczką cywilizacji. Konstytucje sejmowe XV i XVI wieku przyznają dyssydentom równość praw kościelnych i politycznych. Jeśli zaś w XVIII stuleciu miało miejsce prześladowanie tych samych dyssydentów, to był to jedynie paroksyzm obłędu chorego organizmu państwowego, wywołany przy tem za pomocą intryg króla pruskiego Fryderyka II, który swym osobistym wpływem wszystkimi odęmi zależnymi środkami podtrzymywał w Polsce anarchię i pielęgnował wszystkie pierwiastki rozkładu, i dlatego rozdmuchiwał zarzewie dyssydenckich sporów religijnych. Jeżeli przeto polska kultura, cywilizacja i piśmiennictwo przywabiły najlepsze siły Litwy i Rusi, to jednocześnie nie mogły nie wywrzeć poważnego wpływu na cywilizację i piśmiennictwo ruskie. W rzeczy samej wpływ ten na przestrzeni kilku stuleci miał miejsce w jak najszerzych rozmiarach.

Zaiste, był czas, kiedy oświata polska miała bezpośrednio wielki i dobroczynny wpływ na Rusi i oddała wielkie usługi temu rozwojowi piśmiennictwa ruskiego, temu rozpowszechnieniu wykształcenia ruskiego, tym umysłowym i kulturalnym zdobyczom narodu ruskiego, które obecnie noszą imię »Sprawy ruskiej«.

Wpływ ten objawił się w XVI i XVII stuleciu na Rusi zachodniej i południowej, wchodzącej w on czas w obręb państwa polskiego. Chociaż w tym okresie odegrywa się znowu walka polityczna kozactwa ruskiego i szlachty polskiej, właśnie ten sam okres, napiętnowany w dziejach państwa, społeczeństwa i cywilizacji tłumnymi, krwawymi starciami i okrucieństwem, zaznaczył się najszerzszym i dobroczynnym oddziaływaniem oświaty i cywilizacji polskiej na ludność ziem ruskich. Chociaż w Rzeczypospolitej utrwalił się już wtedy i rozwijał ów ustrój państwowo-społeczny, który tak dobitnie ówczesna inteligencja polska scharakteryzowała przysłowiem historycznym » Polska nierządem stoi«, to jednak pośród owego nierządu były instytucje i z wy-

czaje, dające ludności ruskiej możność legalnej obrony praw własnych, społecznych, politycznych i religijnych. W mowach sejmowych podnoszono obronę ludu ruskiego, wzrosła i rozkrzewiła się osobna szkoła literacka, poświęcona obronie starych zwyczajów ruskich i podań narodowych; w druku wychodziły coraz to nowe dzieła, broniące praw i interesów ludności ruskiej, a w ten sposób powstała specjalna literatura ruska społeczno-polityczna, na owe czasy na szczególną zasługującą uwagę. Lecz najważniejsza, że pierwsza wyższa szkoła ruska powstała i zorganizowała się w tym samym czasie podług wzorów polskich i w granicach państwa polskiego. Ta wyższa szkoła ruska, powołana do życia i dozwolona przez prawa polskie, t. j. przez ów * nierząd« powyżej wspomniany, obrała za modłę swego ustroju wyższe szkoły polskie i wydała ten świetny szereg gorących obrońców narodowości i religii ruskiej, którzy wywarli tak olbrzymi wpływ oświecający na całą Ruś współczesną i których z taką dumą wspomina naród ruski aż do naszych czasów.

Z tej to akademii kijowskiej wyszli pierwsi i najślawniejsi teologowie ruscy, jak znany Piotr Mohyła, którzy w świetnej i obszernej erudycji nie ustępowali teologom Europy zachodniej oraz teologom Polski katolickiej, a wskutek tego jedynie stała się możliwą walka i polemika prawosławia z katolicyzmem. Możliwość tę stworzyły prawa polskie i ustrój społeczno-polityczny Polski, tej samej Polski, która w tym samym czasie, w osobie uprzywilejowanego jej stanu, toczyła walkę z wymaganiami i uroszczeniami społeczeństwa ruskiego w osobie wolnicą zwanej. Niebawem wychowawcy tej wyższej szkoły ruskiej, na gruncie polskim wyrosłej i z oświaty polskiej pierwsze soki czerpiącej, zdobywają wpływ olbrzymi na Rusi moskiewskiej i w samej Moskwie poczynają pracować dla dobra oświaty już wielko-rosyjskiej, jak np. Epifani Słowiniecki i inni.

Później znowu wielki reformator Rosyi werbuje sobie z tej samej akademii kijowskiej mohylańskiej najbliższych

i najczynniejszych współpracowników. W przeciągu całego XVIII stulecia wychowawcy tej akademii zajmują najwyższe godności w hierarchii rosyjskiej, a ustrój i program wychowania ruskiego, w XVI, XVII, XVIII wiekach podług wzorów polskich utworzony i warunkami polskiego życia unormowany, okazał się tak mocnym i żywotnym, że na wzór szkół kijowskich powstały i funkcjonowały wszystkie szkoły duchowne rosyjskie aż do najnowszych czasów. Przypisać przeto należy, że usługi te, świadczone przez polską oświatę i polski ustrój społeczny sprawie oświaty rosyjskiej i postępowi umysłowemu narodu rosyjskiego, są zaiste olbrzymie, jeżeli zważymy przytem, że im nie przeszkodziły ani walka polityczna, ani wybuchy namiętności, niechęci i uprzedzeń narodowych.

Lecz takie oddziaływanie oświaty polskiej na Rosyę nie skończyło się w pomienionym wyżej okresie; już w drugim i trzecim dziesiątku bieżącego stulecia zaznaczyło się ono ponownie. Była to doba romantycznego okresu odrodzenia słowiańskiego, pierwsza jego faza idealistyczna, kiedy siły społeczne narodów słowiańskich, pod wpływem nurtujących prądów odrodzenia, w starych podaniach i nietkniętych skarbach poezji ludowej szukały ideału narodowego i, wychodząc ze wspólności pochodzenia i pokrewieństwa dawnych plemion słowiańskich, gotowe były otworzyć braterskie objęcia dla wszystkich współczesnych narodów słowiańskich. Literatura polska zajęła w tym ruchu honorowe miejsce. W niej spotykamy imiona takich ludzi, jak Linde, Maciejowski, Kucharski, Chodakowski i i. Ci mężowie polscy byli solidami z dążeniami narodowymi pozostałej słowiańszczyzny i, z zajęciem stykając się i zbliżając z podobnym mchem w literaturze rosyjskiej, wywierali na nią znaczny wpływ i zdobyli w niej uznanie i popularność. Peryod ów polonizmu w literaturze rosyjskiej wypadł jednocześnie z dobą najlepszych stosunków politycznych między Rosyą i Polską, zaraz po wojnach Napoleońskich. Lata te odznaczają się najcieplejszą sympatyą między Rosyanami a Po-

lakami, która się przejawiała szczególnie wyraźnie pod koniec panowania cesarza Aleksandra I, kiedy to Mickiewicz, wysłany z Wilna po pogromie uniwersytetu wileńskiego przez Nowosilcowa, spotkany został z gorącym współczuciem w najbardziej wykształconych kołach rosyjskich obudwu stolic. Wszystkie burze polityczne, które pociągnęły za sobą największego z poetów polskich, wszystkie nieszczęścia, które potem na niego spadły, nie zdołały wymazać z wdzięcznej jego pamięci wspomnienia o »przyjaciołach Moskalach«, do tego stopnia, że w wiele lat potem poświęca im jedno ze swych ostatnich poezji. Tak późno skończył się wpływ i oddziaływanie oświaty polskiej na oświatę rosyjską, lecz w dziedzinie umiejętności historycznych wpływ ten do dzisiaj nie ustał.

Zbliżamy się do najważniejszego i najsmutniejszego okresu stosunków polsko-rosyjskich, który nastąpił bezpośrednio po powstaniu 1863 r., do ostatnich lat trzydziestu, o których nie chcielibyśmy wcale mówić, ale mówić musimy. W poprzedzających rozdziałach przedstawiliśmy już położenie Polaków w Rosyi, lecz zarysowaliśmy je nie w porządku chronologicznym ograniczeń prawodawczych i rozporządzeń władz rosyjskich, ale z osobna w różnych sferach i dziedzinach bytu państwowo-społecznego. Dlatego na tem miejscu zmuszeni jesteśmy przedstawić krótki zarys przebiegu prawodawstwa rosyjskiego i rozwoju praktyki administracyjnej względem Polaków w przeciągu tych lat 30, w jednej ciągłości i w najwybitniejszych objawach, z nich bowiem wypływają i niemi wyłącznie się normują stosunki polsko-rosyjskie po r. 1863.

Działacze rosyjscy, przybywający do Królestwa Polskiego i do gubernii zachodnich i zapelniający tam wszystkie stopnie służby państwowej, zjawiają się tam jako wykonawcy i motory nie powszechnego systemu rządowego, nie ogólnego ustroju administracyjnego, ale systemu szczególnego, ustroju odrębnego, mającego swoje własne i odrębne cele.

Gdyby wszyscy urzędnicy rosyjscy, napelniający Królestwo Polskie i gubernie zachodnie, byli tylko kierownikami, rzecznikami i obrońcami tego wyjątkowego położenia politycznego, przy którym prawo obowiązujące zastąpione zostaje przez rozmaite przepisy tymczasowe i samowolne pomysły administracyi, gdyby oni przy pomocy tych pomysłów czy kaprysów zwiększali przygnębiający Polaków ucisk prawa, to można byłoby mówić tylko o wyjątkowym położeniu politycznym olbrzymiej dzielnicy zachodniej państwa rosyjskiego, bo przecież nawet w niektórych miejscowościach rdzennej Rosyi obowiązują przepisy o stanie obłączenia czyli t. zw. »ochrony wzmocnionej («usilennaja ochrana«). Ale tutaj wyjątkowe to położenie, te wyjątkowe prawa, wszystkie owe przepisy, okólniki i instrukcyje zmierzają ku jednemu celowi, mają jedno tylko zadanie: zniszczyć do szczytnie narodowość polską i polską religię narodową w guberniach zachodnich, a wedle możności podkopać je w Królestwie. Przecież wszyscy ci urzędnicy rosyjscy, przepełniający g gubernii zachodnich i io Królestwa Polskiego, nie są to pospoliccy wykonawcy owych okólników, instrukcyi i tymczasowych przepisów, stojących tam na miejscu prawa, ale są to pracownicy i propagatorzy wykorzenienia języka polskiego, cywilizacyi polskiej, religii narodowej polskiej i nakoniec samego imienia polskiego. Z tych urzędników usiłują zrobić ten ferment społeczny, tę sferę społeczną rosyjską, której zadaniem jest stopniowe wyciskanie i nakoniec zupełna zagłada narodowości polskiej i polskiego społeczeństwa nawet z samego serca plemienia polskiego, z łona polskiej kultury, z kolebki polskiego narodu!

Jeżeli więc urzędnicy rosyjscy w 19 guberniach zachodniej dzielnicy Cesarstwa Rosyjskiego stanowią tę część społeczeństwa i narodu rosyjskiego, która, tworząc tam społeczność specjalnie rosyjską nie istniejącą przed r. 1863, przeznaczoną jest do wytępienia narodowości i religii polskiej, a wszystkie swe siły, starania i dążenia skierować po-

winna ku celom ostatecznej zagłady, to stąd wynika, że od r. 1863 stosunki rosyjskie weszły w fazę nową i niezwykłą, jakiej nie zna tysiącolecie historii obudwu narodów polskiego i rosyjskiego.

Do tego czasu stosunki wzajemne narodowości polskiej i rosyjskiej były ściśle politycznymi, a przeto możliwem było poczucie pokrewności plemiennej i dążenie ku ustaleniu miłości, jedności i przyjaźni, jako narodów bliskich z języka i wspólnego pochodzenia. Lecz 30 lat ostatnich ostro zmieniają z dawna ustalone i istniejące od 300 już lat cechy stosunków narodu polskiego i rosyjskiego. Jak niegdyś Rzeczpospolita dążyła do uspokojenia Rusi, tak po jej upadku Cesarstwo Rosyjskie dążyło do uspokojenia Polski, ale na przestrzeni lat tysiąca, przeżytych przez narody polski i rosyjski, nigdy jeszcze na jaw nie wychodziły dążenia do wzajemnej zagłady, żądze pochłonięcia. Te to bratobójcze żądze, te dążenia, przeciwne chrześcijaństwu i społeczeństwu ludzkiemu, zrodziły się i na jaw wyszły po raz pierwszy lat temu trzydzieści, wcielone w pierwiastkach urzędniczo-pogromczych, i w tym to czasie po raz pierwszy zamierzoną i stworzoną została z powodu wypadków li tylko politycznych na kresach zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego w 19 guberniach walka kulturalna i narodowościowa.

Kiedy zakończyło się ostatnie skupienie społeczności polskiej, ostatnie uniesienie polskich sił społecznych ku niepodległości politycznej, znane pod mianem powstania 1863 r. i kiedy ostatecznie wykazała się niemożebność zbrojnego odzyskania niepodległości, wtedy to rozmaite pierwiastki społeczeństwa rosyjskiego, zebrane przez Murawjewa ze wszystkich zakątków Rosy i, powzięły myśl rozpoczęcia kampanii przeciw samej narodowości i kulturze polskiej. W tej to grupie społecznej Rosyan zrodziła się i dojrzała owa sławna polityka »obrusienia« (zniszczenia) gubernii zachodnich, której sądzono obecnie odegrać tak wybitną rolę

w dalszych losach olbrzymiej dzielnicy na kresach zachodnich państwa rosyjskiego. Politykę tę próbowano uzasadnić, głosząc, że kraina zachodnia to kraj nie polski, ale rosyjski, zaludniony przez Białorusinów, Małorusinów i Litwinów, którzy w powstaniu udziału nie przyjmowali, i że kraj ten jest odwieczną własnością Rosyi. Chociaż kraj rosyjski nie potrzebuje naturalnie ruszczenia, chociaż w kraju, gdzie Polacy, przyjmujący udział w powstaniu, są w znacznej mniejszości, zarządzanie środków wyjątkowych jest chyba oczywiście niepotrzebnem i bezcelowem, pomimo to jednak dowody powyższe zostały jednogłośnie przyjęte przez ustanowiony wówczas komitet zachodni, a proponowane przez Murawjewa środki do gwałtownego zniszczenia pierwiastków społecznych polskich zostały prawie w całości przez komitet ten zatwierdzone. Odtąd rozpoczyna się otwarta i systematyczna walka plemienna ze społeczeństwem polskim na całej przestrzeni gubernii zachodnich, przenosi się ona nawet do granic Polski etnograficznej, i powstaje uporczywe i systematyczne prześladowanie polskiego języka, polskiej oświaty i polskiej religii narodowej, słowem wszystkich pierwiastków polskiego życia społecznego, dla ich ostatecznej zagłady. A im silniejszy jest nacisk rusyfikatorski, tern naturalnie silniejszy opór społeczeństwa polskiego, opór ukryty, wewnętrzny, w sobie zamknięty, ale w każdym razie przyrodzony i nieuchronny.

Tak więc sam system rządowo-administracyjny rosyjski zmusza w sposób konieczny i nieunikniony społeczeństwo polskie do stawania w położeniu obrony własnej i samozachowania. Stan ten koniecznej obrony, nienormalny ze stanowiska państwowego, określa obecnie i cechuje wszystkie przejawy życia społecznego polskiego, szczególnie zaś w rdzennej Polsce i w takich ludnych miastach jak Warszawa. Taka to jest nowa faza stosunków rosyjsko-polskich, ciągnąca się już od lat trzydziestu.

Nie można nie dostrzedz, że obecne położenie narodu

polskiego przedstawia widok zaiste bolesny: z jednej strony pierwiastek niemiecki, podobnie jak w wieku XIV, oddziaływała rozkładowo na narodowość polską, z drugiej zaś rosyjski, chociaż mu się nie udało zruszczyć żadnego Polaka, odbierał jednak i stale odbiera od narodu polskiego zapas sił narodowych, narodową energię samozachowawczą, tak mu potrzebną, aby się ostać przed zniemczeniem.





ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Z a k o ń c z e n i e .

Wyłożyliśmy w ogólnych zarysach wszystkie ograniczenia praw osób t. zw. polskiego pochodzenia*, zamieszkałych w cesarstwie rosyjskiem. Widzieliśmy, że ograniczenia te w guberniach zachodnich poprzedzają jeszcze przyjsie na świat Polaka, ponieważ już w łonie matki jest on pozbawiony prawa dziedziczenia na mocy testamentu. Widzieliśmy, jak te ograniczenia gniotą i uciskają Polaka na każdym kroku, nieprzebytym murem otaczają katolika na wszystkich drogach jego życia i towarzyszą mu nawet po za granicami jego ziemskiego istnienia, pozbawiając go ostatniej posługi na drodze od śmiertelnego łóża do otwartej mogiły.

Widzieliśmy wreszcie, iż ograniczenia owe, utworzone dopiero w r. 1863, podczas trwania w całej zachodniej dzielnicy stanu oblężenia, po odwołaniu takowego nie zostały zniesione, ale owszem, powiększone, rozszerzone, rozwinięte w pełny system, uciskający coraz szersze kółka ludności.

Po r. 1863, pierwiastek polski uznany został przez administrację rosyjską i część rządu rosyjskiego, raz na zawsze za podejrzany pod względem politycznym, za wrogi dla rządu lojalnego, a dla państwa szkodliwy. Postanowiono więc wyrugować z dzielnicy zachodniej i wyniszczyć w jej granicach język polski, polską cywilizację, polskie zwyczaje i obyczaje, polską kulturę we wszelkich jej cechach i objawach, ponieważ wszystkie te pierwiastki narodowości polskiej zawierają w sobie nielojalność polityczną, wrogie względem rządu usposobienie i zgubność dla państwa, a zamiast nich, zaszczepić w tym kraju rosyjski język, rosyjskie zwyczaje i obyczaje, rosyjską oświatę i w ogóle wszystko rosyjskie; wszystkie bowiem pierwiastki narodowości rosyjskiej zawierają w sobie lojalność polityczną, uległość rządowi i pożyteczność dla państwa. Utożsamiając więc język, ten zewnętrzny wyraz ludzkich uczuć i myśli, z samą istotą myśli ludzkiej, pogląd na świat i zewnętrzne cechy narodowości z treścią wewnętrzną jej strony duchowej, uważając treść tę za jednakową u wszystkich tej narodowości członków, uznając istnienie ogólnego narodowego nastroju umysłów i kierunku politycznego, — wynalazłszy przeto obecność dwu przeciwnych sobie narodowych pierwiastków kulturalno-politycznych: polskiego, szczególnie nielojalnego, podejrzanego, wrogiego wobec władz i rządu i rosyjskiego, szczególnie lojalnego, dobrze myślącego, pokornego władzom i oddanego rządowi, — administracja dzielnicy zachodniej przeprowadziła przez rozliczne komisje specjalne i przez komitet ministrów, szereg przepisów, które otrzymały moc obowiązującą i są przeznaczone ku zupełnej zagładzie pierwiastku polskiego w tej dzielnicy i zaszczepieniu w zamian za to pierwiastku rosyjskiego. A przytem za opokę narodowości rosyjskiej, za podporę pierwiastku rosyjskiego uznane zostało prawosławie, a za opokę narodowości polskiej i za podporę pierwiastku polskiego uznano katolicyzm. Ztąd to administracja rosyjska porwała się ze szczególną gorliwością do »wywyższenia

prawosławia?, oraz do niszczenia, prześladowania i zagłady katolicyzmu w dziewięciu guberniach zachodnich, a szczególnie w sześciu guberniach litewsko-białoruskich, należących niegdyś razem do generał-gubematorstwa wileńskiego. I ten to nowo wynaleziony system nazwano »obrusieniem« krainy zachodniej.

Podług tej terminologii zruszyć kraj, to znaczy uczynić go rosyjskim nietylko z imienia, nietylko z zewnętrznego wyglądu (t. j. przez język rosyjski w szkole i urzędzie, w miejscach publicznych i na ulicy, przez rozpowszechnianie zwyczajów i obyczajów rosyjskich), ale i z ducha, a przez ten »duch rosyjski« rozumieć należy ślepe oddanie się, bezwzględną uległość władzom administracji rosyjskiej i policji rosyjskiej; konieczną nienawiść względem wszystkiego co polskie, ustawiczne prześladowanie polonizmu, sławienie czynów i rozporządzeń administracji miejscowej i nazywanie ich najwyższą mądrością polityczną.

Pierwotnie jednak kampania polakożerca i nacisk ruszczenia skierowane zostały przez administrację i policję rosyjską przeciwko polskiej szlachcie i mieszczaństwu, oraz przeciw duchowieństwu katolickiemu gubernii zachodnich. W ukazie z d. 10 grudnia 1863 r. zaznaczono wyraźnie, że prawo to ma na celu wyłącznie szlachtę i mieszczaństwo polskie, nie tycząc się tak zwanych »osób pochodzenia polskiego«, należących do innych stanów. Przeciwko działalności religijno-moralnej, a nawet kościelnej duchowieństwa katolickiego skierowano, jakśmy widzieli, cały szereg przepisów prawa i rozporządzeń administracyjnych, noszących łącznie cechy zaiste terrorystyczne. Lecz przed zwartą masą włościanstwa katolickiego zatrzymał się rząd rosyjski i administracja miejscowa. Chociaż generał-gubernatorowie prowincji zachodnich w ciągu siódmego dziesiątka bieżącego stulecia, a nawet i później czynili w Petersburgu niejednokrotnie przedstawienia o konieczności rozciągnięcia na włościan miejscowych wyznania katoli-

ckiego wszystkich ograniczeń, ustanowionych dla osób polskiego pochodzenia; przedstawienia te jednak przez władze wyższe bywały stanowczo odrzucane. Ogólny duch owego okresu znalazł wyraz w tej odmowie i odbił się nawet na systemie zruszczania gubernii zachodnich.

Inne znaczenie i inną rolę przygotował w owym czasie rząd rosyjski dla włościan miejscowych, prawie wyłącznie katolickich. Postanowiono stworzyć z nich nową siłę społeczną dla przeciwwagi znaczeniu i wpływowi szlachty polskiej. Tą myślą powodowana administracja miejscowa, ignorując i naruszając prawo własności obywatelstwa ziemskiego, usunąłszy i rozpędziwszy komisarzy do spraw włościańskich («mirowyje pośredniki») pierwszej nominacją, za to, że stali na granicy prawa, nadała włościanom nieprawne i nadmierne korzyści i ulgi tak przy nadziale ziemi włościanom uwolnionym z poddaństwa, jako też przy obo»wiązkowym wykupie tych nadziałów i przy rozgraniczeniu ich posiadłości z dobrami obywateli ziemskich. Z umysłu utrzymany został podział gruntów w szachownicę, przyznano włościanom rozmaitego rodzaju serwituty w większej własności ziemskiej, zachowano prawo s>łoki.< itp.

Wszystkie w ogólności spory i nieporozumienia między większymi właścicielami a włościanami, rozstrzygano zawsze na korzyść tych ostatnich, bez względu, czy i o ile chęci i wymagania włościan były zgodne z prawem i sprawiedliwością. Cała polityka agrarna i administracyjna władz miejscowych skierowana była ku możliwemu podniesieniu i materialnemu wzbogaceniu włościaństwa, z krzywdą większej własności ziemskiej i ku jawnemu poniżeniu obywatelstwa. Tą drogą myślano podburzyć włościan miejscowych przeciwko obywatelstwu szlacheckiemu i stworzyć w ludzie duch przywiązania do rządu rosyjskiego, duch uwielbienia władz i niewolniczego posłuszeństwa organom administracyjno-policyjnym, duch przyjaźni względem wszelkiej zwierzchności wogóle i ulegania wszelkim jej rozka-

zom i rozporządzeniom, jednym słowem, tak zwany 8duch rosyjski...

Niebawem jednak wyznanie katolickie owych włościan zaczęło poważnie niepokoić te same wyższe władze gubernii zachodnich. W katolicyzmie mas ludowych dojrzano początek polskich sympaty i dążeń, początki tak zwanego polonizmu. Postanowiono więc oddziaływać na ów katolicki fundament włościaństwa, w celu zespolenia go z Rosją i uczynienia nieszkodliwym pod względem rusyfikacyjnym. W tym czasie dokonaną nawet została próba administracyjna stworzenia katolicyzmu rosyjskiego. Wkrótce jednak zarzucono te niefortunne próby, a samą sprawę uznano nietylko za niekorzystną, ale nawet za szkodliwą dla istotnych celów zniszczenia. Wówczas to przystąpiła administracja do jawnego wyciskania stopniowego wiary katolickiej ze stanu włościańskiego i do zastępowania jej przez prawosławie, które uważała za przedsiónek i pierwszy stopień zruszczenia. Odtąd »obrusienie«, jako system administracyjno-policyjny, traci cechę bezpośredniej rusyfikacji i przechodzi w system suprawosławiania-, które ma stopniowo i nieuchronnie doprowadzić włościan do zruszczenia, do przejścia się i napojenia »rosyjskim duchem*^{*}, podług pojmowania tego ducha przez administrację.

I oto wielomilionowe masy ludowe skazane zostały na przymusowe poddanie się prawosławiu. Pierwotne położenie włościan przeistacza się całkowicie, a w końcu ósmego dziesiątka naszego wieku zmienia się nie do poznania. Wymagania administracji od niedawna powstałe, a wypływające z zupełnej i zadziwiającej pogardy względem przekonań i sumienia ludu, jak gdyby chłop ich mieć nie mógł i nie powinien, stworzyły dla włościan-katolików, stanowiących olbrzymią większość ludności gubernii północno-zachodnich, położenie zgoła wyjątkowe i niebywale, a podobnego jemu nie było i niema ani w rdzennej

Polsce, ani w rdzennej Rosyi, ani w żadnym kraju na całej kuli ziemskiej.

W przeciągu lat 15, od czasu zaprowadzenia reformy włościańskiej w guberniach zachodnich, ludność miejscowa włościańska znacznie wzrosła, a z powodu tego rozrozdzenia się, nawet korzystne dla włościan nadziei, nadane im szczerą ręką komisarzy włościańskich, nominacyi Murawiewa, którzy z rozkazu swego mocodawcy, darli z większych właścicieli ile się dało, nie kępując się takimi drobnostkami, jak jakieś tam prawo własności, i dążyli wedle sił i możliwości do podszczuwania chłopów przeciw właścicielom ziemskim, — nawet owe nadziei stały się dla rozrodzonej masy ludu niewystarczającymi. Obecnie, po upływie jeszcze lat 15, owa niedostateczność z pewnością się potroiła. Nastąpił już oddawna nieunikniony objaw społeczno-ekonomiczny, przechodzenia zdolniejszych pierwiastków ludu rolnego do stanów wyższych i grup profesjonalnych, do innych gałęzi pracy społecznej, do rozlicznych rodzajów służby publicznej i prywatnej. A razem nieustannie powiększa się niezbędna dla włościan potrzeba nabywania nowej przestrzeni ziemi drogą kupna osobistego lub przez spółki i całe gromady. U włościan gubernii zachodnich potrzeba ta jest jeszcze gwałtowniejszą, niż w innych guberniach cesarstwa, wskutek gęstszego w tym kraju zaludnienia. Lecz ta właśnie ich religia katolicka stawia im na każdym kroku przeszkody nieprzewyciężone, fatalne.

Chce np. włościanin lub spółka włościańska dokupić kawałek gruntu i dowiaduje się, że w sąsiedztwie korzystnie można nabyć większą posiadłość ziemską. Rozpoczyna więc pertraktacye, zawiera umowę przedwstępną, a po skończeniu tych formalności, udaje się do generał-gubernatora po świadectwo na prawo kupna. Ale większość ich toż to przecie katolicy, a jeden z nich, podług doniesień policyi powiatowej do gubernatora, winien tego, że w liczbie kilku innych zapalił pewnego razu kagańce przy wjeździe w nocy do wsi biskupa ich dyecezyi; drugi, po-

dług doniesień komisarza policyi, jest członkiem bractwa kościelnego; trzeci, podług wniosku »uradnika«, to krzewiciel fanatyzmu religijnego; czwarty, podług świadectwa pisarza gminnego, pośredniczy w sprawach kościelnych między ludem a księdzem; piąty, podług słów »uradnika«, nie okazuje należytego uszanowania wobec władz i jest wogóle podejrzanym; szósty, podług raportu sprawnika. kiedyś, lat temu pięć, przejechał konno trzy wiorsty za powozem biskupa; siódmy, podług zdania komisarza policyjnego, na jubileusz swego proboszcza wystrugał z drzewa jego cyfry i ozdobiwszy kilku papierowymi latarniami, przybił do wrót plebanii; ósmy, podług raportu podoficera żandarmeryi, na jego radę przyjęcia prawosławia, odrzekł, że każdy powinien pozostawać w wierze w której się urodził, a zmieniający wiarę dla korzyści światowych, zasługują na pogardę i t. d. i t. d.

Przyczyny te o tyle są poważne, że wszyscy owi chłopci świadectw na prawo kupna ziemi nie otrzymują.

Przeto akt kupna nie może być spisany i kupno zamierzone, od którego może zależe dobrobyt wielu rodzin włościańskich, upada na zawsze. Częstokroć, w prostocie swego chłopskiego ducha, będąc przekonani o pomyślnem rozwiązaniu sprawy, dają włościanie sprzedawcom mniejsze lub większe zadatki i ponoszą wydatki na obejrzenie odległych dóbr. (renerał-gubernatorska odmowa, dla prostodusznych kupców całkiem niepojęta, rujnuje wszelkie ich rachuby i nadzieje na polepszenie bytu; często w niemej rozpaczyc padają chłopci do nóg generał-gubernatora, błagając go o ratunek od ruiny, ale jego wysoka ekscelencya pozostaje głuchą na głos biedy włościańskiej, bo głos ten wychodzi z ust i piersi katolików, a naiwni chłopci, nie rozumiejący ciężaru swojej zbrodni, zbrodni ich katolicyzmu, wyprawieni zcstają z przedpokoju generał-gubematora, i upadli na duchu, wracają do swoich wsi.

Rodzina włościańska, lub nawet kilka rodzin, w blizkiem pokrewieństwie będących, wybiera z pośród siebie

zdolnego wyrostka i na składkowy grosz daje mu to lub owo średnie wykształcenie. Chłopak pracuje z odznaczeniem i stanowi dumę i nadzieję swoich opiekunów. Ale oto kończy nauki i wstępuje do życia. Tam zaś jego wiara katolicka zamyka mu wszystkie drzwi do wszelkich instytucji publicznych, a nawet prywatnych, bo o rządowych już nie ma co myśleć. Wyniszczony, rozbity, ponizony i rozczarowany, powraca on do swojej rodziny, do swojej sfery, do wioski rodzinnej, i często gorzko narzekać poczyna na swych dobroczyńców, czemu go oderwali od roli chłopskiej, od sukmany wiejskiej, czemu wyprowadzili go ze stanu pierwotnego, w którym życie płynęłoby mu może pomyślniej, niż teraz, kiedy otrzymał wykształcenie, a nigdzie swych wiadomości zastosować nie może.

Spółka włościańska stara się o jakąś dzierżawę skarbową. Ale w tej spółce wszyscy są katolicy. Władze napomykają o tern, że wzajemne poręczycielstwo katolików nie wystarcza, sprawa się odwleka, a tymczasem przyjeżdża jakiś spekulant, wyzyskiwacz, lub zjawiają się zdaleka chłopi prawosławni. Naturalnie, chłop lub nawet spekulant wyznania prawosławnego, mają pierwszeństwo, i oni to otrzymują dzierżawę, a wnet po otrzymaniu, ustępują ją za cenę wyższą odsuniętej spółce włościańskiej; przez to zaś włościanie miejscowi, między gruntami których leży pomieniona dzierżawa, płacą spekulantowi lub nawet swemu bratu, chłopu prawosławnemu, osobny podatek za swoją wiarę katolicką.

Oto włościanie katolicy oddają ostatnią posługę swemu współbratu i sąsiadowi. Powoli posuwa się orszak pogrzebowy, a lud zebrany, w skupieniu ducha, żalosnym śpiewem towarzyszy zmarłemu na drogę wiecznego spoczynku. Nagle i niespodziewanie nadjeżdża »urządnik«. Rzuca się z koniem ku samej trumnie i krzyczy na całe gardło: »nie śmiejcie śpiewać, nie wolno, milczeć!« Z tłumu słyhać protesty, niektóre głosy nie milkną, »urządnik« wy-

bucha obelżywami słowami i obrządek pogrzebu zostaje przerwany.

Oto nastąpił dzień uroczystego święta katolickiego. Tłumnie śpieszy lud włościański do swego parafialnego kościoła. Dziś wielki napływ pobożnych, straszny ścisk i duszność, ale trzeba odbyć uroczystą procesję, naznaczoną na ten dzień przez przepisy kościelne. Kiedyś szła ta procesja naokoło kościoła, przez ulice wioski, potem odbywano ją tylko wewnątrz ogrodzenia kościelnego, a teraz administracja uznała za potrzebne ścisnąć ją w murach kościoła. Duszność staje się nie do zniesienia, ścisk dochodzi do ostatecznych granic, bo nikt nie chce wyjść z kościoła, nie przyjąwszy udziału w procesji. Lecz kiedy narreszcie ruch procesji staje się możliwym, rozlega się nagle straszliwy jęk nawpół przyduszonego dziecka, tam upadła zemdlona ciężarna kobieta, ówdzie znowu podnoszą pokaleczonego starca...

Umiera chłop katolik. Proboszcz miejscowy pojechał na dni kilka dla posług duchownych w daleką stronę parafii. Syn zmarłego śpieszy do księdza z parafii sąsiedniej, mieszkającego od nich jeszcze bliżej, niż ich własny proboszcz, lecz ten stanowczo odmawia posługi, bo za wyjazd do innej parafii bez pozwolenia policyi grozi mu surowa kara administracyjna. I stoi trup w włościańskiej chacie około tygodnia, czekając powrotu proboszcza z innych posług duchownych.

Ciemna noc wiosenna pokryła ziemię. To noc Zmarłychwstania Pańskiego - Wielka Noc«, jak mówią Polacy i Białorusini, i Małorusini, i wiele innych Słowian. Świątynie chrześcijańskie płoną tysiącami świateł, płynie od nich dźwięk uroczysty dzwonów, odprawia się solenne nabożeństwo. Ale tu i ówdzie na obliczu krainy zachodniej, zalanej tej nocy morzem ogni modlitewnych, widnieją ciemne profile zamkniętych kościołów katolickich. Różnymi czasy i pod różnymi pozorami ręka administracji rosyjskiej zamknęła te wiejskie świątynie obrządku katolickiego w Ro-

ysi zachodniej w bolesnym okresie jej gwałtownego uprosławiania. Morze łez chłopskich i wiele krwi chłopskiej przelano przy tych aktach zamknięcia. I oto nowy nastrój duchowy, nowy pogląd na świat, nowa samowiedza stopniowo wzrosły i spotęgowały się we włościaństwie katolickim, to jest w całej masie ludowej gubernii zachodnich. Lud widzi, czuje i doświadcza na każdym kroku, że rząd rosyjski, że administracja rosyjska, że wszelkie władze rosyjskie pozbawiają go ziemi, wypędzają z posad, odbierają zarobek i uczciwy krwawy kawałek chleba na wszystkich dostępnych dlań polach działalności i we wszelkich możliwych profesjach, że zamknięte są dlań nawet tak popolite i dotychczas dla włościan dostępne miejsca, jak pisarza gminnego lub jego pomocnika, strażnika policyjnego, stójkowego, stróża kolejowego, konduktora, palacza..., że ta sama władza z powodu jego wiary katolickiej stawia mu nieprzewyciężone przeszkody na wszystkich drogach jego chłopskiego życia i zjawia się jako zły duch we wszystkich ciężkich i ważnych chwilach jego chłopskiej doli, że rosyjska administracja i policja przeszkadza mu pochować spokojnie ojca, matkę, brata, siostrę, krewnego lub sąsiada, że urąga jego religii katolickiej. Pierwotnie zrodziło się w masach ludowych krainy zachodniej niewyraźne a niepokojące niedowierzanie względem władz rosyjskich, niedowierzanie to przeszło stopniowo w niechęć i wrogię uczuciu, a z tego wreszcie wyrosła nienawiść, taka nienawiść, co to przez lat dziesiątki z tego samego źródła wypływając i z niego coraz nowy pokarm otrzymując, obejmuje całkowicie prostą i bezpośrednią naturę włościanina, wsiąka do najtajniejszych zakątków jego chłopskiej duszy i wypełnia całą jego nędną egzystencję chłopską.

Tę przyrodzoną a nieuchronną nienawiść zbitej falangi włościaństwa katolickiego względem administracji rosyjskiej, tak ta ostatnia, jako też za nią także niektórzy dygnitarze w najwyższych sferach rządu rosyjskiego usiłują ochrzcić mianem fanatyzmu i całkowicie wpływowi księży

przypisać. Ale o podobnego rodzaju nastrojów mas ludowych, wywołany wyłącznie i całkowicie przez administracyjne ich wydziedziczenie, przez administracyjno-policyjne bezczeszczanie ich wiary, pomawiać można duchowieństwo katolickie mniej jeszcze, niżby się to na pierwszy rzut oka wydawać mogło.

Duchowieństwo katolickie nie stanowi wcale kasty dziedzicznie zamkniętej, jak duchowieństwo prawosławne, ale powstaje i rekrutuje się z pomiędzy rozmaitych stanów. Z powodu wielu warunków społecznego życia polskiego w ostatnich czasach duchowieństwo katolickie w guberniach zachodnich wychodzi prawie wyłącznie ze stanu włościańskiego. Prawie całe duchowieństwo i służba kościelna, od organisty do biskupa, są to włościanie, różniący się między sobą stopniem zdolności osobistych, czasem trwania ich godności duchownej, mniej lub więcej pomyślną karierą i miejscem zajmowanym w hierarchii kościelnej. Mieć księdza w rodzinie swojej lub między krewnymi, to najwyższy ideał miejscowego włościanina katolika, najwyższa granica jego marzeń i szczęścia na ziemi. Wszystkie wysiłki rodziny włościańskiej, wszystkie środki, jakimi rozporządzać może, często ostatni grosz, od krewnych zabrany, użyte zostają, aby dać młodzieńcowi włościańskiemu wychowanie w seminarium katolickim i zrobić z niego księdza. Naturalnie taki ksiądz-włościanin cieszy się z chłopską radością, boleje nad chłopską niedolą, przesiąka uczuciami włościańskiej sfery, umie dosięgnąć do najskrytszych tajemnic duszy chłopskiej i zrozumieć wszystkie potrzeby i objawy chłopskiego życia. W tem to zbliżeniu duchowieństwa katolickiego do ludu, do szarych mas włościańskich, litewskich, żmudzkich, białoruskich czy małoruskich, zawiera się przyczyna i wyjaśnienie bezgranicznego wpływu jego na lud, stanowiącego zagadkę li tylko dla administracji i policyi rosyjskiej i doprowadzającego je do ostatecznej wściekłości. Lecz to, czem się Rosyanie zachwycają u Serbów, Bułgarów i innych ludów, czego wymagają od własnego ducho-

wieństwa prawosławnego, to właśnie większa część rosyjskich sfer rządzących a nawet społeczeństwa rosyjskiego stawia jako zarzut i oskarżenie przeciwko duchowieństwu katolickiemu. Zbliżenie się do ludu, z którego samo ono wyszło i z którego się uzupełnia, mianuje się »fanatyzmem«, »szkodliwą propagandą* i tem podobnemi przewiskami i pociąga za sobą ciężkie kary, tem bardziej nie zasłużone, że innego stosunku do ludu w duchowieństwie tem być nie może i nie powinno.

Tak więc już od lat dziecinnych, już w swej włościańskiej rodzinie, już w swej chłopskiej sferze przesiąka przyszyły ksiądz tą nienawiścią do rosyjskiej administracji i policy, która własnymi rękoma władz rosyjskich stworzona, jak jedno uczucie, jedno bolesne wrażenie, jedna trwoźna myśl, jeden przygnębiający stan, napętnia i przenika wielomilionowe masy włościańskie w kradnie zachodniej.

Przełom społeczny pierwszorzędnej doniosłości został już obecnie dokonany u ludu gubernii zachodnich. Głęboka nienawiść ku rosyjskiej administracji, ku rosyjskiej policy, ku rosyjskim władzom w ogólności jest już dla ludu stanem jego normalnym. Jak każdy nastrój społeczny, jak każda siła moralno-społeczna stopniowo powstająca i z roku na rok coraz trwalsze przybierająca kształty, nienawiść ta szuka wyjścia, potrzebuje się uzewnętrznić i przy najmniejszej pobudce zewnętrznej wybucha i rodzi wypadki mniej lub więcej poważnej natury.

Urzędowe świadectwa najwyższych przedstawicieli władzy rządowej w guberniach północno-zachodnich przed rządem petersburskim potwierdzają prawdę słów naszych i sprawiedliwość naszych twierdzeń. 24 czerwca 1878 r. były generał-gubernator wileński, general-adjutant Albedyński, w liście swym do zarządzającego ministerium spraw wewnętrznych, sekretarza stanu Makowa, pisał dosłownie, co następuje '):

•) List L. 70.

»Od czasu objęcia, lat temu cztery, zarządu najmiłosciwiej mi powierzonej prowincyi, zwróciłem szczególną uwagę na kwestyę religijną rzymsko-katolicką, która, jak to waszej excellencyi bliżej wiadomo, ma tam bardzo wielkie znaczenie. Bliższe poznanie tego przedmiotu doprowadziło mię do przekonania, że religia rzymsko-katolicka stanowi bolesny punkt w stosunkach ludności polskiej tej prowincyi, a zwłaszcza mas ludu, do rządu i w ogóle do wszystkiego, co rosyjskie. Środki spowodowane przez ostatnio powstanie i pewien udział w niem duchowieństwa katolickiego, a z których większość zachowuje moc obowiązującą i po zniesieniu stanu oblężenia, obrażają często uczucia religijne ludu, fanatycznie przywiązanego do swej religii, i wzbudzają w nim niezbitę przekonanie, że wiele z pomiędzy wydanych rozporządzeń ma za ostateczny cel nawrócenie wszystkich katolików na prawosławie...

Z powodów wyżej wymienionych, oraz żywiąc przekonania, które niejednokrotnie miałem sposobność wypowiedzieć ministrowi spraw wewnętrznych i Waszej Ekscelencyi, że przy terażniejszym stanie rzeczy byłoby nader nieroztropnem rozdrażniać masy ludowe, dotychczas jeszcze rządowi przychylnie, ja ze swej strony znajduję, że wątpić należy, czy rząd może nadal pozostać na tej samej drodze, po której dotychczas kroczył...

» Komunikując Waszej Ekscelencyi powyższe wywody, uważam za obowiązek dodać, że wszystkie postanowienia w wj'żej rozebranych kwestyach podawano jednocześnie do wiadomości Najjaśniejszego Pana...<

Tak więc już przed laty 17-tu jeden z najlepszych generał-gubernatorów krainy zachodniej nastawał przed rządem petersburskim, a nawet przed osobą monarchy na konieczność zmiany tych środków, stosowanych względem religii katolickiej, które zarządzane zostały podczas stanu oblężenia i po jego zniesieniu nie zostały usunięte. Wskazał on, że rozporządzenia te stanowią »bolesny punkt« w stosunkach mas ludowych do rządu i do »wszystkiego, co rosyj-

skie«, dowodził, że przy obecnym stanie rzeczy byłoby nie korzystnym drażnić lud »dotychczas jeszcze rządowi przychylny f. Twierdził wreszcie z całą stanowczością, że wątpi, »czy rząd może pozostać na drodze, po której szedł dotychczas*. Taki głos wyszedł z ust męża stanu, którego przekonanie wyrobiło się, jak sam twierdzi w cytowanym liście konfidencyjnym, po kilku leciech administrowania prowincją i po bliższem obznajomieniu się ze stanem rzeczy. Głos ten, głos trzeźwego rozumu polityki państwowej i zdrowego sądu społecznego, pozostał jednak głosem wołającego na puszczy. Względem religii katolickiej w guberniach zachodnich, rząd rosyjski do dnia dzisiejszego, po upływie 17 lat od czasu godnych uwagi przedstawień generał-adjutanta Albedyńskiego, nie zszedł z drogi, na którą wstąpił od chwili ogłoszenia w tym kraju stanu obłączenia, lat temu przeszło 30, jak gdyby przez tak długi przeciąg czasu nie zmieniły się w kraju ani jego skład społeczny, ani stan wewnętrzny, ani stosunek do państwa. To drażnienie mas ludowych, od którego jeszcze w r. 1875 tak pilnie starał się odwrócić rząd rosyjski generał-adjutant Albedyński, zaznaczył, że masy te są jeszcze przychylne rządowi, drażnienie to było dalej systematycznie prowadzone. O dalszych skutkach świadczy już obecny generał-gubernator gubernii północno-zachodnich, generał Orzewski.

W konfidencyjnym liście do obecnego ministra spraw wewnętrznych, sekretarza stanu Durnowa *) generał-gubernator wileński, generał-adjutant Orzewski, pisze dosłownie, co następuje:

»Uważam za obowiązek zwrócić uwagę na to, iż w kraju mnie z woli najwyższej powierzonym, a w szczególności w gub. kowieńskiej, wypadki oporu i przeciwdziałania władzom, wyrażane przez ludność wiejską przy wykonywaniu postanowień instytucji rządowych, są nader częste, i że z powodu nieograniczonego wpływu księży na

*) List z cl. 24 października 1894. L. 4245.

ludność wiejską gub. kowieńskiej wszystkie podobnego rodzaju zajścia przybierają szczególnie groźny charakter w tych wypadkach, kiedy sprawa dotyczy kościołów lub duchowieństwa katolickiego. Będąc w gub. kowieńskiej zjawiskiem prawie chronicznym, wypadki oporu władzy, jako też i przestępstwa przeciwko porządkowi rządowemu i osobom urzędników, pełniących obowiązki swojej służby, groźne dla porządku i spokoju państwa, nie mogą nie skłonić rządu do obmyślenia i powzięcia odpowiednich środków...«

Chociaż cytowany powyżej list obecnego generał-gubematora wileńskiego napisany został umyślnie w celu nakłonienia ministra spraw wewnętrznych do przeszkodzenia z jego strony prośbie o najwyższe ułaskawienie wszystkich obwinionych o opór władzom przy zamknięciu kościoła w Krożach, to jednak zawarte w niem świadectwo generał-gubernatora o nastroju i sposobie działania ludności wiejskiej wobec władz w guberniach północno-zachodnich, jako świadectwo o faktycznym stanie rzeczy w tej prowincyi za dni naszych, ma nader doniosłe znaczenie, o wiele przekraczające granice powyższego listu. Świadectwo to znajduje potwierdzenie w odnośnych ustępach najpoddańszych raportów gubernatorów dziewięciu gubernii zachodnich i w danych statystyki kryminalnej z ostatnich lat dziesięciu. W istocie opór władzom ze strony ludu wiejskiego, t. j. włościan, w guberniach zachodnich stał się zjawiskiem pospolitem i codziennym,

Tłómaczyć fakt ten wyłącznie wpływem księży mogą tylko albo wyraźna lekkomyślność, albo umyślna zła wola. Żaden bezwarunkowo wpływ na masy nie może mieć miejsca, jeżeli w nich nie przygotowano odpowiedniego gruntu, a przeto, jeśli w roku 1878, podług świadectwa generał-adjutanta Albedyńskiego, masy ludowe tych prowincyi były jeszcze rządowi przychylne, a następnie zaczęły stawiać groźny opór jego organom, to stąd wynika oczywiście, że nie jakieś tam wpływy i intrygi, chociażby »księdzowskie*., nadają ruch tym masom, ale określone przyczyny

społeczne, nie zależne od woli pojedynczych osób, które zrazu działania swego poznać nie dały. Dla każdego kapłana wiejskiego w guberniach zachodnich drogim jest spokój, dobrobyt i szczęście warstwy włościańskiej, z której sam pochodzi, wśród której stale przebywa, i z którą się nierozzerwalnie zespala, i dlatego to stara się on, o ile od niego zależy, odwieść swą owczarnię od oporu władzom i ciężkich skutków tego oporu. Jeżeli zaś nie odważa się namawiać ludu, lub jeżeli jego namowy wpływu nie wywierają, to znaczy, że rzecz idzie o tak rdzenne życiowe interesy mas ludowych, iż ryzyko oporu usuwa się na drugi plan. Takimi to życiowymi interesami ludu w guberniach zachodnich są przedewszystkiem interesy jego religii, — religii duszy, serca i przekonania.

Z powodu warunków obyczajowych i kulturalnych ludu wiejskiego w guberniach zachodnich, religia katolicka zajęła w jego życiu miejsce tak potężne, przeniknęła tak głęboko do najskrytszych zakątków duszy chłopskiej i najgłębszych tajników chłopskiego sumienia, że brutalny gwałt administracyjno-policyjny nad tą świętą dziedziną jestestwa chłopskiego, od wielu dziesiątków lat trwający, i cyniczne urąganie władz rosyjskich tej sile społeczno-moralnej, będącej dźwignią duszy włościańskiej, urąganie coraz się zwiększające, przepełniły nareszcie kielich cierpliwości ludowej i wywołały wrzenie żywiołów ludowych, wrzenie wielu milionowych mas włościaństwa tej krainy, Ów sprawiedliwy gniew zelżonej duszy ludowej, ów rozpaczliwy jęk podeptanego sumienia ludowego, owa skarga żałośna poniżonego jestestwa moralno-społecznego, nie wyrzekły jeszcze swego ostatniego słowa i znalazły tymczasem wyraz częściowy w głośnej sprawie o opór władzy w Krozach, która to sprawa narobiła tyle hałasu i rozbrzmiała na całą Europę.

Zamknięcie kościoła w Krozach jestto do dnia dzisiejszego najwyraźniejszy i najbardziej krwawy akt tragedii uprawosławnienia krainy zachodniej, dotychczas fałszywie mianowanego ruszczeniem. A zarazem wypadki zasze w głu-

chym zakątku powiatu rosieńskiego gub. kowieńskiej w nocy z 9-go na 10-ty listopada 1893 r., stanowią nieunikniony i przyrodzony skutek całego systemu stosunków rządu do włościanstwa katolickiego, do mas ludowych tej prowincyi. W głuchą noc zimową, przy ponurym odgłosie dzwonów, przy słabym blasku świec woskowych, podczas namiętnego śpiewu hymnów kościelnych, podczas jęku skaleczonych, i ranionych, podczas łkania kobiet i dzieci — pracowały kozackie piki i nahaje, wypędzając modlący się lud z krożańskiego kościoła. A było to tylko szare chłopstwo, te same masy ludowe, od drażnienia których starał się tak gorąco odwrócić rząd petersburski jeszcze w r. 1878 były generał-gubernator warszawski, generał-adjutant Albedyński. Jedni z tych włościan, co ośmielili się bronić swego kościoła, zostali pokaleczeni i poranieni, drudzy zbici nahajami, wszyscy zaś ocaleni od pogromu hordy kozackiej poddani zostali następnego poranku na rozkaz gubernatora Klingenberga, bez wyjątku dla kobiet i dzieci, najokrutniejszej egzekucyi. Podczas zaś zbrojnego wypędzania z kościoła bezbronnego ludu pobito w kościele szyby, połamano ławy, podarto i zamieniono w kupę szmat i drzazg obrazy święte, uszkodzono i połamano krzyże święte, skalano i splamiono krwią mury kościelne. A teraz świątynię tę, jedną z najpiękniejszych świątyni ludu katolickiego w krainie zachodniej, spustoszoną, skalaną i sprofanowaną »postanowiono — jak donosi generał-gubernatorowi gubernator kowieński — wysadzić w powietrze przy pomocy dynamitu«¹⁾). Tak jeszcze niedawno wysadzono w powietrze kościoły w Grannowie i Śledzianowie²⁾ i wiele innych, i nie zostało po nich kamienia na kamieniu...

Takie wysadzania w powietrze świątyni chrześcijańskich,

¹⁾ Przedstawienie gubernatora kowieńskiego z d. 26 grudnia [1893 r.

L. 1582.

²⁾ Telegram gubernatora grodzieńskiego do generał-gubernatoia z d. 29 sierpnia 1892. L. 1272.

tak uderzające a bezmyślne czyny nihilizmu państwowo-policyjnego, bezprzykładnego nawet w krajach i państwach muzułmańskich, zamykają i wieńczą osławiony system »obrusienia« krainy zachodniej, wynaleziony przez Murawjewa i propagowany przez jego naśladowców i uczniów'. I oto ręka zbrodnicza, ślepyim fanatyzmem natchniona i dziką nienawiścią bliźniego kierowana, pod zwaliskami kościołów pogrzebała doszczętnie resztki trzeźwej myśli politycznej i zdrowego sądu społecznego. Zarazem zaś czyny te barbarzyńskiego gwałtu świadczą o zupełnej niemocy duchowej, o całkowitej niezdatności moralnej, o ostatecznej bezsilności organizacyjno-społecznej.

Trzydziestolecie gorączki rusyfikatorskiej i szalę uprosławiania przyniosło oto skutki całkiem określone i nie dwuznaczne. Czas już je porachować i zgodnie z prawdą a bez obłudy objaśnić. Pomimo całego szeregu i zgodnego systemu środków rusyfikacyjnych w guberniach zachodnich, pomimo prześladowania przez administrację języka polskiego, pomimo pogoni policyjnej za wszelkimi objawami polonizmu, chociaż w nich masy nigdy nie przyjmowały udziału, pomimo tak strasznego parcia akcji rusyfikatorskiej, lud w całej tej krainie pozostaje samym sobą, pozostaje takim, jakim był przed najściem tłuszczy urzędników i policjantów rosyjskich. Lud ten szary, ta »prawdziwa potęga państwa«, wedle słów dygnitarzy rosyjskich, mówi swym własnym językiem: litewskim, żmudzkiim, białoruskim i małoruskim, zachowuje własne tradycje, obyczaje i zwyczaje, opowiada własne bajki i podania, modli się nakoniec po swojemu. Opuściwszy szkołę i książki szkolne, dzieci włościańskie zapominają natychmiast języka książkowego i śpiewów wielkoruskich, jakich je tam uczono. Po wyjściu ze szkolnego podwórza mówią one swym ojczystym językiem i nucą śpiewki ojczyste w języku, z mlekiem matki wyssanym. Żadnej samowiedzy wszechrosyjskiej, żadnej samobytności wszechrosyjskiej niema ani śladu u spokojnych i prostodusznych mieszkańców tych starych siól i wsi litewskich,

białoruskich i małoruskich. Lud ten żyje własnym życiem i w każdym przejeźdnym urzędniku, chociażby to był najwybitniejszy działacz »obrusienia«, czuje człowieka całkiem dla siebie obcego, niczem nie związanego ani z nim, ani z jego interesami, ani z jego krajem.

Tak żyje lud ten z dnia na dzień, z roku na rok i przedstawia żywioł społeczny nieruchomy, bierny i ciemny. Owa martwota społeczna, owa smętna apatya, które wycisnęły swe piętno na całej krainie zachodniej i, rzekłbyś, unoszą się tam w powietrzu, owa surowa urzędowość, pod którą wszystko głuchnie i martwieje, wszystko to skutek ciężki a nieuchronny ustalonego systemu »obrusienia« i rusyfikatorskiego ucisku administracyjno-policyjnego.

Postawiwszy zapory rozwojowi polskiego życia społecznego, zdusiwszy polską cywilizację, zbudowawszy tamę dla polskich dążeń obywatelskich, zabójczy system »obrusienia« naturalnie, a nieuchronnie zagroził drogę rozwojowi wszelkiego uspołecznienia, zdusił krzewienie wszelkiej cywilizacji, zatrzymał prąd wszelkich dążeń obywatelskich. Nie darmo całych lat trzydzieści, poświęconych umysłowemu wzrostowi »ruskiego ducha«, nie wyrobiły nawet w warstwach wyższych ludności niepolskiej gubernii zachodnich żadnych świadomych poglądów i przekonań, ani trwałych sympatii politycznych lub narodowych, nie wywołały żadnych światelek miejscowej literatury rosyjskiej, nie zrodziły żadnego samodzielnego organu prasy, poświęconego roztrząsaniu miejscowych potrzeb, wymagań i interesów.

Ucisk administracyjno-policyjny stworzony dla Polaków i z powodu Polaków, przeznaczony specjalnie w celu rusyfikacji, do zabijania polskiej myśli, do niszczenia polskiej samowiedzy społecznej, do tamowania i tępienia polskiej oświaty, z natury rzeczy musiał zabić w tym kraju wszelką myśl, zniszczyć wszelką samowiedzę społeczną, zatamować wszelką oświatę.

Sama tylko religia ożywia masy ludu krainy zachodniej pośród sztucznej i przymusowej martwoty, pośród wymuszanej beczynności. Ale i owemu uczuciu religijnemu nadany został przez system rusyfikacji kierunek chorobliwy, jakieśmy to już wyżej widzieli.

Samowiedza religijno-moralna ludu, niegdyś po części uśpiona, póki jej nie dotknęła brutalna ręka »obrusienia«, ocknęła się pod nieustannym natłokiem prześladowań religijnych, pod długotrwałym wpływem ograniczeń praw wyznaniowych, pod uciskiem religijno-moralnego poniżenia, — i oto ten sam lud włościański, z którego rząd rosyjski chciał i spodziewał się stworzyć nową siłę, mającą potężnie zaważyć na szali przeciwko spolonizowanej szlachcie, nową siłę społeczną, dla rządu życzliwą i korzystną, a dla wzmocnienia państwa pożyteczną, ten sam lud włościański przesiąkł już nawskróś tą nienawiścią głęboką, przenikającą wszędy i wszystko pochłaniającą, nienawiścią nieubłaganą i niepokonaną ku rządowi i jego organom, która to nienawiść musi dać do myślenia każdemu mężowi stanu. Ow stan moralny i nastrój duchowy wielu milionów ludu, zwartą masą otaczającego granice zachodnie cesarstwa, to siła moralno-społeczna takiej miary i takiego charakteru, że jej przyszłego znaczenia dla państwa rosyjskiego i przyszłej roli w najbliższych tegoż losach, dzisiaj ani przewidywać, ani przepowiedzieć nie można.

Tyle poważnych ofiar moralnych i materyalnych poniosły państwo i społeczeństwo rosyjskie, tyle ciężkich krzywd, gorzkich obelg i bezmyślnych gwałtów wyrządził rząd rosyjski, tyle gorzkich rozczarowań doznały sfery rządzące rosyjskie i część społeczeństwa rosyjskiego, a wszystko to z powodu pogoni za marą nieuchwytną. Gdyby wszystkie siły rosyjskie, umysłowe i moralne, których w ciągu lat trzydziestu użyto na tę pogoń za marzeniami zwodniczymi i na dążenie do celów ułudnych, gdyby siły te zwrócono ku służeniu interesom dla państwa rosyjskiego prawdziwie żywotnym, oraz potrzebom istotnym narodu rosyj-

skiego, to nietylko społeczeństwo rosyjskie miałyby inną, niż dzisiaj, postać cywilizacyjno-moralną, ale i państwo rosyjskie przedstawiałoby całkiem inną potęgę społeczno-polityczną; po za najsilniejszym bowiem wojskiem, główną podporę państwa, decydującą o jego potędze, stanowi lud, znajdujący w oświacie i samowiedzy źródło niezwykłej siły i energii. Tymczasem zaś stosunki polsko-rosyjskie są ową ciągle krwawiącą się raną, coraz bardziej wyniszczającą rosyjski organizm państwowy i potęgę cywilizacyjną społeczności rosyjskiej.

Pierwszorządne interesy państwa rosyjskiego, oraz dobro i godność narodu rosyjskiego, jak również potrzeby życiowe narodu polskiego, żywotne zadania kultury, cywilizacji i postępu — stawiają nam wspólnie przed oczy naglącą konieczność wyleczenia tej rany. Niewiele potrzeba do jej wyleczenia, bo li tylko stosunku rozumnego i sprawiedliwego sfer rządzących rosyjskich i społeczności rosyjskiej do narodowości polskiej i do religii katolickiej. Wystarczy, jeśli rząd i społeczeństwo rosyjskie pójdą zgodnie z dążeniami społecznymi zdrowo myślącej części społeczeństwa polskiego, z dążeniami zwolna i niepostrzeżenie powstałymi, potęgującymi się tak pośród inteligencji, jak i pośród ludu polskiego. Po tern, jak siła konieczności historycznej ograniczyła dążności polityczne, narodu polskiego, po tern, jak dawne zamiary okazały się, pomimo największych poświęceń i niesłychanych wysiłków, niedościgłymi i nie dającymi się urzeczywistnić, ideałem dążeń społeczno-politycznych, nakreślonym na nowej chorągwi narodowej, jest — zachowanie narodowego życia, zabezpieczenie narodowo-plemiennego istnienia.

Szukając wyjścia z obecnego oplakanego położenia narodu polskiego, polska myśl społeczna zatrzymuje się na jednoplemiennym narodzie rosyjskim. W zjednoczeniu państwowem z tym narodem widzą obecnie Polacy zabezpieczenie dla siebie możności utrzymania swej indywidualności narodowej, gwarancją najpewniejszą i rzeczywistą za-

chowania w przyszłości swego istnienia narodo-plemiennego.

Związek ten polsko-rosyjski rozpocząć powinien nową erę w życiu narodu polskiego i w rozwoju państwa rosyjskiego, i pogodzić wzajemnie interesy narodowe polskie i rosyjskie, ale pomyślny wynik tej nowej wielkiej sprawy zależy całkowicie od zadosyćuczynienia prawom i potrzebom narodowości polskiej w Rosy i.

Niech Polacy, otrzymawszy słuszne zadosyćuczynienie potrzebom swej narodowości przez zupełne równouprawnienie obywatelskie z Rosyanami, wstąpią w nową fazę życia narodo-społecznego i niech poświęcą swoją pracę, swój rozum, swoje wiadomości i swe doświadczenie obywatelskie na rzecz i dla dobra nowego centrum politycznego. Niech Polacy, szczęśliwi i zadowoleni u siebie w domu, zobojętnieją na głos cudzoziemczych podżegań idei separatystycznych. Niech Polacy, zostawszy prawdziwymi i rzeczywistymi obywatelami, pozostaną wierni swym obowiązkom obywatelskim. Niech Polacy, sta wszy się na podstawie równouprawnienia cywilnego, prawdziwymi i żywymi członkami państwa, współdziałają w wzmożeniu siły i jedności monarchii.

Niech więc zjednoczą się dwa pierwszorzędné narody słowiańskie pod wspólnem berłem i niech położą fundament trwałego spokoju wewnętrznego, wzrostu kultury i postępu społecznego monarchii, a zarazem zobopólnej pomyślności, oraz wzmocnienia i rozwoju cywilizacyi słowiańskiej.



SPIS ROZDZIAŁÓW.

| | | |
|---|-----|----------------|
| Rozdział pierwszy: To to jest osoba polskiego pochodzenia?..... | 7 | s _d |
| Rozdział drugi: (ograniczenia praw majątkowych Polaków | IS | |
| Rozdział trzeci: Ograniczenia praw politycznych i społecznych Polaków | | |
| w Rosyi..... | 35 | |
| Rozdział czwarty: Położenie Kościoła katolickiego | 5(1 | |
| Rozdział piąty: Ograniczenia praw Polaków w zakładach naukowych . . | 122 | |
| Rozdział szósty: Przebieg historyczny stosunków polsko-rosyjskich | 153 | |
| Rozdział siódmy: Zakończenie..... | 178 | |